

0240/
/1999.-8/9

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1999

8-9

(567-568)

Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Małgorzata Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Wanda Bukowska

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

SPIS TREŚCI

Hanna Popowska-Taborska: O profesorze Januszu Siatkowskim — oficjalnie (mniej oficjalnie).....	1
Antonina Grybosiowa: O współczesnym stosunku do normy językowej (uwagi dyskusyjne)	6
Joanna Zimnowoda: Normatywistyka wobec zapożyczeń w języku polskim	14
Maria Peisert: Literatura tzw. postmodernizmu wobec normy językowej	24
Kazimierz Ożóg: Moda na potoczność w tekstach oficjalnych	29
Barbara Kudra: Odchylenia od normy w tekstach oficjalnych jako czynnik kreatywny	38
Ewa Malinowska: O poprawności tekstów urzędowych	43
Igor Borkowski: Teoretyczne podstawy normatywnej oceny języka polityki i ich praktyczne wykorzystanie w językoznawstwie współczesnym	49
Jadwiga Litwin: Uwagi o formie językowo-stylistycznej felietonów J. Korwin-Mikkego	58
Bożena Hałas, Anna Wojciechowska: Kontekst a innowacje leksykalne w prasie	64
Jadwiga Kowalikowa: O niejednorodności stylowej prac magisterskich z zakresu metodyki nauczania języka polskiego	73
Danuta Krzyżyk, Helena Synowiec: O potrzebie badań nad kompetencją językową uczniów i nauczycieli	82
Jerzy Biniewicz: Kategoria osoby w tekstach nauk ścisłych.....	88
Monika Zaśko-Zielińska: Recenzja i jej norma gatunkowa	96
Jadwiga Lizak: Elementy reklamy w języku dzieci przedszkolnych	108
Henryk Duda: Kilka uwag o językoznawstwie normatywnym (z powodu archeologów, socjologów i teologów)	115
Agnieszka Ryzza-Woźniak: Czy <i>euro</i> jest skrótem od <i>Europa</i> , <i> europejski</i> ? — zagadka semantyczna.....	122
Romana Łobodzińska: Odmiana nazwisk obcych w praktyce językowej.....	128
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
R.S.: <i>Gimbus</i>	135



PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



O PROFESORZE JANUSZU SIATKOWSKIM — OFICJALNIE (I MNIEJ OFICJALNIE)

Część oficjalna (encyklopedyczna)

Siatkowski Janusz, profesor, językoznawca, sławista; urodzony 5 marca 1929 roku w Warszawie; żona Ewa Magdalena, dzieci: Sławomir, Ludmiła, Ludosław, Kinga.

Studia i stopnie naukowe

Uniwersytet Warszawski: magister filologii polskiej 1952; doktor filologii słowiańskiej 1960; doktor habilitowany 1965;
profesor nadzwyczajny 1972;
profesor zwyczajny 1979;
doctor honoris causa Uniwersytetu Karola w Pradze 1998.

Praca i pełnione funkcje

Uniwersytet Warszawski: Katedra Języka Polskiego (1950-1952) zastępca asystenta, asystent; Katedra Filologii Słowiańskiej (1953-1956) aspirant;
Zakład (od 1977 Instytut) Słowianoznawstwa PAN w Warszawie: adiunkt (1956-1968), docent (1968-1972), profesor (1972-1982); zastępca kierownika (1972-1973), kierownik Zakładu (1974-1977), dyrektor Instytutu (1977-1982);

Uniwersytet Warszawski: profesor w Instytucie Filologii Słowiańskiej (1982-), dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej (1993-); prodziekan Wydziału Polonistyki (1986-1990);

członek Komitetu Językoznawstwa PAN (1967-), wiceprzewodniczący (1975-1984);

członek Komitetu Słowianoznawstwa PAN (1975-1980), (1984-), przewodniczący (1991-1996);

przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN (1973-1980);

członek Rady Naukowej Instytutu Łużyckiego w Budziszynie (1991-1994).

Członkostwa

Towarzystwo Naukowe Warszawskie (członek korespondent 1982, członek zwyczajny 1985, przewodniczący Wydziału Językoznawstwa i Literatury 1989-1991);

Towarzystwo Naukowe Białostockie;

Polskie Towarzystwo Językoznawcze 1954- (przewodniczący 1991-1993);

Międzynarodowy Komitet Słowistów (członek Komisji Dialektologicznej, członek i przewodniczący Komisji Kontaktów Językowych 1990-, członek Prezydium 1991-1993, przewodniczący 1993-1998);

Towarzystwo Jabłonowskich w Lipsku (1991-);

Towarzystwo Filologów Bułgarystów (członek honorowy 1986);

Czechosłowackie Towarzystwo Językowe (członek honorowy 1991).

Nagrody i odznaczenia

Nagroda Sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN (1971);

Nagroda Sekretarza Naukowego PAN (zespołowa, 1977);

Złoty Krzyż Zasługi (1973);

Medal „1300 lat Bułgarii”;

Order Cyryla i Metodego I klasy (1986);

Słowacki Order Białego Podwójnego Krzyża III klasy (1998).

Publikacje

232 prace naukowe z dziedziny dialektologii czeskiej i polskiej, historii języka polskiego i czeskiego, polsko-czeskich i polsko-niemieckich kontaktów językowych oraz języka bułgarskiego.

Część mniej oficjalna (widziana oczami przyjaciół)

Janusz Siatkowski rozpoczął badania naukowe jako dialektolog, biorąc w latach pięćdziesiątych udział w pracach zespołu penetrującego pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego gwary Warmii i Mazur. To właśnie jego monografia (*Budownictwo i obróbka drewna*, Wrocław 1958) nosi pierwszy numer serii *Słownictwo Warmii i Mazur* i prezentuje tak dobrze nam znane z prac późniejszych cechy szczególne autora: precyzyjną dokładność i pełną odpowiedzialność za każde wydrukowane zdanie.

Poznałam go w roku 1954, gdy zaczynaliśmy pod kierunkiem profesora Zdzisława Stiebera prace nad *Atlasem kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* i — przyznam — zaimponował mi wówczas swoją rozległą wiedzą dialektologiczną i gruntowną orientacją we wszystkich realiach wsi. Tak się bowiem złożyło, że tworzący się właśnie zespół *Atlasu kaszubszczyzny*, złożony w głównej części z mieszczuchów, potrzebował bardzo pomocy kogoś w owe realia wprowadzonego. Janusz zaś spędził na wsi wojnę, a potem zdołał zdobyć szlify dialektologa w czasie badań na Warmii i Mazurach. Ponadto już wówczas charakteryzowały go cechy, które jako profesor zachował po dzień dzisiejszy: ochota do udziału w pracach zespołowych oraz chęć do bezinteresownej koleżeńskiej pomocy każdemu, kto się doń o taką pomoc zwrócił. Był to właśnie czas, gdy — nie z własnej woli — zmienił on swego naukowego mistrza. — Ówczesni decydenci w sprawach nauki, świadomi metodologicznych różnic zachodzących między dialektologiczną szkołą warszawską (reprezentowaną przez profesora W. Doroszewskiego) i szkołą krakowską (którą kontynuował profesor Z. Stieber, uczeń Kazimierza Nitscha), postanowili wymienić uczniów obu profesorom. I tak przybyły z Łodzi wraz z profesorem Stieberem Mieczysław Szymczak stał się aspirantem profesora Doroszewskiego, studiujący zaś pod kierunkiem tego ostatniego Janusz Siatkowski miał odtąd pracować w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN, kierowanym przez profesora Stiebera. Dziś z perspektywy czasu sędzę, że nie było to złe posunięcie, gdyż obu młodym adeptom nauki dane było w krótkim czasie poznać różne metody badawcze oraz dwie znaczące osobowości naukowe, zaś zespół powstającego *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* zyskał obeznanego dobrze w pracy terenowej kolegę i towarzysza wieloletnich wypraw dialektologicznych, ponadto zaś autora szeregu artykułów o kaszubszczyźnie.

Wkrótce też dały o sobie znać slawistyczne zainteresowania profesora Stiebera, który zachęcił swego nowego ucznia do badań nad dialektem czeskim okolic Kudowy (praca pod tym tytułem opublikowana w roku

1962 stała się dysertacją doktorską J. Siatkowskiego) oraz do badań nad wpływami czeskimi na szesnastowieczną polszczyznę. Wybór ten nie był przypadkowy, gdyż Janusz Siatkowski jako student spędził już uprzednio rok na Uniwersytecie Karola w Pradze, na dodatek zaś temat drugi wiązał się ściśle z toczącą się właśnie dyskusją o pochodzeniu polskiego języka literackiego. Polski świat językoznawczy zyskał w ten sposób pilnego i wieloletniego badacza bohemizmów, który wyniki swych dociekań zamknął w dwóch poważnych opracowaniach monograficznych: *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim* (które stały się rozprawą habilitacyjną) oraz *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy* (praca pisana wspólnie z M. Basajem i drukowana w „Rozprawach Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” oraz w „Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”). Zakres i charakter wpływów czeskich na polszczyznę J. Siatkowski omówił ponadto w całym szeregu artykułów wyczerpując i zamykając niejako ten istotny problem tyżący dziejów polskiego języka.

Janusz Siatkowski-bohemista opracował również (wspólnie z M. Basajem) *Słownik czesko-polski i polsko-czeski*, który po latach wytężonej pracy i po pokonaniu najrozmaitszych trudności ujrzał światło dzienne w roku 1991. Związany silnie z czeskim życiem naukowym informował też polski świat językoznawczy o szczególnie interesujących wydarzeniach językoznawstwa czeskiego, jakim od strony metodologicznej stały się na przykład badania nowych czeskich dialektów mieszanych oraz mowy miejskiej ukazywanej metodą atlasową. Gdy zaś zadał sobie pytanie, jak wyglądają obecnie — po blisko trzydziestu latach — badane przez niego czeskie dialekty okolic Kudowy, nie zawahał się obejść na piechotę wszystkich opisanych w młodości wsi i zrelacjonować zastaną tu nową sytuację językową. Myślę, że ten ostatni wyczyn charakteryzuje go szczególnie dobrze, gdyż mimo wszystkich istotnych osiągnięć, mimo brzemienia pełnionych funkcji pozostał Janusz Siatkowski na swój sposób „nie całkiem dorosły” w najlepszym znaczeniu tego słowa i znając go, sądzę, że pozostanie już takim do końca życia.

Dawno bardzo, bo jeszcze w trakcie pisania pracy magisterskiej tyżającej leksyki warmińsko-mazurskiej, zafascynował młodego badacza widoczny tu problem zapożyczeń niemieckich. Zainteresowaniom tym dał też wkrótce wyraz recenzując pracę F. Hinzego tyżającą zapożyczeń niemieckich w kaszubszczyźnie, potem zaś problemowi językowych interferencji polsko-niemieckich pozostał wierny przez cały dalszy okres dociekań naukowych. W ciągu lat wyszła spod jego pióra pokaźna liczba opracowań badających te stosunki z pozycji dwustronnych: omawiających wpływy niemieckie na dialekty polskie i opisujących ślady językowych oddziaływań polskich widoczne w dialektach niemieckich. Dociekania nie ograniczają się przy tym do bezpośrednich zapożyczeń leksykalnych i ogarniają również interesujące interferencje natury morfologicznej. Charakterystyczne dla tego badacza zainteresowanie problemem oddziaływań językowych odnajdujemy też w innych pracach, traktujących o cerkiewi-

zmach w najstarszej terminologii chrześcijańskiej i o wpływie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na język polski.

Inny już charakter mają prace Janusza Siatkowskiego — bułgarysty, rozpatrujące problemy słowotwórcze bułgarsko-polskie z pozycji synchronicznych, podjęte przez niego w ostatnim dziesięcioleciu we współpracy z bułgarską badaczką, Julią Bałtową. Badania te przeprowadzane są w ramach większych prac zespołowych związanych z powstającą właśnie konfrontatywną gramatyką bułgarsko-polską.

Nie jest to zresztą jedyny przypadek udziału profesora Siatkowskiego w zespołowych przedsięwzięciach. Zaryzykowałabym twierdzenie, że to, co wielu „gabinetowych badaczy” w takich pracach przeraża bądź zniechęca, dla niego stanowi właśnie zachętę i pasjonujące wyzwanie. O tym zaś, że praca w zespole nie jest zajęciem wdzięcznym i łatwym, wiemy wszyscy. — Niejednokrotnie wymaga ona rezygnacji z własnych ambicji, dyscypliny większej niż praca indywidualna, znacznych zdolności organizacyjnych, przede wszystkim zaś łatwości w kontaktach międzyludzkich. Janusz Siatkowski — uczestnicząc w zespołowych pracach międzynarodowych nad *Językowym Atlasem Ogólnosłowiańskim*, *Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym* oraz *Atlasem Językowym Europy* — dowiódł, że cechy te posiada i jest zawsze w stanie realizować je dla dobra nauki.

Takim go właśnie widzę na przestrzeni długich lat: zawsze zaangażowanego w rozliczne przedsięwzięcia naukowe, zawsze pełnego specyficznej młodzieńczej energii a równocześnie działającego systematycznie i sumiennie, nieodmiennie też przychylnego wszystkim, z którymi podejmuje kolejne badawcze zadania*.

Hanna Popowska-Taborska

* Przedruk z „Prac Filologicznych” XLIV, Warszawa 1999, s. 9-12.

Antonina Grybosiowa
(Katowice)

O WSPÓLCZESNYM STOSUNKU DO NORMY JĘZYKOWEJ UWAGI DYSKUSYJNE*

Celem wypowiedzi na ten temat jest w mniejszym stopniu analiza przyczyn rozchwiania normy skodyfikowanej, dotyczącej i struktury gramatycznej, i leksyki, co jest dowodem zmiany w wartościowaniu reguł rządzących komunikowaniem się, ale przede wszystkim rozważania o innego typu normach związanych z wykorzystaniem języka. Z oczywistych powodów pozostawiam na marginesie kwestię przywiązania do normy pojmowanej całościowo, które przejawia część mówiących. Śledzę bowiem z m i a n y w świadomości współczesnych Polaków, co jest widoczne na tle kontrastowo odmiennym.

Pomijam więc problem wewnętrznojęzykowych przyczyn nieprzestrzegania normy, np. zbyt skomplikowane reguły, stałą tendencję do ekonomiczności języka, procesy innowacyjne z niej zrodzone itp. Analizuję przyczyny zewnętrzne, społeczne, kulturowe nierespektowania norm i włączam w ten sposób taką postawę w charakterystyczne zjawiska kulturowe, których jesteśmy świadkami i uczestnikami, bo stanowimy część współczesnego społeczeństwa. Społeczeństwo to, w jego części, z m i e n i a poglądy, stereotypy obyczajowe, zachowania, jak się to przyjęło określać, werbalne i niewerbalne.

Pisząc o sytuacji kultury polskiej, której składnikiem jest język u schyłku XX wieku, o świadomości językowej mówiących, trudno być odkrywcą czegoś, o czym by już nie pisano w literaturze językoznawczej, a także w prasie o ambicjach wykraczających poza samą informację i poszukiwanie sensacji. Może jednak dobór opinii najistotniejszych, uzupełniony osobistym komentarzem doradcy w różnych wątpliwościach związanych z realizacją normy, okaże się pożyteczny, a przynajmniej prowokujący do innych sądów.

Wśród różnych możliwych zewnętrznych czynników zmiany, którą można już nazwać eksplicytnie uwalnianiem się od krępujących reguł, dwa — moim zdaniem — zasługują na szczególną uwagę. Są to:

* Artykuły publikowane w tym nrze „Poradnika Językowego” stanowią zapowiedzianą drugą część materiałów z konferencji w Zielonej Górze.

- 1) społeczna genealogia współczesnych Polaków;
- 2) wpływ kultury okcydentalnej (zachodniej) na kulturę polską.

Rozpatrzę je kolejno.

1. Społeczna genealogia współczesnych Polaków

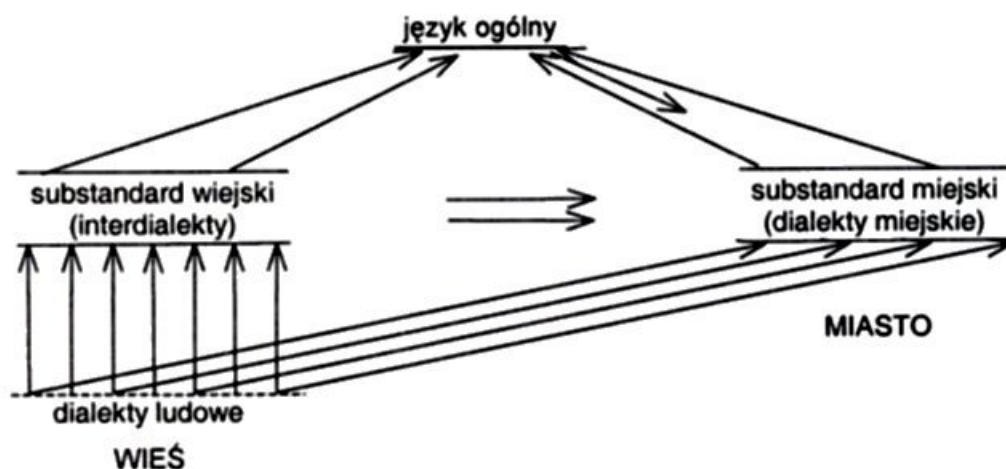
Temat ten poruszali wielokrotnie socjologowie i socjolingwiści. Przy-
pomnę jedną z wypowiedzi, opublikowaną stosunkowo niedawno —
w roku 1990. Jest to tekst autorstwa Zuzanny Topolińskiej *Charakter
i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*,
ogłoszony w IX tomie „Socjolingwistyki” [Topolińska 1990].

Procesy integracyjne, pisze autorka, są „pochodną masowego społecz-
nego dążenia do przejścia z systemów dialektalnych na system ogólny”.

Niezwykle ważne w tym stwierdzeniu jest postrzeganie ambicji spo-
łecznych jako zjawiska *masowego*, a także uściślenie dotyczące *czasu*,
w jakim są one dostrzegalne, tzn. okresu *powojennego* (por. ty-
tuł artykułu), powiedzmy pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

Topolińska uwzględnia jednak nie tylko ówczesną tendencję do spo-
łecznego awansu, nobilitacji, w której znaczną rolę odgrywał język, a któ-
rej poddawali się świadomie i chętnie mieszkańcy wsi, używający dotąd
w małej społeczności lokalnej gwary bez jakiegokolwiek oceny deprecjonu-
jącej. Autorka pisze, iż próbę przejścia na system ogólny podejmowali
w zmienionych warunkach społecznych nie tylko mieszkańcy wsi, lecz
także mieszkańcy miast, np. potomkowie przybyszów ze wsi, którzy są
językowo bliscy podłożu dialektalnemu.

Te dwie możliwości, dwie drogi wiodące do opanowania systemu ogólnego
ilustrowała autorka poniższym wykresem:



Wynika z niego właśnie wspomniana *masowość* zjawiska. Tenden-
cja do zmiany kodu objęła bowiem *większość* społeczeństwa polskiego
po drugiej wojnie światowej i po przewrocie społecznym.

Cenne w artykule Topolińskiej jest nie tylko odejście od ściśle dialek-
tologicznego, tradycyjnego ujęcia tzw. interferencji dialektalnych, często
ograniczanych tylko do fonetyki, włączenie w procesy integracyjne miesz-
kańców miast, ale także wysunięcie pewnych propozycji terminologicz-

nych. Nowi użytkownicy języka ogólnego, którzy wychodzili (jeszcze *nie wyszli*) z dialektów i wiejskich, i miejskich, stworzyli językową kategorię przejściową *s u b s t a n d a r d*. Topolińska zaproponowała dla niej termin *interdialekt*.

Liczba osób posługujących się interdialektem wzrastała, bo wciąż trwała migracja ze wsi do małych miasteczek i dużych miast oraz z małych miast np. do stolicy — Warszawy. (Mieszkańcy współczesnej Warszawy to w olbrzymiej większości przybysze). Trwał też przepływ z jednego środowiska zawodowego do innego, połączony z awansem. Społeczeństwo polskie nie było bowiem zamknięte. W porównaniu np. z stosunkami w Wielkiej Brytanii, kariera robotnika, który, pokonując kilka szczebli, zmierzał do statusu inżyniera, nie napotykała barier. W każdym środowisku zawodowym pojawiali się ludzie nowi, z zewnątrz grupy, którzy początkowo dążyli do integracji z językiem ogólnym.

Trudno dokładnie ustalić moment, kiedy masowa dążność do wyzbywania się gwary w kontakcie pozarodzinnym i pozagrupowym, lokalnym, która tak znacznie zwiększyła liczbę nosicieli języka ogólnego i która respektować musiała ochronne i inspirujące (*jak mówić poprawnie?*) znaczenie normy skodyfikowanej, wpajanej nie tylko przez szkołę, ale i przez masowe media (por. działalność Witolda Doroszewskiego w Polskim Radiu) *o s ł a b ł a*.

W którym momencie w ciągu ostatnich dziesięcioleci wierność normie przestała należeć do wyznaczników awansu społecznego, a stała się „przeżytkiem”, akceptowanym przez nieliczne, wąskie koła — np. inteligencji humanistycznej? Przypomnijmy tu badania Jadwigi Puzyniny przeprowadzone wśród członków Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, w których ujawniło się przywiązanie do normy. Ich inicjatorka niejednokrotnie wypowiadała się na temat języka narodowego (czytaj: ogólnego) jako wartości integrującej [Puzynina 1984]. Występowała przeciw manipulacji, wulgaryzacji w języku, które przecież są także odchodzeniem od normy etycznej, grzecznościowej itp. Takie to odejście mamy także na myśli, odkąd znacznie szerzej pojmujemy kulturę języka [Puzynina 1990].

Istnieje domniemanie, że nowi nosiciele języka ogólnego chronionego przez działania normatywne nie zdążyli w pełni tego języka opanować i docenić znaczenia normy, właśnie wskutek tego, że zjawilo ich się tak wielu, że do nabywania nowych nawyków nie wystarczyło czasu i silnej motywacji oraz wzorców (wzorca). Przyczyną zmiany w stosunku Polaków do języka ogólnego, znormalizowanego, jako wartości może więc być ich genealogia społeczna (podzielałam w pełni taką opinię Topolińskiej).

Brak silnej motywacji do respektowania normy, dbania o język ogólny integrujący całe społeczeństwo, spowodowała np. liberalna ocena społeczna różnego typu odstępstw. Nie było mowy o sankcji takiej jak wyśmianie kogoś używającego niepoprawnie języka ojczystego, gdyż w środowisku nowej inteligencji wiele osób miało podobne kłopoty i nie było skore do korekty wypowiedzi błędnych. Osoby dzierżące władzę zaprzętały sobie głowę nie tym, by mówić poprawnie, ale *jak i co* mówić, by nie wy-

wej wydaje się kryterium uzualne. To właśnie zwyczaj językowy decyduje o stabilizacji gatunku mowy. Reguła — dobre, poprawne jest to, co ma oparcie w uzusie, natomiast złe, błędne jest to, co nie jest używane, nie osiągnęło znacznego stopnia rozpowszechnienia⁶ — służy zarówno trwałości typu tekstu, jak i ułatwia odbiorcy rozpoznanie gatunkowego wzorca wypowiedzi. Do oceny realizacji gatunku posłuży też kryterium funkcjonalne, które mówi, że dobre i poprawne jest to, co zgodne z funkcją pełnioną przez daną wypowiedź, natomiast złe, błędne — to, co pozostaje z tą funkcją w dysharmonii lub sprzeczności⁷. Przedstawiając poszczególne reguły istotne w tworzeniu recenzji, będę korzystała z argumentów historycznych (stabilizacja i rozwój gatunku), a także odwołam się do wyznaczonych wcześniej cech klasyfikacyjnych komunikatu i danych na temat sytuacji nadawczo-odbiorczej tekstu. Uwzględnić trzeba także to, że różnica między normą gatunkową a normą tekstową czy błędami w zakresie tekstu⁸ polega m.in. na tym, że spojrzenie genologiczne obejmuje typ wypowiedzi łącznie z jego uwikłaniami historycznymi, kulturowymi, społecznymi i komunikacyjnymi — myślę tutaj o sąsiedztwie gatunków mowy w rzeczywistości językowej, czyli związkach międzytekstowych spowodowanych zbieżnością cech kontekstu, potrzeb społecznych i celów⁹.

Material

Do przygotowania referatu posłużyły mi artykuły naukowe na temat recenzji, a także wskazówki przeznaczone dla nauczycieli, uczniów i dziennikarzy zawarte w podręcznikach, poradnikach i leksykonach. Skorzystałam również z recenzji oraz uwag metajęzykowych na ich temat publikowanych w „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym” i „Polityce” od roku 1995 do jesieni 1998¹⁰.

I. Recenzja jako komunikat

W opracowaniach teoretycznych bardzo często za pojęcie nadrzędne wobec recenzji uważa się krytykę literacką. Ma to motywację w historii gatunku (jego początek to recenzje literackie, których autorami byli najczęściej krytycy), a także w przyjętej przez teoretyków perspektywie badawczej. Od pewnego czasu w ramach badań językoznawczych powstają prace na temat gatunków mowy, ale wciąż nie ma kompendiów lingwistycznych zawierających omówienia gatunkowych wzorców wypowiedzi.

⁶ B. Walczak, *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 11.

⁷ *Ibidem*, s. 7.

⁸ *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku* red. K. Handke i H. Dalewska-Greń, Warszawa 1994, s. 65-66.

⁹ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 224.

¹⁰ W dalszej części artykułu stosuję skróty: „Gazeta Wyborcza” — GW, „Tygodnik Powszechny” — TP, „Polityka” — P.

Źródłem informacji oprócz słowników języka polskiego pozostają więc nadal opracowania historycznoliterackie i teoretycznoliterackie¹¹, które nie uwzględniają współczesnej sytuacji recenzji, coraz częściej oddalającej się od swoich krytycznoliterackich korzeni. O wiele łatwiej wyjaśnić reguły budowy komunikatu, jeżeli odniesieniem będą dobrze znane użytkownikowi języka gatunki potoczne. Podstawowym walorem tej perspektywy jest szansa pokazania drogi, prowadzącej według M. Bachtina od gatunków, które się wywodzą z codziennych kontaktów językowych, aż do struktur właściwych kulturze symbolicznej: nauce, literaturze czy religii. Jeśli świadomość tego nie będzie powszechna, będą powstawały zdania podobne do tych z *Leksykonu szkolnego* pod red. M. Pytasza:

Tak zwane gatunki użytkowe początkowo były podporządkowane funkcji, dla której zresztą powstały (...). Niektóre z nich nadal mają swoje użytkowe znaczenie. Ale wydarzyło się coś w rozwoju literatury, co było pokłosiem rozwoju cywilizacyjnego społeczności ludzkiej, a mianowicie agresywna hegemonia żywiołu literatury zawłaszczającej wszystkie literackie, paraliterackie i wręcz aliterackie formy wypowiedzi¹².

Genologiczna klasyfikacja komunikatów językowych wykorzystuje m.in. kryteria zewnętrzne, obejmujące czynniki spoza struktury przekazu¹³. Recenzja bez wątpienia należy do komunikatów utrwalonych, pisanych. Nawet jeżeli prezentowana jest w programie telewizyjnym, radiowym czy też w niewielkim gronie osób zainteresowanych, jej wygłoszenie ma charakter wtórny wobec uprzedniego jej przygotowania. W zasadzie można też uznać za typową dla gatunku formę drukowaną, ponieważ rozwój recenzji wiąże się przede wszystkim z prasą, chociaż postać komunikatu utrwalonego mają też recenzje radiowe czy telewizyjne. Podobnie można traktować również zbiory czasopiśmienniczych omówień krytycznych wydane w postaci wyboru recenzji jednego autora, czy też przedruki fragmentów tekstów prasowych umieszczane na skrzydełkach książek lub w programach teatralnych. Cechy recenzji może też mieć pierwsza albo ostatnia część książki nazywana wprowadzeniem, wstępem, posłowiem, jeżeli tylko jej nadawcą nie jest autor dzieła, wtedy należałoby mówić jednak o komunikacie niesamoistnym. Do komunikatów odręcznych możemy zaliczyć recenzje wydawnicze oraz nauczycielskie recenzje prac uczniowskich, wiążące się z kontaktem oficjalnym, gdyż powstają w obiegu instytucjonalnym. Ważną cechą recenzji jest jej zakorzenienie wśród tekstów publicystycznych. Rozwój prasy przyczynił się zarówno do powstania gatunku, jak i do jego współczesnego zróżnicowania. Forma recenzji dostosowana jest obecnie do rodzaju czasopisma (gazeta codzienna,

¹¹ Myślę tu o słownikach terminów literackich, *Literaturze polskiej. Przewodniku encyklopedycznym*, serii słowników literatury polskiej czy np. pracy E. Sarnowskiej-Temeriusz i Teresy Kostkiewiczowej, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Wrocław 1990 (rozdział — *Recenzja jako gatunek krytyki*).

¹² *Leksykon szkolny. Gatunki paraliterackie, publicystyczne i użytkowe*, pod red. M. Pytasza, Gorzów Wielkopolski, 1993, s. 11-12.

¹³ M. Bugajski, op.cit., s. 54.

miesięcznik, rocznik), a także projektowanej grupy odbiorców. O tym, czy w gazecie pojawi się recenzja książki, sztuki teatralnej, filmu czy płyty często decyduje tematyka pisma (miesięcznik teatralny, filmowy, dodatek telewizyjny, wkładka o książkach). Na ogół recenzje mają w gazetach swoje stałe miejsce, zazwyczaj na stronach poświęconych kulturze. W TP znaleźliśmy je przed felietonami (*Film, Z płyty na płytę, Teatr, Wśród książek*). W „Polityce” jest strona *Afisz* (a na niej stałe tytuły: *Na ekranie, Na scenie, Na płycie, W galerii*), w innym miejscu rubryka *W księgarni*. Dosyć popularna jest w prasie również recenzja pełniąca funkcję reklamy. Do jej wyróżników można zaliczyć wyraźnie oddzielone w gazecie miejsce oraz ocenę ograniczoną do wymienienia zalet. Tekstowi reklamowemu częściej niż tradycyjnym recenzjom towarzyszy zdjęcie okładki. Aby świadomie posługiwać się omawianym gatunkiem, trzeba również pamiętać o wszystkich typach komunikatów, które sąsiadują z recenzją w sieci komunikacyjnej, a będzie to oprócz felietonu, wywiad z pisarzem, artykuł z powodu książki, nota wydawnicza.

Zazwyczaj w poradnikach poświęconych recenzji wydziela się kilka jej odmian: recenzja informacyjna, recenzja oceniająca, recenzja-felieton, recenzja-studium i recenzja-esej¹⁴. Należy przypuszczać, że celem tego podziału jest ukazanie różnorodności tekstów, które reprezentują gatunek. Może to ułatwić zidentyfikowanie typu tekstu, ale raczej nie pomoże w przygotowaniu poprawnej wypowiedzi. Ktoś, kto nie wie, jak napisać recenzję, nie będzie też znał zasad tworzenia eseju czy studium. Trudno również uznać odmianę recenzji informacyjnej, która ma być ograniczona do zwartej notatki w dziennikach i czasopismach (nazwisko autora, tytuł i rodzaj dzieła oraz zarys jego tematyki)¹⁵. Z historii rozwoju gatunku wiadomo bowiem, że zamieszczanie w prasie not o nowościach wydawniczych i teatralnych, czyli typowych tekstów informacyjnych, było dopiero wstępem do powstania komunikatów, których wyróżnik stanowiła ocena. Rzeczywiście, współczesna praktyka komunikacyjna obfituje w wypowiedzi roszczone sobie prawo do miana recenzji, mimo że ich nadawcy nagminnie unikają wartościowania omawianego dzieła. Argumentem nie mogą być niewielkie rozmiary tekstu, gdyż ocena pojawia się nawet w najkrótszych formach.

O wiele bardziej skomplikowana jest sytuacja odmiany nazwanej recenzją-felietonem. Wiadomo, że były to dwa gatunki tekstów tradycyjnie sąsiadujących ze sobą, bardzo długo zamieszczanych „pod kreską” — czyli na końcu gazety, w miejscu przeznaczonym na niezależne opinie. Do dzisiaj widoczne jest podobieństwo recenzji i felietonu, np. w koncepcji nadawcy, ale już nie w pojmowaniu aktualności czy doborze tematyki. Dla recenzenta punktem odniesienia jest zawsze obiektywna rzeczywistość — repertuar kin, program telewizyjny. Felietonista kieruje się natomiast

¹⁴ R. Jedliński, *Gatunki publicystyczne w szkole średniej*, Warszawa 1984, s. 85.

¹⁵ R. Jedliński, *op.cit.*, s. 85.

swoją prywatną miarą czasu. Tak jest np. w listach M. Musierowicz pt. *Frywolitki, czyli ostatnio przeczytałam książkę*. Pisarka korzysta z prawa do swobodnego wyboru tematu, tak samo interesująca jest dla niej książkarska nowość, jak książka kupiona właśnie w antykwariacie. Autorka często poświęca uwagę kilku dziełom, co nie jest spotykane w recenzji. Warto też przypomnieć, że twórca recenzji w przeciwieństwie do felietonisty obarczony jest wieloma obowiązkami. Dlatego połączenie tych dwóch gatunków jest dla autora tekstu poważnym wyzwaniem. Jego podjęcie może się skończyć tym, że zamiast recenzji-felietonu powstanie felieton-recenzja.

Jedną z najważniejszych cech recenzji jest jej przynależność do grupy tekstów użytkowych. Ta cecha ma zasadniczy wpływ na konkretyzację gatunku, gdyż nastawienie na odbiorcę rzuca na każdy etap powstawania tekstu — od wyboru przedmiotu recenzji poprzez sposób przekonywania aż po dobór słownictwa. Stąd też bierze początek postulat jasności, który w tym typie tekstu ma szczególne znaczenie. Wiadomo bowiem, że wyjaśnianiu, przekonywaniu czy zachęcaniu szkodzi zawiloci styl, czego przykładem jest fragment recenzji zamieszczonej w dzienniku:

Czytać amerykańskich psychologów mogę tylko jako naiwista lub jako fantasta. Ich świat jest ahistorycznym, cybernetycznym kalejdoskopem. Tylko popkulturą, nie refleksją. Receptą, nie poznaniem [GW, Weekend od A do Z, 16, 17.04.1998].

Ulotność recenzji sprawia, że w dość krótkim czasie z tekstu użytkowego przemienia się ona w dokument o zupełnie innym przeznaczeniu. W krytycznym omówieniu *Kronik teatralnych* Irzykowskiego TP napisał:

Czy warto czytać stare recenzje teatralne, nawet jeśli wyszły spod tak wybitnego pióra? Dziś w ponad pół wieku po śmierci ich autora? Otóż warto, i nie tylko dla poznania duchowego klimatu epoki, w której powstały [TP 17, 26.04.1998].

II. Struktura komunikacyjna i sytuacja nadawczo-odbiorcza

Recenzja zaliczana jest do gatunków metatekstowych, gdyż poprzedza ją wypowiedź innego nadawcy, która staje się przedmiotem opisu i krytycznej refleksji. Obydwa akty komunikacji oddziela dystans czasowy, a efektem tej złożonej sytuacji komunikacyjnej jest tekst, który ma niejako dwóch autorów. Związek między omawianym dziełem a jego recenzją jest taki jak między wyrazem derywowanym i derywatem. Istnieje więc pewna pula danych, z których recenzent musi skorzystać. Jedną z cech funkcjonowania tekstu w czasie jest aktualność, o której nadawca powinien pamiętać także wtedy, gdy recenzja jest tylko rodzajem szkolnego ćwiczenia stylistycznego. W przeciwnym razie osiągnie efekt komiczny. Bardzo dobrym tego przykładem są *Recenzje wewnętrzne dla wydawcy* z tomu *Diariusz najmniejszy* U. Eco, w których wyniki, po analizie krytycznej „z przykrością odrzucone” zostały m.in. *Biblia*, *Odyseja*, *Don Kichot* czy *W poszukiwaniu straconego czasu*¹⁶. Aktualność przesądza nie tylko

¹⁶ U. Eco, *Diariusz najmniejszy*, Kraków 1995, s. 140-152.

o tematyce tekstu, ale także rządzi krótkim żywotem gatunku (od tekstu użytkowego do dokumentu). Decyzja o wyborze recenzowanego dzieła związana jest także z jego znaczeniem — ze względu na nazwisko twórcy, problematykę tekstu, szczególne walory artystyczne czy miejsce udostępnienia publiczności.

Do podstawowych informacji na temat gatunku mowy należy wiedza o uczestnikach aktu komunikacji. Cechą recenzenta są jego kompetencje np. literaturoznawcze (wynikające z wykształcenia lub doświadczenia) oraz świadomość rygorów gatunku. W. Szymborska we wstępie do *Lektur nadobowiązkowych* tak wyjaśnia swoją niechęć do określania jej tekstów mianem recenzji:

Początkowo myślałam, że będę pisać prawdziwe recenzje, tzn. w każdym poszczególnym przypadku określać charakter książki, umieszczać ją w jakimś nurcie, no i dawać do zrozumienia, która od której jest lepsza czy gorsza. Szybko poalapalam się, że jednak recenzji pisać nie potrafię, a nawet nie mam na to chęci. Że w gruncie rzeczy jestem i chcę pozostać czytelniczką — amatorką, na której nie ciąży przymus bezustannego wartościowania¹⁷.

Rodzą się więc wątpliwości, czy każdy może być autorem recenzji, gdyż kompetencje nadawcy, to jednocześnie jego obiektywizm, który sprawia, że przygotowany tekst zasługuje na miano recenzji, a nie tylko prywatnej opinii zamieszczonej na łamach prasy. Recenzent musi uwzględnić upodobania różnych grup odbiorców, sformułować ocenę oraz przekazać informacje, dla kogo przeznaczony jest film czy książka. Mimo że nadawca tekstu występuje jako jeden z czytelników, widzów czy słuchaczy, jest zarazem jednym z nich, a jednocześnie musi zaprzeczać relacji równorzędności, gdyż ma być przewodnikiem, doradcą i autorytetem. Autorowi recenzji naukowej S. Gajda przypisał role: uczonego, popularyzatora i mistrza¹⁸. Gdy recenzja zostaje opublikowana, jej odbiorcą przestaje być tylko autor omawianego dzieła. Tekst zamieszczony w czasopiśmie naukowym czy społeczno-kulturalnym uwzględnia oprócz niego także współtwórców, czyli wydawcę (reżysera, aktorów itp.) oraz czytelników (czy też widzów). Im mniej elitarne jest grono odbiorców czasopisma, tym mniej w nim uwag kierowanych do twórców, a więcej oceny i wskazówek przeznaczonych dla ogółu.

Żywot recenzji nie kończy się na jej ogłoszeniu. Wspomniane we wstępie efekty perlokucyjne powodują, że poruszeni wypowiedzią odbiorcy (autor, wydawca, czytelnicy) często postanawiają napisać do redakcji w celu wyjaśnienia, obrony dzieła czy też potwierdzenia opinii recenzenta:

Sprawa Kuncewicza ilustruje pewien obyczaj, który upowszechnił się w ostatnich miesiącach. Otóż krytyczna recenzja wywołuje natychmiastową replikę skrytykowanego autora albo producenta. Replikujący — który ma w sprawie do stracenia prestiż albo pieniądze — zarzuca krytykowi niekompetencję, arogancję, i złośliwość, po czym stwierdza, że na temat skrytykowanego dzieła ma zdanie zupełnie odmienne. A niby jakie miałby mieć. Krytyk, jak sama nazwa wskazuje, czasem krytykuje. Ma do tego święte prawo i nie należy oburzać się, że z niego korzysta, będziemy zamieszczać ewentualne

¹⁷ W. Szymborska, *Lektury nadobowiązkowe*, Kraków 1996, s. 5.

¹⁸ S. Gajda, *Podstawy...* s. 176.

sprostowania błędów, natomiast polemikę z oceną uważam za zajęcie bezpłodne, a wtedy gdy polemizuje zainteresowany — za wręcz rażące [GW 86, 11.04.1995].

Reakcją na konkretną wypowiedź recenzenta mogą być też felietony oraz fragmenty polemiczne w innych omówieniach krytycznych:

Powyższe refleksje nie opuszczały mnie podczas lektury dwóch tekstów: opublikowanej przez *Życie* recenzji J. M. Rymkiewicza, dotyczącej krakowskiego wydania *Traktatu moralnego* i *Traktatu poetyckiego* Czesława Miłosza oraz zamieszczonego w TP artykułu Andrzeja Franaszka, noszącego znamienity tytuł *Krytyk Zaślepiony*, a będącego repliką na wspomnianą recenzję Rymkiewicza [TP 41, 12.10.1997].

Ostatnim etapem istnienia recenzji jest publikacja ich wyboru.

III. Struktura gatunkowa recenzji

Najważniejszą wskazówką dla nadawcy każdego komunikatu o złożonej strukturze gatunkowej oprócz informacji o konieczności respektowania wzorca minimalnego jest zachowanie harmonii poszczególnych jego składników. Mimo że dla jasności wyводу przedstawiam osobno każdy obowiązkowy czy potencjalny element struktury gatunkowej, w obrębie tekstu recenzji najczęściej te składniki się przenikają. Rozpocznę od informacji, która dosyć często pojawia się na początku jako zapowiedź tematu i zwykle wieńczy cały tekst. Recenzyjny zbiór wiadomości o książce przypomina nieco stopkę redakcyjną. Najczęściej znajdziemy tam nazwisko autora, tytuł, nazwę wydawnictwa, rok i miejsce wydania, oraz dodatkowo liczbę stron. W tej części recenzji nadawca korzysta przede wszystkim z nazw własnych. Większość tych danych występuje również w tekście, ale tam uzupełniona jest bardziej szczegółowymi informacjami, np. fragmentami bibliografii autora. Informacja może być pominięta lub bardzo ograniczona tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z komunikatem niesamoistnym, np. recenzja zamieszczona jest na okładce książki. Mimo że informacja należy do obowiązkowych składników recenzji, tekst nie może się do niej ograniczać. Jak twierdzi W. Pisarek, w obrębie gatunków dziennikarskich wypowiedzi o charakterze informacyjnym przeciwstawiają się wypowiedziom o charakterze publicystycznym, opiniotwórczym, paraliterackim¹⁹.

Istotną częścią recenzji jest streszczenie. Używam tutaj określenia odnoszącego się do relacji między dwoma tekstami. Być może właściwsze byłoby odwołanie się do opisu jako jednego z podstawowych logicznojęzykowych typów mówienia. Jednak proces streszczania i związanej z nim derywacji najlepiej oddaje relację między obiektem zainteresowania recenzenta i powstałym ostatecznie tekstem. Do jednostek elementarnych streszczenia jako derywatu od tekstu oryginalnego należą zdania, a tym samym i słownictwo zaczerpnięte z wypowiedzi wyjścio-

¹⁹ W. Pisarek, *Gatunek dziennikarski: informacja prasowa*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1993, nr 3-4, s. 157.

wej²⁰. Tak też leksyka i składnia recenzji tekstu naukowego będzie odpowiadała zarówno podmiotowi omówienia, jak i projektowanemu adresatowi. Podobną zgodność można zaobserwować w recenzjach dzieł literackich, których język czasami nawet może się zbliżać do stylu wypowiedzi autora książki. Informacja o tematyce tekstu oryginalnego może występować zarówno w postaci stwierdzeń, jak i pytań, np.: „Jaki jest wpływ partii politycznych na skład izb, jakie niepisane zwyczaje parlamentarne, jaki udział prezydenta w legislacji, co regulować należy w drodze ustawy? Książka udziela na nie treściwych wypowiedzi” [P 33, 16.08.1997]. W streszczeniu powinna się znaleźć także odpowiedź na pytanie o planowany cel wypowiedzi oraz zaprojektowanego adresata. Recenzent nie tylko ujawnia zaplanowanego przez autora tekstu oryginalnego odbiorcę wirtualnego, ale także konfrontuje ten zamysł z wartością dzieła i gustami odbiorców:

Rzecz charakterystyczna: po roku 1989 właściwie całkowicie zanikło w kraju zainteresowanie dla polskiej literatury emigracyjnej. Nie wiem więc, czy kogoś z czytelników „Polityki” zainteresują felietony Janusza Poray-Biernackiego [P 36, 6.09.1997];

Daję strzałkę „dla każdego”, bo czyż to nie jest dla każdego [P 40.10.1997];

W wierszach znajdziemy cytaty z gazet, przewodników, dzieł innych pisarzy, listów Różewicza do przyjaciół i z jego własnych utworów... [GW, 113.2406, 16.05.1997];

Jak to się stało, że książka P. Hertza, na którą złożyły się przedmowy, i rozmowy, posłowania, wspomnienia i teksty okolicznościowe, nie jest składanką paraliteracką, ale sprawia wrażenie przemyślanej całości [TP 1, 1.01.1995].

Rozmiary streszczenia związane są przede wszystkim z miejscem publikacji. Wiadomo, że odbiorcy recenzji zamieszczonej w dzienniku z pewnością nie znają jeszcze treści dzieła. Natomiast komunikat opublikowany w miesięczniku czy kwartalniku ma najczęściej służyć już tylko konfrontacji poglądów odbiorcy i recenzenta, wtedy więc skrótowe przywołanie treści jest tylko pretekstem do oceny. Z zupełnie odosobnionym zjawiskiem mamy do czynienia w zbiorze S. Lema²¹, gdzie konsekwencją prezentacji książek nieistniejących jest dominacja streszczenia nad innymi składnikami tekstu. Podobna sytuacja zachodzi tylko wtedy, gdy recenzent omawia książkę z jakichś przyczyn niedostępną dla czytelników (np. pozycja została umieszczona na indeksie lub wydana poza granicami kraju).

Dosyć często streszczenie nie stanowi oddzielnej części recenzji, ale łączy się z pozostałymi jej fragmentami dzięki elementom oceny, a zwłaszcza kontekstowi rozważania, który według D. Ostaszewskiej i E. Sławkowej służy wyjaśnianiu, rozwijaniu, a także uogólnianiu, obiektywizowaniu, uabstrakcyjnianiu istoty zjawisk przedstawionych w nadrzędnych segmentach tekstu²². Aby sprostać celom kontekstu rozważania, nadawca wykorzystuje kilka typowych środków leksykalnych i składniowych. Wyrazy modalne służą do wyrażenia stopnia pewności i prawdopodobieństwa są-

²⁰ J. Bartmiński, *Streszczenie w aspekcie typologii tekstów*, [w:] *Typy tekstów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Warszawa 1992, s. 8-9.

²¹ S. Lem, *Apokryfy*, Kraków 1998.

²² D. Ostaszewska, E. Sławkowa, *Kontekst rozważania w strukturze tekstu*, [w:] *Tekst i jego odmiany*, pod red. T. Dobrzyńskiej, s. 9.

dów oraz stosunku uczuciowego ('może', 'oczywiście', 'niestety', 'prawda', 'szkoda'). Verba sentiendi uwypuklają obiektywność procesu myślenia ('założmy, że', 'rozważmy', 'co dowodzi', 'myślę, że'). Podobną funkcję pełni zdania warunkowe — „Jeśli dodać do tego prywatną wojnę agenta Clarka z handlarzami i przemytnikami narkotyków — to zrozumiała jest grubość książki” [P 41, 11.10.1997]. Kontekst rozważania tworzą także pytania pozorne jako próba zainteresowania odbiorcy analizowanymi zagadnieniami²³: „Na szczęście wszystko wraca do normy, ale pozostawia nas z pytaniem: czy to tylko kolejny sprytnie pomyślany gag? A może Allen znów ociera się o temat zachwianej tożsamości...” [TP 17, 26.04.1998].

Najbardziej wyrazistym sposobem nawiązania kontaktu z czytelnikiem w recenzji jest użycie pierwszej osoby liczby mnogiej:

Treliński poprzez tę prostą opowieść chce nas przekonać, iż w istocie podobnie wygląda każdy związek między mężczyzną i kobietą [P 47, 23.11.1996];

Oglądając jego filmy często wydaje nam się, że stworzony przez niego image obnażającego się do końca ekstrawertyka jest odwzorowaniem rzeczywistych skłonności reżysera [TP 17, 26.04.1998].

Recenzent, korzystając z tzw. *My inkluzywnego*, uznaje siebie za jednego z czytelników. Ten chwyt retoryczny służy przede wszystkim celom perswazyjnym. J. Lalewicz objaśnia opisywany zabieg jako nadawanie temu, co Ja mówię, sensu naszego zdania, a przez to wymuszenia na Was niejako, byście je odebrali jako Wasze²⁴. Przekonywanie jest jednym z ważniejszych składników recenzji, gdyż bez argumentacji, czyli odpowiedzi na pytanie, dlaczego recenzent pochwała lub gani dzieło, tekst nie spełnia warunków wzorca. Zwieńczeniem kontekstu rozważania jest jasno wyrażona opinia o przedmiocie recenzji. Do jej sformułowania nadawca wykorzystuje leksykę oceniającą, którą już dość dawno temu opisał W. Pisarek²⁵. Zmiana, jaką można ostatnio obserwować w tej grupie wyrazów właściwych recenzji, polega na sięganiu po potoczne słownictwo nacechowane. O wiele bowiem łatwiej jest recenzentowi przekonać odbiorcę do własnego zdania, jeśli używa wspólnego im języka. Niestety, prowadzi to niekiedy autora do przekroczenia granic poprawności:

Słowo, które powtarzałem co chwila oglądając ten film, zaczyna się na literę „k”. Mało rzeczy tak mnie wkurza jak podobne „psychologiczne” filmiki amerykańskie o ewidentnie teatralnym rodowodzie [Magazyn GW 50, 12-13.12.1997];

Francis Ford Coppola kręcił już w przeszłości filmy lżejszego kalibru, aby zarobić na dzieła ambitne. Ale jeszcze nigdy nie puścił takiego pawia jak „Jack” [Magazyn GW 16, 17-18.04.1998].

Na szczególną uwagę zasługuje schematyzm wypowiedzi recenzenta. Trzeba odróżnić wskazówki towarzyszące tekstom przeznaczonym wyłącznie dla publiczności (zazwyczaj telewidzów), które mają ułatwić jedno-

²³ D. Ostaszewska, op.cit., s. 11.

²⁴ J. Lalewicz, *Retoryka kategorii osobowych. Tekst i zdanie*, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław 1983, s. 278.

²⁵ W. Pisarek, *Słownictwo oceniające w recenzjach*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1969, nr 1, s. 30-44.

znaczne odczytanie oceny recenzenta i uproszczyć korzystanie z tekstu, od ubóstwa leksykalnego w omówieniu krytycznym z tygodnika społeczno-kulturalnego czy w tekście o ambicjach artystycznych. Trudno więc negować uwagi typu: *wybitny, bardzo dobry, można obejrzeć, w ostateczności, zły*, które kryją się np. pod różną liczbą gwiazdek. Takie i podobne symbole pozwalają bardzo szybko uzyskać informację i korzystać z recenzji tylko wybiórczo. Podobne zróżnicowanie form charakteryzuje też zwroty do adresata, które mają wpłynąć na jego działanie po przeczytaniu recenzji. Nadawca może poprzestać na prezentacji swojej oceny, ale także zechcieć nakłaniać czytelnika do podjęcia sugerowanej decyzji. Jawne przekonywanie obejmuje rekomendację, polecenie, przyzwolenie, możliwość, aż po obowiązek, zakaz czy nawet rozkaz. Dobór odpowiedniego słownictwa powinien być uwarunkowany zarówno wiedzą o adresacie, jak i rodzajem recenzowanego dzieła. Nie wszystko jednak, co dotyczy recenzji, może być objęte uregulowaniami normatywnymi. Zgubne skutki ujednolicania zasad oceny dzieła znane są np. z końca oświecenia, gdy — jak pisze J. Gomulicki — nad stołami recenzenckimi prawie jednocześnie zawieszono kryteria dobrego smaku²⁶. Podobna sytuacja powtórzyła się jeszcze po upadku powstania styczniowego, gdy nastąpił gwałtowny odwrót od romantyzmu, a uznanie zyskały hasła twórczości „realnej”. Ostatni dobrze znany wszystkim epizod to etap krytyki socrealistycznej, której echa pojawiały się przez wiele lat w formie kryterium poznawczego (obowiązku oceny ukazanej w dziele rzeczywistości pozaartystycznej) i kryterium ideowo-wychowawczego, zgodnie z którym wartościowano wymowę społeczną, polityczną i ideologiczną dzieła, a także jego udział w kształtowaniu socjalistycznych ideałów społeczeństwa²⁷.

Jednym z ważniejszych elementów opisu genologicznego jest rama metatekstowa. Utrwalone sposoby rozpoczynania i zamykania recenzji służą stabilizacji gatunku, ale także ułatwiają wydzielenie tekstu spośród innych wypowiedzi, co dla gatunku o charakterze użytkowym ma szczególne znaczenie. Do ramy metatekstowej należy tytuł — najczęściej zgodny z tytułem omawianego dzieła, chociaż czasami rozbudowany zgodnie ze współczesnymi tendencjami w prasie. Sygnałem końca lub rzadziej początku tekstu jest zestaw informacji na temat przedmiotu recenzji. Do obligatoryjnych elementów należy też podpis, najczęściej pełnym imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem (w TP — Lektor).

Obecna sytuacja recenzji dosyć znacznie odbiega od początków historii gatunku. W miarę utrwalania się tekstu w świadomości użytkowników języka mamy do czynienia ze stabilizacją cech wypowiedzi, które mają charakter wyróżników gatunkowych, ale także z powstawaniem różnorodnych odmian wzorca. W ramach normy gatunkowej powinny więc się znaleźć także wskazania co do najbliższej współcześnie użytkownikom

²⁶ J. W. Gomulicki, op.cit., s. 1477.

²⁷ A. Ropa, *Wartości i oceny stosowane w prasowej krytyce artystycznej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1976, nr 4, s. 56.

języka odmiany gatunku, od której można by rozpocząć poznawanie wzorca. W związku z tym należy pamiętać, że każda kodyfikacja jest tylko uchwyceniem cech typowych tekstu w danym momencie ewolucji gatunku, dlatego też, aby spełniała swoje zadanie, musi być co pewien czas aktualizowana.

Dowodem na dynamikę gatunku niech będzie kilka uwag, które dotyczą osoby recenzenta. Przeglądając prasę, dostrzegłam, że coraz częściej spotykam recenzje pisane przez czytelników gazet lub teksty redakcyjne zachęcające do przysyłania tego typu wypowiedzi lub wygłaszania ich na antenie radiowej. Jeden z konkursów „Gazety Wyborczej” i Programu III Polskiego Radia został zatytułowany *Bądź recenzentem* [GW, 8.01.99, s. 16; 12.02.99, s. 34]. Rolą czytelników i radiosłuchaczy miało być głosowanie na reportaże 1998 roku oraz przysyłanie uwag o konkursie i nominowanych tekstach. Mogłabym uznać, że wszystkie dostrzeżone przeze mnie teksty, których nadawcy nie wyróżniają się szczególnymi kompetencjami, to tylko wyjątki i należy je uznać za sprzeniewierzenie się normie gatunkowej recenzji. Warto jednak wziąć pod uwagę nową sytuację, w jakiej omawiany gatunek jest wykorzystywany. Chodzi o przemianę w mediach, która polega na próbie przełamania izolacji prasy, radia i telewizji. Angażowanie czytelników, widzów i słuchaczy polega na publikowaniu listów, organizowaniu konkursów, zabaw, plebiscytów i rozmowach telefonicznych. Spośród tradycyjnie pojawiających się w mediach gatunków możliwość udostępniania łamów gazet czy czasu antenowego nadawcom innym niż dziennikarze daje właśnie recenzja. Trudno ocenić, jaki będzie ostatecznie wpływ przedstawionej sytuacji na normę gatunkową recenzji, ale uwzględnianie dynamiki rozwoju gatunków wymaga odnotowywania zjawisk, które mogą być zaczątkiem jakichkolwiek przemian. Szczególnie istotne wydają się zaś sygnały zmian zakorzenione w kulturze czy sytuacji społecznej, a czujności teoretyków nie mogą usnąć nawet przejawy właściwości, które mają charakter opozycyjny do cech uznawanych za konstytutywne w dziejach konkretnego gatunku.

paść z wyznaczonej roli, czyli reprodukować nowomowę. Starannie wykształcony inteligent, kultywujący tradycyjny stosunek do języka, nie był stawiany jako wzór. Bohaterem społecznym był przodownik pracy, a nie mistrz słowa, przynajmniej w tekstach propagandowych, oficjalnych.

Po pierwszym powojennym pędzie do zdobycia wykształcenia, nastąpił okres przewartościowania statusu człowieka przejmującego nawyki tzw. warstw posiadających. Na stosunek do języka wpływała ideologia. Lepiej było mówić źle, utożsamiając się z innymi członkami własnej grupy, niż niebezpiecznie się wyróżniać.

Nic więc dziwnego, że w gronie językoznawców powoli zrodziła się myśl o stopniowaniu normy, czyli myśl o ustępstwach na rzecz rzeczywistości społecznej i myśl ta przetrwała do dziś jako propozycja trzech (dwóch) stopni normy w zależności od sytuacji aktu mowy [Kurkowska 1977]. Oprócz problemu ułatwień dla osób, które nie władają językiem jako narzędziem pracy, na co zgodziło się nie bez dyskusji środowisko językoznawcze, należało jeszcze przemyśleć stosunek do zmian w etykiecie grzecznościowej oraz do przekraczania tabu językowego. Nowi użytkownicy polszczyzny ogólnej wnieśli bowiem do obyczaju językowego idącą niejednokrotnie dość daleko demokratyzację etykiety i odrzucenie tabu [Grybosiova 1994]. Także te zjawiska, nowe w polskiej kulturze narodowej, złożyły się na zmiany w świadomości językowej współczesnego Polaka, który np. akceptuje powszechne tykanie, a niechętnie używa 3. os. l. poj. czasownika w odniesieniu do starszych członków rodziny oraz bez oporów rozmawia o funkcjonowaniu ludzkiego organizmu, o wszystkich chorobach i operacjach, a słabo protestuje przeciw reklamom środków do (higieny intymnej). Także tego rodzaju „nowatorstwo” wiązać można z społeczną genealogią Polaków oraz z wpływem kultury okcydentalnej (zachodniej), nasilającym się po r. 1989.

2. Wpływ kultury obcej na świadomość językową Polaków

Ciekawą sugestię dotyczącą genezy tego zjawiska przynosi wypowiedź Antoniego Furdala w artykule *Kilka uwag na temat języka i kultury narodowej w przyszłej wspólnej Europie* [Furdal 1997]. Cytuję za autorem spory fragment jego wypowiedzi.

Okcydentalizacja (w najnowszym odcieniu znaczeniowym) krajów Europy Wschodniej dokonuje się już na długo przed ich ewentualnym wejściem do struktur zachodnioeuropejskich. Zmienia się spojrzenie na świat ich przeciętnego mieszkańca, przekształcają się systemy wartości, obyczaje i wyobrażenia o tym, co i jak może nastąpić. Język ojczysty i kultura narodowa, do niedawna jeszcze największe dobra duchowe, nadzorowane przez opinię społeczną, stają się pomalą prywatną sprawą jednostki, jej własnością podobną do innych dóbr, którymi można swobodnie dysponować. Jeżeli ktoś zechce wymienić mniej praktyczny samochód na lepszy, nikt mu w tym nie będzie przeszkadzał. Gdy prace naukowca napisane we własnym języku nie będą znane w świecie, wyda je po angielsku. Jeżeli pisarz nie będzie czytany poza krajem ojczystym, może zacząć pisać w języku bardziej rozpowszechnionym; przyczyni się to do promowania jego kultury narodowej czy regionalnej. Zacierają się już bowiem granice między ojczyzną a regionem geograficznym, między miejscem urodzenia a kulturą narodową, do której się przynależy.

Jadwiga Lizak
(Rzeszów)

ELEMENTY REKLAMY W JĘZYKU DZIECI PRZEDSZKOLNYCH

1. Powszechne jest przekonanie o negatywnym wpływie reklamy na dziecko¹. Podkreśla się bezkrytyczny odbiór przez nie komunikatu reklamowego, a w samym tekście reklamowym skierowanym do dziecka — wąski i ograniczony zasób słownictwa, sztuczne dialogi, mało pomysłowe, zahaczające o grafomanię slogany. Zwraca się uwagę na fakt, że dziecko naśladuje wzory (często nie najlepsze) płynące z reklam, powtarza (bezmyślnie) fragmenty tekstów, przytacza (bez zrozumienia) gotowe formuły, przejmuje (obce polszczyźnie) schematy mówienia. I jest przekonane, że mówi ładnie, bo posługuje się stylem, w jakim przemawia do niego reklama.

Tymczasem dzieci, które rzeczywiście wykazują dużą znajomość reklamowych treści, potrafią je nie tylko odtworzyć, ale także w sposób twórczy wykorzystać we własnych zachowaniach językowych. Potrafią, być może tylko intuicyjnie, trafnie rozpoznawać symbole reklamy i na ich podstawie tworzyć własne teksty. I właśnie one, dziecięce wypowiedzi w kontekście reklamy jako zjawiska stylistyczno-językowego, są tu przedmiotem obserwacji.

Wypowiedzi pochodzą od grupy przedszkolaków w wieku 6 lat (9 dziewczynek i 11 chłopców). Rozmowy z dziećmi były prowadzone po zajęciach zorganizowanych, w trakcie swobodnych zabaw. Materiału źródłowego dostarczały także informacje uzyskane od wychowawczyń badanej grupy.

Poniższe spostrzeżenia nie wynikają z dokładnej analizy zebranego materiału (który jest w opracowaniu). Uwagi sygnalizują jedynie wybrane zagadnienia i ilustrują je przykładami w zakresie relacji: slogan reklamowy — nazwa towaru/firmy — treść komunikatu reklamowego a zachowania językowe dziecka.

¹ Zob. m.in.: K. Giethe, *Wybrane zagadnienia psychologiczne reklamy*, „Zeszyty Naukowe, Studia Socjologiczne” 1996/7, Uniwersytet Szczeciński, s. 121-128; T. Kłosińska, *Reklama a dzieci*, „Zeszyty Naukowe Pedagogiczne”, Uniwersytet Opolski 1996/34, s. 131-135; P. Kossowski, *Dziecko a reklama telewizyjna — refleksje pedagogiczne*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1994/3; P. Kossowski, *Reklama telewizyjna a dziecięcy odbiorca. Wolny rynek mediów a wychowanie*, „Materiały z seminarium zorganizowanego przez Senat RP, Biuro Studiów i Analiz Senatu RP”, Warszawa 1995.

2. Dzieci oglądają bloki reklamowe przed programami przeznaczonymi dla nich i po tych programach. Są na te reklamy niejako skazane, gdyż czas emisji programu wchłania również blok reklamowy. Oglądają też reklamy nadawane w porach innych audycji, zwłaszcza tych, które cieszą się dużą oglądalnością u dorosłych (np. Teleexpress). Dzieci zwracają także uwagę na reklamy prasowe, które są nieodłączną częścią czasopism do nich kierowanych. Barwny obraz zatrzymuje wzrok, sugestywna forma ikoniczna zachęca do zapoznania się z treścią komunikatu, który najczęściej jest zbieżny z przekazem w reklamie telewizyjnej. Przedszkolaki oglądają też kolorowe pisma rodziców, w których stykają się ze znanymi, ale też i nowymi reklamami. Najczęściej uwagę dzieci przykuwają reklamy ogólnych artykułów spożywczych (kawa, herbata, zupa...), słodczy, napojów, farmaceutyków. Dziewczynki dodatkowo wyróżniają reklamy kosmetyków, a chłopcy samochodów i sprzętu AGD. Niewielkie zainteresowanie wzbudzały u zainteresowanych reklamy zabawek, co same dzieci tłumaczyły:

„lalkę Barbie to już mam i wcale nie jest taka, jaką pokazują w telewizji, ona się nie rusza”; „bo klocki Lego to takie malutkie i nie walczą”.

Zatem reklama jest przez dzieci postrzegana, przy czym nie oglądają one reklam specjalnie. Percepcja przekazów reklamowych odbywa się spontanicznie, nie jest odbiorem z góry zaplanowanym i przewidzianym. Trzeba też dodać, że część dzieci wcale nie kieruje uwagi na reklamę (na 20 badanych — 4 twierdzi, że nie ogląda/czyta/słucha reklam).

Dzieci postrzegają w reklamie wszystkie elementy razem. Dobrze zapamiętują teksty reklam, potrafią wiernie odtworzyć scenkę z reklamy, zanucić przewodnią melodię. Przyswajają z języka reklamy to, co w nim atrakcyjne, a więc jednostki leksykalne, które należą do polszczyzny potocznej, a stanowią pewne chwytliwy stylistyczne. Najlepiej zapamiętują związki frazeologiczne, użycia przenośne wyrazów. Wyodrębniają się one z tekstów oryginalnością sformułowań. Toteż łatwo zapadają w pamięć, a powielane wielokrotnie pod postacią sloganu, utrwala się.

Odtwarzając reklamy, dzieci opowiadają je sobie właściwym stylem (na przemian: zdania niepełne, urywane — zdania wielokrotnie złożone z powtarzającym się spójnikiem *bo, i, a*). W tok własnej wypowiedzi wplatają formuły językowe, jakich używa nadawca w konkretnej reklamie, np.:

Lukasz

Śnieg napadał na chłopaka no i tata podchodzi, to tylko śnieg, no i dał mu czekoladę, to była *Milka* *daj się skusić*.

Jola

Jadą dzieci na rowerku i jeden mówi i zapomniałem mapy, ale mama dała mi to. Takie pudełko z takimi czekoladkami i potem — *Witajcie w mlecznej krainie, tam życie smaczniej płynie, tam wszyscy bawią się zdrowo, mlecznie i czekoladowo — smacznie, mlecznie, bajecznie*. To o takich, takich batonikach jak kinder, ale nie z niespodzianką, tylko czekolada kindera.

Kuba

Maalox to lek, co zmienia legend bieg. A tam smok wawelski popił maalox i dlatego zmienia legend bieg, bo po prostu przeżył a nie pękł, bo zjadł maalox.

Odtworzone połączenia wyrazów opowiadający umieszczają we właściwym kontekście. Świadczy to o tym, że dzieci mają świadomość ich

całościowego znaczenia, odrębności wobec tekstu zasadniczego, co zaznaczają niekiedy operatorami metatekstowymi typu: *i wtedy mówią...*, *i pan śpiewa...*, *i słysząc...*, *i tam pisze...*

Metatekstowe zwroty mogą też świadczyć jedynie o chęci wyodrębnienia gotowych sformułowań i pokazania, że nie należą one do mojej wypowiedzi. Może kryć się za tym niezrozumienie przytoczonych formuł, ale wówczas istotne staje się to, że dziecko ma świadomość swoich oraz cudzych słów i koniecznie chce je oddzielić. Nie jest pewne, co cytowane zwroty znaczą, a nie chce być posądzone o niekompetencję językową, toteż się — przy pomocy języka — „ubezpiecza”:

Kasia

i mówią, że to witaminy lata przez cały rok, ale ja nie wiem co to jest... (Pikovit).

Krzyś

i kończy się reklama i tylko dwie kalorie, to chyba ilość...(Tick-tak).

Michał

tam mówią, że jest to pełny odlot i koniec (guma do żucia).

Oczywiście bardziej pożądana jest z punktu widzenia merytorycznego pierwsza sytuacja, w której dziecko okazuje się dojrzałym partnerem językowym, który świadomie używa słów w określonym celu komunikacyjnym. Ale i druga sytuacja nie jest bez znaczenia dla rozwoju kompetencji językowej dziecka — umiejętność cytowania jest ważnym etapem w rozwoju umiejętności językowych.

3. Slogan jest w reklamie częścią najbardziej eksponowaną i on to właśnie działa na odbiorcę, także dziecięcego. Przypomina nieraz magiczne zaklęcia, rytualne formy. Jest to swoista gra językowa, którą podejmują także mali odbiorcy. Zapamiętują slogany i posiłkują się nimi w sposób świadomy i poprawny. Slogany funkcjonują w pamięci dzieci nie tylko przy odtwarzaniu tekstów reklam, ale również poza nimi. Przywoływane są na zasadzie skojarzeń: firma/towar — slogan, np.:

Milka — daj się skusć.

Pollena 2000 — Ojciec prac.

Coca cola — zawsze Coca cola.

Vibovit — a Vibovit jest lepszy.

Kodak — złodziej kolorów.

Takie skojarzenia pojawiają się w różnych sytuacjach: zabawy, zakupu czy posiadania jakiegoś artykułu. Slogany przedostają się do dziecięcych zabaw, zwłaszcza tematycznych. Dzieci umieją trafnie i sprawnie operować fragmentami z reklam, np.²:

— zabawa w dentystę (Krzyś i Ania)

K. Pani dziecko ma poważne ubytki.

A. Ależ panie doktorze, myjemy zęby systematycznie.

K. Tu nie wystarczy systematyczne mycie, tu trzeba pełnej ochrony.

A. Więc co mamy robić?

² Zob. też: L. Smółka, *Wpływ reklamy telewizyjnej na język dzieci*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, pod red. J. Ożdżyńskiego, „Studia Logopedyczne” 2, Kraków 1995, s. 282-291.

- K. Proszę stosować pastę Colodent junior F, która o zęby twoje dba we fluorze w fantastycznym rytmie rap.
- zabawa w kioskarke (Jola i Klaudia)
- J. Proszę o jakąś gazetkę dla dziecka.
- K. Może „Miś”
- J. E nie, jakąś taką dla sześciolatka — ciekawą i kolorową, co uczy i bawi.
- K. To polecam „Ciuchcie” — tego numeru nie można przegapić.
- kręcenie programu reklamowego (Jagoda i Patrycja)
- J. Jaka jestem zmęczona: sprzątanie, pranie, zakupy, no i obiad. I już tak późno!
(Dziewczynka zabiera siatki z niby zakupami i powoli odchodzi. Nagle Patrycja stuka się znacząco w czoło, robi minę odkrywcy i śpiewa).
- P. Czasem trudne bywają ranki, wtedy herbaty wypijam łyk. Brook-bond poda mi rytm! Do wieczora jeszcze tyle mam na głowie, ale wszystko gra, bo wiem Brook-bond poda mi rytm. Brook-bond poda mi rytm.
(Jagoda zostawia zakupy i obie dziewczynki tańczą, nucąc przewodnią melodię).

Istotne w badanej grupie dzieci jest to, że slogany zostają przywołane w postaci dosłownej — dzieci nie modyfikują formy językowej, nie skracają, niczego nie dodają, nie przekręcają słów. Nie tworzą neologizmów sloganowych.

Slogan to trwała ustabilizowana konstrukcja i dzieci wydają się tego świadome. Być może wyczuwają to intuicyjnie, ale trzeba przyznać — ta intuicja ich nie zawodzi.

4. W wypowiedziach dzieci pojawia się także nazwa firmy/produktu. Jest ona prawidłowo włączana w tekst zarówno pod względem składniowym, jak i semantycznym, np.:

Kuba

...pojemny to znaczy bagażnik, że jest pojemny. I bagażnik jest już z prawdziwego zdjęcia tico, a reszta jest dalej narysowana, i jak już wszystkie słowa powiedzieli o tym, to tico się zrobiło całe ze zdjęcia, wsiedli do niego ludzie, pojechali, kawaleczek zajechali i wtedy to się urywa. Tam stoi tico także z przodu sfotografowane i pokazuje znaczek Daewoo i mówią daewoo no i koniec reklamy.

Damian

O paście oglądam, że ten, jest taka pasta Aqua Fresh. Są takie reklamy o szczotkach... Aqua Fresh dla dzieci.

Patryk

Jeszcze ten, ten na ten przykład proszek Wizir. Pani trzyma ten Wizir i taka pani bierze proszek i mówi — czy mogłaby ten proszek na drugi zamienić. Ta pani mówi nie — to damy pani ten proszek w prezencie.

Małgosia

Pani przychodzi i taki pan ma taki telewizor, co się nagrywa uśmiech. Brzydkie te zęby takie z zarazkami i ta pasta jest taka, że ona najbardziej czyści i one są takie bardzo, bardzo zdrowe — to blend a med. Pasta czyści zęby i nie ma wcale zarazków.

Nazwy produktu/firmy pojawiają się w dziecięcej twórczości językowej. Stają się podstawami tak popularnych podczas zespołowych, podwórkowych zabaw — wyliczanek, np.³:

³ Por. L. Smółka, *op. cit.*, s. 287.

Kubuś gęsty, Kubuś zdrowy
Sok marchwiowo-owocowy
Nie chcesz pić — jesteś głab,
Raz, dwa, trzy,
Idziesz stąd!

Nie myj zębów pastą Perio
Mówię o tym całkiem serio
Mył Gargamel przez dzień cały
— wszystkie mu powypadały
Raz, dwa, trzy — wypadasz ty!

Jedzie Pampers na wycieczkę,
Wiezie sików całą beczkę,
Kto mu tak na-lał?
Raz, dwa, trzy — to ty!

Omo tu, Omo tam
Maciek brudne spodnie ma.
WIZIR tu WIZIR tam
Jacek brudną czapkę ma.
Bryza tu bryza tam
Piotrek brudną kurtkę ma.
Raz, dwa, trzy — pranie robisz ty!

Są też wyliczanki urobione na wzór rymowanek już istniejących, od dawna rozpowszechnionych, np.⁴:

Misia a misia be
misia Kasia komface
Ele mele dudki
gospodarz malutki,
gospodyni jeszcze mniejsza,
ale za to robotniejsza.

Blenda a Blenda be
Blenda Signal komface.
Ele mele dudki
Ultra Cop malutki,
Ludwik jeszcze mniejszy,
ale wydajniejszy!

Bywa i tak, że dana wyliczanka jest odmładzana parokrotnie, np.

stara wyliczanka
z okresu II wojny

Raz, dwa, trzy, cztery
maszerują oficerzy,
a za nimi oficerki
pogubiły pantofelki.

wyliczanka powojenna

Raz, dwa, trzy, cztery
maszeruje Huckelbery,
a za nimi Pixie, Dixie
co się myją w proszku LIXI
a za nimi miś Jogi,
co ma cztery nogi,
a za nimi kot Jinks dyszy,
co nie lubi bardzo myszy.

wyliczanka współczesna

Raz, dwa, trzy, cztery
maszerują Sniker(sy),
a za nimi Milki Way,
co się w mleku kąpie, że hej
a za nimi Prince Polo
co dzieci najbardziej wola
a na końcu Princessa,
co się do wszystkich zaleca.

W ten sposób do starej wyliczanki dodaje się nową treść, która wkrótce znów się... zestarzeje i będzie wymagała odnowienia. Zapamiętane przez dzieci nazwy pomnażają ich zasób słów, dzięki którym poznają coraz to nowe przedmioty — potrafią je nazywać, a tym samym odróżnić od pozostałych desygnatów. Jak pokazują przykłady, bariery dla dzieci nie stanowi obcość nazwy. Wydają się one na tyle atrakcyjne, że nie umykają wraz z emisją reklamy, ale są na trwałe wpisane w pamięć dziecka. Wyraz będący w reklamie nazwą firmy/artykułu przenosi poza kontekst swoje

⁴ K. Pisarkowa, *Wyliczanki polskie*, Wrocław 1998, s. 82-83, 110.

konotacje, często emocjonalne. One również działają na odbiorcę, który dzięki nim utrwała daną nazwę.

5. Elementy reklamowe stanowią także podstawę dowcipów językowych, opartych na treści reklam. Ankietowane dzieci przytaczały m.in. takie dowcipy⁵:

Mars spotyka Snickersa i pyta:
Dlaczego jesteś taki smutny?
To ty nie wiesz, że Milki Way utopił się w mleku?

Idzie Pampers na przesłuchanie:
I tak ze mnie nic nie wycisną!

Kuba, dlaczego ten pies tak miauczy?
A nic, nic, dałem mu na obiad Whiskas.

Mąż do żony:
Dokąd idziesz kochanie?
Do dentysty.
No to żegnaj próchnico...

Sześciolatki nie są ich autorami. Kawały te dzieci słyszały najczęściej od starszego rodzeństwa, a żarty pochodzą z humorystycznych rubryk w czasopiśmie dla dzieci, bądź są pomysłem/wymysłem samych opowiadających. Rozprzestrzeniają się w gronie rówieśników i w większych grupach. Zastanawiać się tylko można, czy te dowcipy są rzeczywiście wytworem dziecięcej pomysłowości czy też są tylko przez dzieci przejęte i powielane.

Dzieci nie są biernymi obserwatorami reklam, wyrażają też własne — na ich temat opinie, np.:

- Kuba Moje włosy są najlepsze — do fryzjera poszła i jej poradził, *takie durne reklamy.*
- Jaś *Nie bardzo lubię reklamy, bo reklamy są takie głupie.* No dlatego, bo tam są na przykład płyny różne. Wszystkie tylko oszustwa. Ten Peugeot. Jedzie sobie peugeot i ten facet na rowerku i peugeot jak zahamował to całe miasto razem z drogą poleciało. *Innych reklam nie lubię, tą reklamę tylko dlatego, bo to jest śmieszne, to komedia.*
- Patrycja *To durna reklama, ale to jest reklama panadolu.*
- Damian Orbit — o takiej gumie dla dzieci. Przed wieczorynką to są jakieś programy, *takie reklamy, jakieś takie.* Orbit dla dzieci nie ma cukru, ale ma cukier na prawdę, *tak mówią żeby kupić.*
- Kuba Idzie taki miś polarny na staw z mamą i pileczką, turla tę pileczkę, a ta pileczka bum wpadła do wody i nagle taka foczka mała wyskoczyła z jego pileczką na nosku. Oddała mu tę pileczkę, a tamten miś wyciągnął z kieszeni coca colę, a foczka tylko ją przechyliła i wygulgała gul całą. I na koniec już reklamy śpiewają — zawsze coca cola. *Śmieszna reklama.*

Jest prawdopodobne, że w niektórych wypadkach dzieci przytaczają ocenę zasłyszaną u dorosłych, ale trudno też odmówić im samym subiektywności w przedstawianiu sądów. O ile wypowiedź trzylatka obfituje

⁵ Zob. L. Smółka, *op. cit.*, s. 286.

w pytania i twierdzenia, to wypowiedź sześciolatka zakłada skłonność do komentowania faktów. Toteż dzieci z tej grupy wiekowej nie tylko potrafią o czymś opowiedzieć, coś opisać, podzielić się swoimi wrażeniami, ale także umieją ustosunkować się do przedmiotu własnej wypowiedzi.

6. Przytoczone wypowiedzi dzieci stanowią poprawne pod względem językowym i spójne co do treści teksty. Świadczą one o tym, że dziecko-odbiorca reklamy przypisuje poszczególnym słowom właściwe znaczenia, prawidłowo odczytuje kontekst, w którym umieszczone są symbole i umie trafnie zinterpretować sens reklamy, by wykorzystać jej treść do własnych pomysłów. Oczywiście i wśród wypowiedzi ankietowanych dzieci pojawiają się błędne konstrukcje, które wynikają z niezrozumienia komunikatu reklamowego (*mamo, kup ojca pracia — Pollena 2000 / Ojciec prac; Na urodziny chcę dostać luksusa — Podaruj sobie odrobinę luksusu*). Celowo zostały tutaj pominięte, by wobec świadomości ogólnie negatywnego oddziaływania na dzieci, pokazać reklamę również od strony jej pozytywnego wpływu. Reklama bowiem nie musi tylko być wzorem konsumpcji, ale także może działać inspirująco i to w aspekcie językowo-komunikacyjnym.

Analizowana grupa jest zbyt mała, by wyciągnąć daleko idące wnioski, ale choćby i nieliczne pozytywne przykłady warte są odnotowania.

Reklamy nie można traktować jako zjawiska, które dopiero staje się wzorem językowym. Reklama już takim wzorem jest! Wzorem nie najlepszym — w opinii niektórych psychologów, pedagogów, socjologów i językoznawców. I mimo że dzieci potrafią spojrzeć na reklamę kreatywnie, to jeśli nie poda się im innych źródeł norm, reklama jako norma językowa może okazać się bardzo niebezpieczna.

Henryk Duda
(Lublin)

KILKA UWAG O JĘZYKOZNAWSTWIE NORMATYWNYM (Z POWODU ARCHEOLOŻEK, SOCJOLOŻEK I TEOLOŻEK)

Studenci poczynili spore postępy w ustaleniu, czym jest dobra angielszczyzna, jeśli zgodzimy się zdefiniować dobrą angielszczyznę jako uzus tych, po których się spodziewamy, że będą mówić i pisać dobrą angielszczyzną. Nie znam lepszej definicji¹.

W tym artykule przedmiotem mojej uwagi jest jeden ze sposobów tworzenia tzw. nazw żeńskich. Analiza orzeczeń poprawnościowych dotyczących derywatów typu *archeolożka*, *socjolożka* i *teolożka* będzie również pretekstem do krytycznej oceny działalności normatywnej w ogóle.

Niektóre problemy poprawnościowe, z punktu widzenia całej gramatyki (jakkolwiek ją definiować) przeważnie niezbyt wielkiej wagi, roztrząsane są w wydawnictwach poprawnościowych szczególnie często. Rejestr takich problemów przewijających się w pracach W. Doroszewskiego przedstawiła A. Karolczuk w pracy *O żywotności niektórych kwestii poprawnościowych, czyli o nieskuteczności poradnictwa językowego*². Również i dzisiaj szerzej znani „kulturyści” językowi (G. Majewska, A. Markowski i J. Miodek)³ omawiają wielokrotnie te same zjawiska⁴. Trudno za to winić „kulturystkę” językową w osobach jej najszerzej znanych przedstawicieli. Porad-

¹ „Student have made great progress in establishing what is good English, assuming that we accept as a definition of good English the usage of those whom we should expect to speak and write good English — and I know of no better definition”. T. Pyles, *Dictionaries and usage*, [w:] *Linguistics*, red. A.A. Hill, s. 153.

² [W:] Witold Doroszewski. *Mistrz i nauczyciel*, red. B. Falińska, Łomża 1997, s. 263-267. We wszystkich tomach *Rozmów o języku* oraz w pracy *O kulturę słowa* Karolczuk doliczyła się 55 takich przypadków. Zob. s. 264.

³ Nawiązuję to do tytułu opublikowanego w „Języku Polskim” (LXXII, 1922, s. 222-225) artykułu M. Preyznera *Ze zjawisk współczesnej «kulturystryki» językowej*. Za A. Dąbrowską (*Język polski*, Wrocław 1998, s. 133) wymieniam jedynie „znanych lingwistów, występujących regularnie w radiu i telewizji”.

⁴ Zarówno te, którymi zajmował się W. Doroszewski (por. A. Karolczuk, op.cit., s. 265), jak i omawiane przez nich samych w ich wcześniejszych pracach.

nictwo językowe jest bowiem — jeśli wolno tak powiedzieć — odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne.

Do takich zagadnień należy jeden z typów tzw. nazw żeńskich — nazwy derywowane sufiksem *-ka* od rzeczowników męskich zakończonych na *-log*. Zbudowane w ten sposób formacje (np. przywołana w tytule *archeolożka*, *socjolożka* i *teolożka*) spotkały się z dezaprobatą W. Doroszewskiego już w 1948 r. „Od niektórych rzeczowników męskich nie można właściwie utworzyć dobrze brzmiących odpowiedników żeńskich: np. *psycholożka*, *filolożka* od *psycholog*, *filolog* brzmią niepoważnie [...]” czytamy w 1. tomie jego *Rozmów o języku*⁵. Podług przygotowanego pod kierunkiem tego uczonego i H. Kurkowskiej *Słownika poprawnej polszczyzny* (SPP Dor) „odczuwane są jako śmieszne; można ich użyć jedynie żartobliwie” (s.v. nazwy i tytuły zawodowe kobiet, s. 385). Argument ten powtarza się później w pracach innych autorów, np. H. Satkiewicz czy R. Grzegorzczkovej⁶. PSPPol (s. 465) — jedno z najnowszych wydawnictw normatywnych — argumentuje inaczej: „od pewnych tytułów męskich nazwy żeńskie nigdy nie powstały [...] z braku akceptacji społecznej (**radiolożka*, **dermatologini*)”⁷. Zanim przystąpimy do krytycznej analizy tych argumentów, przyjrzyjmy się znalezionym przeze mnie derywatom typu *biolożka*, *psycholożka*. Przytoczony niżej materiał pochodzi z moich dość przypadkowych lektur w ostatnich latach. Kilka przykładów znalazłem przeszukując archiwum Rzeczpospolitej „on line”⁸. W języku mówionym, zwłaszcza w sytuacjach nieoficjalnych, tak zbudowane nazwy żeńskie występują dość często. Niektóre z nich (np. *psycholożka*, *teolożka* ‘studentka teologii’, częste wśród studentów i pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego) słyszę od dawna. Znają je również moi znajomi⁹. Przykładów z języka mówionego jednak nie podaję, gdyż dane z artykułów prasowych i utworów literackich mają w tej sprawie większą moc dowodową — poświadczają, że ten sposób nazywania kobiet jest na tyle powszechny w mówionych odmianach polszczyzny, iż przenika również do tekstów pisanych, choć — jak wiemy —

⁵ Warszawa 1948, s. 72.

⁶ Zob. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, cz. II, *Zagadnienia poprawności gramatycznej*, wyd. 4, Warszawa 1986, s. 108; H. Satkiewicz, *Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestolecu*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, wyd. 2, Warszawa 1986 s. 142; R. Grzegorzczkova, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, wyd. 5, Warszawa 1982, s. 52.

⁷ **Dermatologini* nie wchodzi w zakres tych rozważań. Oba przytoczone w tym poprawnościowym werdykcie derywaty traktuję jako przykłady typów słowotwórczych, które nie znalazły uznania kodyfikatorów. Pochodzą bowiem nie z części hasłowej PSPPol, lecz z dołączonego do tego leksykonu opracowania H. Jadackiej pt. *Podstawowe pojęcia z zakresu kultury języka* (s. 397-480).

⁸ Elektroniczne wydanie dziennika „Rzeczpospolita” dostępne w internecie pod adresem: <http://www.rzeczpospolita.pl>. Przykłady z tego źródła oznaczam skrótem RzL.

⁹ W dyskusji na konferencji „Normatywna problematyka tekstów pisanych” (Zielona Góra, 12-13 IX 1998 r.) prof. H. Satkiewicz potwierdziła moje przekonanie, że nazwy żeńskie na *-lożka* są częste w nieoficjalnych odmianach polszczyzny.

normy poprawnościowe języka pisanego mają charakter bardziej restrykcyjny. Przykłady:

antropolożka: Osobiście nie dałabym magisterium *antropolożce*, która nie dostrzegłaby, że ... [J. Korwin-Mikke, *O agresji ple-ple-ple miłusie*, „Ład” V, 13 XII 1987, nr 30 (167*), s. 16]; Amer[ykańska]. *antropolożka* [Stfem 127]; Stosujemy konsekwentnie — taką mamy przynajmniej nadzieję — żeńskie końcówki w słowach oznaczających nazwę profesji (więc *socjolożka*, *antropolożka*, *psycholożka*, *historyczka* itd.)¹⁰ [Ib., s. 7]; *nie*: *antropolożka* [PSPPol 28].

archeolożka: *Archeolożki-feministki* nie są, na szczęście, tak skrajne w swoich poglądach, jak ich koleżanki zajmujące się socjologią, antropologią czy psychologią [A. Ulanowska, *O archeologii feministycznej*, „Wiedza i Człowiek”. Dodatek Humanistyczny Wiedzy i Życia 1995, nr 3, s. 6]; (...) Zofia [Schlieman] wydaje się być bardziej żoną i matką niż *archeolożką* z własnego wyboru. Jej zmagania z robotnikami, którzy nie chcieli pracować pod kierunkiem kobiety, uczyniły z Pani Schlieman pierwszą *archeolożkę* walczącą o swoją pozycję w świecie mężczyzn [Ib].

astrolożka: „Gazeta Wyborcza” w lutym 1995 r. wydrukowała wywiad z *astrolożką* oraz horoskop Waldemara Pawlaka [„Rzeczpospolita”, 5 VII 1996, nr 155 (4409), s. 4].

biolożka: *pochozny* od biolog; (...) *w sytuacjach oficjalnych lepiej używać formy pani biolog*; 1. *potoczny* „specjalistka w zakresie biologii — nauki o organizmach żywych (...)”. 2. *potoczny, uczniowski* „nauczycielka biologii, przyrody, środowiska, ekologii ...” [Podręczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgólkowa, t. IV, Poznań 1995, s. 309]; *nie*: *biolożka* [PSPPol 37].

dermatolożka: *nie*: *dermatolożka* [PSPPol 62].

etnolożka: *nie*: *etnolożka* [PSPPol 81].

filolożka: *nie*: *filologini*, *nie*: *filolożka* [PSPPol 85].

geolożka: Dziś czytam, że wybitna *geolożka* brytyjska odkryła nieznaną nauce minerał... w marokańskim kiosku z pamiątkami!!! [J. Korwin-Mikke, *Trzy wynalazki*, „Tygodnik LUX”, 6-13 IV 1996, nr 13-14, s. 30]; *nie*: *geolożka* [PSPPol 89].

laryngolożka: *nie*: *laryngolożka* [PSPPol 125].

Łysiakożka: ...*Łysiakożka* nie zidentyfikowała Waldemara Ł. [„Najwyższy Czas!” 1995, nr 13, s. VII, wypowiedź Waldemara Łysiaka].

muzykolożka: Rabin, który miał być prelegentem, uległ wypadkowi i złamał kość miednicy — też pech! — więc zastępowała go jedna siostra *muzykolożka* z Notre-Dame de Sion [K. Strzelecka, *Szalom*. Warszawa 1989, s. 70]; PSPPol nie notuje.

¹⁰ Takie stanowisko tłumaczy *Słownika teorii feminizmu* nieco dziwi, gdyż już prawie przed stu laty Baudouin de Courtenay zauważył, że derywowanie nazw żeńskich od nazw męskich jest „niesprawiedliwe”. Piszę o tym szerzej w artykule *Jan Nieciśław Baudouin de Courtenay jako prekursor lingwistyki feministycznej* [„Roczniki Humanistyczne TNKUL” XLVI, z. 1 specjalny, s. 663-673].

Ostatnie zdanie tekstu wydaje się na razie prognozą. W pełni natomiast podzielałam opinię Furdala co do przekształcania systemu wartości, w którym rodzimy język jako składnik rodzimej kultury stanowił jeden z ważnych składników.

Na szczególne podkreślenie zasługują uwagi o języku ojczystym jako największym dobru nadzorowanym przez opinię społeczną. Otóż sądzę, że opinię społeczną można rozumieć jako sądy samych użytkowników języka i jako stanowisko językoznawców zajmujących się naukowo poradami poprawnościowymi. Językoznawcy stali się w ostatnich latach zwolennikami nie tyle nakazów i zakazów, co postulatów. Pisze o tym następująco J. Puzynina: „Językoznawca zwraca się do człowieka wolnego, który może uznać, a może nie uznać jego racji” [Puzynina 1984]. Implikuje się temu wolnemu człowiekowi wartość społeczno-kulturową normy, co pozwala na sugestię, że jej ocena aksjologiczna w środowisku językoznawczym nie ulega zmianom, które by podważały jej funkcjonowanie. Wręcz przeciwnie, ujęcie kulturowe, wyjście poza samą strukturę gramatyczną języka, poza np. tylko nakazy ortograficzne, powinno jedynie zjednywać dla normy nosicieli języka.

A jednak młode i średnie pokolenie Polaków odczuwa chęć omijania normy, mniej lub bardziej świadomą. Na taką postawę, która łączy mówiących o różnej genealogii społecznej, wpływa współczesna kultura masowa, współczesny system wartości. Sądzę, że to ten właśnie czynnik odgrywa dziś zasadniczą rolę.

Młode i średnie pokolenie — z natury skłonne do buntu przeciw temu, co zastane, rozumie swoją rolę nie jako rolę ogniwa w długim łańcuchu obrońców tradycji, lecz jako nosiciela postaw nowoczesnych. Jesteśmy przecież świadkami kształtowania stereotypu człowieka nowoczesnego. Do człowieka nowoczesnego apeluje język reklamy, ważny składnik współczesnej polszczyzny. Jeśli się nawet pojawia w reklamach leksem *tradycja*, chodzi nie o ciągłość kulturową, ale o renomę znanych firm oraz ich produktów i usług. Poświadczenia słownikowe odnoszące się i do leksemu *tradycja*, i do pochodnych od niego derywatów zawierają pewien sygnał co do ich współczesnych możliwości konotacyjnych. Np. *tradycyjny* w znaczeniu 2. to ‘nie wnoszący nic nowego, odbywający się, przebiegający według utartych, ustalonych schematów; schematyczny, szablonowy’. Ten składnik znaczeniowy pojawia się i w innych derywatach (SJPSzym).

Młode pokolenie nie chce szablonu, dąży raczej do rozbicia go, chce eksperymentować i szokować, także językiem.

Do pewnej mody językowej należy posługiwanie się kolokwializmami w każdej sytuacji aktu mowy, np. w oficjalnej, używanie slangu, różnych socjolektów, skrótów, mówienie językiem reklam, nobilitowanie wulgaryzmów, „rozwijanie” języka towarzyszącego zjawisku graffiti, dekonstrukcja itp.

Panuje moda na prowadzenie gry z odbiorcą, większe znaczenie uzyskuje funkcja ludyczna języka. Język ojczysty to już nie świętość narodowa, ale to, co się sprzedaje, a raczej, co pomaga się sprzedać. Odstępstwa

ornitolożka: *nie:* ornitolożka [PSPPol 199].

pedagożka: Feminist[yczne]. *pedagożki* ukazują, w jaki sposób istniejący w szkołach podział ... [Stfem 216]. Założycielką, głównym ideologiem i przywódczynią jest Pani dr Maria Łopatkowa, *pedagożka* i posłanka wielu kadencji [„Najwyższy Czas! — Bis” 1994, nr 23, s. XII]; *nie:* *pedagożka* [PSPPol 212].

psycholożka: Amer[ykańska]. *psycholożka* [Stfem 132]; pani Susan Forward, amerykańska *psycholożka* napisała książkę... [„Najwyższy Czas! — Bis” 1994, nr 21, s. XI]; *Psycholożka* zasłania się „prawem swobody wypowiedzi” [„Najwyższy Czas!” 1995, nr 12, s. XIII]; *Psycholożka* zamiast wódki (śródtytuł) [RzL 19 III 1998 nr 11]; Dopiero po kilku spotkaniach usłyszałam „nasza *psycholożka*” [ib]; Młode *psycholożki* na początku nie zawsze potrafiły znaleźć się w gąszczu koszarowych zależności... [„Rzeczpospolita”, 5 XII 1998, nr 240 (5150), s. 4]; ts. [RzL 11 XII 1998]; *nie:* *psycholożka* [PSPPol 260]. Wśród nazw o „charakterze recesywnym” [!] umieścił *psycholożkę* A. Markowski [Polszczyzna końca XX wieku, Warszawa 1992, s. 35]. Zob. też **antropolożka**.

radiolożka: Jednak od pewnych tytułów męskich nazwy żeńskie nigdy nie powstały (...) czy też po prostu z braku akceptacji społecznej (**radiolożka*, **dermatologin*) [PSPPol 465].

semiolożka: Okazało się, że opiekunka redaktorka jest właściwie *semiolożką*, wpadły w zapał rozmów o semiologii. (...) Spytałem wobec tego obydwóch *semiolożek*, dlaczego ... [M. Białoszewski, *Obmąpywanie Europy*, Warszawa 1988, s. 117].

socjolożka: Amer[ykańska]. *socjolożka* [Stfem 30]; *nie:* *socjolożka* [PSPPol 283]; Znana czeska *socjolożka* Jirzina Sziklova uważa... (w rozmowie Barbary Sierszuły z Dagmar [!] Havlovą) [RzL 30 IV 1998, nr 17]; zob. też **antropolożka**.

sowietolożka: A uznana dziś *sowietolożka* Agnieszka Magdziak-Miszewska zaczęła swoją karierę od opisu... [Gazeta-Magazyn, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 1998, nr 4 (255), s. 20-21].

stomatolożka: *nie:* *stomatolożka* [PSPPol 289].

teolożka: zdaniem niektórych feministycznych *teolożek* kult i symbolika Bogini mogą stanowić... [Stfem 31]; Znajdziemy tam [w katalogu Kirche von Unten]: — Grupę Roboczą Feministycznych *Teolożek*... [„Nova et Vetera” I, 1994, nr 1, s. 52]; Kobiety-teologowie (*teolożki*, a może „teologinie”? czas pomyśleć o właściwej terminologii) doprawdy interesują się rolą Maryi w historii zbawienia... [„Więź” XLI, 1998, nr 1, s. 206].

turkolożka: (...) była wśród nich *turkolożka* i mongolistka Renata Wilbach-Starkowa, która dotąd żyje jeszcze w Izraelu, gdzie osiadła po wojnie... [T. Lewicki, *Orientalistyka lwowska*, „Przegląd Orientalistyczny” 1985, nr 14, s. 7].

wersolożka: (...) wśród lubelskich uczniów krakowskiej *wersolożki* [Marii Dłuskiej]... [R. Łużny, *Dziewięćdziesięciolecie...*, „Ruch Literacki” XXXII, 1991, z. 4, s. 451].

Powyższe przykłady zdają się wskazywać, że werdykt poprawnościowy W. Doroszewskiego, możliwe że słuszny przed kilkudziesięciu laty, dziś nie przystaje już do rzeczywistości językowej, gdyż — przynajmniej u niektórych cytowanych autorów — o użyciu żartobliwym mowy być nie może. Ten sam materiał przeczy zupełnie rozstrzygnięciu poprawnościowemu PSPPol.

Na tej samej podstawie można jednak sformułować tezę, iż w „polszczyźnie końca XX wieku” istnieje typ słowotwórczy nazw żeńskich derywowanych sufiksem *-ka* od odpowiadających im rzeczowników męskich zakończonych na *-log*, przy czym derywacji sufiksальной towarzyszy wymiana *g* na *ż*. Z punktu widzenia językoznawstwa (scil. językoznawstwa opisowego przeciwstawionego szeroko pojętemu językoznawstwu normatywnemu) jest to oczywiste — tak zbudowane wyrazy można znaleźć w tekstach polskich, a ich analiza słowotwórcza nie przedstawia żadnych trudności. Z punktu widzenia normatywnego sprawa jest bardziej skomplikowana. Trzeba bowiem zapytać o status werdyktów poprawnościowych. Czy w świetle przedstawionego wyżej materiału mamy obowiązek kierować się dyrektywami SPP Dor, PSPPol i innych wydawnictw normatywnych?

Jeśli kierować się kryterium uzualnym, odpowiedź musi być negatywna, nawet gdy przyjmiemy je w wersji najbardziej rygorystycznej, tj. że wzorcem powinna być polszczyzna współczesna warstw wykształconych („*uzus modernus excultus*”). Wystarczy przejrzeć uważnie listę przykładów, by stwierdzić, że przynajmniej połowa z nich pochodzi z wydawnictw o dużym prestiżu, czasami z tekstów autorów z tytułami profesorskimi. Pomijam tu rzecz zdaje się oczywistą, że — wbrew stanowisku PSPPol — formacje tego typu sporadycznie musiały się pojawiać od dawna, gdyż w przeciwnym razie nie zajmowałyby się nimi wydawnictwa normatywne. Można by nawet zapytać, w jakim stopniu opinia Doroszewskiego opóźniła rozprzestrzenienie się tej innowacji. Mamy tu bowiem do czynienia z grupą wyrazów dość specyficzną — są to nazwy zawodowe kobiet wykonujących zawody inteligenckie (nauka, oświata, służba zdrowia, ale już nie rządowa biurokracja). W tych kręgach mówiących po polsku świadomość normy językowej jest na ogół wyższa.

Skąd więc przekonanie, że formacje te „nigdy nie powstały [...] z braku akceptacji społecznej” [PSPPol]? Co znaczy tutaj przymiotnik *społeczny*? Czy nie należałoby napisać raczej, że derywaty takie jak *teolożka*, *wersolożka* „nie zyskały uznania wśród autorów wydawnictw normatywnych”? Stanowisko PSPPol w sprawie omawianego typu słowotwórczego — moim zdaniem — pokazuje wyraźnie, że sądy (werdykty) poprawnościowe żyją własnym życiem — norma skodyfikowana¹¹ zdaje się mieć z rozwojem języka coraz mniej wspólnego.

W ocenie innowacji językoznawcy dość często stosują tzw. kryterium gramatyczne (zgodności z systemem), „odwołujące się do zgodności danej formy z obowiązującymi normami słowotwórczymi, fleksyjnymi lub skła-

¹¹ W dyskusji na zielonogórskiej konferencji M. Preyzner nazwał ją „normą projektowaną”.

dniowymi"¹². Na jego nielogiczność wielokrotnie zwracał uwagę I. Bobrowski¹³. Pytając o poprawność omawianej tu grupy derywatów, rozumianą w świetle tego kryterium poprawności jako „zgodność z obowiązującymi normami słowotwórczymi”, nie sposób nie spytać, skąd czerpiemy wiedzę o obowiązujących normach. Zdaniem Bobrowskiego, źródłem wiedzy o tym, co systemowe, czy mówiąc szerzej wiedzy o tym, co jest normą, jest obserwacja zachowań językowych. Jeśli tak, to nazwy żeńskie typu *archeolożka*, *socjolożka* i *teolożka* są zgodne z normą. Ponieważ jednak nazwy te nie zyskały statusu normy, trzeba przyjąć, że albo 1. źródłem wiedzy o normie nie jest obserwacja tekstów, albo 2. ustalając normę, nie wzięto pod uwagę wszystkich tekstów i zachowań językowych. Innymi słowy, kto twierdzi, że typ słowotwórczy nazw żeńskich derywowanych sufiksem *-ka* od odpowiadających im rzeczowników męskich zakończonych na *-log* nie mieści się w normie słowotwórczej współczesnej polszczyzny, dokonuje — jeśli można tak rzec — oceny przedwstępnej, tj. uznaje za poprawne jedynie to, co pojawia się w tekstach, które wcześniej uznał za poprawne. Jakim prawem? Przekornie, ale — moim zdaniem — zasadnie, Bobrowski mówi w takim kontekście o „wiedzy tajemnej”¹⁴. Tak wróciliśmy do motta tego artykułu.

Dodajmy jeszcze, że językoznawstwo opisowe nie zawsze potrafi uwolnić się od sądów normatywnych. W *Zarysie słowotwórstwa polskiego* R. Grzegorzczakowej (w podtytule: *Słowotwórstwo opisowe!*) czytamy: „Zupełnie nie tworzą się NFem z suf. *-ka*, ani z żadnym innym sufiksem, od męskich nazw wykonawców zawodów (pracowników nauki) na (*-log*). Nie używa się nazw **biolożka*, **psycholożka*, **filolożka* zapewne wskutek „niepoważnego” brzmienia tych nazw skojarzonego z deminutywami”. To jest stanowisko czysto normatywne. Gdyby pozostać na stanowisku opisowym, trzeba by napisać:

od męskich nazw wykonawców zawodów na *-log* z rzadka tworzy się nazwy żeńskie, np. **biolożka*, **psycholożka*, **filolożka*. Wyrazy takie nie zyskały akceptacji wydawnictw normatywnych.

Przyszłość *archeolożek*, *socjolożek* i *teolożek* jest — zdaje się — przesądzona. Od dawna szerzy się inny sposób nazywania kobiet. W sytuacjach oficjalnych *archeolożkę* nazwiemy dziś *panią archeolog*, *socjolożkę* — *panią socjolog* etc. Z języka potocznego, zwłaszcza w jego odmianie mówionej, *archeolożki*, *socjolożki* i *teolożki* zapewne nie znikną szybko. Nie ma więc o co kruszyć kopii. Wydawnictwa normatywne warto jednak wertować nie tylko w poszukiwaniu porad poprawnościowych. Można się z nich dowiedzieć o naszym stosunku do języka oraz o naszym pojmowaniu językoznawstwa.

¹² *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1991, s. 173 (s.v. kryteria poprawności środków językowych).

¹³ Np. w książce *Językoznawstwo racjonalne*, Kraków 1993, s. 148-150. Zob. też jego *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków 1998, s. 129-131.

¹⁴ Co więcej „językoznawcy sami siebie uznają za pneumatyków, a więc za osoby, które dostały wiedzy tajemnej”. J. Bobrowski, *Językoznawstwo...*, s. 143.

Wykaz skrótów

- PSPPol — *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, red. A. Markowski, Warszawa 1996.
- RzL — „Rzeczpospolita on Line”. Elektroniczne wydanie „Rzeczpospolitej” dostępne pod adresem: <http://www.rzeczpospolita.pl>.
- SPP Dor — *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, wyd. 11, Warszawa 1988.
- Stfem — M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993.

Agnieszka Ryzza-Woźniak
(Zielona Góra)

CZY EURO- JEST SKRÓTEM OD EUROPA, EUROPEJSKI? — ZAGADKA SEMANTYCZNA

Wystąpienie niniejsze będzie się składało z dwóch części. Pierwsza z nich to charakterystyka słownictwa zawierającego cząstkę **euro-**, druga zaś jest próbą normatywnej oceny tej części zasobu leksykalnego.

Analizowane formacje to słownictwo zanotowane w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej oraz wyrazy wyeksцерpowane z prasy (m.in. „Gazety Prawnej”, „Gazety Wyborczej”, „Polityki”, „Prawa i Gospodarki”, „Rzeczpospolitej”) i wszelkiego rodzaju ulotek reklamowych, których powyższy słownik nie notuje.

Materiał zbierano od połowy 1997 roku¹, dziś obejmuje on blisko 120 jednostek leksykalnych (bez skrótowców i quasi-skrótowców), a ich liczba nadal rośnie. Tak lawinowy przyrost konstrukcji z **euro-** jest spowodowany sytuacją Polski po 1989 roku; otwarciem na zachód Europy i chęcią przyłączenia się do niej, a także zwiększeniem tempa rozwoju gospodarczego.

Konstrukcje² z **euro-** są tworzone w obrębie pewnych kręgów tematycznych, np.:

a) NATO i wojskowość:

euroatlantyki, eurocopter, eurofighter, eurogrupa, eurojet, Eurokonsorcjum, eurokorpus, euronatowski, europancerz³, eurorakieta, eurostrategia, eurostrategiczny;

b) Unia Europejska

*euroentuzjasta, euroentuzjazm, eurokrata (zamiennie z *eurourzędnik*), Euroroland, euromoneta, eurooptymista, eurooptymizm, euroorganizacja, eurosceptycyzm, eurosceptyczny, eurosceptyk, eurosojusznik, eurostandard,*

¹ Częściowo słownictwo z cząstką **euro-** analizowałam wcześniej w artykule *O powszechnej euromanii, czyli o funkcjonowaniu cząstki euro- we współczesnej polszczyźnie*. Został on wygłoszony na Spotkaniu Młodych Językoznawców w Trzcinicy w maju 1998 r. (Artykuł w druku).

² Są to formacje rodzime wzorowane na zapożyczeniach; tu wymieniam zarówno polskie, jak i obce.

³ Nazwę dla tego pojazdu opancerzonego utworzono w Polsce na wzór *eurofighter, eurocopter*. Nie ma on jeszcze oficjalnej nazwy!

eurostruktura, euourzędnik (zamiennie z eurokrata), eurowaluta, eurowalutowy;

c) ekonomia, bankowość, finanse, gospodarka:
eurobiznes, euroczek/eurocheque, euroczekowy, eurodolar, euroforum, Eurofundusz, euroinfo, eurokonto, eurokarta/eurocard, eurolinia, euromoneta (patrz też pkt b), europartneriat, europay, eurorynek, euroofensywa, eurotransfer, eurowaluta (patrz też pkt b), eurowalutowy (patrz też pkt b);

d) polityka:
euroamerykański, euroatlantycki (patrz też pkt a), eurobezpieczeństwo, eurokomunista, eurokomunistyczny, eurokomunizm, eurokonferencja, eurokrata (patrz też pkt b), europolicja (lub skrócone europol jak interpol), euromoneta, eurosceptycyzm, eurosceptyczny, eurosceptyk (patrz też pkt b), eurosocjalista, eurosocjalistyczny, eurosocjalizm, eurooptymistyczny, eurooptymista, eurooptymizm (patrz też pkt b);

e) handel:
eurobazar, euromarket, eurosam, (wszystkie trzy są stosowane jako równoznaczniki), europaleta, euroshine, eurotorba, eurowódka, eurowrapper;

f) nauka i technika:
eurochampion 'zwierzę hodowlane o najlepszych cechach gatunku', eurojapoński, eurokuchnia, eurolab, eurolak (=eurolakier), eurookno, eurozłącze, eurozłączka (stosowane zamiennie);

g) podróże i transport:
euroliner, eurotura/eurotura, euroturystyka, eurotrans, eurotransport;

h) sport:
eurobasket, eurochampion 'najlepsza drużyna Euroligi', Eurocup, eurogol/eurogoal, euroliga, Eurosport, eurotour;

i) euro (czyli waluty Unii Europejskiej); motywowane słowotwórczo od leksemu *euro*:
eurociułacze, euroforia, eurokoszyk, Euroland (patrz też pkt b), euronadzieje, eurostrachy, eurozyski.

Ilościowa analiza wykazuje, że najwięcej formacji z **euro**- odnaleźć można w języku polityków i ekonomistów. Wydaje się to całkiem naturalne, jeśli się weźmie pod uwagę polityczno-ekonomiczną sytuację Polski — dążenie do zrzeszenia z Unią Europejską (i NATO). Zmiana świadomości społecznej powoduje zmianę świadomości językowej Polaków, to zaś staje się widoczne w warstwie leksykalnej⁴. „Przymusowa sowietyzacja zastąpiona została dobrowolną europeizacją, amerykańizacją i hamburgeryzacją”⁵.

⁴ O tendencjach rozwojowych polszczyzny po 1989 roku pisali m.in. Waszakowa, Sambor, Samborska-Witaszek, Kwiek-Osiowska.

⁵ M. Bugajski, *Przejawy snobizmu w komunikacji językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 31.

W *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*⁶ pod hasłem **euro** odnajdziemy taką oto definicję: „pierwszy człon wyrazów złożonych, który wyraża **związek z Europą jako kontynentem** [podkr. — A.R.-W.] lub typem cywilizacji wytworzonej w Europie, zwłaszcza w jej zachodniej części”. Według tego słownika **euro-** jest pochodne od *Europa* — wskazują na to również inne słowniki języka polskiego, właściwie więc nie ma o czym dyskutować, jednak współcześnie rzeczownik *Europa* oprócz znaczenia **geograficznego** („kontynent położony na północ od równika na obu półkulach (wschodniej i zachodniej), ściśle połączony z Azją; (...) całość tego dwuczęściowego kontynentu nazywa się czasem Eurazją (Euroazją)”)⁷; ma jeszcze znaczenie **potoczne** — „poziom kultury spożycia, zaopatrzenia sklepów, itd., zbliżony do standardu zachodnioeuropejskiego”⁸.

Co ciekawe, wielu użytkowników języka nie zna potocznego znaczenia rzeczownika *Europa*⁹ (znają oni jednak określenie *Ameryka* ‘wysoki standard życia’), nie jest to jednak dla nich przeszkodą, by rozumieć **euro-** jako ‘mający związek z Europą (przede wszystkim Zachodnią)’, ‘mający związek z Unią Europejską’, a nawet czasem ‘mający wysoki standard, będący nowoczesnym, technicznie zaawansowanym’ (np. *euromoneta*, *euroregion*, *eurostruktura*, *eurokonto*, *eurokuchnia*). Łatwo zatem zauważyć, że częśćka **euro-** odrywa się od słownikowego znaczenia i ulega neosemantyzacji (zwłaszcza w ostatnim przypadku)¹⁰.

Neosemantyzację częściki **euro-** można by tłumaczyć faktem historycznego podziału Europy¹¹ na część „lepszą” — zachodnią i „gorszą” — wschodnią. Z tego kompleksu wynika chęć doścignięcia „lepszych”, których poziom cywilizacyjny jest wyższy, tzn. lepiej żyją. Widać tu wyraźnie stereotyp myślowy: Europa Zachodnia ma nas za gorszych, a my to, co zachodnie uznajemy za lepsze.

Konstrukcje zawierające **euro-** to słownictwo dwojakiego rodzaju — **zapożyczenia** (głównie z języka angielskiego — jest to w znacznej mierze fachowe słownictwo międzynarodowe, np. *Eurokonsorcjum*, *europartneriat*, *Euroland*, *eurocopter*, *eurofighter*, *eurojet*, *eurokarta*, *euroczek*, *eurolinar* itd.) oraz **hybrydy** (międzynarodowe **euro-** + element rodzimy, np. *eurookno*, *eurokuchnia*, *eurogrupa*, *eurowrządca*, *eurociulacz* itd.).

Można się zgodzić z obecnością w polszczyźnie niektórych zapożyczeń — zwłaszcza tych, które wiążą się z przejściem desygnatu, trudno jednak zaakceptować większość tworzonych u nas konstrukcji, które naruszają

⁶ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 11, s. 97.

⁷ *Ibidem*, s. 100.

⁸ *Ibidem*, s. 100.

⁹ Tak przynajmniej wynika z krótkiej ankiety przeprowadzonej przeze mnie wśród studentów i znajomych.

¹⁰ Przy czym w Europie Zachodniej **euro-** ma nadal ścisły związek z kontynentem i cywilizacją, w Polsce zaś związek z postępem, wartościowaniem in plus tego, co jest **euro-**, albo jest przejawem zwykłego snobizmu.

¹¹ Pisze o tym J. Tazbir w artykule *Europa, ale ta gorsza*, „Wiedza i Życie” 1998, nr 10, s. 45-50.

normę. Wydaje się, że ich pojawienie się jest podyktowane bardziej modą (albo raczej zwykłym snobizmem), niż rzeczywistą potrzebą uzupełnienia polskiego zasobu leksykalnego. „Wytwarza się więc w akcie komunikacji sytuacja przymusu. Użytkownik języka zaczyna się posługiwać elementami obcymi nie zawsze dla siebie zrozumiałymi, wynikiem czego są błędy na wszystkich poziomach języka, prowadzące w efekcie do licznych zakłóceń w procesie komunikacji”¹².

Konstrukcje z **euro-** pojawiają się zapewne dlatego, że są bardziej operatywne — czy raczej ekonomiczne — jako znaki językowe (por. *eurostandard* i *standard ustalony przez UE*; *euroceptyk* i *osoba sceptyczna wobec zrzeczenia Polski z UE*; *eurookno* i *okno wykonane z najnowszych materiałów według najnowszych technologii* itd.). Choć ekonomiczność nie może być jedynym kryterium sankcjonującym obecność podobnych konstrukcji w polszczyźnie, to niewątpliwie formacje z **euro-** służą skróceniu komunikatu do niezbędnego minimum. Dzięki temu się rozpowszechniają, zwłaszcza często pojawiają się w mediach (których języka lingwiści od dawna nie uważają za wzór do naśladowania).

Możliwe jest, że stanowią one przejaw nowej tendencji nazewniczej (por. *eurobank* obok *bank narodowy*) lub pewnej standaryzacji polegającej na tym, że coś, co jest **euro-**, jest lepsze od tego, co takie nie jest (np.: *eurokuchnia*, *eurookno*, *eurotoaleta*) albo ma pewne ściśle określone cechy (np. *eurostruktura*, *eurstandard*, *eurochampion*, *europaleta*, *eurotoura*). Chodziłoby więc o zwężenie i uściślenie znaczenia, ale taka specjalizacja nie we wszystkich przypadkach daje oczekiwane efekty. Często zapomina się o podstawowej — komunikatywnej funkcji języka (np. *europancerz*, *eurokoszyk*).

Internacjonalizacja polskiego słownictwa może ułatwiać przepływ informacji, lecz jednocześnie zahamować rodzimą derywację, gdyż „współcześnie nie obserwujemy raczej postaw purystycznych, bardziej świadoma część użytkowników języka przyjmuje w tym względzie postawę umiarkowaną, jednocześnie jednak zaś nowa tzw. klasa średnia — głównie chyba ze względów snobistycznych zdecydowanie pozytywnie odnosi się do wszystkich elementów obcych”¹³.

Konstrukcje z **euro-** (zarówno zapożyczone, jak i rodzime) należą głównie do słownictwa fachowego¹⁴, jednak pojawiają się w języku ogólnym ze znaczną częstotliwością ze względu na sytuację polityczną i ekonomiczną, z którą wiążą się te, a nie inne tematy — wejście do NATO, zrzeczenie z Unią Europejską (np. *euronatowski*, *eurostruktura*, *euroatlantycki*, *eurojet*, *eurofighter*, *eurowaluta*, *euromoneta*, *eurozysk* itd.). Częstość ich pojawiania się w prasie powoduje, że przeciętny użytkownik języka uznaje je za potrzebne i zgodne z normą. Z kolei coraz powszechniejsza znajomość języków

¹² M. Bugajski, *Przejawy...*, op.cit., z. 3, s. 32.

¹³ M. Bugajski, *O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4, s. 40-45.

¹⁴ Widać tu wyraźnie postępującą terminologizację polszczyzny, zwróciła już na to uwagę K. Waszakowa w artykule *Dynamika zmian w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 1-13.

obcych (niestety często jedynie powierzchowna) sprawia, że słabiej odczuwa się synchroniczną obcość struktur podobnych do tych z **euro**¹⁵ (np. *auto-szyby*, *seksbomba* i in.).

Widać to wyraźnie zwłaszcza w nazwach firm (są to skrótowce i quasi-skrótowce), np. EUROAUTO, EUROAGD, EUROCENTRUM, EUROTRANS, EUROTRANS SERWIS itd. Tu **euro**- występuje jedynie jako semantycznie pusty morfem¹⁶, będący nośnikiem mody językowej. W wypadku nazw firm pojawienie się **euro**- jest tylko zabiegiem stylizacyjnym stosowanym przez właściciela firmy w celu zwrócenia na nią uwagi klienta (jest to rodzaj reklamy). Ta moda językowa ma swe źródła we współczesnej kulturze.

Podsumowanie

Cząstka **euro**-, którą można już chyba uznać za formant, ma współcześnie kilka znaczeń. 1. 'mający jakiś związek z Europą', 2. 'mający związek z Unią Europejską', 3. 'będący nowoczesnym, odznaczający się wysokim standardem', (w wypadku skrótowców jest morfemem pustym). Jest składnikiem licznych zapożyczeń i hybryd. *Euro* funkcjonuje również jako odrębny leksem, jako nazwa waluty państw Zjednoczonej Europy. Słownictwa z **euro**- nie sposób ocenić jednoznacznie, gdyż jest ono obrazem zmian dopiero zachodzących w rzeczywistości pozajęzykowej, a także w świadomości językowej Polaków. Godzi ono w czystość języka, lecz jednocześnie wzbogaca jego leksykę. Wiele z tych wyrazów to zapewne twory doraźne, które z czasem zanikną, lecz jeśli Polska zostanie kiedyś członkiem Unii Europejskiej, może się zdarzyć, że liczba ich znacznie wzrośnie¹⁷.

Bibliografia

- Arct M., 1992, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa.
 Borejszo M., 1990, *Współczesne ogólnopolskie słownictwo odzieżowe*, „Poradnik Językowy”, s. 356-65.
 Bugajski M., 1995, *Przejawy snobizmu w komunikacji językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 30-35.
 Bugajski M., 1995, *O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 40-45.
 Bugajski M., 1998, *Hamburgeryzacja polszczyzny*, „Głos Ludu”, 9-10 V, s. 7.

¹⁵ O sytuacji języków narodowych w Zjednoczonej Europie patrz uwagi A. Furdala, „Język Polski” 1997, z. 2-3, s. 84 i następne.

¹⁶ Podobnie jak kiedyś *eks/ex, pol-* i in.

¹⁷ Z dniem 1 stycznia 1999 roku euro weszło do oficjalnego obiegu bankowego. W kilka dni po tym pojawiły się następujące wyrazy z częstką **euro**-: *eurociulacz*, *euroforia*, *eurokalendarz*, *Euroland*, *euronadzieje*, *eurokoszyk*, *eurostrach*, *eurozyski*. Wszystkie jednego dnia.

- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1987, *Kultura języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* 1993, red. K. Polański, Wrocław.
- Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, 1993, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych*, Trzaski, Everta i Michalskiego, 1939, Warszawa.
- Furdal A., 1997, Kilka uwag na temat języka i kultury w przyszłej wspólnej Europie, „*Język Polski*”, z. 2-3, s. 84-89.
- Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Kania S., Tokarski J., 1984, *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa.
- Karłowicz K., Kryński A., Niedźwiecki W., 1900, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Kopaliński W., 1994, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- Kopaliński W., 1996, *Podręczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa.
- Kwiek-Osiowska J., 1991, Wpływ zmian zachodzących w Polsce w latach 1988/89 na język (na wybranych przykładach), „*Język Polski*”, z. 2, s. 153-155.
- Kwiek-Osiowska H., 1988, O używaniu niektórych słów, „*Język Polski*”, z. 1, s. 69.
- Linde S. B., 1994, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Maćkiewicz J., 1984, Co to są tzw. internacjonalizmy, „*Język Polski*” LXIV, z. 3, s. 176-84.
- Mały słownik języka polskiego*, 1995, red. tomu E. Sobol, Warszawa.
- Mańczak-Wohlfeld E., 1994, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E., 1993, Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX wieku, „*Język Polski*” LXXIII, z. 4, s. 279-81.
- O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Forum Kultury Słowa Wrocław 1995, 1996, red. J. Miodek, Wrocław.
- Markowski A., 1992, Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy gramatyczne i leksykalne, „*Poradnik Językowy*”, z. 4, s. 237-41.
- Markowski A., 1995, *Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji*, Warszawa.
- Miodek J., 1983, O postępującej terminologizacji leksyki ogólnej, „*Język Polski*”, z. 3, s. 233 i następne.
- Nowy słownik ortograficzny*, 1997, red. E. Polański, Warszawa.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, 1996, red. A. Zgólkowa, Poznań.
- Rybicka-Nowacka H., 1976, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa.
- Samborska-Witaszek M., 1992, *Wyrazy obcego pochodzenia we współczesnej polszczyźnie, na podstawie słowników frekwencyjnych*, Poznań.
- Sawicka G., 1995, Norma a problem tak zwanych zapożyczeń, „*Poradnik Językowy*”, z. 9-10, s. 79-86.
- Sękowska E., 1993, Funkcjonowanie nowszych zapożyczeń angielskich we współczesnej polszczyźnie. Wybrane zagadnienia, „*Poradnik Językowy*”, z. 4, s. 242-8.
- Słownik języka polskiego*, Trzaska, Evert, Michalski, 1935, red. T. Lehr-Splawiński, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1965, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1995, red. H. Szymczak, Warszawa.
- Słownik wyrazów obcych*. Wydanie nowe, 1995, red. tomu E. Sobol, Warszawa.
- Tazbir J., 1998, Europa, ale ta gorsza, „*Wiedza i Życie*”, nr 10, s. 45-50.
- Waszakowa K., 1995, Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny, „*Poradnik Językowy*”, z. 3, s. 1-13.

od różnego typu norm w takim kontekście mogą być nie naganne czy szkodliwe, lecz wręcz p o ż a d a n e, bo zwracają uwagę odbiorcy na sam tekst, na jego formę, por. *wiodący proszek* w reklamie czy tytuł w GW *I co dalej, doktorku?*

Młode pokolenie odrzuca ograniczenia typu: *tego nie można // nie wypada powiedzieć* i wybiera hasło: *wszystko można*, usuwając w ogóle formułę oceniającą *nie wypada* jako zbyteczny balast. Można by było nazwać taki stosunek do języka przejawem postmodernizmu, gdyby ta etykieta nie była tak nadużywana. W definicji postmodernizmu istnieje jednak składnik, który potwierdza związek postawy „twórczej” z prądem kulturowym. To właśnie bunt przeciwko temu, co zastane, w tym także bunt przeciw rygorom językowym. Wielu mówiących sądzi, że zdolność tworzenia tekstów jest naturalna i przyrodzona. Jakikolwiek osąd rezultatów obdarzenia człowieka zdolnością mówienia spotyka się najczęściej co najmniej z niechęcią. Postawa buntu umacnia się na podatnym gruncie. Szkoła raczej zniechęca do respektowania normy, bo wpaja ją mechanicznie, rygorystycznie, nakazowo. Nierzadko sami nauczyciele słabo się w niej orientują, są bliżsi językowo uczniom niż wzorcom, które mają upowszechniać. Życie po szkole — jeśli idzie o uczestnictwo w lekturze — może polegać tylko na dialogach wewnątrz grupy zintegrowanej wokół interdialektu, jeśli można termin Topolińskiej, stworzony dla opozycji w stosunku do języka ogólnego, wykorzystać do nazwania realizacji języka także różniącego się od standardu. W interdialekcie takim mieści się bardzo znamieny bunt przeciw etykietce grzecznościowej i poszanowaniu tabu. Mniej istotne dla całości kultury jest, moim zdaniem, przekraczanie norm ściśle gramatycznych, które sankcjonują pewien stan, czasem inny od tego, co już jest w uzusie. Mniej szkodliwe jest bowiem poszerzanie zasięgu końcówki *-a* w dop. l. poj. rzecz. r. męskiego typu *terminala, centertela* czy wybór alternatywnej końcówki *-i // -y* w dop. l. mnogiej tychże rzeczowników typu *tłuszczu, marszu* itp. niż np. odrzucenie jako balastu szacunku dla osób starszych, dla kobiet, w tym szczególnego szacunku dla matek oraz grzecznego dystansu wobec zwierzchników, osób mało znanych, klientów, petentów itp.

Na szczególną uwagę zasługuje sprawa szacunku do osoby ludzkiej, niezależnie od jej pochodzenia społecznego, koloru skóry, narodowości, religii, obyczajów, poglądów politycznych itp. Grafitierzy, autorzy tekstów „śpiewanych”, manifestanci przeciw czemuś dają niejednokrotnie wyraz stereotypom w postaci najniebezpieczniejszej i najszkodliwszej. Uprzedzenia przybierają postać językową: *X jest inny niż MY*, a więc *X jest gorszy od NAS*. Przytoczyć tu można wyznania Polek, które poślubiły czarnoskórych absolwentów naszych uczelni i są matkami ich dzieci. „Musimy opuścić Polskę ze względu na dobro dzieci, są one cały czas traktowane inaczej niż dzieci rodziców Polaków”.

Uleganie niebezpiecznym stereotypom zaliczyłabym także do przykładów lekceważenia tradycyjnej postawy szacunku wobec obcych stawianej

Romana Łobodzińska
(Wrocław)

ODMIANA NAZWISK OBCYCH W PRAKTYCE JĘZYKOWEJ

Odmiana nazwisk w języku polskim jest zagadnieniem, które przysparza wielu kłopotów użytkownikom języka, a któremu jednocześnie nie poświęca się dostatecznej uwagi w procesie dydaktycznym oraz w różnorodnej działalności kulturalno-językowej i poradnictwie. Użytkownicy języka mają wątpliwości zarówno co do wyboru typu odmiany poszczególnych grup nazwisk, jak i jej obligatoryjności.

Natomiast językoznawcy nakazują konsekwentnie (na ogół) odmianę tych wszystkich typów nazwisk, które ze względu na swą budowę mogą być włączone do odpowiedniego wzorca deklinacyjnego. Takie stanowisko jest oparte na dwu kryteriach: tradycji językowej i formalnym. Ich przyjęcie prowadzi do następujących rozstrzygnięć szczegółowych: konieczności tworzenia form fleksyjnych i takiego doboru środków językowych, by utworzone nazwiska były jednoznacznie nacechowane składniowo i dzięki temu nie obniżały sprawności komunikacyjnej tekstu. Zdanie *Zaproponował posadę Fabio Capello* może być interpretowane w następujący sposób:

- 'Fabio Capello zaproponował komuś posadę'
- 'Ktoś zaproponował posadę Fabiowi Capellowi'.

Powyższe zasady dotyczą zarówno nazwisk polskich, jak i obcych. Wśród nazwisk polskich tym wymogom nie zawsze podporządkowuje się w praktyce typ nazwisk męskich zakończonych na *-o*: *Kościuszko*, *Sanguzko*, *Wcisto*, *Szarejko* — odmieniających się w liczbie pojedynczej według deklinacji żeńskiej, a w liczbie mnogiej według deklinacji męskiej — należące do niego nazwiska bardzo często pozostają nieodmienne bądź też odmieniają się według paradygmatu męskiego; dotyczy to zwłaszcza nazwisk mniej popularnych, o mniejszej frekwencji.

Odmiana nazwisk obcych przysparza też wielu trudności, mimo że kwestie poprawnościowe związane z ich użyciem doczekały się licznych opracowań. Trudności te dotyczą zwłaszcza nazwisk nowych, pojawiających się dopiero w obiegu społecznym, kiedy dopuszczalne i tolerowane są wahania wymowy (np. nazwisko przywódcy górników rumuńskich *Mirona Cozmy* — *kosmy//kozmy*, czy też bojownika kurdyjskiego *Abdullaha Ocalana* — *ocalana//oczalana//odżalana*), pisowni i odmiany (por. dyskusja dotycząca pisow-

ni nazwiska *Łukaszenko*//*Łukaszenka*, *Żyrinowski*//*Żirinowski*). Natomiast nazwiska osób, których dokonania w różnych dziedzinach są znane i zapewniły im miejsce w historii, powinny być używane w postaci poprawnej — zarówno pisanej jak i mówionej.

W języku polskim obowiązuje nadrzędna zasada wierności oryginalnej postaci graficznej i fonetycznej tych nazwisk, np. *Fleischer* (*flajszer*), *Guilleragues* (*gijrag*), *Heurgon* (*orga*), *Malory* (*melory*), *Reinhardt* (*rajnchart*), *Shallow* (*szelou*), a nieprawidłowe posługiwanie się nimi jest oceniane negatywnie i często też ośmieszane. Wierność oryginalnej formie nazwisk obcych ograniczana jest przez zasadę ich odmiany zgodnie z polskimi wzorcami deklinacyjnymi (jest to zarazem najważniejszy sposób polonizacji) — *Fleischera*, *Guilleragues'a*, *Heurgona*, *Malory'ego*, *Reinhardta*, *Shallowa*. Większość nazwisk obcych w języku polskim, zachowując oryginalną pisownię i wymowę, będzie podporządkowywać się polskiej odmianie, np. *Blair* — *Blaira*, *Churchill* — *Churchilla*, *Obuchi* — *Obuchiego*, *Penny* — *Penny'ego*. Podstawą wyboru odpowiedniego wzorca deklinacyjnego jest tu jednak fonetyczna, a nie ortograficzna postać nazwiska. Dlatego w jednej grupie znajdują się np. *Baptiste* — *batist*, *Barret* — *beret*, *Klaproth* — *klaprot*, *Peyrefitte* — *perefít*. Rozbieżność między płaszczyzną fonetyczną a ortograficzną będzie powodować kłopoty z wyborem wzorca odmiany, zwłaszcza nazwisk francuskich, i wymagać dodatkowych wskazówek, np. *La Mettrie*, *Halevy*, *Cui*, *Camus* — wszystkie mają w wymowie spolszczonej takie samo zakończenie, tzn. akcentowane -i, różnią się jednak pisownią, i to powoduje różną ich odmianę; *La Mettrie*, *Halevy* odmieniają się jak przymiotniki, a końcówka fleksyjna jest dodawana bez apostrofu — *La Mettriego* (nazwiska zakończone na -i po spółgłosce, pisane przez -i, -ie) lub po apostrofie — *Halevy'ego* (zakończony na -i po spółgłosce, pisane przez -y), *Camus* odmienia się jak rzeczowniki rodzaju męskiego, a nazwisko *Cui* pozostanie nieodmienne.

Całkowicie nieodmienne pozostają też nazwiska, które są zakończone na: akcentowane -o (np. *Guyau* — *gijo*, *Hugo* — *igo*, *Le Vau* — *levo*, *Marceau* — *marso*), ortograficzne lub fonetyczne -u (np. *Nehru*, *Gafencu*, *Met-su*, *Papandreu*, *Tournoux*), głoski nie występujące w języku polskim (np. *Beregovoy* — *beregowua*, *Galois* — *galua*), oraz te, których nieodmienność usankcjonował uzus: są to nazwiska występujące w polszczyźnie od dłuższego czasu (np. *Brando*, *Castro*, *Franco*, *Tito* — są one zazwyczaj poprzedzone odmieniającym się imieniem bądź tytułem: o *Marlonie Brando*, *Fidela Castro*, *generała Franco*, z *marszałkiem Tito*). Niewiele jest nazwisk obcych, które uległy całkowitej polonizacji, np. *Wolter*, *Szekspir* oraz takich, które są noszone przez Polaków, np. *Szopen*, *Szulc*, *Szmit*.

Dążenie do odmiany nazwisk obcych będzie pociągać za sobą polszczenie zakończenia tematu (tak w wymowie, jak i w pisowni), np. *Barrault* — o *Barraulcie*, *Hindemith* — o *Hindemicie*, *Malpass* — o *Malpassie*, *Meade* — o *Meadzie*, a tym samym przekształcenie oryginalnej formy nazwiska.

Istotnym problemem związanym z fleksją nazwisk obcych są też zasady stosowania apostrofu przed końcówkami dopełniacza, celownika

i biernika niektórych typów nazwisk, a pomijania go w narzędniku i miejscowniku, np. *Blake* (blejk) — *Blake'a*, *Blakiem*, o *Blake'u*, *Blais* (ble) — *Blais'go*, z *Blais'm*, o *Blais'm*, *Clancy* (klensi) — *Clancy'ego*, z *Clancym*, o *Clancym*, *Lowry* (lauri) — *Lowry'ego*, z *Lowrym*, o *Lowrym*.

Wypracowane zasady odmiany nazwisk obcych zawarte m.in. w *Słowniku ortograficznym języka polskiego* i *Słowniku poprawnej polszczyzny* oraz w *Słowniku wymowy i odmiany nazwisk obcych* I.J. Bartmińskich (ponadto Grzenia, 1998) są następujące:

— nazwiska odmieniają się jak rzeczowniki (francuskie i angielskie zakończone w piśmie na spółgłoskę — bez względu na to, czy jest ona wymawiana, czy też nie, np. *Crozier*, *Hellens*, *Lytton*; francuskie i angielskie zakończone w piśmie na -e nieme, np. *Farge*, *Kyne*, niemieckie i węgierskie zakończone na spółgłoskę, np. *Kurtz*, *Molnar*, słowiańskie zakończone na spółgłoskę, np. *Korosec*, *Šafařík*; francuskie, angielskie, niemieckie, włoskie i słowiańskie zakończone na -a, np. *Orsenna*, *O'Hara*, *Moravia*, *Krleža*; włoskie i słowiańskie zakończone na -o, np. *Sacco*, *Jewtuszenko*; węgierskie zakończone na -gy, -ly, -ny (wymawiane -d', -j, -ri), np. *Pogany*);

— nazwiska odmieniają się jak przymiotniki (angielskie i francuskie kończące się w wymowie na -e, w pisowni na -e, -ee, -ai, -eu, ewentualnie z występującymi po nich spółgłoskami -s, -x lub -y, np. *Billany*, *Fouillee*, niemieckie na -e oraz -i, np. *Schöne*, włoskie zakończone na -e oraz -i, np. *Schiaparelli*, *Segni*, węgierskie zakończone na -i oraz -y, np. *Rakosi*, a końcówki fleksyjne mogą być oddzielone apostrofem);

— nazwiska nie odmieniają się (francuskie zakończone na -o, -oi, -au, -ou (np. *Plateau*, *Moreau*) z ewentualnymi pisanymi po nich, lecz nie wymawianymi spółgłoskami -s, -x (np. *Mantoux*), niemieckie na -au, np. *Murnau*).

I. J. Bartmińscy oraz J. Grzenia wszystkie nazwiska obce traktują łącznie, niezależnie od ich pochodzenia, przyjmując za punkt wyjścia ich postać fonetyczną przyjętą w polszczyźnie.

Opracowania te przeznaczone są, jak piszą autorzy, „dla wszystkich, którzy z racji swego zawodu czy zainteresowań stykają się z problemem wymowy nazwisk obcych, a także ich pisowni i odmiany. W szczególności sposób adresujemy go jednak do „ludzi książki”: bibliotekarzy, nauczycieli, studentów, aktorów, spikerów radiowych i telewizyjnych” (I. J. Bartmińscy, 1997, s. 135).

Na ile norma fleksyjna sformułowana w słownikach z punktu widzenia starannej polszczyzny jest przestrzegana w praktyce językowej, w pisanej odmianie polszczyzny, możemy przekonać się, analizując materiał prasowy. Wybrane przykłady pochodzą z 1998 roku, przede wszystkim z „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Polityki”, „Sukcesu” i „Wprost”.

Analiza ponad trzystu przykładów umożliwia wskazanie najczęstszych rozbieżności między normą słownikową a praktyką i sformułowanie ogólnych wniosków. Nazwiska, które w analizowanym materiale są traktowane niezgodnie z normą fleksyjną, można podzielić na cztery grupy:

— do pierwszej będą należały te, które błędnie przypisano do wzorca fleksyjnego,

- do drugiej nazwiska, będące w różnego rodzaju wyrażeniach (w połączeniach z tytułem, określeniem zawodu, formą grzecznościową) składnikiem podrzędnym i pozostające w formie nieodmiennej,
- do trzeciej nazwiska, które występując z imieniem, przekształcają się w wyraz złożony, z członem pierwszym (pierwotnie nadrzędnym), tzn. imieniem nieodmiennym,
- do czwartej wyrażenia składające się z imienia i nazwiska, w których oba człony pozostają nieodmienne.

I. Nazwiska z nieprawidłową końcówką fleksyjną.

Takich przykładów w analizowanym materiale brak. Jedna forma: „*ulubiony aktor Akira Kurosawy*” może być za taką uznana, bo mianownik brzmi *Akira Kurosawa*: zatem dopełniacz powinien mieć postać „*ulubiony aktor Akiry Kurosawy*”. Jeśli jednak przyjmiemy, że połączenie tego imienia i nazwiska wskutek częstego użycia przekształciło się w wyraz złożony, w którym odmienia się tylko człon podrzędny, tzn. nazwisko, imię zaś pozostaje nieodmienne, to wobec takich przykładów, jak *twórczość Romain Rollanda*, *powieści Waltera Scotta*, *filmy René Claire'a*, *filmy z Yves Montandem*, należałoby je zaliczyć do trzeciej grupy, tzn. wyrazów złożonych. Drugi przykład: w wyrażeniu *na oczach małżonki Carmen Angelica Delard Cabezas*, imię *Angelica* nie ma formy dopełniacza, choć jako imię żeńskie zakończone na *-a* powinno być odmienione, ale wtedy zmianie musiałaby ulec ortografia *Angeliki*; ponieważ imiona żeńskie zakończone na spółgłoskę nie odmieniają się, pozostawiono również imię *Angelica* w formie nieodmiennej.

II. Wyrażenia składające się z imienia, bądź określenia zawodowego i nazwiska, będącego członem podrzędnym i nie odmienianym, np. *spotkał kolegów Johna Abercrombie*, *dzienniki krytykowały ministra Mohameda Adami*, *ETA porwała młodego rajcę Miguela Angela Blanco*, *miął nogi na miarę sprintera Linforda Christie*, *rzut karny podyktowany na Vitorze Borbie Ferreiro*, *Paryżanie zagrali mecz pod wodzą Artura Jorge*, *zwycięstwo zapewnił gol Frederica Kanoute*, *mógł konkurować z Jeanem-Claudem Killy*, *podał do dobrze ustawionego Danny'ego Penny*. W grupie tej znalazły się przede wszystkim nazwiska zakończone w wymowie na *-o*, *-e*, *-i*, *-y*, jak również z wygłosową, nie wymawianą spółgłoską, *rozmowa z Paulem Thilbaud*, a nawet zakończone i w wymowie, i w piśmie na spółgłoskę, np. *wspomnienie o Aleksandrze Lutze-Birk*. Słownik poprawnej polszczyzny uznaje za dopuszczalne nieodmianie nazwisk w tych połączeniach, pod warunkiem, że odmienia się imię. J. Grzenia dopuszcza taką możliwość tylko w odniesieniu do nazwisk zakończonych w wymowie na *-o*, *-e* lub sylabę akcentowaną, np. *świetnie pilnowany przez Dana Majerle a. przez Dana Majerlego*, przy czym imię, tytuł i określenie zawodu muszą być odmieniane.

III. Wyrażenia, składające się z imienia i nazwiska, w których człon pierwszy, tzn. imię, nie odmienia się, np. *mamy w składzie Kenny Andersona*, *ETA, namówiona przez Herri Batasunę*, *ogłosiła rozejm*, *wynalazł on*

Mario Bastera, spotka się z premierem Jean Luc Dehaenem, przegrał z mistrzem świata Larry Holmesem, był partnerem dla Eddie Jonesa, potrafił być godnym partnerem dla Fina Jari Kurri'ego, dzięki bramkarzowi Angelo Peruzziemu, napastnika Marcelo Salasa zastąpią inni, protest przeciw zatrzymaniu Augusto Pinocheta, z pojawieniem się Włocha Gustavo Thoeniego, zastąpił Beri Vogtsa, czerpał z twórczości Muddy Watersa, takiej gali nie mieliśmy od czasu koncertu Luciano Pavarottiego. Wszystkie imiona w tej grupie kończą się w wymowie na samogłoskę -e lub -i bądź na spółgłoskę i zgodnie z normą powinny się odmieniać. Nieodmienne pozostają imiona zakończone na -e, np. musieli skonsultować się z szefem Abe Pollinem, prawicowy rząd Jose Marii Azmara, wywiad z Kobe Bryantem, po strzale René Eijkelkampa, zastąpił Frode Grodasa, została zauważona przez Cesare Maldiniego, choć zdaniem J. Grzeni upowszechnia się zwyczaj ich odmieniania, zwłaszcza w języku pisanim. Przykłady z tej grupy pokazują raczej tendencję odwrotną — do ograniczania odmienności imion występujących w połączeniu z nazwiskiem — przez częste użycie takich właśnie wyrażen, wsparcie ze strony nie odmieniających się imion zakończonych na -e odmianie podlega tylko człon podrzędny, nazwiskowy. Nieodmienność imienia w takich połączeniach uznawana jest przez SPP za niepoprawną, ale w analizowanym materiale jest to grupa najliczniejsza.

IV. Wyrażenia złożone z imienia i nazwiska, w których oba człony są nieodmienne. Zdaniem Fernando del Mundo — rzecznika UNHCR, pokonał Kubańczyka Roberto Bolado, plan ogłoszony przez prezydenta Fernando Henrique Cardoso, prowadzili po woleju Marco Simone, z rozkazu admirała Jose Merino, sędzia wyrzucił z boiska Giulio Falcone, mają powiązania z partyzantką zwalczającą prezydenta Yoweri Museweni.

W tej grupie znalazły się nazwiska zakończone na -o, -e, -i, które coraz częściej w praktyce pozostają nieodmienne, oraz imiona o takich samych zakończeniach; ich nieodmienność, tak jak nieodmienność wszystkich imion, które można przyporządkować któremuś z polskich wzorców deklinacyjnych, w połączeniu z nazwiskiem jest przez SPP uznawana za niepoprawną. Toteż ta właśnie grupa antroponimów może być uznana za niepoprawną z punktu widzenia obowiązującej normy.

V. Nazwiska występujące bez żadnych wyrazów określających, odmienne lub nie, np. wstuchuje się w wystąpienie Cordoso, pod kierunkiem Lapuente Meksykanie dotarli do 1/8 finału, Zbigniew Grycan decyduje się na ofertę Ferre, biznesmen Jan Kulczyk wybiera krawaty Versace i Armani, ten ostatni przykład dobitnie świadczy o tym, że wybór wzorca fleksyjnego odbywa się intuicyjnie i bezrefleksyjnie, zarówno bowiem nazwiska zakończone na wymawiane -e, jak i te zakończone na -i odmieniają się tak jak przymiotniki. Powyższe przykłady należy uznać za niepoprawne i zakłócające prawidłowy odbiór zdania, ponieważ nieodmienność nazwiska może być tu uznana za wyznacznik żeńskości.

Podsumowując powyższe rozważania, można sformułować następujące wnioski ogólne:

- nazwiska obce (w połączeniu z pełnym imieniem) występują najczęściej w mianowniku, co pozwala uniknąć kłopotów z wyborem wzorca deklinacyjnego, np. *sędzia śledczy Hervé Stephan postanowił nie wszczynać śledztwa, prezydent Erytrei Issais Afeworki zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa, były dyktator Olusegun Obasanjo zwyciężył w wyborach, Luigi Scalfaro przyjął rezygnację, dyktator Augusto Pinochet został aresztowany*; jednocześnie usuwa trudności z ewentualną późniejszą rekonstrukcją postaci mianownika z formy przypadku zależnego, np. *plan prezydenta Cordosa*: tutaj dopełniacz może być utworzony zarówno od mianownika *Cordos*, jak i *Cordoso*, trudność wynika z konieczności odtworzenia jego postaci fonetycznej lub graficznej. Unika się odmieniania nazwisk osób ważnych — polityków, znanych osobistości ze świata gospodarczego, których nazwiska utrwaliły się w świadomości odbiorców, jak i tych, którzy rozpoczynają karierę polityczną i których nazwiska nie są jeszcze ogólnie znane;
- nazwiska, które nie występują z imieniem, łączą się najczęściej z tytułem naukowym, zawodowym, wyrazem określającym pełnioną funkcję, np. *przewodzący bramki zawodników Hierro, Roberto, Carlosa i Raula, przystępują do gry bez kontuzjowanego pomocnika Redknapa, był dobrym partnerem O'Neala, jednego głosu zabrakło premierowi Prodiemu*;
- użycie nazwiska z imieniem i jakimś wyrazem określającym pozwala uniknąć błędów w rozeznaniu płci nosiciela, zwłaszcza gdy nazwisko i imię są bardzo egzotyczne i nie utrwalone w świadomości Polaków, np. *władze uniemożliwiły wyjazd pisarce Ayse Nur Zarahoglu, pani Benazir Bhutto, nacjonalista Herri Batasuna*.

Tendencja do nieodmieniania nazwisk obcych, najczęściej zakończonych na *-o*, *-e* (pisane jako *-e*, *-ee*, *-ai*, *-eu*), *-i* (pisane jako *-i*, *-ie*), *-y*, po których może występować nie wymieniana spółgłoska, jest bardzo wyrazistą i charakterystyczną cechą aktualnego sposobu ich użycia. Sporadycznie dotyczy nawet nazwisk zakończonych (tak w wymowie, jak i w piśmie) na spółgłoskę, np. *wspomnienie o Aleksandrze Lutze Birk*.

Praktyka językowa pokazuje, że nazwiska obce występują najczęściej w połączeniu z imieniem, tworząc złożenie, w którym nazwisko jest składnikiem podrzędnym, i w którym najczęściej odmienia się tylko jeden człon, ten który można łatwiej deklinować, np. *miął nogi na miarę sprintera Linforda Christie a. Linforda Christiego, czerpie inspiracje z twórczości Muddy Watersa a. Muddy'ego Watersa, śledztwo przeciwko pośrednikowi Louisowi De Vries a. Louisowi De Vries'mu, potrafi być godnym partnerem dla Jari Kurri'ego [!] a. Jari Kurriego* (ta forma nazwiska bez apostrofu jest poprawna) *a. Jariiego Kurri a. Jariiego Kurriego*. W przytoczonych przykładach poza koniecznością wyboru końcówki fleksyjnej należy jeszcze zdecydować o tym, czy oddzielić ją apostrofem czy też nie. Te trudności są przyczyną pojawiania się następujących form (wszystkie przykłady pochodzą z „Gazety Wyborczej”): *nikt z coachów NHL nie dorównuje Scotty'emu Bowmanowi, odkrycie białka SP 22 uczeni zawdzięczają Garry*

Klinefelterowi, podał do dobrze ustawionego Danny'ego Penny, zastąpił krytykowanego Berti Vogtsa, związek rozważa rozwiązanie z udziałem Michaela Jordana, Scottie Pippena, Karla Malone'a, i świadczą o tym, że apostrof bywa używany intuicyjnie, co prowadzi do całkowitego zamieszania w tym zakresie.

Wydaje się, że w polityce normatywnej należy konsekwentnie dążyć do zróżnicowania imion i nazwisk żeńskich oraz męskich poprzez wyeksponowanie nieodmienności tych pierwszych i fleksję drugich. Dlatego trzeba wyraźniej postulować konieczność odmiany wszystkich nazwisk męskich, również tych zakończonych na akcentowane *-e*, *-i*, *-y*. Natomiast w wyrażeniach, w których odmienne jest imię, a nieodmienne nazwisko lub na odwrót, końcówki fleksyjne mogłyby pojawiać się tylko w razie braku innych możliwości sygnalizowania płci ich nosicieli, np. *świetna pozycja została zauważona przez Cesare Maldiniego, protestują ofiary Marca Dutroux*.

Nieodmienne pozostawałyby tylko imiona i nazwiska zakończone na *-u* (ortograficzne lub fonetyczne), akcentowane *-o*, głoski nieznane polszczyźnie oraz te, których nieodmienność usankcjonował uzus.

Bibliografia

- Bartmiński I. J., 1997, *Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych*, Bielsko Biala, s. 383.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1971, *Kultura języka polskiego*, Warszawa, s. 480.
- Grzenia J., 1998, *Słownik nazw własnych*, Warszawa, s. 386.
- Jadacka H., 1995, *Kryteria oceny faktów morfologicznych w języku. (Fleksja)*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 5-21.
- Słownik poprawnej polszczyzny*, 1980, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny (nie tylko) dla młodzieży*, 1995, red. A. Markowski, Warszawa.
- Kochański W., Klebanowska B., 1987, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa, s. 380.
- Współczesna polszczyzna*, 1981, red. H. Kurkowska, Warszawa, s. 433.

GIMBUS

Jednym z symboli przeprowadzanej obecnie reformy szkolnictwa stał się gimbus, czyli autobus szkolny dowożący młodzież do gimnazjów. Budzi on wiele emocji nie tylko ze względów ekonomicznych (za co go kupić?), społecznych (czy nie lepiej, żeby dzieci jeszcze dwa lata uczyły się na miejscu?), ale także językowych.

Oto, co pisze na ten temat A. Walkiewicz: „Między szanowaniem czytelnika a schlebianiem czytelnikowi jest pewna różnica, którą nie każdy dostrzega. Przykładem może być największy polski dziennik, który w rubryce *Repertuar* zaczął schlebiać młodemu czytelnikowi, zamieszczając informacje o klubach i dyskotekach pisane slangiem młodzieżowym. Rozumiem, że wydawcy bardzo zależało na zwiększeniu liczby czytelników, a młodzież to pokazny rezerwuar, ale podobnym rezerwuarem mogą być np. prostytutki czy złodzieje. Tylko czy wtedy zaczniemy mówić ich slangiem? A jednak podobnym zabiegiem wsławił się ostatnio minister edukacji, który postanowił przewozić uczniów gimnazjalnych do odległych szkół gimbusem”¹.

Przytoczony fragment niestety nie jest dla nas jasny. Po pierwsze dlaczego młodzież (a także prostytutki i złodzieje) ma być rezerwuarem? Wyraz ten oznacza 'zbiornik, urządzenie do przechowywania wody, cieczy, gazu' SWO PWN, przenośnie można go użyć w znaczeniu zbiornika, miejsca, w którym się coś znajduje: „Największym rezerwuarem bogactw leśnych w Polsce są województwa wschodnie” Mikl. Lasy 73. SD. Ale co to ma do liczby czytelników?

Po drugie, dlaczego *gimbus* ma być wyrazem, którym minister oświaty chce kokietować uczniów? Przecież jeszcze nie wszedł on do gwary uczniowskiej, a ponieważ jest, lub też ma być, nazwą oficjalną, więc nie wiadomo, czy ma szanse wejścia do języka młodzieży. Oczywiście o tym dopiero się przekonamy.

Czytamy dalej: „Piękne słowo [*gimbus*]! Pół wieku temu prof. Witold Doroszewski zdecydowanie rozprawił się z twórcami takich dziwołagów leksykalnych. Proponowali oni zastąpienie nazwy *czarna kawa* jednym

¹ A. Walkiewicz, *Jesteśmy na wczasach*, „Trybuna”, nr 7, 9-10 I 1999.

wyrazem *czarkwa*, a obecnego wyrazu *smog* swojskim terminem *dymgła*. Te innowacje podzieliły los innych neologizmów, takich jak *podomka*, *deszczochron* czy nawet *publikator*².

Niestety w żadnym z trzech tomów W. Doroszewskiego *O kulturę słowa*³ nie udało się nam odnaleźć wyrazów *czarkwa* i *dymgła*. O *podomce* profesor pisał: „Wyrazu *podomka*, który wydaje mi się nie najgorszy, w każdym razie lepszy od wielu innych pomysłów, użył raz Gałczyński w tekście jednego ze spektakli Zielonej Gęsi. Czy wyraz ten robi karierę poza tym, tego nie wiem⁴. Dziś wiemy, że *podomka* jest w użyciu, wprawdzie nie jako ‘szlafrok’ — ten pozostał, ale w znaczeniu sukienki domowej. *Publikator* też należy do słów występujących we współczesnej polszczyźnie.

Według A. Walkiewicza *gimbus* należy do tego rodzaju skrótowców, które są częste w języku rosyjskim, a były bardzo częste w czasach ZSRR. U nas były przeważnie przedmiotem żartów. Mówiono mianowicie, że najefektywniej wypadają skrótowce: *Dom Kuracyjno-Wypoczynkowy* (*Domkurwyp*) i *Kierownik Działu* (*kierdział*).

„W każdym razie, jak twierdzi pan minister Handke, gimbusy mają być malowane na pomarańczowo. To kolor urzędowego optymizmu, ściśle związany z atmosferą radosnej twórczości, w jakiej ma przebiegać nasza reforma⁵. O gimbusie pisze tenże autor pół roku później: „Do epokowych wynalazków ministra Handkego należy gimbus. Gimbus tym się różni od autobusu, że jest pomalowany na żółto. Poza tym ma wszystkie cechy sana, osinobusa czy innego stara z budą — zależnie od tego, co się udało władzom tanio kupić⁶.”

Z cytowanych wyżej fragmentów wynika, że albo autor jest źle poinformowany, albo nie zwraca uwagi na szczegóły, zarówno językowe, jak i pozajęzykowe. Bo wreszcie, czy gimbus ma być pomarańczowy (kolor urzędowego optymizmu) czy żółty (tu brak symboliki), nie jest istotne.

Ale wróćmy do *gimbusa*. I jego protoplastów. Na początku był *omnibus* ‘dawny środek komunikacji, duży kryty pojazd konny o wielu miejscach, kursujący (często po szynach) w miastach lub między miastami (poprzednik tramwaju i kolei)’. Jeśli idzie o etymologię tego słowa, był to celownik l.m. od łac. *omnis* ‘wszelki, każdy, wszystek’, *omnibus* więc znaczył ‘wszystkim, dla wszystkich’ (dativus commodi).

Następnie pojawił się *autobus* (oraz, podajmy dla porządku, *autokar* ‘autobus turystyczny’). Nazwę pojazdu zapożyczyliśmy z fr. *auto+bus*, wyodrębnione z *omnibus* SD. Według SWO PWN *autobus* to kontaminacja wyrazów *auto(mobil)* i (*omni*)*bus*. Tak czy inaczej, element *-bus*, będący w łacinie końcówką fleksyjną, zaczął funkcjonować w wielu językach albo jako samodzielna nazwa: ang. *buss* (skrót od *autobuss*) — potoczna nazwa

² Tamże.

³ W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, Warszawa, t. I 1964, t. II 1968, t. III 1979.

⁴ W. Doroszewski, op. cit., t. I, s. 558.

⁵ A. Walkiewicz, *Powracająca melodyjka*, „Trybuna”, nr 129, 5-6 VI 1999.

⁶ W. Doroszewski, *O kulturę...*, op. cit., t. I, s. 557-558.

tego środka lokomocji, albo jako drugi element złożenia wskazujący, że wyraz odnosi się do dużego pojazdu przewożącego pasażerów.

A więc:

trolejbus z ang. *trolleybus*;

mikrobus 'mały autobus';

elektrobus 'autobus poruszany elektrycznością';

hydrobus 'statek pasażerski używany w komunikacji miejskiej lub podmiejskiej' SD Sup. Oba cytaty z lat sześćdziesiątych mówią o hydrobusach kursujących w Szczecinie;

żyrobus 'środek komunikacji o napędzie elektro-żyroskopowym': „W Szwajcarii zastosowano nowy typ pojazdu, zbliżony do trolejbusu (...). Pojazd ten, nazwany żyrobussem, posiada silniki elektryczne zasilane generatorem” Tryb. Ludu 48, 1965 SD;

aerobus 'duży samolot pasażerski': „Trwają prace nad zbudowaniem i wprowadzeniem do eksploatacji tzw. aerobusów, które zabierałyby po kilkuset pasażerów naraz” Dookoła 25, 1966 SD Sup.

Mimo że od dawna są w użyciu takie samoloty, nazwa *aerobus* się nie przyjęła.

Ponadto słowniki notują jeszcze nazwy dużych samochodów, w których celem nie jest przewożenie pasażerów:

barobus 'zakład gastronomiczny, bar umieszczony w samochodzie wielkości autobusu' SD Sup.

bibliobus 'samochód mieszczący niewielką bibliotekę publiczną i objeżdżający osiedla oddalone od większych ośrodków kulturalnych' SD.

R. Janus pisze: „Spośród wielu rzeczowników utworzonych na wzór wyrazu *autobus* tylko dwa można, według mnie, uznać za udane (potrzebne): *mikrobus* i *trolejbus*. Słowa te nazywają pojazdy pełniące podobną (do autobusu) funkcję, choć różniące się wielkością i źródłem napędu — i te odmienności są dobrze sygnalizowane pierwszymi członami. Inne wyrazy — utworzone niby w analogiczny sposób — oznaczały już jednak coś innego, traciły realny związek ze słowem macierzystym. Weźmy taki np. *barobus*, związek z autobusem jest tylko taki, że ten pojazd zbudowano z wykorzystaniem tego samego podwozia i częściowo nadwozia. Ale *barobus* nie jest pojazdem przeznaczonym do przewozu ludzi, wobec tego zastosowanie „autobusowego” modelu słowotwórczego jest nieuprawnione i wprowadzające w błąd. Z tych samych powodów, ale też ze względów estetycznych nie akceptowałem nigdy rzeczownika *kinobus* — jakoś „gryzły się” ze sobą wchodzące w jego skład części: *kino* to skojarzenie z budynkiem, ciemną, wyciszoną salą, a *bus* to synonim transportu, wsiadania, wysiadania itd. (można by też to ująć krócej: do kina się idzie, kinem się nie jedzie!). Nie podobały mi się również inne „busowe neologizmy”, okropne choćby dlatego, że trudne do wymówienia: *bibliobus* (biblioteka objazdowa), *rentgenobus* (przeznaczony do prześwietlania mieszkańców wsi) czy *osinobus* (buda na kołach doczepiona do ciągnika)”⁷.

⁷ R. Janus, *Gimbus*, „Głos Pomorza”, nr 176, 31 VII-1VIII 1999.

w kulturze polskiej jako wzór i traktowanej jako wyznacznik polskości, mimo przejawów nierespektowania tego wzoru (antysemityzm).

Złamaniem zasady szacunku dla człowieka są w Polsce niewybredne żarty z symboli religijnych, a także podważanie wartości takich jak prawdomówność. W jednej z ostatnich reklam napoju Mirinda kilkuletnia dziewczynka okłamuje swą matkę, by rozkoszować się bez jej kontroli smakiem tego płynu. A więc warto kłamać już jako dziecko!

Oprócz propagowania takich postaw aksjologicznych mamy nieustannie do czynienia z językową agresją, z groźbami rzucanymi publicznie w stosunku do osób, które należałoby traktować z umiarem, póki zachowania emocjonalne nie ulegną racjonalizacji. Palenie kukieł spreparowanych na podobieństwo znanych polityków, kukieł, na których przyczepia się obelżywe napisy (a więc w tych zachowaniach agresywnych język odgrywa istotną rolę) przypomina obrzędy czarnej magii u ludów afrykańskich.

Skąd uczestnicy protestów, autorzy graffiti, skąd współcześni buntownicy czerpią wzory językowe? Odpowiedź nasuwa się sama. Nowe i obce kulturze narodowej zachowania mają swe źródło w kulturze masowej, która przejmuje wzorce z kultury zachodniej, przede wszystkim z amerykańskiej. Oczywiście chodzi tu o wzorce negatywne. Ukazują je (zło jest atrakcyjniejsze od dobra, powiedział kiedyś Krzysztof Zanussi) filmy telewizyjne o obrzeżach wielkich miast, bardzo liczne i często emitowane. W zaułkach np. Bronxu kwitnie prostytutka, narkomania, panuje gwałt, kult siły i przemocy, brutalność. Język, jakim przemawiają obie społeczności dzielnicy — tj. przestępcy i policjanci, jest ubogi, slangowy, wulgarny, poniżający odbiorcę. Bohaterowie seriali i filmów nie rozmawiają, warczą jak psy — symbol i metafora często wykorzystywana.

Okazuje się, że sugestia i magia ekranu działa. Trudno jej się oprzeć, jeśli — jak mówią statystycy — tylko 40% Polaków przeczytało w ubiegłym roku jedną książkę, 60% nie przeczytało żadnej...

Do słabego udziału społeczeństwa w kulturze ogólnej przyczynia się również jego pauperyzacja i komercjalizacja kultury. Negatywny wpływ obcej kultury masowej utrwała się więc na podatnym gruncie. Obce wzory wchodzą w pewną lukę, jaka się wytworzyła wskutek zmian ekonomicznych.

Zakończmy nasze rozważania odwołaniem się do hasła *postmodernizm* w *Słowniku pojęć kultury postmodernistycznej* [Thorne 1995]: „Z czasem zaczęto (terminem) postmodernizm określać cały zespół pojęć, które zdawały się reprezentować nową fazę w rozwoju kultury Zachodu; wszelkie prawdy i wartości stały się względne, a bariery między kulturą „wysoką” i kulturą masową... zniknęły”. Dalej pisze Thorne, że najjaskrawszymi przykładem chaosu konkurencyjnych stylów są kosmopolityczne subkultury młodzieżowe.

Wydaje się, że uwagi Thorne'a, odnoszone przede wszystkim do rzeczywistości amerykańskiej, nie mogą być zignorowane przez obserwatorów zmian w kulturze polskiej, obejmującej język.

Trzeba tu stwierdzić, że autor cytowanego artykułu bardzo wąsko widzi działanie analogii, podczas gdy w języku na ogół jest tak, iż pierwsze formacje utworzone na wzór jakiegoś wyrazu, są bardzo do niego zbliżone, zarówno pod względem budowy słowotwórczej jak i znaczenia poszczególnych członów, natomiast następne coraz bardziej oddalają się od swego pierwowzoru, np. *kaczątka*, *lwiatko* i *wiczaniatko* 'podopieczny trenera Viczana'⁸.

„Nasze nowe słowo *gimbus* — pisze dalej R. Janus — pozostaje co prawda samochodem do przewozu osób, ale cząstka *gim-* nie wskazuje na żadną cechę techniczną (jak przy *mikrobusie* czy *trolejbusie*), jest natomiast sygnałem określającym pasażerów (gimnazjalistów). Takiej zasady, jak dotąd, nie stosowano w nazewnictwie pojazdów. *Gimbus* jest też słowem akustycznie ostrym, surowym, wywołującym raczej niemiłe skojarzenia; ma tylko dwie sylaby — jest krótszy od wszystkich innych nazw z *busem*”⁹.

Chodzi tu raczej o to, że we wszystkich przytoczonych wyżej nazwach pierwszy element kończył się na samogłoskę (lub jotę: *trolejbus*), natomiast w słowie *gimbus* sylaba *gim-* zakończona jest spółgłoską i to stwarza pewien dysonans fonetyczny — jest to zmiana w strukturze wyrazu należącego do wymienionej serii nazw pojazdów.

„Na szczęście producenci tak reklamowanych przez MEN *gimbusów* też mają chyba świadomość jakiegoś zgrzytu, bo dostarczone ministerstwu pierwsze pojazdy nazwali zupełnie inaczej: na powierzchni bocznej umieścili wielki napis *Autobus szkolny*, a z przodu dodali nazwę firmową »*Żaczek*«”¹⁰.

„W jednym z polskich miast zobaczyłem autokar z napisem *Jurexbus*” opowiada J. Miodek i zatrzymuje się nad budową słowotwórczą krewniaka *gimbusa*. „Zacznijmy od firmowej nazwy *Jurex*. Utworzono ją od imienia *Jurek* za pomocą przyrostka *-ex*. Cząstka ta bije wszelkie rekordy popularności! Kiedyś był tylko *Pewex* — twór urobiony od podstawy *Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego*. Dziś — bez względu na to, czy dana firma ma jakikolwiek związek z eksportem — powstają lawinowo *Rybox*, *Pocbox*, *Lumpex* i żartobliwy *Dziwex*, a jeśli panowie *Jan*, *Mirostlaw*, *Sławomir* czy *Aleksander* decydują się na nazwanie firm od swych imion, z reguły wymyślają formacje *Janex*, *Mirex*, *Sławex*, *Alex*. W ciągu tym mieści się i *Jurex*.

Bardzo znamienne jest także wyrazowe złożenie *Jurexbus*. Nietrudno się domyśleć, że w swoistym tłumaczeniu „na nasze” sprowadza się ono do znaczenia 'autobus *Jurka*' czy, ściślej, 'autobus należący do firmy *Jurex*'. Mamy tu jednak do czynienia z jakże charakterystycznym w ostatnich latach zjawiskiem polegającym na tworzeniu złożów z członem odróżniającym na pierwszym miejscu. Jest ich coraz więcej wokół nas: *kicz-wrażliwość*, *kicz-struktura*, *seks-symbol*, (...) *tenis-nauka*, *porno-fala*,

⁸ Por. J. Miodek, *O słowotwórczej giętkości nazwisk*, „Wiedza i Życie”, nr 4, IV 1999.

⁹ R. Janus, *Gimbus*, op.cit.

¹⁰ Tamże.

spec-ustawa. Są one absolutnie tożsame formalnie z tradycyjnie obcymi systemowi polszczyzny formacjami typu kartofelzupa czy zamszbut. Jest ich tak dużo, że trzeba już chyba mówić o nowej regule morfologiczno-składniowej polszczyzny, przejętej z języków zachodnioeuropejskich — z angielskim na czele¹¹.

W nazwie *Jurexbus* pierwszy człon złożenia, podobnie jak w wyrazie *gimbus*, kończy się spółgłoską. Być może jest to nowy model słowotwórczy, do którego przez analogię dołączą następne.

R.S.
(Warszawa)

¹¹ J. Młodek, *Jurexbus* — *superautookazja*, „Wiedza i Życie”, nr 10, X 1998.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ''.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 5 III — na II kwartał.
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze.
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Bibliografia

- Grybosłowa A., 1998, *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów*, [w:] *Człowiek, dzieło, „sacrum”*, red. S. Gajda, Opole, s. 361-369.
- Grybosłowa A., 1998, *Przyczyny zmian w polskim systemie adresatywnym*, [w:] *Folia Linguistica* 37, red. K. Michalewski, Łódź, s. 57-61.
- Furdal A., 1997, *Kilka uwag na temat języka i kultury narodowej w przyszłej wspólnej Europie*, „*Język Polski*” LXXII, z. 2-3, s. 87.
- Kurkowska H., 1977, *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, „*Socjolingwistyka*” 1, s. 24-25.
- Puzynina J., 1984, *Problemy aksjologiczne w językoznawstwie*, „*Poradnik Językowy*”, z. 9-10, s. 539-556.
- Puzynina J., 1990, *O pojęciu kultury języka*, „*Poradnik Językowy*”, z. 3, s. 153-162.
- Thorne T., 1995, *Słownik pojęć kultury postmodernistycznej*, Warszawa.
- Topolińska Z., 1990, *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*, „*Socjolingwistyka*” 9, s. 29-35.

Joanna Zimnowoda
(Wrocław)

NORMATYWISTYKA WOBEC ZAPOŻYCZEŃ W JĘZYKU POLSKIM

Współczesne językoznawstwo normatywne znalazło się w szczególnej sytuacji. Z jednej strony następuje decentralizacja wszystkich elementów życia społecznego, w tym poradnictwa językowego (spora liczba różnego rodzaju minisłowników, poradników, różniących się często w ocenie zjawisk poprawnościowych). Z drugiej strony wszyscy oczekują na uchwalenie przez Sejm ustawy o języku polskim^{*}, która byłaby w odczuciu wielu użytkowników polszczyzny najwyższą formą kodyfikacji. Ustawa ta, której projekt opracowano już kilka lat temu, od roku czeka w komisjach sejmowych na legislację. Warto więc przyjrzeć się artykułom tej ustawy, zawierają one bowiem wiele kontrowersyjnych, spornych ustaleń. Należy się też zastanowić nad tym, czy ta ustawa zmieni świadomość użytkowników języka. Kwestia zapożyczeń była wielokrotnie omawiana w różnych wydawnictwach poprawnościowych, a przecież nadal wywołuje wątpliwości. Widocznie wydawnictwa te nie docierają wszędzie tam, gdzie powinny docierać, bądź ustalenia, które proponują, różnią się między sobą. Rozbieżności wynikają też z różnic w ocenie omawianego zjawiska między samymi językoznawcami. Wydaje się, że np. rozgraniczenie dwóch poziomów normy (wzorcowej i użytkowej) nie budzi już dziś wątpliwości. Podobnie, większość językoznawców uznaje wariantywność normy (także wzorcowej), jej ewolucję w czasie. Najtrudniejsza pozostaje nadal kwestia kryteriów poprawności języka i ich hierarchii. Nie ma m.in. jednoznacznych ustaleń co do zasadności czy bezzasadności kryterium narodowego¹. Wszystko to powoduje, że wprowadzenie w życie ustawy prawnie regulującej kwestie językowe budzi zastrzeżenia, a czasem też sprzeciwy.

* Artykuł powstał przed wejściem w życie *Ustawy o języku polskim*.

¹ O bezzasadności stosowania kryterium narodowego w ocenie faktów językowych pisał B. Walczak w artykule *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 1-16. Z kolei w pracach innych językoznawców spotykamy się z uznaniem kryterium narodowego za jedno z najważniejszych kryteriów poprawności językowej (np. F. Nieckula, *O tzw. kryterium narodowym poprawności językowej*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” XV, 1987, s. 5-43).

1. Nowe ustalenia dotyczące kryteriów podziału zapożyczeń w języku polskim

1.1. W podziale i ocenie zapożyczeń stosuje się różne kryteria (przedmiotu zapożyczenia, stopnia przyswojenia, pochodzenia). Stosując kryterium przedmiotu zapożyczenia oceniano głównie poprawność (i zasadność) kalk słowotwórczych i frazeologicznych. Zajmowano się też genetycznymi zapożyczeniami właściwymi, które stanowią zrab współczesnej polszczyzny i przez jej użytkowników często nie są postrzegane jako wyrazy obce. Nowym zjawiskiem, które należałoby rozpatrywać w świetle tego kryterium, jest zapożyczanie obok wyrazów także schematów derywacyjnych i morfemów. Wiąże się to z włączeniem obcego słownictwa do systemu słowotwórczego polszczyzny. Obce morfemy zaczynają pełnić w języku polskim określone funkcje semantyczne, współorganizują na równi z rodzimymi morfemami system słowotwórczy (pełnią głównie funkcję mutacyjną lub transpozycyjną, stają się wykładnikami określonych znaczeń — klas semantycznych). Niektóre morfemy obce (szczególnie te o zasięgu międzynarodowym) odznaczają się dużą precyzją znaczeniową, której brak polskim morfemom. Dotyczy to np. produktywności suf. *-izm*, *-yzm* przy tworzeniu nom. essendi, nazw kierunków intelektualnych (*parnasizm*, *pragmatyzm*, *norwidyzm*) czy postaw ludzkich (*altruizm*, *kundlizm*). Z kolei suf. *-acja* stał się wykładnikiem nazw czynności. Podobnie suf. *-ator*, *-er* są wykładnikami nazw subiektów kognitywnych i nazw środków czynności (*administrator*, *kodyfikator*, *komputer*, *organizator*). Dużą precyzją znaczeniową charakteryzują się również inne sufiksy obce (*-i(y)sta*, *-alie/-alia*, *-ana/-iana*, *-i(y)d/-i(y)t*), przez co często są wykorzystywane do tworzenia nowych struktur, leksemów².

1.2. Rozpatrując kryterium stopnia przyswojenia jednostki zapożyczonej, spotykamy się z dwoma problemami. Po pierwsze, czy zasadne jest uznawanie genetycznych zapożyczeń całkowitych (które całkowicie zasy-milowały się z polskim systemem fleksyjnym) za twory obce? Wyrazy takie jak: *bagietka*, *ksiądz*, *diabeł*, *klejnot*, *trener*, *mecz*, są odczuwane przez współczesnych Polaków jako słowa rodzime. Po drugie, jak należałoby postępować z zapożyczeniami częściowo przyswojonymi (o uproszczonej wymowie i pisowni, ale za to nieodmiennymi)? Czy zasadne są próby włączania zapożyczeń częściowo przyswojonych do polskich schematów fleksyjnych? Sporne wydają się np. rozstrzygnięcia Komisji Kultury Języka w sprawie odmiany wyrazu *wideo*. W Aneksie do *Nowego słownika ortograficznego* czytamy: „uznano, że forma *widea* jest właściwą formą Dop.l.poj. oraz M. i B.l.mn. rzeczownika *wideo*”³. Co w takim razie z pozo-

² Oddziaływaniu wzorów obcych w słowotwórstwie polskim wiele prac poświęciła K. Waszakowa (*Tendencje rozwojowe w słowotwórstwie polszczyzny końca XX w.*, [w:] *Przemiany współczesnej polszczyzny*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1994; też *Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 5).

³ Aneks do *Nowego słownika ortograficznego PWN*, red. E. Polański, Warszawa 1996, s. CXXVII-CXXIX (Ortografia, p. 13.10).

stałymi przypadkami zależnymi (jak powinny brzmieć formy N. i Msc.l.poj. i l.mn.)? Są w polszczyźnie zapożyczenia, które zasymilowały się całkowicie i włączyły w schematy fleksyjne (*scherzo, opus, motto*). Jednak wielu użytkowników ich odmiana nadal sprawia wiele trudności. Użus zdecydowanie o włączeniu w schemat polskiej fleksji wyrazu *studio*. Natomiast proponowana przez KKJ odmiana wyrazu *wideo* wydaje się wyprzedzać nieco kryterium stosowalności, akceptowalności, a nawet uzusu. Podobnie było z wyrazem *radio*. Zarówno Doroszewski, jak i Cienkowski, chcąc wybrnąć z trudnej sytuacji, zaproponowali formy D.l.mn. *tych aparatów radiowych (radioaparatów)*⁴. Wydaje się, że podobne posunięcia nie są optymalnym rozwiązaniem. Niektóre zapożyczenia winny pozostać tylko zapożyczeniami częściowo przyswojonymi. Ich włączenie do schematów fleksji polskiej może u niektórych użytkowników języka budzić sprzeciw. Tendencja „dorabiania” końcówek fleksyjnych do zapożyczeń nieodmiennych, w najniższym rejestrze polszczyzny potocznej, nadal pozostanie (por. próby odmiany wyrazu *kakao*). „Wiąże się to z przeświadczeniem, że istotnym wskaźnikiem stopnia asymilacji zapożyczeń jest istnienie końcówek fleksyjnych (dlatego też do wielu wyrazów-cytatów, o obcej formie graficznej, czy fonetycznej dodają użytkownicy polszczyzny końcówki, por. *VIP, night club, killer, soldier, plejboj*)”⁵.

1.3. W przypadku kryterium stopnia przyswojenia mamy do czynienia z jeszcze jedną sporną kwestią. Brak jest wyraźnych rozgraniczeń między cytatami a wyrazami, które można uznać jedynie za obce wtręty. Należałoby zaproponować odpowiednie definicje dla tego typu wyrazów. Te, które przedstawiam poniżej, są jedynie definicjami wstępnymi:

- cytat ‘dosłowne przytoczenie elementu z innego systemu językowego w celu nazwania lub określenia elementów rzeczywistości, dla których brak odpowiedników w języku rodzimym, np. leksemy: *manicure, leasing, peeling*; frazemy: *hot-dog, walkie-talkie, pop-art, fair play* itp.’;
- wtręt ‘element językowy nie zharmonizowany z większą partią tekstu, wyodrębniający się, dający się odczuć jako element obcy, zbędny, dublujący rodzime elementy językowe, np. *fotostory* (zamiast: *fotohistoria*), *news* (zamiast: *nowość*), *OK* (zamiast: *w porządku*), *czuć power* (zamiast: *czuć siłę*), *boom* (zamiast: *ożywienie, koniunktura*), *dealer* (zamiast: *przedstawiciel*), *make-up* (zamiast: *makijaż*)’.

Jak widać, oba typy tworów językowych (cytaty i wtręty) nie są zasymilowane — mają pisownię i wymowę obcą. Jednak podczas gdy cytaty, ze względu na kryterium wystarczalności, są w języku wręcz niezbędne, to

⁴ W. Cienkowski, *Język dla wszystkich*, cz. II, Warszawa 1980, s. 268; W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, Warszawa 1991, s. 199-200.

⁵ M. Mc Govern, *Wyrażenia anglojęzyczne nacechowane ekspresywnie w gwarze studentów polskich*, [w:] *Język a kultura*, t. 7, red. J. Maćkiewicz, J. Siatkowski, Wrocław 1992, s. 37.

wtręty naruszają niemal wszystkie kryteria poprawności językowej i powinny być uznawane za formy błędne (szczególnie w warstwie pisanej języka).

1.4. Ostatnim z kryteriów rozpatrywanych przy omawianiu zapożyczeń jest kryterium pochodzenia. Na tej podstawie wyróżniamy np. anglicyzmy, bohemizmy, galicyzmy, rusycyzmy, germanizmy itd. Zasadne wydaje się zastąpienie czy raczej połączenie tego kryterium z kryterium stopnia rozprzestrzenienia. Współczesny użytkownik języka często nie zdaje sobie sprawy, z jakiego języka pochodzi dany leksem (sami językoznawcy nie potrafią ustalić źródła zapożyczenia dla wielu wyrazów). Natomiast są słowa, które w odczuciu przeciętnego użytkownika języka mają zasięg międzynarodowy. Do internacjonalizmów genetycznych zaliczymy wydzielane dotąd osobno latynizmy (nazwy abstrakcyjne, nazwy kierunków w filozofii itp.), cytaty łacińskie (*ad vocem, casus, pro forma* itd.), cytaty francuskie (*à la carte, à propos, carte blanche*), morfemy gr.łac. (-*acja, -fobia, -logia, -mania, -fil, a-, anty-, auto-, de-, ekstra-, mikro-, mini-, neo-, post-, pseudo-, pra-, re-, super-, ultra-, vice-* itp.), pożyczki hybrydalne, nowe, ale powstałe na podstawie języka łacińskiego i greckiego (*genotyp, magnetowid*). Natomiast internacjonalizmy synchronicznie to wyrazy występujące w kilku językach, przyczyniające się do powstawania lig słownikowych. Najczęstszymi internacjonalizmami współczesnymi są anglicyzmy, wypełniające luki semantyczne i tworzące nowe pola wyrazowe z zakresu: informatyki (*komputer, skaner, digitizer, organizer*), polityki, ekonomii (*hossa, bessa, holding, monitoring, menedżer, sponsoring*), mody (*fluid, korektor, mascara, peeling, Haute Couture*), sportu (*snowboard*), motoryzacji (*immobilizer, tuning*), subkultur młodzieżowych (*punk, techno, psychodelic, pop-art*) czy innych dziedzin życia (*casting, kemping*). Za internacjonalizmy powinniśmy uznać również nazwy narodowych potraw i napojów (w tym alkoholowych) typu: *pita, kebab, gyros, pizza, spaghetti, gin, whisky, tequila, hamburger, cheesburger, czy hot-dog*. Osobnym rodzajem internacjonalizmów są obecnie różnego rodzaju terminologizmy, wyrazy specjalistyczne z różnych dziedzin nauki i techniki (włączam tu także terminy naukowe, z metodologii różnego rodzaju nauk, także humanistycznych, np. lingwistyki). Wszelkiego rodzaju zwroty, leksemy, morfemy międzynarodowe należałoby usunąć poza nawias sporów, rozstrzygnięć poprawnościowych dotyczących zapożyczeń i traktować je jako integralny zrąb słownictwa wielu kultur. Za takimi rozwiązaniami opowiadali się m.in. Klemensiewicz czy Cienkowski, którzy oponowali przeciw sztucznym polskim tworom typu: *głośnictwo* zamiast: *akustyka*, *członkownictwo* zamiast: *anatomia*, *przedpłatyciel* zamiast: *abonent*, *chowanna* zamiast: *pedagogika*, *myślini* zamiast: *logika*. „Wprowadzanie bowiem na siłę polskiego bliskoznacznika, albo polszczenie gwałtem starego barbaryzmu stanowi zubożenie wypowiedzi i nikt rozumiejący funkcję języka tego nie doradzi”⁶.

⁶ Z. Klemensiewicz, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Warszawa 1982, s. 706.

Nie wszystkie natomiast próby „odchwaszczania” języka polskiego z naleciałości obcych należy ganić. Różnego rodzaju konkursy, polegające na „wynajdywaniu” polskich odpowiedników dla obcych słów, są próbą zmiany stosunku użytkowników polszczyzny do języka ojczystego. Zdumiewające efekty przyniósł np. konkurs „Gazety Wyborczej” i Programu III PR, który odbywał się pod hasłem: „Język do prania” (X 1996). Oto jak organizatorzy wyjaśniali cel tej akcji: „Żeby było jasne: my nie walczymy z obcymi słowami, to byłaby walka z żywiołem języka, który sięga śmiało po nowe słowo, gdy mu brakuje starych (...) My chcemy walczyć ze słowami — potworkami. A nuż naprawdę wspólnie coś nam się uda wymyślić?” I wymyślano odpowiedniki dla wielu angielskich zapożyczeń z różnych dziedzin życia, (np. *sex-shop* — pol. *miłośniak*, *intymniak*, *sklep intymny*; *talk-show* — *rozmowisko*, *gaworzysko*, *słowotok*; *pager* — *wzywak*, *przywoływacz*, *powiadamiacz*; *fast-food* — *biegożarcie*, *danie ekspresowe*, *ekspreskęs*; *jogging* — *biegactwo*, *truchcik*; *notebook* — *infoteczka*, *przenośny komputer*; *billboard* — *reklamniak*, *plakaton*). Co ciekawe, dla wyrazu *pager* czytelnicy proponowali jako polskie odpowiedniki takie nazwy, które były hybrydami zawierającymi elementy z różnych języków, np. *infotekst*, *tekster*, *infomat*, *lokalizator*, *komunikator*, *interteleserwis*. Dowodziłoby to istnienia w świadomości użytkowników polszczyzny całego zrębu słownictwa pochodzącego z języków klasycznych, które uznawane jest za słownictwo rodzime (podobnie, za rodzime uznaje się wiele genetycznych i synchronicznych internacjonalizmów, pochodzących z różnych języków, np. *telewizja*, *radiofonia*, *publikacja*, *ekologia*, *autobiografia* itp.).

1.5. Poza wszelkimi kryteriami dotyczącymi zapożyczeń pozostaje nowy typ wyrazu — nazwa firmowa (przedsiębiorstwa, towarów, usług). Powołana do życia 9 IX 1996 Rada Języka Polskiego ma wydawać opinie we wszelkich sprawach dotyczących używania języka polskiego w komunikacji publicznej. Zadaniem Rady ma być także opiniowanie nazw (ich form gramatycznych i ortograficznych) proponowanych dla nowych towarów lub usług⁷. To opiniowanie winno także dotyczyć nazw nowo powstających firm. W art.4. przygotowanej już *Ustawy o języku polskim i jego ochronie* czytamy, że posługiwanie się językiem polskim obowiązuje w nazewnictwie instytucji, towarów i usług, w ofertach, reklamie pisanej i mówionej, na etykietach towarów, na szyldach i tablicach urzędów, instytucji użyteczności publicznej, placówek handlowych i usługowych. Zalecenia te nie stosują się jedynie do nazw instytucji, firm, towarów i usług znanych powszechnie pod obcymi nazwami⁸. Dlaczego więc małe, lokalne firmy nągminnie stosują zarówno obce słowa, skróty, jak i znaki graficzne w swoich nazwach? Podobnie dzieje się z nazwami lokali gastronomicznych. Zasadne wydają się nazwy: *Belle Epoque* dla restauracji francuskiej, *Gu-*

⁷ Zob. „Komunikaty Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN”, nr 1, 1997.

⁸ Tekst ustawy został wydrukowany w tomie materiałów z Forum Kultury Słowa: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 67-70.

iness dla irlandzkiego pubu, *La Scala* dla restauracji włoskiej czy *Ha Noi* dla wietnamskiej. Natomiast nazwy typu *Mitox*, *Animex Cafe-Bar*, *Eco-Tourist*, *Happy 7*, *Paradise*, *Cafe Latka*, *Cafe Speedway* powinny budzić sprzeciw wśród osób podobnie nazwy opiniujących (i rejestrujących). Dziwacznych, wzorowanych na obcych, nazw małych firm jest coraz więcej. Odczuwa się na tym polu brak skodyfikowanej normy. Tylko czy akt prawny zmieni świadomość handlowców?

2. Kryteria poprawności językowej wobec zapożyczeń

„Problemem najtrudniejszym w kulturze języka jest hierarchizacja kryteriów przy orzekaniu o poprawności językowej”⁹. W przypadku zapożyczeń najważniejsza będzie ich ocena wg kryteriów wewnątrzjęzykowych (kryterium funkcjonalne, systemowe, wystarczalności i ekonomiczności); choć nie należy negować oceny zapożyczeń z perspektywy zewnątrzjęzykowej (np. kryterium uzualnego, estetycznego, narodowego oraz kryterium autorytetu).

2.1. Ocena zapożyczeń wg kryteriów wewnątrzjęzykowych

Najwięcej zapożyczeń (genetycznych i synchronicznych) podlega ocenie wg kryteriów wewnątrzjęzykowych. Zapożyczenia w dziejach polszczyzny uzupełniały zasób środków nominatywnych i ekspresywnych, wypełniały luki semantyczne, nazywając nowe desygnaty, dla których brak było (jest) odpowiedników w języku polskim. Najpospolitszym błędem w używaniu zapożyczeń jest dublowanie przez obcą formę rodzimych jej odpowiedników, co z kolei prowadzi do rozbudowania homonimii w języku. Możemy w tym przypadku mówić o dwóch typach redundancji: systemowej i tekstowej.

1. Redundancja systemowa występuje wtedy, gdy mamy do czynienia z wariantami fonetycznymi lub fleksyjnymi tego samego wyrazu. W Aneksie do *Nowego słownika ortograficznego* znajduje się zapis zalecający polszczenie pisowni przyswojonych wyrazów zapożyczonych, choćby na prawach dopuszczalnego wariantu (np. *dealer/diler*, *joystick/dżojstik*, *fan club/fanklub* czy kontrowersyjnie spolszczony wyraz *disco/dysko*)¹⁰. Do tego zalecenia nie stosuje się jednak większość użytkowników języka, próbująca oddać oryginalną pisownię najnowszych cytatów. Zresztą niektórzy językoznawcy w leksykonach wyrazów obcych podają niespolszczone formy nowych wyrazów (np. *briefing*, *dealer*, *clearing*, *disc jockey*, *dumping*, *everygreen*, *happening*, *jogging* itd.)¹¹. Takie rozchwianie w praktyce ortograficznej (także wśród samych językoznawców) prowadzi do chaosu i dublowania form tego samego wyrazu. Coraz częściej spotykamy się z nawrotem do oryginalnej pisowni zapożyczeń już przy-

⁹ Z tym stanowiskiem J. Puzyniny zawartym w artykule *Problem kodyfikacji normy języka polskiego*, „Komunikaty Rady Języka Polskiego...”, op.cit., zgadza się wielu językoznawców.

¹⁰ Aneks, op.cit. (Ortografia, p. 6).

¹¹ Przykłady pochodzą z *Leksykonu najnowszych wyrazów obcych* A. Markowskiego, wydane w roku 1997.

swojonych (np. *caravanning* zamiast: *karawaning*, *gadget* zamiast: *gadżet*, *champion* zamiast: *czempion*, *consulting* zamiast: *konsulting*, *compact* zamiast: *kompakt*, *locum* zamiast: *lokum*, *cocktail* zamiast: *koktail* itp.). Jest to zjawisko wtórnej barbaryzacji. Wiadomo też, że wielu zapożyczeń nie uda się spolszczyć (por. *joint-venture*, *fair play*, *show*, *thriller*, *subway*, *diesel*, *windsurfing*, *public relations* itp.). Należałoby się więc zastanowić nad zasadnością polszczenia najnowszych zapożyczeń, gdyż może ono prowadzić nie tylko do chaosu w pisowni, w mowie, ale też do błędnych użyć wyrazów. Problemem tym zajmował się m.in. W. Doroszewski, który pisał, że: „(...) przyjemniej jest, gdy w języku panuje w jakiejś dziedzinie ład, niż gdy panuje w nim zamęt — przyjemniej i nawet praktyczniej, bo kwestie nie uregulowane wywołują stratę czasu, regulowanie ich, rozpatrywanie to oszczędzanie czasu na przyszłość”¹². Opowiadał się on za pewnym umiarem w polszczeniu zapożyczeń, tłumacząc swoje stanowisko w następujący sposób: „Z tego, że mamy takie nazwy jak Paryż, Rzym, Wiedeń, których ani pisownia, ani wymowa nie odpowiada pisowni i wymowie francuskiej, włoskiej, czy niemieckiej, nie można wyciągać wniosku, jakoby należało we wszystkich wypadkach zerwać przynajmniej z obcą pisownią obcych nazw. (...) bo zmiana na pisownię fonetyczną wymaga zawsze znajomości tego, jak wyraz w obcym języku brzmi, a tego nie można od ludzi wymagać. (...) Na tym właśnie polega największa niewygoda przeinaczania pisowni. (...) Wszelkie przeinaczenie jest partykularyzacją, tzn. czymś sprzecznym z ogólnymi prądami kultury, które mimo wszystko zmierzają ku pewnemu scalaniu się. Pismo jest czymś trwałszym, niż wymowa i przez to stanowi więź łączącą, której nie może stanowić mowa”¹³.

Najjaskrawszym przykładem redundancji systemowej są dublety leksykalne (wyrazy formalnie zróżnicowane, ale o identycznym znaczeniu). Wyrazy obce wypierają ich polskie odpowiedniki z różnych dziedzin życia, z polityki (*dementować* zamiast: *zaprzeczać*; *desygnować* zamiast: *wyznaczać*; *deklarować* zamiast: *oświadczać*; *konsensus* zamiast: *zgoda*; *elektorat* zamiast: *wyborcy*), ze sportu (*champion* zamiast: *mistrz*; *pressing* zamiast: *krycie*; *snajper/sniper* zamiast: *strzelec*; *speedway* zamiast: *żużel*), z życia towarzyskiego (*high life* zamiast: *śmietanka towarzyska*; *party* zamiast: *przyjęcie*; *publicity* zamiast: *popularność*). Praktycznie nie ma już w polszczyźnie pól semantycznych, w których brakowałoby zapożyczeń. Często wyrazy obce, dublujące swoje polskie odpowiedniki, stanowią zrab tzw. słownictwa modnego i nadużywanego (por. *finalny*, *inicjować*, *kompatybilny*, *anulować*, *optować*, *korygować*, *lansować*, *kompleksowy*, *kondycja*, *alternatywa*, *trend*, *spektrum* itd.).

¹² W. Doroszewski, op.cit., s. 134.

¹³ Ibidem, s. 129-130.

2. Przyczyną pleonazmów i tautologii (które są podstawowymi przykładami redundancji tekstowej) jest najczęściej nieznanomość treści wyrazu obcego (por. pleonazmy typu: *inauguracja otwarcia, przychylna aprobata, potencjalne możliwości, pełen komplet, gra fair play*, czy tautologie: *kryzys znalazł się w impasie, to sprawa odwetu i rewanżu*).

Błędem, wg kryterium wystarczalności, jest także używanie wyrazów obcych w niewłaściwym znaczeniu. Błędy te powstają w wyniku działania etymologii ludowej, którą definiujemy jako: „naiwną interpretację etymologiczną wyrazu, tj. tłumaczenie jego pochodzenia oparte na przypadkowym podobieństwie brzmienia lub na innych przypadkowych skojarzeniach. (...) Interpretacji takiej może towarzyszyć zmiana postaci wyrazu, jego znaczenia albo obie równocześnie”¹⁴. (Przykładami działania etymologii ludowej są błędne użycia wyrazów: *resentyment* w znaczeniu ‘powrót uczucia’, *pasjonat* w znaczeniu ‘miłośnik czegoś’).

Ocena zapożyczeń na podstawie kryterium funkcjonalnego, systemowego, prowadzi do kilku ciekawych spostrzeżeń:

- a) zbyt często używa się obcych morfemów dublujących polskie odpowiedniki (por. *antystresowy* zamiast: *przeciwstresowy*; *pseudokonflikt* zamiast: *nibykonflikt*);
- b) tworzy się nieuzasadnione analogiczne ciągi słowotwórcze. Przykładowo, akceptacja formy *biznesmenka* ‘kobieta interesu’ (por. też *sportsmenka*), zaowocowała powstaniem form typu: *supermenka, showmenka, rockmenka*;
- c) mimo ustaleń dotyczących łącznej pisowni wyrazów z obcymi prefiksami: *super-*, *anty-*, *pseudo-*, *mini-*, *mikro-*, *neo-*, *post-*, nadal istnieje rozbieżność w pisowni tego typu złożeń. Widoczny rozdźwięk między uzusem a kodyfikacją widać szczególnie w zrostach z morfemem *auto-*. W reklamach, na łamach różnych gazet poświęconych motoryzacji, możemy się spotkać z formami poprawnymi, choć przeważają błędne, typu: *auto-myjnia, auto serwis* (czy nawet *auto service*), *auto-radio* (lub *car auto*), *auto kompleks* itp.;
- d) spotykamy się z zapożyczaniem całych konstrukcji składniowych oraz cech systemowych z innych języków. Obserwujemy np. tendencję do skrótu, przejawiającą się sporą liczbą złożeń i zestawień typu: *teleshopping* ‘kupowanie za pośrednictwem telewizji’, *auto tuning* ‘przerabianie samochodów’, *auto-import*, *dżinsomaniak*, *komputeromaniak*, *internetoholik*. Przejmujemy też obcy w polszczyźnie szyk w złozeniach typu: *But Hala, Dach System, Tele Shop, Autokomis, Audio-Video-Komputery* itp.

2.2. Ocena zapożyczeń wg kryteriów zewnątrzjęzycznych

Ogólnie rzecz biorąc, uwzględnianie kryterium narodowego nakazuje nam zachowanie umiaru w korzystaniu z wszelkich wyrażań obcych,

¹⁴ *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1995, s. 137-138.

zwłaszcza nie przyswojonych. Za błędne, według kryterium narodowego (a także estetycznego), należy uznać używanie obcych wtrętów w składni typowo polskiej. Z takimi przykładami często można się dziś spotkać w publikacjach młodzieżowych, prasie kobiecej. Rażą np. zdania typu: „Geri jest po prostu *the best*”, „Wszystko jest *OK*”, „Wyglądasz równie *hot* jak *Spice Girls*”, „Joanna z *fan clubu* *Just 5* sprzedaje najnowsze *newsy* o zespole”. W artykułach poświęconych modzie możemy np. przeczytać, że: „Na dzień obowiązuje androgyniczny szyk z małymi *topami*, zaś na wieczór arcykobiecy *look* i sztrasowa (?) biżuteria”, zaś „Ubraniowe akcesoria *hippisowych ladies* to ciuchy w kolorze *blue* oraz *grungowe tencze*”. Z czasopism poświęconych wystrojowi wewnątrz dowiadujemy się, że: „Mamy prawdziwy *boom* mody orientalnej, z ascetycznie prostymi wnętrzami. To jest najbardziej współczesny europejski *design*” [podkr. — J.Z.].

Zarówno z punktu widzenia kryterium narodowego, jak i estetycznego należy potępić wszelkiego rodzaju zabiegi mające na celu nadawanie nazwom obcego charakteru. Są one szczególnie widoczne w nazwach firm handlowo-usługowych. W takim celu używa się m.in.: grafemów¹⁵ („c” zamiast „k”, np. *Colorex*, „x” zamiast „ks”, np. *Xero*, „ph” zamiast „f”, np. *Litograph*), morfemów „-ex”, „-ox” (np. *Domex*, *Xerox*), a nawet obcego znaku graficznego „&” (np. *Jaro & Sław*, *Kowalski & Synowie*).

Ze względu na kryterium estetyczne negatywnie ocenia się najczęściej hybrydalne nazwy firm typu: *Alicja Travel*, *Stal Export*, w których zestawienie wyrazu polskiego z obcym wydaje się zabiegiem chybionym. Natomiast raczej nieuzasadnione są negatywne oceny wszelkich hybrydalnych złożeń typu: morfem obcy + wyraz polski, np. *superprodukcja*, *antytotalitarny*, *aspoleczny* itp. (negatywnie należy ocenić takie hybrydy, które możemy zastąpić całkowicie polskimi formami, np. *amoralny* zam. *niemoralny*, *superatrakcja* zam. *niezwykła atrakcja*, *extrapilny* zam. *nadzwyczaj pilny*).

Biorąc pod uwagę kryteria oceny poprawnościowej zapożyczeń, można sformułować kilka wniosków i postulatów:

1. Oceną normatywną należy objąć przede wszystkim zapożyczenia synchroniczne, w szczególności zaś cytaty oraz wyrazy częściowo przyswojone.
2. Poza nawias ustaleń poprawnościowych dotyczących zapożyczeń należałoby usunąć wszelkiego rodzaju internacjonalizmy, terminologizmy, słownictwo specjalistyczne.
3. Winno się ustalić ostrą granicę między zapożyczeniami częściowo przyswojonymi, cytatami a typowymi wtrętami (ułatwiłoby to ocenę poprawnościową tego typu jednostek wyrazowych).

¹⁵ Przykłady stylizacji „na obcość” omawia wiele publikacji (zob. G. Sawicka, *Norma a problem tzw. „zapożyczeń”*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 78-86; B. Walczak, *Norma językowa wobec elementów obcego pochodzenia*, [w:] *Kultura języka dziś*, red. W. Pisarek, H. Zgólkowa, Poznań 1995, s. 120-133; A. Lewandowski, *Współczesne polskie nazwy firmowe*, Zielona Góra 1992).

4. Istnieje potrzeba stworzenia precyzyjnych zasad polszczenia wyrazów obcych (wyeliminowałoby to wariantywność i homonimię w pisowni).
5. Należy się zastanowić nad sposobem traktowania wyrazów-cytatów i tym, czy zasadne są próby „wynajdywania” ich polskich odpowiedników.

Bibliografia

- Bugajski M., 1995, *Przejawy snobizmu w komunikacji językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 30-34.
- Buttler D., 1986, *Norma realna a kodyfikacja*, „Poradnik Językowy”, z. 9-10.
- Buttler D., 1988, *Niektóre pary dubletowe „wyraz rodzimy — pożyczka” w „Słowniku poprawnej polszczyzny PWN”*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 472-475.
- Buttler D., 1990, *Hybrydy w nowym słownictwie polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 145-150.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1978, *Kultura języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa.
- Cienkowski W., 1980, *Język dla wszystkich*, cz. II, Warszawa.
- Doroszewski W., 1991, *O kulturę słowa*, Warszawa.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1995, red. K. Polański, Wrocław.
- Klemensiewicz Z., 1982, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Warszawa.
- Kultura języka dziś*, 1995, red. W. Pisarek, H. Zgólkowa, Poznań.
- Mańczak-Wehlfeld E., 1994, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków.
- Markowski A., 1995, *Leksykon najnowszych wyrazów obcych*, Warszawa.
- Nauka o języku dla polonistów*, 1996, red. S. Dubisz, Warszawa.
- Nowy słownik ortograficzny PWN*, 1996, red. E. Polański, Warszawa.
- O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, 1996, red. J. Miodek, Wrocław.
- Podręczny słownik poprawnej polszczyzny*, 1995, red. A. Markowski, Warszawa.
- Rybicka H., 1976, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa.
- Sawicka G., 1995, *Norma a problem tzw. „zapóżyceń”*, „Poradnik Językowy”, z. 9-10, s. 78-86.
- Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, 1996, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- Słownik wyrazów obcych PWN*, 1995, oprac. i red. Redakcja Słowników Języka Polskiego PWN, Warszawa.
- Walczak B., 1987, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań.
- Witaszek-Samborska M., 1993, *Zapóżyczenia z różnych języków we współczesnej polszczyźnie*, Poznań.

Maria Peisert
(Wrocław)

LITERATURA TZW. POSTMODERNIZMU WOBEC NORMY JĘZYKOWEJ

Pojęcie norma językowa jest związane genetycznie z powstaniem i kształtowaniem się języka literackiego. To właśnie ta odmiana języka stanowiła przez stulecia wzorzec polszczyzny ogólnej, a język wybitnych pisarzy utrwalał jej tendencje rozwojowe i był punktem odniesienia przy ich ocenie. Wysoka ranga pisanej odmiany literackiej spowodowała, że wśród kryteriów oceny poprawności językowej wymienia się kryterium literacko-autorskie. Obecnie w literaturze językoznawczej można spotkać skrajne opinie na temat wpływu języka literackiego na polszczyznę ogólną lub na język poszczególnych jej użytkowników. Podkreśla się jednocześnie, że odmiana artystyczna ma swoistą normę, zatem nie można jej rozpatrywać w takim kontekście, w jakim ocenia się inne odmiany języka. Zasady tworzenia tekstów artystycznych nie poddają się normom kultury języka rozumianym tradycyjnie, ponieważ teksty te pełnią swoistą funkcję wśród innych odmian języka — jest to tzw. funkcja autoteliczna — mają też zespół własnych środków językowych, własny system norm, choć korzystają także często ze środków językowych należących do innych stylów. Jeśliby zgodzić się z takim stanowiskiem, to dobór środków językowych nakierowanych na pełnienie funkcji estetycznej powinien jednak podlegać ocenie przynajmniej w tej sferze, w której obowiązuje „zasada szanowania godności ludzkiej partnera kontaktu językowego” — jak to nazywa J. Puzynina — to jest w tym punkcie, w którym kultura języka styka się z etyką słowa, z tzw. moralnością komunikacyjną [Markowski, Puzynina 1995: 55]. Wolno też, sędzę, oceniać utwór literacki (także pretendujący do takiego miana), stosując jako kryterium tzw. zasady stosowności, to jest oceniać go biorąc pod uwagę odpowiedniość stylu utworu wobec jego treści, wobec sytuacji podmiotu mówiącego, wobec gatunku, do którego utwór należy.

Wysoki prestiż artystycznej odmiany języka powinien, moim zdaniem, nakładać na autora szczególny obowiązek dbałości o kształt słowa i jego wartość. Jeśli ośmiesza się, wytyka nieudolność i błędy przeciętnemu użytkownikowi języka, jeśli zmierza się do stworzenia przepisów prawnych mających chronić język, czy nie należałoby objąć odpowiedzialnością za słowo także pisarza, poetę lub redaktora?

J. Puzynina w cytowanej wyżej rozprawie wyraża opinię, że należałoby „jedynie apelować o powściągliwość i o posługiwanie się językiem tak, by — jeśli komunikat trafi do odbiorcy — jego prawa i potrzeby były także brane pod uwagę”. Opinia ta była sformułowana w czasie, kiedy obowiązywała Herbertowska poetyka smaku z jednej strony i ostre ograniczenia oficjalnej cenzury z drugiej. Koniec lat osiemdziesiątych i lata dziewięćdziesiąte przyniosły zdecydowane przewartościowanie, a nawet odrzucenie dotychczasowych autorytetów, szczególnie w środowiskach młodych adeptów literatury. Swoboda druku, prawa rynkowej komercji, fascynacja kulturą Zachodu, dewaluacja kodeksów moralnych poprzednich lat spowodowały powstanie zjawisk literackich i pseudoliterackich obliczonych na szokowanie odbiorcy brutalnością, wulgarnością, naturalizmem. Zjawiska te zwykle się zalicza do tzw. postmodernizmu, któremu to kierunkowi przypisuje się m.in. programowy nihilizm, dekompozycję i dekonstrukcję środków językowych i stylistycznych komunikatu, wielogłosowość zastępującą indywidualny styl autora, artystyczny eklektyzm, zatarcie granicy między stylem „wysokim” a „niskim”, poetykę banału.

Nie sposób w ramach krótkiego wystąpienia odnieść się do wszystkich tych zjawisk lub podjąć dyskusję o istocie postmodernizmu jako zjawiska we współczesnej kulturze. Niewątpliwie w krajach postkomunistycznych pojawiła się jego szczególna mutacja, której zarzuca się często, iż wybrała z zachodniego liberalizmu to, co najbardziej powierzchowne — odpady prawdziwej kultury.

Istotnie, trudno byłoby, a może jeszcze za wcześnie, szukać w polskim postmodernizmie dokonań na miarę I. Calvino, U. Eco, czy J. L. Borghesa. Podobne zresztą zjawiska jak w Polsce obserwuje się także np. w literaturze rosyjskiej, gdzie również mówi się o kryzysie sztuki słowa i wartości.

Moje wystąpienie chcę oprzeć głównie na przedstawieniu wybranych przykładów m.in. z pism o profilu literackim. Są to „BruLion”, „Twórczość”, „Dialog”. Lektura dwu pierwszych zwłaszcza przypomina Gombrowiczowską próbę gwałcenia niedojrzałego młodziana przez uszy i prowokuje pytanie o granice wolności słowa, o definicję stylu artystycznego, o określenie granicy między literaturą a innymi formami wypowiedzi. Jeśli nawet to, co obserwujemy, szczególnie w twórczości młodych adeptów literatury, nie jest zjawiskiem oryginalnym i nosi znamiona czasu, odbijając ogólny chaos i kryzys wartości w społeczeństwie, trzeba sobie postawić pytanie o jego walory estetyczne i etyczne, o walory języka, który tworzy.

Pytania o granicę wolności artysty i wolności słowa są zawsze niepokojące, szczególnie w kontekście doświadczeń totalitarnych polityk tak komunizmu, jak i faszyzmu. Demokracja czy wolność słowa nie mogą oznaczać zgody na wulgarność, naruszanie prywatności, dobrego imienia, reguł kulturowych wypracowanych przez wieki.

Młodzi polscy twórcy należący do pokolenia „BruLionu” lub wywodzący się z niego łamią często wszelkie konwencje obyczajowe, kulturowe, naruszają niemal wszystkie obszary tabuistyczne obowiązujące w naszej kulturze. I nie jest to nic nowego — w każdej epoce literackiej znaleźć można podobne przykłady, choć nie w takim stopniu natężenia i z wyraż-

nym usytuowaniem ich w sferze kultury „niskiej”. To zatarcie granic między obszarami kultury, brak elitarności nie chroni odbiorcy przed naruszeniem jego osobistej wrażliwości i godności.

Odrzucenie wszelkich konwencji obyczajowych i kulturowych, odrzucenie obowiązującego tradycyjnie systemu wartości nie kreuje przy tym żadnych nowych walorów estetycznych.

Redakcja „BruLionu” zamieszcza np. wszystko, nie stosując żadnych, moim zdaniem, kryteriów oceny poziomu nie tylko artystycznego, ale i tego, co jest wypowiedalne w naszej kulturze, o czym świadczy na przykład obecność grup „Złali mi się do środka” [por. np. BruLion 2/1993], ale nie tylko. Młodzi kandydaci na twórców literackich usiłują poruszyć czy zgorszyć odbiorcę nie tylko skrajną wulgarnością czy obscenami, ale i przez wykpienie tego, co w naszej kulturze podlega szczególnej ochronie, jak śmierć, kalectwo, szacunek dla starszych, dobre imię itp. Píše poeta:

Idzie pani na wydmy
Chociaż jest inwalidką
I kulą się podpięra
Też niszczy przyrodę.
[BruLion 1/1994]

W innym numerze Jacek Podsiadło drukuje „List do papieża Jana Pawła Drugiego pocztą niedyplomatyczną”, w którym jest taki fragment:

Widuję pana w telewizji, stoi pan, zwykle w oknie z rękami
behradnie rozłożonymi nad tłumem,
strojąc miny.
[BruLion 2/1995]

Z kolei Miłosz Biedrzycki oświadcza:

ojciec /twierdzi, że koło trzydziestki powinienem/ przestać pisać, inaczej stanę się takim
dupkiem jak Herbert.

Wyszędzania znanych postaci, niewybrednych i nie podlegających żadnym kryteriom oceny aforyzmów w rodzaju: „Dzieci bez rączek wstają /nauczyciel odpytuje w klasie dla niepełnosprawnych/”, „Na którym skwerze kostuszki leżą /wspomnienia babci z grudnia 1970/” [BruLion 4/1993], nie usprawiedliwia fakt, że „BruLion” określa się „rzecznikiem gówniarzerii” [Klejnocki 1996]. Niektóre „utwory” nie podlegają żadnym kryteriom oceny, nie będą ich też cytować dla zobrazowania poziomu.

Zatarła się również, niestety, granica między pismem literackim, gwarantującym wysoki poziom artystyczny prezentowanych utworów, a pismem nastawionym na druk sensacji, epatujących odbiorcę dosadnym słownictwem, trupizmem i brutalnością. Niepokoi, że nie jest to zjawisko przemijające jak choroby wieku dziecięcego. Na dowód wystarczy sięgnąć do licznych numerów „Twórczości”, także najnowszych. Na przykład (by nie pozostać gołosłowną), w numerze 9/1998 A. F. Kaczanowski buduje dość typową konstrukcję składającą się z różnych form literackich, paraliterackich, cytatów, kończąc wszystko w konwencji klozetowo-erotycznej, w której pojawia się przebrany Chrystus, a wszystko ocieka krwią i innymi wydzielinami fizjologicznymi.

Zanik indywidualnego stylu autora, przytoczenia cudzej mowy, cudzego tekstu, eklektyzm artystyczny przyjęte jako obowiązująca i modna obecnie konwencja artystyczna, nie zwalniają z odpowiedzialności za walor słowa, za dbałość o jego formę. K. Przerwa-Tetmajer, któremu zresztą zarzucano korzystanie z cudzych tekstów, pisząc stylizowane na gwaraę opowiadania góralskie i nadając im swoisty kształt artystyczny, dbał jednocześnie o zachowanie głównych cech dialektalnych. Tymczasem programowi plagiatorzy — jak się czasem mówi o eksploatujących cudze teksty twórcach postmodernizmu — często nie wykazują elementarnej dbałości o wierność cudzego głosu. Jako przykład może posłużyć wydrukowany w „Dialogu” nr 8/1998 scenariusz P. Smoczyńskiego pt. *Scheda*, napisany według dość typowego schematu: życie bohatera na tle zdarzeń historycznych w powojennej Polsce. Wśród rozlicznych postaci pojawia się i pewien sepleniący baca: „A ide se tak, wicie, p a t s e a tu grajom, śpiwajom. Ide zobaczyć a haw nowe cepry p s y j e c h a ł y [podkr. — M.P.]”. To prawda, że stylizacja ma swoje cele i prawa, ale nie może być równoznaczna z bylejąkością.

Fascynacja subkulturami młodzieżowymi, środowiskiem przestępczym, nadawanie formy literackiej prasowym doniesieniom o brutalnych przestępstwach, powoduje, że znaczna część nowej literatury wprowadza słownictwo i styl daleko odbiegające od kanonów tzw. sztuki słowa.

Pominę tu powszechnie znane nazwiska, jak M. Gretkowska czy Zyta Rudzka, których nosicielki chętnie posługują się poetyką skandalu, wpisując w tradycyjny stereotyp kobiecości brutalną i odartą z innych uczuć erotykę, obscena i niewyszukane słownictwo (także w wywiadach udzielanych prasie), czy obliczoną wyłącznie na prowokację twórczość R. Praszyńskiego.

Moda na tzw. postmodernizm i próby jego naśladowania oczywiście w warstwie powierzchniowej, pojawiają się też w literaturze dla dzieci i młodzieży. Przytoczę tu powieść, jak sądzę z jej treści dla 15-, 16-latków, autorstwa Marty Fox [1997], która ze swadą wkłada w usta młodocianej autorki sądy o wyższości sformułowań „a wszystko to ch.../ no, ja wam mówię wszystko ch.../ Może czasem trochę mniejszy/ ale potem jeszcze większy”, zawartych w piosence Elektrycznych Gitar, nad klasycznym zwrotem „marność nad marnościami”. Pseudoerudycyjną dyskusję z matką, która wymawia „to słowo ciszej i dziwnie wstydliwie”, tak kończy nasza narratorka: „Wiem, uczyli nas w szkole... musiał się facet nagadać, a w piosence jedno słowo załatwia tamten wers”. I dalej: „Nie będę podawała przykładów, w których nieokrzesany facet używa słów brzydkich zamiast przecinków czy oddechów. Ja posłużę się poezją” i cytując fragment utworów Bursy, zachwyca się: „Spójrzmy tylko na jeden wers: *wyrźnie mordą o bruk*. Jak to świetnie brzmi, zwłaszcza przy głośnym powtarzaniu”.

Wymienione przeze mnie przykłady nie reprezentują oczywiście całego nurtu literackiego określanego często umownie jako postmodernizm. W rozumieniu R. Bartha kierunek ten zakłada „śmierć autora”, który nie wyraża już własnego, indywidualnego stylu, języka, osobowości; reprodukuje on natomiast różne teksty, z różnych odmian i poziomów stylistycznych, o różnym stopniu ekspresywności. Polski postmodernizm, lub to, co

zwykło się określać tą nazwą, z upodobaniem plawi się w sferze słownictwa subkultur, bardzo mocno nacechowanego, nie zawsze uzasadnionego funkcją estetyczną utworu. Nic też dziwnego, że zyskał on znamiona inwektywy. Mówi się też, że ocenianie zjawiska postmodernizmu na podstawie działalności literackiej „BruLionu” lub „Twórczości” jest próbą jego deprecjacji [Uniłowski 1995: 104], pozostaje otwarte pytanie o rangę takiej literatury, o jej granice kulturowe i etyczne, o definicję tak pojmowanego stylu artystycznego, o jego rolę kulturotwórczą, a także o normę poprawnościową. Chętnie wyśmiewa się publicznie nieporadność gramatyczną znanego polityka, pogardliwie ocenia się język „nieokrzesanego faceta”, słyszy się powszechnie lament nad wulgaryzacją polszczyzny. W tym kontekście literatura polszczyzna także powinna podlegać pewnej normie, skoro nie można polegać na smaku i kunszcie artystycznym wielu jej twórców.

Wolność słowa i literatury nakłada szczególnie obowiązek dbałości o nie, o prezentowaną przez nie estetykę i etykę.

Pozwolę sobie na koniec przytoczyć dwie opinie, skrajne, pochodzące z naszej wschodniej granicy i mające z tą wolnością związek. Pierwszą z nich wyraził N. S. Chruszczow w 1964 roku, zwiedzając wystawę formalistów w Moskwie: „Patrząc na te eksperymenty mam prawo myśleć, że wy wszyscy jesteście pederastami, a za to u nas dają 10 lat” [Flegon 1973: 240]. Drugą opinię wygłosił w 1992 roku jeden z najbardziej znanych skandalistów rosyjskiego postmodernizmu (lub konceptualizmu, jak to zjawisko bywa też nazywane): „Kiedy pytają mnie o stronę etyczną tego przedsięwzięcia, czyli o to, jak można reproduковать powiedzmy, elementy literatury porno czy literatury brutalnej, nie rozumiem takiego pytania: przecież to są tylko litery na papierze [podkr. — M. P.]” [Moczałowa 1995: 131]. Zdaje się, że dla wielu współczesnych twórców polskich, jest to także wystarczająca odpowiedź na pytanie o etyczny i estetyczny walor literatury.

Literatura

- Flegon A., 1973, *Za predelami russkich slovarej*, Flegon Press, London, s. 240 [pederast].
- Fox M., 1997, *Agaton — Gagaton: jak pięknie być sobą*, Wrocław.
- Klejnocki J., Sosnowski J., 1996, *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „BruLionu” (1986-1996)*, Warszawa.
- Markowski A., Puzynina J., 1993, *Kultura języka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, Wrocław.
- Moczałowa W., 1995, *Moskiewska szkoła postmodernizmu*, [w:] *Postmodernizm w literaturze i kulturze krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, Katowice.
- Uniłowski K., *Dlaczego polscy krytycy nie lubią terminu „postmodernizm”*, [w:] *Postmodernizm w literaturze...*, op.cit.

MODA NA POTOCZNOŚĆ W TEKSTACH OFICJALNYCH

1. DOWARTOŚCIOWANIE POLSZCZYZNY POTOCZNEJ

1.1. *Polszczyzna potoczna, zwana inaczej językiem potocznym, stylem potocznym, potoczną odmianą języka, językiem kolokwialnym, nieoficjalną odmianą polszczyzny mówionej, językiem obiegowym, mową potoczną, przez długie lata była niedowartościowana i w zasadzie nieobecna w polskim dwudziestowiecznym językoznawstwie. Aż do końca lat sześćdziesiątych językoznawcy nie interesowali się szerzej tą odmianą, która była traktowana marginalnie i ciągle przeciwstawiana polszczyźnie literackiej jako na ogół gorszy wariant języka.*

Dopiero w latach siedemdziesiątych nastąpił istotny zwrot w podejściu do tej odmiany polszczyzny. Stało się tak głównie dzięki socjolingwistycznym badaniom języka mówionego, zainicjowanym przez katowicki zespół prof. W. Lubasia, a potem twórczo rozwijanych przez zespół krakowski prof. B. Dunaja, łódzki — prof. M. Kamińskiej oraz lubelski — przez prof. T. Skubalanę, S. Grabiasa i J. Bartmińskiego.

Zupełnie nowy impuls dała tym badaniom w roku 1977 D. Buttlerowa, publikując na łamach „Poradnika Językowego” cykl artykułów poświęconych leksyce potocznej¹.

Ostatnio, w latach dziewięćdziesiątych wzmożło się jeszcze zainteresowanie językoznawców, a także teoretyków kultury zagadnieniami związanymi z potocznością. Ich plonem jest wiele ważnych publikacji książkowych i artykułów. Z ważniejszych pozycji należy tu wymienić podstawowy artykuł J. Bartmińskiego o stylu potocznym², ciekawy, piąty tom serii *Język a kultura*, cały poświęcony potoczności³, oraz najnowszy *Słownik polszczyzny potocznej*⁴.

¹ D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne*, „Poradnik Językowy” 1977, z. 3 i 4, 1978, z. 1; teŝe, *Struktura polskiego słownictwa potocznego*, w: T. Skubalanek (red.), *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978.

² J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993.

³ *Język a kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i w kulturze*, red. J. Anusiewicz i F. Nieckula, Wrocław 1992.

⁴ J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa-Wrocław 1996.

1.2. Styl potoczny zyskał ostatnio w opinii językoznawców polskich miano najważniejszego stylu polszczyzny, stylu pierwszego, najbardziej naturalnego sposobu komunikowania się. Dokonało się zatem dowartościowanie tego sposobu mówienia. Sprawili to dwa czynniki.

Po pierwsze, jest to wariant języka najwcześniej przyswajany przez zdecydowaną większość Polaków – oprócz tych, którzy wzrastają w otoczeniu gwarowym. A więc to tego wariantu języka uczymy się najwcześniej i przez całe życie posługujemy się nim w zwykłych, powtarzalnych sytuacjach życiowych. Jest zatem polszczyzna potoczna owym naturalnym „żywołem językowym”, wśród którego wzrastamy, który później nas otacza na co dzień i jest nam najbliższy. Trudno przecenić znaczenie tego stylu w porozumiewaniu się. Z czasem, gdy uczymy się innych stylów, polszczyzna potoczna stanowi dla nich punkt odniesienia. Słusznie twierdzi J. Bartmiński, że jest ona centrum stylowym języka polskiego⁵.

Po wtóre, styl ten niesie z sobą podstawowy obraz świata, zawarty w jego leksyce. Jest to obraz zdroworozsądkowy, zwyczajny, prosty, niekiedy naiwny, którym posługujemy się bez względu na wykształcenie przez całe życie⁶. Odmiana potoczna utrwała w umysłach użytkowników języka elementarne struktury znaczeniowe, a co za tym idzie także myślowe, wyabstrahowane z codziennego doświadczenia – pierwotnego, naturalnego i najważniejszego dla każdego człowieka. Używając polszczyzny potocznej, poruszamy się wszyscy w obrębie pojęć potocznych, które składają się na wiedzę potoczną. Słownictwo tej odmiany niesie z sobą ciekawe wartościowanie elementów rzeczywistości.

Jest to zatem odmiana ważna, rzutuująca na inne style polszczyzny, stanowiąca dla nich bazę derywacyjną, tło, swoisty punkt odniesienia. Językoznawcy zwracają także uwagę na to, że styl potoczny wyznacza wspólnotę w widzeniu świata i w jego opisywaniu, i ma najszerszy zasięg użycia, obsługuje najwięcej sytuacji mówienia.

1.3. W niniejszym opracowaniu przez styl potoczny rozumiem „ogólny substandardowy styl funkcjonalny, używany w nieoficjalnym, spontanicznym, familiarnym typie kontaktów językowych”⁷. Za A. Dąbrowską uznaję, że jego wyznacznikami są:

- „— bezpośredni i nieoficjalny kontakt oraz naturalność ról nadawcy i odbiorcy,
- prymarnie ustny przekaz,
- tematyka codzienna,
- ekspresywność i poczucie humoru,
- słownictwo dotyczące człowieka i spraw z nim związanych (tzw. antropocentryzm słownictwa),

⁵ J. Bartmiński, op. cit., s. 116-117.

⁶ T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986.

⁷ J. Anusiewicz, J. Skawiński, op.cit., s. 8.

— wartościowanie (często negatywne)⁸.

Główną tezę niniejszego artykułu jest to, że w latach 90. obserwuje się częste używanie elementów potocznych w tekstach, które mają charakter oficjalny — powstałych w ogólnonarodowym typie kontaktów⁹. Zjawisko to nazywam modą na potoczność w tekstach oficjalnych.

2. MODA JĘZYKOWA

2.1. Słowniki języka polskiego jako jedno ze znaczeń wyrazu *moda* podają: '(...) 2. charakterystyczny dla danej epoki i środowiska zespół cech obejmujących strój, zachowanie, zainteresowania, światopogląd, zwyczaj, pęd'¹⁰.

Jest to bardzo szeroka definicja mody, obejmująca szczególnie ludzkie zachowania.

Język jest zawsze jakąś formą zachowania. Jest specyficzną formą bycia ludzi, podlega zatem modzie¹¹.

W historii języka polskiego obserwuje się różne mody językowe. Wystarczy przypomnieć wiek XVII i modę na używanie elementów łacińskich w tekście polskim (makaronizowanie), a z wieku XVIII modę na język francuski. W wieku XX Polacy przeżywali różne mody językowe, np. w drugiej jego połowie falami przechodziły mody na różne wyrażenia (por. *klawo, fajnie, szalenie, oszołom, pluralizm*).

Ostatnio odnotować należy modę na elementy angielskie, a także częste, modne używanie wyrażeń typu: *super, hiper, sorry, wow!*

Powszechna jest też moda na luz językowy, który często prowokuje swoją wulgarnością i prymitywizmem (por. wypowiedź w telewizji znanego piosenkarza Liroya po wręczeniu mu nagrody Fryderyka w 1997 roku: *Dla innych to obciach wielki, ale mnie to walił*, czy odpowiedź dziewczyny w programie telewizyjnym *Rykwisko*, która na pytanie: *Jak się czujesz?* odpowiedziała: *Zajebiście!*).

2.2. Przedmiotem naszych rozważań jest moda na potoczność w różnych wypowiedziach oficjalnych. Przez wypowiedzi oficjalne rozumiem takie, które powstają wówczas, gdy między nadawcą a odbiorcą tekstu istnieje oficjalny typ kontaktu, w jakiś sposób zinstytucjonalizowany¹².

⁸ A. Dąbrowska, *Eufemizmy mowy potocznej*, [w:] *Język a kultura*, t. 5, op.cit., s. 119.

⁹ W. Lubaś, *Badania nad językiem mieszkańców Katowic*, [w:] *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*, Katowice 1976, s. 45.

¹⁰ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 533.

¹¹ W. Pisarek, *Moda w języku*, „Ojczyzna polszczyzna” 1993, nr 3, s. 56-62.

¹² B. Dunaj, *Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka mówionego*, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, „Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze”.

Wypowiedzi takie są często domeną kontaktu ogólnonarodowego i mają wtedy — co potwierdza wielu badaczy — charakter wypowiedzi publicznych¹³.

Moda na potoczność w takich tekstach publicznych, obserwowana od początku lat dziewięćdziesiątych, jest — jak sądzę — swoistą społeczną reakcją na panujący przez lata bardzo schematyczny, sformalizowany, spetryfikowany język oficjalny (publiczny) Polski Ludowej. W oficjalnej polszczyźnie mieliśmy wówczas do czynienia głównie z dwoma stylami, po pierwsze, z polszczyzną publicystyczno-urzędniczą (kancelaryjną), po wtóre, z agresywnym językiem propagandy politycznej. Przez wiele lat socjalizmu (potem już w latach osiemdziesiątych dziwnego „realnego socjalizmu”) Polacy byli zalewani oficjalnym językiem propagandowym — mało komunikatywnym, hermetycznym, ideologicznym, kłamliwym, i w sumie — mimo wzniosłości wielu sformułowań — bardzo prymitywnym, o przewidywalnym następstwie elementów stałych¹⁴. Była to polszczyzna daleka od zwyczajnego, codziennego życia Polaków, a zatem stojąca w wyraźnej opozycji do polszczyzny potocznej, notabene broniącej się ciągle i nastawionej w swojej aksjologii negatywnie do języka oficjalnego, a co za tym idzie do tamtej rzeczywistości¹⁵. Na straży tamtej polszczyzny oficjalnej stała cenzura, wytrwale tropiąca sformułowania „niecenzuralne”, także te z mowy potocznej. Nic więc dziwnego, że wizja świata kreowana przez polszczyznę oficjalną PRL-u, zwłaszcza propagandowo-polityczną, była kłamliwa, często absurdalna, urągająca zdrowemu rozsądkowi. Wizja ta stała w wyraźnej opozycji do obrazu odbijającego się w języku potocznym. Naturalną reakcją po roku 1989 było odrzucenie języka oficjalnego i próba powrotu do prostego, komunikatywnego, uczciwego porozumiewania się, nie obciążonego ideologią komunistyczną. Do odświeżenia schematów oficjalnego języka PRL-u dobrze nadawała się polszczyzna potoczna. Już pierwsze symptomy tej swoistej rewolucji w języku pojawiły się w sierpniu 1980 r. Nasilały się one w okresie kilkunastu miesięcy Solidarności, aż do stanu wojennego (1981), który przerwał ten proces. Porównajmy znamienity tekst z „Życia Warszawy” z 29 sierpnia 1980 r.: „Kiedy dzisiaj, po nocnej, pełnej napięcia i niepewności zmianie ukończyłem razem z moimi kolegami z Marszałkowskiej — druk opóźnionego numeru „Życia Warszawy”, wiedziałem, że w domu tak szybko nie zasnę. Poczulem, że dzieją się rzeczy wielkie, poważne, trudne, a zarazem wspaniałe i historyczne (...). Coś w tej gazecie drgnęło, coś poruszyło szpalty i kolumny, powoli zaskoczył nieruchomy od lat mechanizm, a słowa, mimo że szorstkie, trudne, niewygodne, niewyglądzone — zaczęły przemawiać z niewiarygodną siłą, bo

z. 70, Kraków 1981; tenże, *Kategoria oficjalności*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa i W. Śliwiński, Kraków 1994.

¹³ K. Zabierowska, *O „wielogłosowości” tekstów oficjalnych*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej...*, s. 81-87.

¹⁴ Por. M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.

¹⁵ A. Wierzbicka, *Język antytotalitarny w Polsce*, „Teksty Drugie” 1990, z. 4.

były to słowa prawdy. Prawdy od lat zastępowanej błyskotliwością tekstów sztampy dziennikarskiej, suchych, lakonicznych sformułowań, nierzetelnością i niepełnością informacji”.

Przemiany roku 1989 spowodowały powrót do elementów potocznych w wypowiedziach oficjalnych, więcej, zaczęła się wówczas moda na potoczność¹⁶.

2.3. Obserwując współczesne elementy potoczne w wypowiedziach oficjalnych, można bez trudu zakreślić główne typy tekstów, w których pojawiają się szczególnie często. Są to przede wszystkim:

- a) teksty reklamowe — różnego typu: radiowe, telewizyjne, prasowe, ulotne;
- b) wypowiedzi polityków, dziennikarzy, ludzi kultury, naukowców;
- c) różne artykuły oraz tytuły prasowe, tytuły audycji telewizyjnych i radiowych.

2.4. Materiał ilustracyjny do niniejszego artykułu jest obszerny. Pochodzi on z lat 1996-1998 i obejmuje kilkaset wypowiedzi, których autorami byli politycy, posłowie, naukowcy, dziennikarze, ponad 400 reklam, ok. 2000 tytułów prasowych. Potwierdza on liczny udział elementów potocznych w wymienionych wyżej typach komunikatów. Wydaje się, że rzeczywiście mamy do czynienia z nowym spojrzeniem na styl potoczny, z jego dowartościowaniem tym razem ze strony użytkowników języka. Niektóre aspekty tej mody na potoczność mogą jednak drażnić.

3. ELEMENTY POTOCZNE W STYLU REKLAMOWYM

3.1. Po roku 1989 także i w Polsce reklama stała się wszechobecna tak w środkach masowego przekazu, jak i w życiu przeciętnego Polaka. Reklama, sama będąc komunikatem o dominującej funkcji perswazyjnej, z jednej strony obficie czerpie z bogactwa polszczyzny potocznej, z drugiej zaś wpływa na tę odmianę, dostarczając jej wielu nowych wyrazów i zwrotów, które często stają się modne i są nadużywane. Zależność ta jest więc obustronna. Nowe słownictwo przenika z reklam do odmiany potocznej tym łatwiej, że często reklamuje się artykuły codziennego użytku, por. *martensy, nutella, rama, kama, chipsy, cappuccino, lipton*.

3.2. Elementy stylu potocznego są ważnym środkiem perswazyjnym w licznych reklamach. Wielu autorów reklam czerpie z polszczyzny potocznej zasób podstawowych pojęć, określeń odnoszących się do reklamowanych rzeczy. Jednostki potoczne dobrze tu pasują do narzuconej odbiorcom wizji świata. Reklamy chcą być bliżej odbiorcy dzięki „żywiło-

¹⁶ Por. także bardzo interesujący artykuł M. Schabowskiej, *Funkcje elementów potocznych we współczesnym języku oficjalnym*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej...*, s. 67-72.

wi potoczności". Przykładów tego zjawiska jest bardzo dużo. Pokazują one wyraźnie, jak wyrażenia potoczne w tekście reklamowym dobrze pełnią funkcję perswazyjną: są często obrazowe, emocjonalne, zadziwiają prostotą, nieoczekiwanymi skojarzeniami, zwięźle charakteryzują dany produkt, por.:

- (1) Alpen Gold — *szczyt dobrego smaku* (czekolada).
- (2) Aquilla — *Silnik chodzi jak w zegarku* (olej silnikowy).
- (3) Pollena 2000 — *czysty zysk* (proszek do prania).
- (4) *Z Kasią Ci się upiecze* (margaryna).
- (5) *Ostra jazda z Marlboro* (papierosy).
- (6) *Nasza woda na Twój młyn* — (bank kredytowy).
- (7) *Rogaliki Babuni — takim to dobrze, gdy siedzi blisko tacy* (ciasteczka).

3.3. Autorzy tekstów reklamowych często sięgają do potocznych związków frazeologicznych, które zwykle znajdują się w najważniejszym elemencie reklamy, tzn. w sloganie. Potoczna frazeologia, bliska każdemu odbiorcy, jest dobrym środkiem perswazyjnym, por.:

- (8) Panadol Extra — *masz ból z głowy* (środek przeciwbólowy).
- (9) Opony Dębica — *ruszasz z kopyta i stajesz jak wryty* (opony).
- (10) MDM — *każdemu na rękę* (papierosy).
- (11) *Na Żywo* — *najnowszy tygodnik, który poruszy Cię do żywego*.
- (12) *Panorama Firm* — *zawsze pod ręką* (katalog).
- (13) *Wick* — *masz kaszel z głowy* (tabletki)¹⁷.

3.4. W tekstach reklamowych nierzadko spotkać można elementy dialogu potocznego¹⁸, por.:

- (14) A. *Panie Kowalski, co pan robisz na tym parkingu?*
 B. *Przygotowuję sobie miejsce na samochód.*
 A. *Ale pan przecież nie ma samochodu.*
 B. *Ale mam dobry kredyt w PKO.*
 A. *Hm, hm, jeśli dla pana dobry, to...*
 B. *To co?*
 A. *Niech pan i dla mnie przygotuje miejsce!*
 (reklama bankowa).

4. WYRAŻENIA POTOCZNE W JĘZYKU POLITYKÓW

4.1. Służą one często do precyzowania wypowiedzi. Nadawca, używając wyrażenia potocznego, sądzi, że lepiej odda w ten sposób intencję komunikatu. Dzięki przemieszaniu różnych jednostek stylowych oficjalna wypowiedź polityczna staje się bardziej konkretna, obrazowa, często niesie z sobą różne treści emocjonalne. Elementy potoczne zmniejszają także dystans między nadawcą a odbiorcą tekstu, por.:

¹⁷ A. M. Lewicki, *Frazeologizmy w sloganach reklamowych (reklama prasowa)*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A. M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995.

¹⁸ J. Grzenia, *Funkcje języka mówionego jako składnika reklam radiowych*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej...*, s. 261-268.

- (15) *Po nauczce, jaką Akcja dała nam w czasie plątkowych głosowań, będziemy mądrzejsi.*
- (16) *Kandydatura Longina Pastusiaka nie przejdzie za żadne pieniądze.*
- (17) *Chcieliśmy przejąć na własny garnuszek kilka ważnych placówek kulturalnych.*
- (18) *Minister kultury uważał, że to jest nieprawdziwe, bo od kilku lat tej szmaty do podłogi nikt nie kupuje.*
- (19) *To są dla mediów dobre kęski.*
- (20) *Ustawa o ubezpieczeniach nie może być przygotowywana na łapu capu.*
- (21) *Im do głowy nie przyszło, że mogą przegrać wybory.*
- (22) *Żak przyznał, że posłowie AWS trochę przeholowali.*
- (23) *Koalicja, niestety, musiała zjeść własną żabę.*

Przykłady można mnożyć.

4.2. Ekspresywność zwrotów potocznych służy niekiedy atakom na przeciwnika. W polszczyźnie politycznej — oficjalnej i publicznej atakuje się często, wykorzystując wyrażenia potoczne, zwłaszcza emocjonalne i ironiczne, por.:

- (24) *Zjadliwe, poniżej pasa wypowiedzi padały nie z Unii Pracy.*
- (25) *Panowie, macie brudne łapska partyjne.*
- (26) *Przy lekturze tego projektu można osiwieć, mnie to nie grozi, ale pan Krzaklewski może wiele stracić.*
- (27) *Przecież to, co uchwalić chce koalicja, to nie jest pakiet ustaw, co najwyżej pakiecik albo pakieciatko.*
- (28) *Wiem, że takich drani spotkać można wszędzie.*
- (29) *Przecież oni robią ludziom wodę z mózgu, dlatego nasze reformy powinny być wprowadzane jak najszybciej.*
- (30) *Chciałbym, żeby pan premier w tym czasie przemówił ludzkim głosem.*

4.3. Stosunkowo rzadko pojawia się w takich wypowiedziach sygnał metatekstowy, komunikujący, że mamy do czynienia z elementem potocznym. Sygnał ten powinien być normą, zawsze powinien być używany, gdyż świadczy on, że nadawca panuje dobrze nad tekstem i zna różne poziomy stylowe, por.:

- (31) *Polscy politycy jeszcze takich numerów w cudzysłowie dziennikarzom nie dostarczają.*
- (32) *Ludzie myślą: no, ktoś tu robi nas w konia, jak brzmi to w języku potocznym.*
- (33) *Był to kryzys, który mógł spowodować rozwalenie, przepraszam za wyrażenie, koalicji.*

5. POTOCZNOŚĆ W TYTUŁACH PRASOWYCH

5.1. Zjawisko to jest bardzo powszechne. Bez wątplenia panuje tu moda na potoczność. W swoich badaniach zanalizowałem tytuły artykułów, materiałów prasowych, agencyjnych z dzienników: „Gazeta Wyborcza”, „Trybuna” i „Nowiny” — regionalna gazeta rzeszowska. Mam też przykłady z dzienników łódzkich, krakowskich, lubelskich, zielonogórskich.

Jak wynika z moich badań, najczęściej nacechowane potocznością są tytuły w „Gazecie Wyborczej”, znacznie rzadziej w „Trybunie” i w „Nowinach”, jednak i w tych dziennikach spotkać je można w każdym numerze.

W „Gazecie Wyborczej” moda na potoczność jest wszechobecna i zaczyna niepokoić, w niektórych numerach tej gazety zauważyć można nawet kilkanaście takich tytułów, zapowiadają one artykuły i materiały różnej treści: od politycznych, przez społeczne, kulturalne, sportowe, aż do tekstów z „Gazety Świątecznej”.

5.2. Potoczny tytuł, owszem, dobrze odświeża schematyczny język oficjalny, do którego Polacy przyzwyczaili się w czasach Polski Ludowej, jest widoczny, wyodrębnia się z tła, umożliwia bezpośredni kontakt między nadawcą a odbiorcą tekstu, przelamuje dystans, prowokuje, zachęca do przeczytania zapowiadanych treści, często znakomicie te treści określa, ale po przeanalizowaniu tysięcy przykładów zauważa się schematy, powtarzanie tych samych wzorców, nadużywanie niektórych właściwości języka potocznego, jego wyrażań i zwrotów. Porównajmy kilka tytułów:

- (34) *Brazylią trzęsie* (krach finansowy),
- (35) *Bez Fidela ani rusz* (czy Fidel Castro pomoże poskromić w innych państwach Ameryki Łacińskiej komunistów),
- (36) *Mateja spadł* (porażka polskiego skoczka),
- (37) *Ach, jak dobrze być informatykiem* (o zarobkach i pracy informatyków),
- (38) *Magda na trybunach* (Magdalena Grzybowska nie zagra w turnieju tenisowym),
- (39) *Mafiosi w potrzasku* (zatrzymanie gangsterów),
- (40) *Budżet z dziurami i z zakalcem*.

5.3. Niepokojące jest powtarzanie schematów. Tutaj moda przechodzi w manierę, np. teksty, w których jest mowa o Marianie Krzaklewskim, pełniącym funkcję przewodniczącego Solidarności (a zatem dotyczące go notatki, artykuły są częste), nierzadko zostają opatrzone tytułem, który zawiera imię *Marian*: *Marian nie chce Leszka* (mowa o sprzeciwie Mariana Krzaklewskiego wobec kandydatury Leszka Balcerowicza na funkcję premiera); *Manius, nie daj się prosić* (o nieporozumieniach w łonie koalicji AWS-UW); *Ech, Marian* (o wizycie Mariana Krzaklewskiego w Rzeszowie); *Nowa bryka dla Mariana* (szef Solidarności dostał nowy samochód).

Inne przykłady „monotonii” potocznej: często wykorzystywane są podobne związki frazeologiczne, por. tytuły o znaczeniu ‘zawieść kogoś, oszukać’: *Wpuszczeni w maliny*, *Wystawieni do wiatru*, *Wpuszczeni w pomarańcze*, *Powodzianie na lodzie*, *Wyrolowani*, *Nabici w butelkę*, *Wystrychnięci na dudka*.

Nadmiernie wykorzystywane są połączenia z takimi wyrazami, jak np. *figa* ‘nic’, *kasa* ‘pieniądze, fundusze’, *super* — w różnych znaczeniach, por. *Figa z akcji*, *Figa z makiem*, *Dostali figę*, *Czy będzie kasa na kasy?*, *Ile kasy na Owsiaka?*, *Skok na kasę*, *Czy wystarczy kasy?*, *Wszystko gra oprócz kasy*, *Profilaktyka bez kasy*, *Superszaństwo*, *Wybory Super Miss*, *Opowieści superwtyki*, *Super Baba*.

5.4. Swoistą manierą jest operowanie imionami i nazwiskami — bez dystansu wobec ich nosicieli, bezpośrednio, ekspresywne, często nawet niegrzeczne, por. *Gołota jest wstrętny i zły*; *Gucio o krok od rekordu*; *Citko jeszcze zatańczy*; *U Geremka prawie komplet*; *Kohl daje popalić*; *Artek, spapralesz tę robotę*.

Obserwuje się także dość często tytuły wykorzystujące swoiste cechy składni stylu potocznego, np. tendencję do skrótu, elipsę, silną emocjonalność, charakterystyczny szyk, por. *Wojska rok; Brazylią trzęsie; Ale zimno!; Zmowa?; NATO nie!; Tylko spokojnie!; Puszczaj, bo jak nie...; Wylewamy i już; Nadwagi brak; Było, minęło...; Pogadali sobie.*

5.5. Rzadko pojawia się w tytułach cudzysłów, który pełni tu funkcję sygnału metatekstowego, por. *Nie chcemy żyć „co łaska”, UW „przestraszyła się” AWS, Uważaj na „fałszywki”,* ale zaraz w tej samej gazecie mamy tytuł bez cudzysłowu *Fałszywki w użyciu.* Zupełna dowolność.

6. UWAGI KOŃCOWE

6.1. Przypomnijmy raz jeszcze, że wykorzystanie elementów potocznych w wypowiedziach oficjalnych stało się w ostatnim dziesięcioleciu swoistą modą językową. Styl potoczny wykorzystywany jest zwłaszcza przez twórców reklam, dziennikarzy, polityków, ludzi kultury. Moda ta może być, po pierwsze, reakcją na oficjalny, schematyczny język Polski Ludowej. Po wtóre, dokonało się w świadomości Polaków dowartościowanie polszczyzny potocznej, owego pierwszego stylu, który bardzo dobrze, bo obrazowo, konkretnie, emocjonalnie, określa wiele treści, o których publicznie się mówi czy pisze. Taki element potoczny w wypowiedzi oficjalnej jest więc zjawiskiem pozytywnym, zwłaszcza wtedy, gdy sygnalizuje się jego użycie przez zwrot metatekstowy. Niestety, ten sygnał występuje rzadko.

6.2. Zauważa się także nadmierne wykorzystywanie niektórych wyrażeń z polszczyzny potocznej i odmian środowiskowych, co prowadzi do nowego schematyzmu i monotonii. Jest to już zjawisko negatywne, podobnie też należy oceniać upowszechnianie w wypowiedziach publicznych wyrazów środowiskowych, często wulgarnych, obraźliwych, niegrzecznych. W ten sposób upowszechnia się negatywne zachowania językowe.

Barbara Kudra
(Łódź)

ODCHYLENIA OD NORMY W TEKSTACH OFICJALNYCH JAKO CZYNNIK KREATYWNY¹

W tekstach prasowych, należących do oficjalnej odmiany polszczyzny, obserwujemy współcześnie wiele zmian w ich gatunku, stylu i języku, które są odstępstwem, odchyleniem od obowiązujących dotychczas norm. Jednocześnie nie sposób nie zauważyć, że odchylenia te są często celowe i świadomie stosowane przez nadawcę — w dodatku skutecznie oddziałują na odbiorcę, o czym świadczy duża poczytność pism, wykorzystujących owe zabiegi.

K. Pisarkowa w pracy pt. *Odchylenie a kreatywność w języku potocznym* (zob. przypis 1.) uznaje odchylenie za kategorię szerszą niż kreatywność, „która może być przejawem, przyczyną, ale i rezultatem odchylenia. Kreatywność jest węższa niż odchylenie, ponieważ przejawia się tylko w takich odchyleniach, które zasługują na aprobatę, np. estetyczną” (s. 144). Autorka stwierdza ponadto, że obok odchyień nie zamierzonych, nie uzasadnionych istnieją celowe, „zmierzające do efektu, nawet poetyckiego, do udoskonalenia komunikacji” (s. 178).

I takie właśnie zamierzone odchylenia od normy w gatunku, języku i stylu współczesnych tekstów oficjalnych, służące celom kreatywnym, są przedmiotem rozważań w niniejszym tekście.

Wypowiedź oficjalna² (zwłaszcza pisana) to wypowiedź publiczna, w której między nadawcą i odbiorcą nie istnieje więź prywatna. Są oni na przykład

¹ Tekst ten, wygłoszony na konferencji pt. *Normatywna problematyka tekstów pisanych*, miał pierwotnie tytuł *Funkcje dewiacyjnych zabiegów językowo-stylistycznych w wybranych tekstach prasowych*. W dyskusji podniesiono kwestię dewiacyjności — co nią jest, a co nie jest. Ponieważ „dewiacja” jest terminem obciążonym negatywnymi konotacjami (według K. Pisarkowej byłaby tzw. odchyleniem negatywnym, wykołajeniem. Por. K. Pisarkowa, *Odchylenie a kreatywność w języku potocznym*, „Polonica” 1977, nr 3, s. 141-179), zrezygnowałam z tego terminu na rzecz „odstępstw, odchyień od normy”, które są zamierzone przez nadawcę i pełnią w tekście m. in. funkcję kreatywną.

² Por. m.in. B. Dunaj, *Kategoria oficjalności*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, pod red. Z. Kurzowej i W. Śliwińskiego, Kraków 1994, s. 23-41 oraz W. Pisarek, *Polszczyzna oficjalna na tle innych jej odmian*, tamże, s. 13-21.

przedstawicielami grup socjalnych, organizacji politycznych itp. Kategorię oficjalności można odnieść więc także do odmiany językowej, którą powinni posługiwać się dziennikarze prasowi. Oficjalność wypowiedzi wpływa na dobór odpowiednich środków językowo-stylistycznych, tj. wywodzących się z warstwy polszczyzny ogólnej, a nie tych jej odmian, którymi operuje się w kontaktach nieoficjalnych, prywatnych (czy też środowiskowych). Dobór środków językowych uwarunkowany jest ponadto gatunkiem wypowiedzi prasowej (artykuł informacyjny, felieton, reportaż itp.) oraz funkcjami, jakie mają owe teksty realizować. Tymczasem w prasie obserwujemy występowanie w niektórych gazetach i czasopismach (na przykład w artykule informacyjnym, głównym gatunku wypowiedzi prasowej) cech charakterystycznych dla takich form, jak komentarz czy felieton. Widać to zwłaszcza w warstwie leksykalnej oraz w różnych zabiegach formalno-gramatycznych i graficznych w obrębie leksyki. Na przykład w artykułach tych wykorzystuje się konwencję humoru, zabawy oraz swobodnie stosuje się środki stylistyczno-językowe nie odpowiadające oficjalnej formie wypowiedzi. Trzeba przyznać, że zabiegi te są ciekawe, lecz z normatywnego punktu widzenia trudne do zaakceptowania. Warto więc przyjrzeć się im bliżej.

Zacznijmy od przykładu — dwu krótkich informacji zamieszczonych na pierwszej stronie tygodnika „NIE” (w rubryce pt. *Tydzień z głowy*): „Przez cały tydzień trwały transfery zawodników pierwszej ligi partii politycznych. Student nauk politycznych, Zbigniew Bujak, dotychczasowy rozgrywający w wypadłej z parlamentu Unii Pracy, przeszedł do Unii Wolności. Obiecano mu tam grę w polu, a nie grzanie ławy rezerwowych. Wraz z Bujakiem załapał się szczęśliwie maturzysta, Artur Smółko. Za to definitywnie pożegnał się z grą znany żółciowiec, Ryszard Bugaj” [1998, 10, 1]; „Komunikat o stanie ukrzyżowania RP. Oświęcimskie żwirowisko — przybyło dwa” [1998, 38, 1].

Ani jeden, ani drugi artykuł informacyjny nie spełnia wymogów gatunku, któremu jest przypisany. Zamiast pozbawionego komentarza i oceny obiektywnego, poważnego informowania o faktach natury politycznej, mamy utrzymaną w konwencji humorystycznej relację z tego, co się zdarzyło ostatnio na polskiej scenie politycznej. Scena ta została w pierwszej informacji przyrównana do areny sportowej, co z kolei wpłynęło na dobór leksyki środowiskowej — sportowej oraz potocznej. Mamy więc *grę*, tj. działalność polityczną, *zawodników* — polityków, *partie polityczne I ligi* oraz *transfery zawodników-polityków*, *rozgrywających grę w polu* lub *grzejących ławę rezerwowych*, a także potoczne: *załapać się szczęśliwie na coś* i określenie *żółciowiec*, które potocznie oznacza człowieka stale niezadowolonego, bez poczucia humoru i bez uśmiechu na twarzy, którego zachowanie może wynikać między innymi z tego, że cierpi na chorobę układu żółciowego.

Druuga informacja wyzyskuje językowy schemat stałej informacji radiowej o stanie wód w kraju. Tę schematyczną informację wypełniono treściami o znaczącym politycznym wymiarze, związanymi z pojawianiem się wciąż nowych krzyży na żwirowisku w Oświęcimiu. Wyrażenie *stan ukrzyżowania RP* przywołuje dodatkowo treści religijne, bliskie każdemu katolikowi i ważne dla niego, które tu nabrały ironicznego nacechowania.

W obu informacjach nadawcy nie zależy na ich obiektywności. Następuje więc ich defunkcjonalizacja — nie pełnią one typowej dla siebie funkcji informacyjnej, lecz stają się obiektem zabawy (złośliwej), gry ze strony nadawcy, który taką strategię odbioru narzuca też czytelnikowi. Co nadawca osiąga w ten sposób? Wydaje się, iż przede wszystkim zdobywa odbiorcę, którego najpierw szokuje, a następnie bawi taka forma przekazywania poważnych politycznych informacji. Odbiorca ponadto czuje się „dowartościowany” takim lekkim, humorystycznym potraktowaniem zjawisk i osób ze sfery polityki. Wydaje mu się, że dystans między nim a światem polityki jakby się zmniejszył, że w swych regułach, zwyczajach, nie odbiega on tak bardzo od świata zwykłych ludzi, do których zalicza się odbiorca. Przykłady informacji prasowych z tygodnika „NIE” w sposób skrajny odbiegają od wzorca typowego artykułu informacyjnego. Inne natomiast pisma (np. „Gazeta Wyborcza”) stosują głównie żartobliwe tytuły, nagłówki, w samym zaś artykule przestrzegają reguł gatunku.

Naruszenie normy oficjalnej w tygodniku „NIE” można też zaobserwować w sposobie tworzenia i wykorzystania nowej leksyki. Warto podkreślić, iż w prasowej leksyce, zwłaszcza politycznej, pojawia się wiele innowacji: derywatów słowotwórczych, nowych s frazeologizowanych połączeń wyrazowych oraz leksemów o zmienionym znaczeniu. Często powołuje się je do życia okazjonalnie, na użytek konkretnego tekstu, z którym stanowią nierozzerwalną całość, ponieważ żyją w językowym, intencjonalnym świecie stworzonym przez ten tekst. Na przykład w artykule poświęconym działalności ministra do spraw rodziny, Kazimierza Kapery, pojawiły się derywaty: *katokaperonormy*, *kaperowartości*, *kaperoludzie* [„NIE” 1998, 24, 8]. Są one złożeniami, w których człon będący nazwiskiem polityka, dodany do rzeczowników abstrakcyjnych *normy*, *wartości* i rzeczownika osobowego *ludzie* sprawia, iż świat przedstawiony w tym tekście przez nadawcę — to świat zawłaszczony przez człowieka o tym nazwisku, który w tym fikcyjnym świecie decyduje o wszystkim. Nadawca, stwarzając taki intencjonalny świat, narzuca go odbiorcy, by jednocześnie przestrzec go przed osobą, która mogłaby wpływać także na jego życie.

We współczesnym słownictwie politycznym liczne są derywaty tworzone od nazwisk znanych osób ze świata polityki. Są to rzeczowniki proste i złożone, np. *buzkopatia*, *urbanokult*, *wałęsalia*; przymiotniki *postbalcerowiczowski*, *panabuzkowy*; czasowniki *utywonkować* (od nazwiska Tywonek), *skaperować* (od nazwiska Kapera) itp. Liczne są zwłaszcza przekształcenia nazwisk polityków, które to zabiegi stanowią cechę charakterystyczną dla polszczyzny potocznej, np. *Łopuch* (*Łopuszański*), *Krzak* (*Krzaklewski*), *Kwach* (*Kwaśniewski*), *Niesioł* (*Niesiołowski*), *Sucha* (*Suchocka*) itp. Tworzenie derywatów od nazw własnych to zabieg popularny również w socjolekcie młodzieżowym³. Nie jest to jedyna zbieżność między slangiem a słownictwem politycznym w prasie. Inne sposoby wzbogacania leksyki politycznej także

³ Por. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 197-199.

przypominają te, które są charakterystyczne dla socjolektu młodzieżowego. Oto w słowotwórstwie slangu, jak zauważa S. Grabias⁴, wykorzystuje się częściej kategorii modyfikacyjne, zwłaszcza augmentatywno-pejoratywne oraz kontaminacje i tzw. derywaty aluzyjne. Podobne procesy obserwuje się w prasowym słownictwie politycznym. Znaczny udział w leksyce politycznej derywatów ujemnie nacechowanych wynika z negatywnej postawy nadawcy, który chce wywołać ujemne emocje u odbiorcy. Oto przykłady takich derywatów: *ministerka prokuratorka generalna* (o H. Suchockiej), *muminsyn* (o członku Unii Wolności), *radiomaryjec* (o słuchaczu Radia Maryja), *posadożerca* (o zmieniającym często posady) itp.⁵ Proces słowotwórczy, któremu towarzyszą dodatkowo zabiegi aluzyjne, graficzne lub brzmieniowe, służy w leksyce politycznej przede wszystkim kształtowaniu wartości znaczeniowej derywatów. Dlatego wykorzystuje się tu na przykład kontaminacje, które nie odgrywają roli nominatywnej, lecz satyryczno-żartobliwą, ekspresywną. Oto najnowsze przykłady wciąż pojawiających się kontaminantów: *gablotuk* (o polityku rozbijającym drogie samochody służbowe, potocznie zwane gablotami — *gablot* + *tuk*), *Auuuuues* (AWS + *uuuuu*) — aluzja do rozporządzenia wicepremiera J. Tomaszewskiego o wyłapywaniu bezdomnych psów, *rydzyjko* (*Rydzysk* + *radysko*), *krzyżowisko* (*krzyż* + *żwirowisko*), *klęska urnodzaju* (*klęska urodzaju* + *urna*) — aluzja do ostatnich wyborów samorządowych itp. Kontaminacyjne zabiegi przypominają również aluzyjne, humorystyczne określenia wydarzeń i osób ze świata polityki, które są przekształceniami znanych frazemów, np. *skandalista Balcerowicz* (na wzór *Skandalista Larry Flynt*) — tak nazwano wicepremiera po propozycji wprowadzenia podatku liniowego, *duet egzotyczny* to Mariusz Kamiński i Stefan Niesiołowski występujący z projektem ustawy dekomunizacyjnej (na wzór nazwy zespołu muzycznego „Tercet egzotyczny”), *parszywa dwunastka* zaś to proponowana liczba województw w Polsce itp. Na podobnej zasadzie, czyli na różnorodnych skojarzeniach i aluzjach, oparte są tzw. hybrydy graficzne w rodzaju *UOPeretka*, *zAWSiaty*, *solido-ROPucha*. Leksemy tego typu zwracają uwagę odbiorcy swą nietypową formą, która kryje również niejednoznaczną, zaskakującą treść. Jest ona często wewnętrznie sprzeczna, na przykład gdy o sprawach poważnych mówi się żartobliwie, z humorem, ironią. Można zatem dostrzec tutaj grę znaczeń, jaką obserwuje się głównie w utworze poetyckim. Te poetyckie zabiegi znajdują paradoksalnie zastosowanie w tekście niepoetyckim, w którym podporządkowane są nie funkcji artystycznej, lecz satyrycznej.

Kreatywne wykorzystanie odchylenia od normy oficjalnej w tekstach prasowych przejawia się nie tylko w sposobie tworzenia nowej leksyki i jej funkcjach, lecz także w ortografii i składni tych tekstów. Znamienne są wahania w zapisie wyrazów złożonych z dezintegracją członu *specjalny* typu *spec-ustawa*, *spec-służby*, które zapisywane są z łącznikiem, a *specuprawnienia* czy *speckomisja* bez łącznika. Podobne wahania dotyczą pisowni złożzeń z członem obcym *neo-*, a także z prefiksem *eks-*, np. *neo-totalitarny*,

⁴ Ibidem, s. 197-199.

⁵ Przykłady z „NIE”.

neo-solidarność, eks-solidarnościowy, eks-komuch, eks-komunizm, ale ne-olewica czy neokomunista. Inne przykłady świadczą nie tyle o wahaniach ortograficznych nadawcy, lecz o świadomym zapisie wybranych leksemów. Można zatem mówić o indywidualnych pomysłach ich twórców, stosowanych w określonym celu. Na przykład derywaty *anty-antykomunista, anty-antykomunizm* to leksemy o zredukowanym prefiksie, który sprawia, że ich znaczenie wyraża 'pozornego antykomunistę' i 'pozorny antykomunizm', natomiast grafia podkreśla ironiczne ich nacechowanie. W takich przykładach szczególnie widoczny jest świadomy zamiar nadawcy, by grafii nadać wymiar semantyczny⁶ i narzucić czytelnikowi określoną strategię odbioru.

Ze zjawisk składniowych, naruszających normę odmiany oficjalnej, można odnotować zmianę szyku członów imienia i nazwiska znanych osób, która to zmiana ma wartość deprecjonującą, np. *Tylko sławny nasz minister Czarniecki Ryszard tak całą rzecz wyłożył, Komunę też w TV pokazali. Komuna uśmiechnięta była (...), a najwięcej to taki, co go Miller Leszek zwą* [„Trybuna Łódzka” 1998, 175]. Innym przykładem zamierzonej składniowej zmiany jest niewypełnienie schematu konotacyjnego wypowiedzenia, co sprawia, że taka konstrukcja staje się wieloznaczna, a jej forma, nie odpowiadająca oficjalnej, starannej wypowiedzi ewokuje konstrukcje ze składni języka mówionego. Na przykład: (...) *w upadłym relikcie socjalistycznej kultury – kinie „Piaś”, młodzież punkowa i skinowa (...), grzecznie słuchała koncertu szkockiej kapeli (...), i paru trójmiejskich zespołów (...). Muzyka przecież łagodzi* [„NIE” 1998, 41, 2] — por. „muzyka łagodzi obyczaje”; *Kwaśniewski uważa, że Balcerowicz ma duży wkład. Balcerowicz nie przepada za Kwaśniewskim* [„NIE” 1998, 43, 1] — por. „ktoś ma duży wkład w czymś; wniósł duży wkład w coś, do czegoś”.

Zamierzony przez nadawcę synkretyzm językowo-stylistyczny tekstu bywa jednym ze sposobów przełamania schematu komunikacyjnego tekstu oficjalnego. Trzeba jednak podkreślić, że zamierzone odchylenia od obowiązujących norm w tekstach oficjalnych sprawiają, iż stają się one trudne w odbiorze dla przeciętnego, zwłaszcza nie przygotowanego do takich zabiegów czytelnika, dla którego tekst pisany stanowi wzorzec udanej, poprawnej wypowiedzi. W teorii tekstu akcentuje się często równorzędną rolę nadawcy i odbiorcy w procesie tworzenia i odczytywania tekstu: nadawca z myślą o odbiorcy tworzy tekst, który dopiero w recepcji odbiorcy uzyskuje pełny wymiar. Świadomy odbiorca współuczestniczący w procesie komunikacji, musi więc najpierw poznać wzorce gatunkowe i normy językowo-stylistyczne, by móc następnie właściwie odczytać intencje nadawcy, który w swym tekście często łamie owe wzorce i normy — w celach kreatywnych.

⁶ Por. R. Piętkowa, *Wizualizacja semantyki. O niektórych sposobach zapisu we współczesnych tekstach*, [w:] *Styl a tekst*, pod red. S. Gajdy, Opole 1996, s. 159-168.

Ewa Malinowska
(Opole)

O POPRAWNOŚCI TEKSTÓW URZĘDOWYCH

Mówiąc o poprawności tekstów urzędowych, trzeba wziąć pod uwagę uwarunkowania komunikacji w sferze administracyjno-prawnej, zwłaszcza sytuację nadawczo-odbiorczą.

Dyskurs urzędowy odbywa się w ramach instytucjonalnych. Jednym z komunikantów jest zawsze urząd, dominujący uczestnik działania. Ta nierównorzędność ról komunikacyjnych wiąże się z autorytetem władzy — administracja jest jej reprezentantem i wyrazicielem jej woli. Teksty urzędowe są jednym z instrumentów, którymi posługuje się władza. Kompetencja urzędu do regulowania stosunków społecznych i obowiązek posłuchu odbiorców działań administratora istnieją w ramach instytucji państwa. Treść, zadania i kierunki działania administracji określa z góry prawo, które wyznacza każdemu uczestnikowi komunikacji odmienną rolę — urzędnik jest uprawniony lub zobowiązany do wydania aktu, który konkretyzuje autorytatywnie uprawnienia lub obowiązki drugiej strony (i może zapewnić temu aktowi wykonanie, nawet stosując sankcje), natomiast odbiorca powinien się temu aktowi podporządkować. Instytucjonalny nadawca działa władczo, wyznacza obywatelowi w sposób wiążący określone zachowania. Działając na podstawie ustaw i w celu ich wykonania, administracja wydaje akty prawne konkretyzujące ustawy (rozporządzenia) oraz różnego rodzaju akty wewnętrzne (zarządzenia porządkowe, uchwały, regulaminy, okólniki itd.).

Niesymetryczność ról komunikacyjnych, nadrzędność nadawcy, wynika ze sposobu określenia obowiązków i uprawnień podmiotów uczestniczących w stosunku administracyjnoprawnym (organ administrujący jest stroną egzekwującą obowiązki pozostałych uczestników tego stosunku). Nadawca ma władzę nad odbiorcą, ma prawo mu rozkazywać, a kompetencja ta wynika z pełnionej funkcji w społeczeństwie. Stosunek nadawcy do odbiorcy jest oficjalny. Teksty urzędowe eksponują formalną więź między uczestnikami interakcji — mówiący zwraca się do odbiorcy najczęściej bezosobowo (*zarządza się, uchwala się, wprowadza się, zezwala się, zabrania się*), co ma podkreślić dystans między nimi.

Wypowiedzi urzędowe powinny charakteryzować precyzja wysłowienia [zob. dyrektywy techniki prawodawczej — Wronkowska, Zieliński 1993

oraz instrukcje kancelaryjne, np. zarządzenia nr 15 i 31 Ministra — Szefa Rady Ministrów z 1990 r.), intencje nadawcy winny być wyrażane w sposób zrozumiały, nie dopuszczający do różnych interpretacji. Zwłaszcza akt prawny powinien być tak klarownie sformułowany, żeby umożliwiał obywatelowi samodzielne stworzenie sobie własnego obrazu sytuacji prawnej w państwie i w społeczeństwie oraz pozwalał uzyskać jednoznaczną odpowiedź na pytania: kto, kiedy i co powinien zrobić.

W niniejszym szkicu interesują mnie przede wszystkim te naruszenia normy, które zakłócają zrozumiałość wypowiedzi. Przedmiot obserwacji stanowią teksty, które nie są gotowymi formularzami do wypełnienia, lecz przynajmniej częściowo, jeśli nie całkowicie, tworzone są przez administrację (decyzje administracyjne, zarządzenia, regulaminy, uchwały, protokoły, korespondencja urzędowa).

Postulat maksymalnej precyzji, jednoznaczności tekstów urzędowych bywa często sprzeczny z postulatem zrozumiałości [szerzej Gizbert-Studnicki 1986: 103-124]. Od tekstu urzędowego wymaga się, by był pozbawiony wieloznaczności zarówno leksykalnych, jak i składniowych. Jednak pełna realizacja tego postulatu jest, zdaniem prawników, niemożliwa. „Wieloznaczność, a w szczególności nieprecyzyjność są często zamierzone przez prawodawcę” [Gizbert-Studnicki 1986: 107], co łączy się ze zjawiskiem pewnej nieokreśloności intencji prawodawcy, który czasami pozostawia tzw. „luz decyzyjny” organom stosującym prawo. Jak to wygląda w praktyce?

Urząd mówi „po prawniczemu”, niezrozumiale. Aby jego intencje były jasne, powinien mówić „po ludzku”. Wypowiedź urzędowa nie może składać się tylko z cytowanego w całości, sformułowanego trudnym językiem, przepisu prawnego. Nieszczerość intencji urzędowego nadawcy obserwuje się przede wszystkim w odpowiedziach na skargi obywatela. Przykładem może być pismo, które otrzymuje pasażer, składający reklamację w związku z nałożoną karą za jazdę autobusem miejskim bez ważnego biletu (przedmiotem sporu był plecak, którego wymiary mieściły się w kategorii: bagaż ręczny). Urzędnik nie traktuje sprawy petenta jednostkowo, nie jest zainteresowany wyjaśnieniem okoliczności zdarzenia — to nie leży w interesie instytucji, którą reprezentuje. Zamiast uzasadnić negatywną odpowiedź na reklamację, pasażerowi cytuje się dosłownie przepis prawny: *Zgodnie z paragrafem... Zarządzenia... z dnia... pasażer, który nie może okazać ważnego biletu na przewóz bagażu w czasie jazdy i przy wyjściu z pojazdu obowiązany jest do uiszczenia opłaty za przejazd wg podwyższonej taryfy. Nie podlegają opłacie przedmioty stanowiące bagaż ręczny trzymany na rękach nie przekraczające wymiarów 60x40x20.*

Dominacja nadawcy w dyskursie urzędowym, a zwłaszcza jego władztwo sprawiają, że często ma się wrażenie, iż wypowiedzi administracyjne są w sposób zamierzony niezrozumiale, że nadawca urzędowy dąży celowo do nieprecyzyjnego przekazywania treści, do ukrycia faktu, iż administracja tak naprawdę nic w danej sprawie nie zrobiła. W odpowiedzi na skargi obywateli administracja posługuje się wtedy pustosłowiem, np.: (...) *Prosimy o niezwłoczne uregulowanie zaległych kwot wynikających*

z rozliczenia kosztów c.o. za 1996 r., gdyż kwestionowanie ich zasadności krepuje kreowanie przez organy samorządowe Osiedla Nr III polityki mającej na celu siłami całej Spółdzielni rozwiązanie ogromnego problemu określonych grup budynków (z pisma administracji osiedla mieszkaniowego).

Z wymogiem precyzyjności wysłownia w dokumentach urzędowych wiąże się sprawa rozczłonkowania syntaktycznego i treściowego wypowiedzi. Brak sprawności syntaktycznej nadawcy oraz umiejętności strukturyzowania tekstu ma duży wpływ na jego komunikatywność.

Niestety, błędy składniowe należą do najczęstszych w tekstach urzędowych [podobnie w prawnych — Jadacka 1998: 112-116]. Przykładem braku umiejętności w konstruowaniu wypowiedzi jest fragment zarządzenia dyrektora:

Do otrzymania posiłków uprawnieni są:

- 1) pracownicy wykonujący pracę związaną z wysiłkiem fizycznym, powodującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 2000 kcal u mężczyzn i powyżej 1100 kcal u kobiet przez okres całego roku:
 - palacz i pomocnik palacza w Kotlewni Głównej.
- 2) pracownicy wykonujący prace związane z wysiłkiem fizycznym, powodującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 1500 kcal u mężczyzn i 1000 kcal u kobiet wykonywane na otwartej przestrzeni w okresie zimowym od 1 listopada do 31 marca na stanowisku:
 - palacze w poszczególnych obiektach Przedsiębiorstwa,
 - pracownicy Brygady za i wyładunkowej,
 - pracownicy gospodarczy [podkr. — E.M.].

Pismo nie precyzuje jasno, kto jest uprawniony do pobierania posiłków regeneracyjnych w ciągu całego roku, a kto tylko w okresie zimowym. Decydentowi sprawia trudność nie tylko szyk wyrazów (zob. podkreślenia w p. 2), lecz także dobór słownictwa (analityzmy typu: *pracownicy wykonujący pracę związaną z wysiłkiem fizycznym*, zamiast krócej: *pracownicy fizyczni*) oraz stosowanie dużych liter.

W wielu wypowiedziach administracyjnych zauważa się błędy w szyku wyrazów oraz w związkach gramatycznych między wyrazami. Np. w regulaminie porządku domowego czytamy: *Zabrania się wypuszczania psa lub kota na klatkę schodową i tereny osiedlowe bez opieki*, a w uzasadnieniu odmowy zezwolenia na zalesienie działki (dotychczas traktowanej jako rolnicza): *Ustalono, że przedmiotowa działka jest to grunt rolny wytworzony z piasku gliniastego lekkiego — czarna ziemia zdegradowana — kompleks 5 żytnio-ziemniaczany dobry. Mimo, że gleba jest odłogowana od kilku lat proponuje się o użytkowaniu rolniczym*. Z kolei w pozwoleniu na sprzedaż napojów alkoholowych (decyzja wójta gminy) zauważyć można zarówno brak sprawności nadawcy w budowie składniowej tekstu, jak i trudności z odmianą nazw własnych oraz szykiem imienia i nazwiska:

Na podstawie art.... udziela się Chmielewski Mieczysław zam. Wierzbie 70 zezwolenia na sprzedaż w sklepie spożywczym Wierzbie nr 70 napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5% alkoholu. Sprzedaż napojów alkoholowych może być prowadzona w godzinach w dni powszednie i świąteczne: 7.00-22.00. (...) Zezwolenie może być cofnięte w razie:

- nieprzestrzegania zasad obrotu napojami alkoholowymi zawartych w ustawie, a w szczególności osobom nieletnim i nietrzeźwym [podkr. — E.M.].

Czasem zmiana szyku wyrazów byłaby zabiegiem wystarczającym do ułatwienia odbioru komunikatu urzędowego. Np. w rozporządzeniu ministra dotyczącym wysokości opłat kancelaryjnych w sprawach cywilnych czytamy:

Opłatę kancelaryjną za odpis orzeczenia z uzasadnieniem, doręczonego na skutek żądania sporządzenia uzasadnienia orzeczenia, zgłoszonego w terminie siedmiodniowym od ogłoszenia sentencji, pobiera się:

- 1) w sprawach rozpoznawanych w pierwszej instancji przez sąd rejonowy — w kwocie 100.000 zł,
- 2) w innych sprawach — w kwocie 200.000 zł.

Przesunięcie na pierwsze miejsce performatywu *pobiera się...* oraz rozpoczynanie punktów podaniem wysokości kwoty uczyniłoby tekst przystępniejszym.

Dążność do precyzji wypowiedzi sprawia, że często zdania są nadmiernie rozbudowane, z dużą ilością uwag dodatkowych (interpunkcyjnie nie zaznaczonych), np.: *Dopuszcza się w uzgodnieniu z podmiotami możliwość eliminowania z zestawienia stanowiącego załącznik do porozumienia z Wojewodą zadań, których wykonanie w 1996 r. jest nierealne i przeniesienie pozostałych po nich środków na inne zadania w ramach tego samego podmiotu (z uchwały Zarządu Miasta K.).* Ujęcie podkreślonych dopowiedzeń w nawias lub obustronne przecinki ułatwiłyby odbiór komunikatu.

Dążność do precyzji powoduje również redundancję leksykalną i niepożądaną rozwlekłość wypowiedzi. Np. jeden z punktów regulaminu porządku domowego sformułowany został następująco:

Zabrania się:

Składania i przechowywania na strychach oraz innych pomieszczeniach do zamieszkiwania i posiadających nieogniotrwałą podłogę, strop lub konstrukcję dachową — palnych materiałów jak: szmaty, meble, skrzynie, makulatura — słoma itp. oraz płynów łatwopalnych jak również zasypywania podłóg tych pomieszczeń — trocinami, wiórami itp. materiałami łatwopalnymi.

Podobne zjawisko zauważyć można w tekście rozporządzenia ministra:

Za wydatki, które uznaje się za poniesione na cele szkoły w rozumieniu art. 17 ust. 1 pkt 7 ustawy z dnia 15 lutego o podatku dochodowym od osób prawnych oraz o zmianie niektórych ustaw regulujących zasady opodatkowania (Dz.U. Nr 21, poz. 86), uważa się wydatki poniesione przez podatnika prowadzącego szkołę na:

- 1) zakup stanowiących środki trwałe pomocy dydaktycznych oraz innych urządzeń niezbędnych do prowadzenia szkoły,
- 2) organizowanie wypoczynku wakacyjnego uczniów, w części stanowiącej wynagrodzenie personelu wychowawczego i obsługi, jeżeli nie zostało ono pokryte przez rodziców lub prawnych opiekunów uczniów [podkr. — E.M.].

Nadmiernie rozbudowują tekst urzędowy puste treściowo wyrazy typu: *na terenie, w zakresie, na warunkach, w obrębie, na rzecz, odnośnie do itd.*, np.: (...) *poza teren lokalu psy powinny być wyprowadzane w kagańcu i na smyczy; na terenie placu zabaw zabrania się...; tworzą na terenie miasta Sieradza jednostkę organizacyjną pod nazwą „Izba Wy-*

trzeźwień"; *na terenie zakładu pracy zabrania się...* oraz konstrukcje analityczne, np.: *opłaty kwotowe, otwory okienne, otwory drzwiowe, zasoby mieszkaniowe, pomieszczenie pralni domowej, wyrazić zgodę, dokonać otwarcia (przywozu, pobrania krwi), ukarać w drodze mandatu karnego* itd.

Nie wszystkie potknięcia językowe urzędników można uzasadnić dążnością do precyzji i jednoznaczności. Razi nieporadność stylistyczna, powtarzanie tych samych wyrazów lub bliskoznacznych, np.: *w miejsce spalonych bezpieczników należy założyć bezpieczniki nowe; przyznaje się dotację proporcjonalnie do zgłoszonych potrzeb rozdysponowując pozostałą do dyspozycji kwotę; podmioty dokonujące obrotu towarowego z zagranicą towarami; właścicielka zajmuje na cele mieszkalne i lokal mieszkalny* itd.

Jaskrawym przykładem omówionych nieudolności nadawców wypowiedzi urzędowych jest poniższy fragment instrukcji przeciwpożarowej (załącznik do regulaminu porządku domowego):

Obowiązki w wypadku pożaru.

Każdy obywatel z chwilą zauważenia pożaru obowiązany jest:

1. Zaalarmować niezwłocznie przy użyciu wszelkich niezbędnych środków, mieszkańców objętego lub zagrożonego pożarem budynku i straży pożarnej.

Straż pożarna — telefon 998 — zamieszczony również w spisie lokatorów.

Przy alarmowaniu straży pożarnej należy:

- a) udać się do najbliższego telefonu i spokojnie wykręcić właściwy numer,
 - b) po otrzymaniu połączenia telefonicznego podać swoje nazwisko, dokładny adres, miejsce pożaru oraz gdzie i co się pali również czy nie jest zagrożone życie ludzkie, następnie podać numer telefonu z którego nastąpiło połączenie ze strażą,
 - c) nie odkładać słuchawki telefonicznej wcześniej, aż dyżurny telefonista straży pożarnej nie odpowie „zrozumiano” lub „przyjęto”,
 - d) po odłożeniu słuchawki należy poczekać na kontrolne połączenie się dyżurnego telefonisty straży pożarnej z telefonem, z którego nastąpiło połączenie.
- 2) Przystąpić natychmiast do gaszenia pożaru miejscowymi środkami gaśniczymi.

Mówić jest dość łatwo, ale powiedzieć tak, aby ktoś zrozumiał — trudniej. Jak osiągnąć kompromis między przystępnością, zrozumiałością tekstu urzędowego i precyzją wysłowienia? Umiejętność tworzenia wypowiedzi sytuacyjnie stosowanych, fortunnych w komunikacji związanej ze sferą administracyjno-prawną zależy od poziomu kompetencji komunikacyjnej uczestników interakcji, w tym kompetencji językowej nadawców. Jak wynika z przytoczonych przykładów, poziom wiedzy o języku oraz stopień sprawności systemowej [por. Grabias 1994: 280] urzędników jest dość niski. Sądzę, że pilną sprawą staje się ich edukacja językowa oraz uświadomienie im potrzeby troski o kulturę wypowiedzi publicznej [por. Wojtak 1999]. Osobne zagadnienie stanowi przekazywanie społeczeństwu podstawowych wiadomości o prawie ułatwiających rozumienie tekstów administracyjnych [zob. Zieliński 1998].

Literatura

- Gizbert-Studnicki T., 1986, *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych” 26, Kraków.
- Gizbert-Studnicki T., 1998, *Edukacja językowa prawników*, [w:] *Edukacja językowa Polaków. II Forum Kultury Słowa*, red. W. Miodunka, Kraków.
- Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin.
- Jadacka H., 1998, *Edukacja językowa prawników*, [w:] *Edukacja językowa...*, op.cit.
- Malinowska E., 1994, *Kultura komunikacji urzędowej*, [w:] *Kształcenie porozumiewania się*, red. S. Gajda i J. Nocon, Opole.
- Malinowska E., 1995, *Język administracyjny*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole.
- Wojtak M., 1993, *Styl urzędowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- Wojtak M., 1999, *Polityka językowa w administracyjno-prawnej sferze komunikacyjnej*, [w:] *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, red. J. Mazur, Lublin.
- Wronkowska S., Zieliński M., 1993, *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*, Warszawa.
- Zieliński M., 1998, *O potrzebie nauczania języka prawa*, [w:] *Edukacja językowa...*, op.cit.

Igor Borkowski
(Wrocław)

TEORETYCZNE PODSTAWY NORMATYWNEJ OCENY JĘZYKA POLITYKI I ICH PRAKTYCZNE WYKORZYSTANIE W JĘZYKOZNAWSTWIE WSPÓŁCZESNYM

Przedmiotem zainteresowania chciałbym w poniższych uwagach uczynić dotychczasową praktykę (i jej teoretyczne podstawy) w zakresie oceny poprawności tekstów, które wyróżnia pod względem stylistycznym przynależność do sfery tematycznie związanej z działalnością polityczną. Stanowią one osobną, dającą się opisać klasę, o której można wypowiadać się z punktu widzenia językoznawstwa normatywnego. Z górną ćwierć wieku temu Antoni Furdal stwierdzał: „można się u nas spotkać z mniemaniem, że pojęcie normy jest charakterystyczne tylko dla języka literackiego; po drugie, że istnieje jedna norma dla wszystkich odmian języka literackiego (zwanego także ogólnym lub kulturalnym). W rezultacie traci się z pola widzenia zarówno zróżnicowanie stylistyczne języka literackiego, jak i jego stosunek do dialektów ludowych i miejskich”¹. Jego słowa zdają się aktualne do dzisiaj. Z tej strony trzeba brać pod uwagę udokumentowane przekonanie, że odmiany stylistyczne w znaczny sposób wpływają na zmiany w języku ogólnym i jego normach. Dzięki środkom masowego przekazu niektóre z tych odmian uzyskują wpływ większy od pozostałych. Do tych, które zajmują pozycję szczególną, należy z pewnością język obsługujący sferę działalności politycznej. Sprawy publiczne dotyczą bowiem ogółu społeczeństwa, wypowiedzi tworzone przez polityków, dziennikarzy i osoby związane z działalnością polityczną są zwielokrotniane przez kanały masowej komunikacji, ich twórcy należą zaś do społecznej elity. Przez to teksty te stają się często wzorcem posługiwania się językiem w ogóle².

¹ A. Furdal, *Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN”, VIII, s. 63.

² Por. stwierdzenie Jerzego Bralczyka: „Naturalnym sposobem działania polityka i instytucji politycznych jest tworzenie tekstów, których znaczna część ma spory wpływ na normy językowe: raz przez to, że dotycząc spraw publicznych kształtują sposób mówienia o tych sprawach, po wtóre przez to, że przekazywane są przez masowe media” (cyt. za: Nowomowa, „Poradnik Językowy” 1996, z. 2, s. 63).

Zakres analiz języka polityki

To, co w niniejszych rozważaniach nazywamy językiem polityki, jest funkcjonalną odmianą polszczyzny oficjalnej, która obsługuje sferę politycznych zachowań językowych człowieka, w takim rozumieniu, jakie zaproponował Bogdan Walczak³. Przypomnijmy jednak, że nie przez wszystkich językoznawców kwestia ta traktowana jest tak samo⁴. Ponieważ językoznawstwo normatywne powinno uwzględniać nie tylko język literacki, ale także inne odmiany, warto na początek odpowiedzieć na pytanie, czy i w jaki sposób wartościuje ono poprawność języka polityki⁵. Wypowiedzi motywowane politycznie doczekały się licznych analiz. Od początku lat 80. nastawione były one na tropienie przejawów nowomowy, którą określano mianem „nieskładnego bełkotu”⁶ i jako narzędzie manipulacji językowej uznawano za „negatywnie oceniany zbiór środków leksykalno-frazeologicznych wykorzystywanych (...) do panowania nad świadomością ludzi”⁷. Lata 90. przynoszą publikacje zarówno retrospektywne, jak i próbujące rejestrować zjawiska języka zdemokratyzowanego czy, jak

³ B. Walczak definiuje język polityki jako funkcjonalną odmianę języka ogólnego (prymarnie w jego wariancie oficjalnym), stosowaną w tekstach, które: „1) są wytwarzane przez środowisko polityków i ludzi z nimi związanych (...) oraz dziennikarzy specjalizujących się w tematyce politycznej, 2) są adresowane intencjonalnie do wszystkich użytkowników języka ogólnego, 3) dotyczą sfery polityki, 4) odznaczają się dominacją funkcji perswazyjnej (przy obecności — w różnych tekstach tej odmiany w bardzo różnym stopniu, w tym również zerowym — także innych funkcji, takich jak informacyjna, ekspresyjna czy autoteliczna)” (B. Walczak, *Co to jest język polityki*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, Wrocław 1994, s. 20).

⁴ Status odmiany politycznej polszczyzny ogólnej jest niepewny. Język polityki można zaliczać do polifonicznego stylu retorycznego (współczesnego), w którym nadto wyróżnia się trzy grupy, składające się na zespół środków językowych stylu propagandy politycznej: styl propagandy politycznej, informacji politycznej i agitacyjny (por. S. Dubisz, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992, s. 160). Jest to jednak podejście bardzo rzadkie, bo jak pisze Walczak: „Przy zasadniczej zgodzie co do kryteriów wyodrębniania odmian funkcjonalnych (stylowych) obserwuje się wśród badaczy daleko posunięte różnice co do stopnia szczególności podziału języka ogólnego (literackiego) na odmiany stylowe, a tym samym co do ich liczby. Skrajnie minimalistyczne stanowisko zajmuje w tym względzie Antoni Furdal, który wyodrębnia tylko trzy odmiany (...). Na ogół wyróżnia się tych odmian więcej (...) wiele dotychczasowych ujęć funkcjonalnego zróżnicowania języka ogólnego «rozrywa» język polityki — w tym sensie, iż różne teksty będące jego realizacjami sytuuje w różnych odmianach” (B. Walczak, *op.cit.*, s. 17).

⁵ Sądy normatywne pojmowane zgodnie z tradycją Praskiego Koła Lingwistycznego dotyczyć mogą języka polityki rozumianego zarówno jako subkod polszczyzny literackiej, jak i osobna odmiana. W tej drugiej sytuacji będzie można wyróżnić obowiązującą je normę, nie będzie ona tylko osobno kodyfikowana (por. M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 89).

⁶ M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s. 30.

⁷ Cytat z hasła *nowomowa*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1991, s. 227.

chę niektórzy, „nowomowy na wolności”⁸. Znajdujemy w tych pracach przede wszystkim próbę opisu będącego wciąż *in statu nascendi* języka politycznego i zdania sprawy z objawiających się jego cech rozwojowych. Znakomita większość autorów wychodzi od analiz idiolektalnych⁹, ideolektalnych¹⁰ lub koncentruje się na tekstach dotyczących jednego wydarzenia z życia politycznego¹¹. Kwestia ocen jest tu traktowana rozmaicie, najczęściej jednak postawy badaczy da się określić słowami Stanisława Dubisza, że system wysłowienia propagandowego współcześnie w samym założeniu nie pełni funkcji normatywnych¹².

Współczesne oceny języka polityki

Jadwiga Puzynina uważa, że „wiele jej [nowomowy] elementów zanika lub przynajmniej występuje w mniejszym nasileniu (...) szablon, ubóstwo językowe, rytualność, brak konkretnych treści, nadmiar aluzji”¹³. Jerzy Bralczyk zaś dostrzega mieszanie się rejestru oficjalnego i potocznego, co wiąże się z nowymi sytuacjami społecznymi, w których mamy do czynienia z dysputami politycznymi (od polemik na sali sejmowej po manifestacje i prasowe kampanie dyskredytujące postaci przeciwników ideologicznych). Wypowiedzi oficjalne mieszają się tutaj z tymi, które tworzone są w rejestrze potocznym¹⁴. Uzupełnia tę konstatację Michał Głowiński:

⁸ Określenie Marty Fik, por. *Nowomowa na wolności*, „Dialog” 1993, nr 8, s. 59-65.

⁹ Przykładem mogą być prace: J. Bralczyka, *O języku Wałęsy*, „Teksty Drugie” 1990, nr 4, s. 60-81; M. Gębki, *Elementy potoczne w wypowiedziach L. Wałęsy*, „Acta UNC, Filologia Polska” 1995, z. 46, s. 23-29; D. Zdunkiewicz, *Językowe środki perswazji w homiliach na przykładzie tekstów Jana Pawła II*, [w:] *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego, R. Grzegorzczkowej, Wrocław 1991, s. 149-157.

¹⁰ Przykładem mogą być prace: I. Krzemińskiego, *Najlepiej nieudana kampania. Kampania wyborcza KLD — przykład politycznej alienacji*, [w:] *Poliszczynna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, pod red. K. Handke, H. Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994, s. 281-296; R. Szymańskiego, *O urbanowszczyźnie i innych metodach manipulacji*, Katowice 1988; R. Łobodzińskiej, *Językowe ujęcie problemu aborcji w świetle deklaracji programowych i wypowiedzi przedstawicieli Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego*, [w:] *Język a kultura*, t. 11, op.cit., s. 125-131; I. Seiffert, *Językowe ujęcie problemu aborcji w wypowiedziach polityków Unii Demokratycznej*, tamże, s. 133-149; A. Dąbrowskiej, *Językowe ujęcie problemu aborcji w świetle deklaracji programowych i wypowiedzi przedstawicieli Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej*, tamże, s. 151-162.

¹¹ Przykładem mogą być prace: J. Bralczyka, *Hasła przedwyborcze (wybory do Sejmu i Senatu 1989)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1990, z. 3-4, s. 39-49; I. Fiuta, *Obraz kampanii do Sejmu i Senatu w 1993*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, z. 1-2, s. 131-145; A. Żylińskiej, *Metaforyczny obraz kampanii propagującej referendum z 1987*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” XX, 1994, s. 113-124.

¹² Por. S. Dubisz, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992, s. 29.

¹³ Cyt. za: *Nowomowa*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 2, s. 63.

¹⁴ Por. przytoczenia wypowiedzi J. Bralczyka, tamże, s. 64.

„Warto zwrócić uwagę, gdzie, jak piszą dziennikarze, politycy okładają się błotem i trzeźwią pomyjami. Jeśli czynią to na łamach prasy albo w przemówieniach transmitowanych przez telewizję lub radio — jest to bardziej przykre niż wtedy, gdy obelgi padają, na przykład, na wiecach”¹⁵. Halina Satkiewicz stara się wyjaśnić widoczne w oficjalnych wypowiedziach tendencje: „w ostatnich latach zatarły się granice, niegdyś bardziej wyraziste, między typem wypowiedzi publicznej wzorowanej na tekstach urzędowych a swobodnym językiem codziennym. Nowe sposoby wypowiadania się publicznego jeszcze się nie wykrystalizowały, stąd więc owe wahania między oficjalnością a potocznością, których liczne przykłady spotykamy zwłaszcza w środkach masowej komunikacji”¹⁶. Już u progu przełomu, obrazowo zdefiniowanego przez Jerzego Bralczyka jako zamiana syndromu megafonu na syndrom estrady¹⁷, Grażyna Majkowska zwracała uwagę na upotocznienie wypowiedzi jako główną przypadłość języka polityki. Przyczyn tego zjawiska upatrywała w: „1. Zmianie wzorca propagandy lat osiemdziesiątych, w odejściu czy raczej odchodzeniu od modelu «monologu» do dialogu, który w sferze języka dopuszcza większą swobodę i różnorodność — w tym także językową; 2. Nobilitacji polszczyzny potocznej głównie w prozie (...); 3. Przemianach świadomości językowej związanych z przewartościowaniem ocen języka mediów i jego powszechną krytyką”¹⁸. Omawiając frazeologię w publicystyce politycznej, zwróciła zaś uwagę na destabilizację normy w zakresie posługiwania się stałymi związkami wyrazowymi, spowodowaną obniżeniem się rygorów poprawnościowych w tekstach publikowanych w prasie¹⁹. Kolejną popartą materiałem ilustracyjnym konstatację na temat języka polityki znajdziemy w artykule Ewy Kołodziejek: „Przedstawiciele różnych partii politycznych przemawiają różnym językiem. W zasadzie można powiedzieć wszystko, toteż — wszystko się mówi (...). Absolutną nowością jest nasycenie języka najnowszych tekstów politycznych inwektywami, zniewagami, obelgami”²⁰. Przeprowadzona w 1992 roku dyskusja w Komisji Kultury Słowa TNW²¹ stała się okazją do sformułowania uwag na temat niepokojących zjawisk w obszarze oficjalnej komunikacji politycznej (m.in. posługiwanie się

¹⁵ Cyt. za: *Język naszych polityków*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 5-6, s. 91.

¹⁶ H. Satkiewicz, *Między oficjalnością a potocznością*, „Poradnik Językowy” 1994, z. 5-6, s. 91.

¹⁷ Por. J. Bralczyk, *Język polityki i polityków*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 121.

¹⁸ G. Majkowska, *Problemy współczesnej normy językowej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1989, z. 1, s. 60-61.

¹⁹ G. Majkowska, *Funkcje frazeologizmów w tekstach publicystycznych*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, t. 1, pod red. A.M. Lewickiego, Warszawa 1996, s. 39-46.

²⁰ E. Kołodziejek, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*, [w:] *Język a kultura*, t. 11, op.cit., s. 69.

²¹ Streszczenie dyskusji można znaleźć w „Poradniku Językowym” 1992, z. 6, s. 456-458.

technikami retorycznego pomniejszania przeciwnika, łamanie zasady przekładalności perspektyw, nadużywanie retoryki podmiotu zbiorowego, oświadczeń oraz widoczny kryzys pożytywności). Świadomość tych zjawisk możemy też zaobserwować u zwykłych uczestników komunikacji językowej²². Praktykę normatywną w odniesieniu do języka polityki widzianego przez pryzmat ocen społecznych i świadomości językowej ogółu uczestników polskiego *universum* komunikacyjnego Jerzy Bralczyk za myka w sformułowaniu, że wielu użytkowników kwestionuje przydatność współczesnego języka polityki do porozumienia. Sporządza też katalog cech tego języka: „wielosłowie i pustosłowie, objawiające się w obfitości elementów retardacyjnych, metatekstowych, modalnych (...) abstrakcyjne ogólniki, brak jednoznaczności, niechęć do stwierdzeń weryfikowalnych (...) wypowiedzianie się za innych (...) elementy słownictwa agresywnego, humorystycznego i potocznego (czasem nawet wulgarnego), które spektakularnie obniżały normę języka publicznego: język nieparlamentarny za gościł w parlamencie (...). Te wszystkie wyliczone cechy są powszechnie postrzegane i opisywane, a nawet potępiane”²³. Podobne uwagi o destabilizacji normy języka politycznego czynione są w zasadzie bez wskazania, jaka norma byłaby tutaj, jeśli nie obowiązującym wzorcem, to przynajmniej punktem odniesienia. Nie proponuje się bowiem żadnego probierza wartościowania tych tekstów. Czytamy tylko, że norma się obniża. Nikt jednak nie stwierdza *expressis verbis*, kiedy teksty języka polityki były poprawne, do jakich konkretnie przykładów można by się odnieść.

Język polityki — oceny normatywne i wzorzec

Przed wzorcowym językiem polityków stawia się następujące wymagania: „Od polityków wymaga się bowiem języka barwnego, zręczności, błyskotliwości, natychmiastowego reagowania na trudną sytuację”²⁴. Cechami pożądanymi dla dobrego tekstu napisanego w stylu dziennikarskim (częściowo nakłada się on w przyjętym przez autora publikacji podziale na język polityki) mają zaś być: oryginalność, logika, jasność i sugestywność²⁵. Porównując te wymagania z przywołanymi wyżej konstatacjami dotyczącymi współczesnego języka polityki możemy tylko stwierdzić znaczną niewspółmierność między postulowanym wzorcem a stanem faktycznym²⁶.

²² Dobity przykład z publikowanej literatury: „Myślę, że najbardziej na język Polaków oddziałują (niestety) środki masowego przekazu, głównie telewizja (POLITYCY)” (H. Dalewska-Greń, *Warszawscy studenci o kulturze języka*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy...*, op.cit., s. 33).

²³ J. Bralczyk, *Język polityki...*, op.cit., s. 127-129.

²⁴ G. Majkowska, cyt. za: *Język i styl naszych polityków* (2), „Poradnik Językowy” 1995, z. 7, s. 86.

²⁵ Por. M. Wójcikiewicz, *Piszę, więc jestem. Podręcznik kompozycji i redakcji tekstów*, Kraków 1993, s. 38.

²⁶ W odniesieniu do języka prasy już kilkanaście lat temu przewrotnie konstatawał Walery Pisarek: „styl dziennikarski ma być «żywy, treściwy, barwny, prosty». Kiedy zaś czytamy opisy języka w prasie, odkrywamy ze zdziwieniem, że jest on «statyczny, rozwlekły, suchy i napuszony». Z powodzeniem możemy to spo-

Dodajmy, że „język barwny” czy „sugestywny” są określeniami mało precyzyjnymi i trudno definiowalnymi, nadają się więc raczej do publicystycznego sugerowania kierunku pracy nad językiem polityki, mogą być bowiem interpretowane intuicyjnie. Trudno jednak uznać je za terminy ściśle naukowe. Teksty będące realizacją języka polityki podlegają werdyktom poprawnościowym na różnych poziomach systemu językowego. Nie podlega dyskusji, że w formie pisanej obowiązują je normy ortograficzne. Jako reprezentacje specyficznej odmiany funkcjonalnej języka ogólnego zapewne tylko częściowo będą się poddawały normom interpunkcyjnym, fleksyjnym, słowotwórczym, składniowym (ich łamanie może być wykorzystywane dla wzmocnienia siły perlokucyjnej). Największy jednak problem będzie się wiązał z ocenami poprawności leksykalnej oraz stylistycznej. Dotychczasowa praktyka normatywistów koncentruje się na:

1) opisie i ocenie idiolektu nadawców tekstów stylu politycznego (głównie polityków), ich cech charakterystycznych, leksyki, składni, metaforyki, popełnianych błędów²⁷;

2) ustaleniach normatywnych dotyczących pojedynczych leksemów lub ich klas, ich pochodzenia, funkcji, sytuacji komunikacyjnych, w których posługiwanie się nimi jest dopuszczalne²⁸;

3) analizie wykolejeń języka środków przekazu (tu: prasy), traktującej język polityki jako składową wszystkich tekstów w obrębie gazety²⁹. Zwykle w badaniach tych materiał interpretuje się na płaszczyźnie języka ogólnego w jego odmianie oficjalnej. Do wydawania werdyktów normatywnych wykorzystuje się znany powszechnie zestaw kryteriów poprawności językowej, włączając tu także kryterium estetyczne. To ostatnie spotykamy najczęściej wtedy, gdy opinia ma dotyczyć udatności tekstu w obrębie konkretnej odmiany stylowej. Trudno byłoby jednak wymienić

strzeżenie przenieść na język polityki (por. W. Pisarek, *Prasa — nasz chleb powszedni*, Wrocław 1978, s. 169).

²⁷ Przykładem mogą być prace: J. Bralczyka, *O języku Wałęsy*, op.cit.; M. Gębki, *Elementy potoczne w języku L. Wałęsy*, op.cit.; D. Dabert, *Wielki spektakl*, „Odra” 1996, nr 3 (dotyczy idiolektu Józefa Oleksego). Prace te oprócz opisu przynoszą też drobne uwagi natury poprawnościowej.

²⁸ Przykładem mogą być: R.S., *Co piszą o języku? Oszotom*, „Poradnik Językowy” z. 9, 1994, s. 66-71; H. Satkiewicz, *Europa, europejski, Europejczyk*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 7, s. 547-548; J. Miodek, *Jaka jesteś polszczyznó?*, Wrocław 1996, s. 68; B. Kudra, *Sposoby powstawania prasowych okazjonalizmów politycznych*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 8, s. 35-44; W. Lubaś, *Derywaty nowej daty*, „Twórczość” 1992, nr 9, s. 129-132; tenże, *Żurnalistyczne ciosy polityczne*, „Twórczość” 1993, nr 3, s. 127-130; M. Kraska, *O języku polskiej polityki, czyli z nowomową przygód ciąg dalszy*, „Tytuł” 1994, nr 4, s. 65-77.

²⁹ Przykładem mogą być prace: A. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992 (rozdz. 8: *Style perswazyjno-propagandowe*); J. Węgier, *Zacieranie granic stylu w języku środków masowego przekazu*, „Zeszyty Naukowe WSP Rzeszów. Językoznawstwo” 1995, z. 2, 219-230; G. Majkowska, *Zajawki, potoczmy i wtórne nominacje: język prasy w okresie nowego podziału rynku medialnego*, „Regiony” 1996, nr 3, s. 109-117.

pracę, która odwoływałaby się w ocenach manifestacji tekstowych języka polityki do całościowo opisanego stylu funkcjonalnego tej odmiany.

Norma stylowa

Stanisław Gajda konstatuje istnienie takiego fenomenu jak norma stylowa „w postaci normy uzualnej (obiektywnej) i wyobrazeniowej (subiektywnej) (...). Stopień opisu jej skodyfikowania ze względu na złożoność i dynamikę jest stosunkowo niski. Istnieje jednak pilna potrzeba jej badania”³⁰. Mówiła o tym Teresa Dobrzyńska³¹, a Franciszek Nieckula upominał się o sytuowanie problemów poprawnościowych na szerszym tle komunikacyjnym³². Wydaje się, że w wypadku języka polityki można by posługiwać się normą stylistyczną i normami opisanymi dla poszczególnych gatunków mowy (normami gatunkowymi)³³. Błędy stylistyczne jako kategoria stanowią kwestię dość kłopotliwą, podobnie rzecz ma się z normami stylistycz-

³⁰ S. Gajda, *Podstawy badań nad językiem naukowym*, Warszawa-Wrocław 1982, s. 70.

³¹ Por. Czy, co i jak normalizować w języku?, „Poradnik Językowy” 1992, nr 1, s. 68.

³² Por. F. Nieckula, *Od gramatyki normatywnej do glottopolityki*, [w:] „Socjolingwistyka” 1, Katowice 1997, s. 66.

³³ M. Bachtin przyjął, że gatunki (genry mowy) to względnie ustabilizowane typy wypowiedzi, które język wypracowuje na różnych poziomach ludzkiej aktywności (artystycznej, społecznej, politycznej). Dalsza dyferencjacja doprowadziła go do wyróżnienia gatunków prymarnych i sekundarnych (te drugie obsługują wyspecjalizowane dziedziny np. politykę i związane są z językiem pisany) (por. M. Bachtin, *Estetyka twórczość słownej*, Warszawa 1986). Bardzo ogólną definicję zaproponowała Teresa Dobrzyńska — gatunki mowy to ustalone schematy o mniej lub bardziej zdeterminowanej budowie zależnie od sytuacji komunikacyjnej. „Gatunki — pisze Dobrzyńska — rozwijają się w obrębie różnych stylów funkcjonalnych (...). Niektóre gatunki występują w różnych stylach w postaci wyspecjalizowanych wariantów” (T. Dobrzyńska, *Tekst*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 301). Na gruncie polskim mamy także ciekawe, aczkolwiek idące nieco w innym kierunku i łączące różne sfery, ujęcie zaproponowane przez Janinę Labochę: „Wyróżnienie poziomu pośredniego między systemem reguł językowych a indywidualnym aktem twórczym, jakim jest wypowiedź i tekst, pozwala na zdefiniowanie pojęcia dyskursu (...) rozumiem [go] bowiem jako normę oraz strategię zastosowaną w procesie tworzenia tekstu i wypowiedzi. Podstawą tej strategii są wzorce społeczne i kulturowe, składające się na tę normę, a jej efektem tekst lub wypowiedź o określonych cechach gatunkowych” (J. Labocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] *Styl a tekst*, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 51). Dla Stanisława Gajdy „gatunek wypowiedzi to kulturowo i historycznie ukształtowany oraz ujęty w społeczne konwencje sposób językowego komunikowania się; wzorzec organizacji tekstu (...). Wzorzec gatunkowy ma dla jednostki charakter normatywny, jest jej dany jak gramatyka. W indywidualnej wypowiedzi wzorzec ten zostaje poddany aktualizacji, która dopuszcza innowacje — załączki zmian gatunkowych” (S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, op.cit., s. 245-246).

nymi, które nie doczekały się jasnego i konkretnego sformułowania³⁴. Pomijając szczegółowe rozważania, wspomnijmy, że o błędzie stylistycznym mówi się także w kontekście języka polityki³⁵. Jeśli chodzi o normę stylistyczną, nadal najpopularniejsza wydaje się pragmatyczna definicja Wierzbickich, podnosząca przede wszystkim kwestię kompetencji nadawców i uzależniająca znajomość normy od uczestnictwa w praktyce językowej: „norma stylistyczna opiera się na naszym językowym doświadczeniu, na naszej intuicyjnej wiedzy językowej, którą kierujemy się przy wyborze określonych sformułowań. Jest ona kompleksem doświadczeń funkcjonujących według schematu: dotychczas na ogół bywało tak, że jeśli zachodziły warunki A, B, C..., to wybierało się raczej konstrukcje a1, b1, c1... niż a2, b2, c2...”³⁶. Takie rozumienie normy wydaje się czytelne i poręczne, gdy zostaje zastosowane w odniesieniu do kontaktów standardowych, znanych wszystkim użytkownikom języka z codziennych doświadczeń (jednak raczej w języku mówionym niż pisanym, z którym zarówno w roli nadawcy, jak i odbiorcy, mamy do czynienia niepomiaralnie rzadziej). Może ono być jednak za szerokie dla zweryfikowania poprawności konkretnego tekstu w zakresie odmiany funkcjonalnej. Opisanie konkretnej normy stylistycznej, uwzględniającej wszystkie elementy na każdym poziomie języka w obrębie jednej odmiany byłoby rzeczą bardzo trudną, jeśli nie niemożliwą³⁷. Pożyteczne (i zapewne możliwe) byłoby natomiast opisanie norm „węższych”, tworzących nie tyle sztywny szablon realizacyjny, co dających wskazówki i rady uczestnikom aktu komunikacji. Chodzi tu naturalnie o normy gatunkowe tych gatunków mowy, z którymi spotykają się uczestnicy komunikacji w zakresie języka polityki. Wybór określonego gatunku — w obrębie obranego prymarnie stylu — warunkuje kolejne ograniczenia, zawężenie do pewnego tylko repertuaru środków językowych dostępnych nadawcy, który chce pozostać w zgodzie z normą. „Wybór określonego rodzaju komunikatu językowego determinuje użycie odpowiednich środków i ich układ (...). Dlatego też tworząc jakikolwiek przekaz językowy obowiązani jesteśmy mieścić się w tych niejako z góry ustalonych ramach, podlegamy więc genologicznym ograniczeniom”³⁸. Opisanie i upowszechnienie norm gatunkowych

³⁴ Por. tekst T. i P. Wróblewskich, *Błąd stylistyczny w teorii i w praktyce szkolnej*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 7-8, s. 287-297.

³⁵ I. Wesołowska-Jarema w kategoryzacji błędów języka prasy jako piątą grupę wymienia „błędy dotyczące estetyki tekstów, tj. brak zharmonizowania pod względem treści i formy (nieprzestrzeganie ścisłej zależności między odmianą stylistyczną języka a zakresem tematycznym wypowiedzi), wadliwa metaforyka wywołująca niezamierzone efekty komiczne”, błędem stylistycznym zaś przypisuje to, że „nie tylko zmniejszają skuteczność oddziaływania wypowiedzi i podważają zaufanie do tekstu, ale mogą też ośmieszyć autora”, (I. Wesołowska-Jarema, *Język w prasie lokalnej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 2, s. 46, 52).

³⁶ A. i P. Wierzbiccy, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1969, s. 18.

³⁷ Por. uwagi o konwencjach narracyjnych i gatunkowych w książce M. Mrozowskiego, *Między manipulacją a poznaniem, człowiek w świecie mass mediów*, Warszawa 1991, s. 202-203.

³⁸ M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Wrocław 1993, s. 57.

prowadziłoby od dekodowania aberracyjnego do symetrycznego, czyli idealnego, w którym treść nadana byłaby w pełni percypowana przez odbiorcę. I tu moglibyśmy sformułować postulat, by ewentualne werdykty normatywne odnoszące się do tekstów języka polityki, dotyczące się konkretnych jego przejawów opierały się na standardowej strategii analitycznej, dzięki której mogłaby być formułowana porównywalna ocena.

Przy ocenie stylistycznej tekstu realizującego jedną z funkcjonalnych odmian stylowych języka polskiego trzeba wziąć pod uwagę: gatunek tekstu (jego strukturę, historię, dające się zidentyfikować konwencje, charakterystyczny sztafaż leksykalny, frazeologiczny, także metaforyczny), sytuację komunikacyjną implikowaną i realizowaną, cel komunikatu, szeroko pojęty obyczaj językowy. Raczej nie będzie się tu rozpatrywać kwestii natury moralnej i etycznej. Ponieważ język polityki nie ma zbyt dużej autonomii strukturalnej i funkcjonalnej pośród innych odmian funkcjonalnych, gatunki, którymi posługują się w realizacji tekstów politycznych nadawcy, trzeba będzie też analizować w perspektywie ich prymarnej funkcji, powiązań z innymi odmianami języka, pochodzenia. Ważna będzie także postawa nadawcy, stwierdzenie, czy wysyła on sygnały do odbiorcy, jak należy deszyfrować sytuację komunikacyjną, czy wyraźnie ujawnia, jakim gatunkiem się posługuje, jaka jest jego struktura intencjonalna (co w języku polityki nie zawsze może przecież być uznane za pożądane). Poprawne realizacje całej klasy gatunków manipulacyjnych — bez względu na odczucia moralne w tej kwestii — będą polegały na maskowaniu ich rzeczywistej jakości przed odbiorcą. Łączylibyśmy więc w takiej weryfikacji normatywnej sferę genologiczną z normą stylistyczną ujętą przez Stanisława Gajdę następująco: „Norma stylistyczna określa więc granicę wyboru środków w określonych tekstach, dotyczy komunikacyjnej aktywności środków językowych oraz innych systemów semiotycznych tworzących tekst, stanowi ogniwo pośredniczące między uwarunkowaniami pozajęzykowymi a strukturą języka”³⁹.

Ocena stylistyczna poszczególnych tekstów wyspecjalizowanej odmiany stylowej mogłaby więc być dokonywana za pomocą oceniania stylu konkretnego tekstu przez pryzmat gatunku, jaki on realizuje.

³⁹ S. Gajda, *Podstawy badań...*, op.cit., s. 69-70.

Jadwiga Litwin
(Rzeszów)

UWAGI O FORMIE JĘZYKOWO-STYLISTYCZNEJ FELIETONÓW J. KORWIN-MIKKEGO

1. Wśród gatunków publicystycznych felieton jest wypowiedzią o charakterze krytycznym, dotyczącą aktualnych wydarzeń lub problemów życia społecznego. W omówieniach teoretycznych zwraca się uwagę na niestabilność gatunkową felietonu¹, jego powinowactwo z literaturą, subiektywno-refleksyjne prezentowanie faktów², a w płaszczyźnie językowej na „merytorycznie niefunkcjonalne kryteria ładnej, atrakcyjnej stylistyki”³. Postawa narratora felietonu to postawa pół-serio, czasem żartobliwa, czasem szydercza, a z reguły ostentacyjnie nieoficjalna, prywatna⁴.

Piotr Stasiński, mówiąc o historycznych przemianach gatunku, wskazuje, iż dwudziestowieczny felieton zachował cztery „ciekawe cechy” (por. s. 7-10); są to:

- ograniczona spójność felietonu, ujawniająca się w wielotematycznym, dygresyjnym bądź asocjacyjnym toku dyskursu;
- szczególna niesamodzielność, tzn. felieton nie może istnieć bez pretekstu, „pasożytuje” na problemach cudzych, jest raczej repliką niż pierwszym głosem;
- skłonność do parodii; tu odróżnia autor parodię nieświadomą (immanentną) od uświadomionej, związanej z satyryczno-moralizatorską rolą, wykorzystującą wszelkie formy wypowiedzi publicznej, a także formy interakcji społecznej;
- stylistyczna wielokształtność wypowiedzi, której to cechy nie można przypisać tylko jednemu tekstowi, lecz jest ona właściwością gatunku, dającą możliwość i swobodę językowego sposobu prezentowania treści zawartych w tekstach felietonów oraz wybór stylu, który uwidoczni intencje nadawcy.

¹ Por. P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 10.

² Por. ibidem oraz M. Szulczewski, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976, s. 88-92.

³ P. Stasiński, op.cit., s. 14.

⁴ Por. J. Maziarowski, *Narracja felietonu*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1976, nr 3, s. 59.

2. Na stylistyczny kształt wybranych do opisu felietonów mają wpływ cechy gatunku, a głównie indywidualny sposób kreowania i komentowania faktów przez nadawcę. Na podstawie analizy felietonów J. Korwin-Mikkego⁵ można wskazać pewne inwarianty stylowe, które świadczą o swoistości stylu tego autora.

Do istotnych wyróżników można zaliczyć:

- a) nieoficjalność, najbardziej ujawniająca się w licznych kolokwializmach o zróżnicowanym stopniu ekspresji,
- b) subiektywność, eksplikowaną dobitnie i wieloma środkami językowymi,
- c) perswazyjność, którą wewnątrz tekstu sygnalizują określone formy językowe (mniej liczne) oraz tekstowe,
- d) dialogowość, tzn. relację wiążącą nadawcę i odbiorcę, która przejawia się w określonych strukturach, charakterystycznych dla rozmowy.

Wariant nieoficjalny języka używany jest najczęściej w kontaktach codziennych, potocznych i stanowi ustną odmianę polszczyzny⁶, którą W. Pisarek⁷ nazywa indywidualną. Jest ona zatem możliwością stylotwórczą.

Nieoficjalność w tekstach publicystycznych nie wynika z naturalnej spontaniczności, lecz jest wpisana, wkalkulowana w określone działania sprawcze, komunikacyjne, gdyż teksty prasowe utrwalają elementy potocznej interakcyjności⁸.

W opisywanych felietonach potoczność, kolokwialność jest najbardziej widoczna w słownictwie i frazeologii⁹, np.:

- (...) ale Jaś wie, że robot i tak musi lekarzowi coś wsunąć do kieszeni fartucha [13].
 Przed dziesięciu bodaj laty jakiś kompletny idiota tak ustawił cło, że (...). Facet powinien w kryminale siedzieć za sabotaż (...) [7].
 Jeśli idzie np. o system podatkowy, to jest on tak kretyński, że (...) [7].
 Jednak nasz kraj nie ma przywódców tylko grandziarzy i cwaniaków (...). I to stwarza cholerną niesprawiedliwość [3].
 Zaczyna się to od nieba (...) a kończy w domu stróża, którego żona leje po pysku, by wytrzeźwiał [8].
 (...) a na tych z UW i PSL jest więcej haków niż stempli w sztolniach, (...) jak im się nie zapcha pysków grubszą gotówką to (...) [3].
 Można powiedzieć: doją z nas równo... [4].
 To po jaką cholere ja od 30 lat zdzieram sobie gardło?!? [7].

⁵ Por. Źródła — w nawiasach [1], [2], itd. adresy tekstów.

⁶ Por. *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego; Wrocław 1993, s. 87-101; A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987 (por. *Język potoczny*).

⁷ Por. W. Pisarek, *Polszczyzna oficjalna na tle innych odmian*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, pod red. Z. Kurzowej i W. Śliwińskiego, Kraków 1994, s. 13-23.

⁸ Por. A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 223.

⁹ Nie sposób przytoczyć wszystkich przykładów. Przywołano „bezpieczne”, mające ilustrować omawiane cechy, lecz od idiotów, kretynów itp. dosadnych wyrażen trudno się w tych tekstach opędzić. Dlatego więc w przypisach podaję jeszcze jeden przykład: *Sanacja — to było grono sukinsynów, starających się wydoić Polskę na wszystkie sposoby* [6].

Ja bardzo szanuję malarza, który maluje coś, czego nie powiesiłbym za *Chiny Ludowe* w mieszkaniu (...) [16].

Potoczność i emocjonalny styl wywodu wzmacnia interakcyjność wypowiedzi, jest przejawem ukrytego dialogu między piszącym a czytelnikiem¹⁰, służy tworzeniu specyficznej wspólnoty zapatrywań.

S u b i e k t y w n o ś ć wypowiedzi podkreślają najpełniej liczne formy 1 os. lp. czasownika, formy czasu teraźniejszego, przysłówki typu *dziś, teraz, tutaj*, formy liczby mnogiej z inkluzywnym *my*, także elementy leksykalne i składniowe, znamionujące postawę autora wobec faktów i treści, o których mówi. Zaliczyć tu można wszelkie sygnały językowe wartościujące przedmiot wypowiedzi, ukryte w leksyce bądź wyrażone w porównaniu, metaforyce czy w konstrukcjach terminalnych podsumowujących części tekstu (akapity) lub całość. Oto przykłady:

Przed tygodniem *tłumaczyłem, że* (...) [14].

Niedawno *podziwiałem* w I programie (...) [11].

Mnie państwo odbiera pieniądze gwałtem, gdyby nie groźba (...) *w życiu bym ich nie oddał* [2].

(...) jeśli tak dalej pójdzie to za 20 lat *jak stado baranów* zgodzimy się również na przymus *żarcia białego serka* [14].

(Ludzie) (...) *dziwią się, że pracują jak osły* i nic z tego nie mają (...) *zachowują się jak facet, który w ramach „walki z rasizmem” odstępuje na kilka nocy swoją żonę Murzynowi* — a potem wydziwia i krzywduje sobie na cały świat, że rodzą mu się czarne dzieci [3].

Wyrażenia terminalne:

Oczywiście! nie ma cudów! Coś za coś! [13].

Ech! pomarzyć nie wolno? [8].

O tempora... o mores! [5].

Sztuka, panie, cierpi! [16].

I koniec Dyskusji!!! [11].

No więc zwalczają — i zwalczać będą... [6].

Powiało grozą! [7].

Często wyrażenia terminalne są wyróżnione graficznie, co bezpośrednio zwraca uwagę czytelnika.

W tekstach analizowanych felietonów *p e r s w a z j a*¹¹ — argumentowanie i przekonywanie do słuszności wypowiedzianych sądów — nie jest wyrażona bezpośrednio formami gramatycznymi. Polega ona tu na ukazaniu korzystnej perspektywy proponowanych rozwiązań, jest podporządkowana istnieniu pewnego świata i kreowaniu tego świata. To, co jest, nadawca podważa — sugerowany przezeń świat jest przedstawiony w formie opowieści, prawdopodobnej historyjki, zdarzenia. Zabiegi te poprzez wywołany obraz, refleksję mają spowodować u odbiorcy aprobatę lepszego i sensowniejszego, z punktu widzenia nadawcy, stanu rzeczy, np.:

Jaś Pawłowski urodził się w Łodzi w rodzinie majstra budowlanego i prądkci. Ojciec nie-co pił — nie, żeby był alkoholikiem, ale kilka razy w tygodniu butelkę z kolegami rozpił. Matka pracowała często na drugą albo trzecią zmianę. (...) Jaś był oddawany do żłobka, gdzie płakał i rwał się do mamy (...). Potem było przedszkole i gdy Jaś był zbyt żywy

¹⁰ Por. A. Duszak, op.cit., s. 258.

¹¹ Por. J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Kraków 1986, s. 25 i nast.

przywiązywano go za nogę do kaloryfera... W efekcie do szkoły poszedł trochę opóźniony w rozwoju. (...) Inaczej było z Pawłem. Paweł urodził się w rodzinie — nie, żeby „bogatej” — ale rodzice, zdolniejsi od rodziców Jasia, zarabiali dwa razy. (...) Pawełek rósł więc, bawił się i mądrzał [13].

Po przedstawieniu losu postaci autor stawia własną tezę: *Gdzie tu tytułowa NIESPRAWIEDLIWOŚĆ?? Ano: w tym, że ciężko pracujący Jaś płaci podatki na bezpłatne studia Pawełka, (...)*. Dalszy ciąg felietonu to argumenty przeciw podatkom.

Inny przykład:

Po drugiej stronie kuli ziemskiej istnieją sobie Wyspy Kokosowe. (...). Wśród tych wysp jest kilka nie zamieszkałych... Wyobraźmy sobie, że znudzony zalem głupoty panującej w Europie, zabieram żonę i osiedlam się na jednej z tych wyseppek, Bura-Gura. Podobnie postępuje jeszcze 5 Europejczyków — i mieszkamy tam w siedem osób. Niestety, moi współmieszkańcy mają w głowie euro-fiu-bzdziu — i ubrdali sobie, że należy ogłosić Niepodległość Bura-Gura. Protestowałem. (...) Niestety! wynik głosowania był 5:2, niepodległość została ogłoszona — (...). My z żoną uprawialiśmy kilkadziesiąt palm kokosowych — natomiast nasi (już „współobywatele”) coraz bardziej się rozleniwiali. W oczy zaczął im zaglądać brak mleczka kokosowego... I oto któregoś dnia budzimy się z żoną — a tu stoi przed nami pięciu zamaskowanych bandytów z pistoletami — i żądają, by wydać im 2/3 naszych orzechów! Bo nie mają co jeść [2].

Dalszy ciąg felietonu poświęcony jest demoralizującej polityce rządu w dziedzinie opieki socjalnej i bezrobocia. Innym, częstym zabiegiem stosowanym przez autora jest wykorzystanie ironii w celach perswazyjnych. Przykład:

Przede wszystkim: tzw. Sojusz Lewicy Demokratycznej podobny jest do wielu rzeczy — jednak, *aby zachować tradycyjną klientelę PZPR*, robi wiele, by być podobnym do *nieboszczyki Partii Jedynej i Ukochanej*. Nie za bardzo mu się to udaje — ale, przyznaję, stara się! (...). By nie było żadnej wątpliwości, że UW jest partią Lewicy, w pierwszych wyborach Unia Demokratyczna przyjęła określenie *wybitnego Czerwonego, brudnej pamięci Franciszka Mitterranda: „Siła spokoju”*. W następnych zaś wyborach przyjęła hasło amerykańskiej z kolei Lewicy: *„Najpierw gospodarka”*; było to hasło (*niestety: żyjącego nadal...*) *JE Wilusia Clintona*. Jeśli ktoś nie wierzy mnie, że *p. Wiluś Clinton* — a zwłaszcza Jego Małżonka — *to cholerni Czerwoni*, to niech uwierzy *W.Czc. Postłowi Leszkowi Millerowi*, (...). *Chyba p. Miller to człowiek wiarygodny?!?* [6].

Ironia sygnalizuje określoną postawę emocjonalną. W cytowanym przykładzie zostaje ona ujawniona za pomocą wielu środków językowych, które służą nadawcy wypowiedzi do ujemnego wartościowania zjawisk i ludzi.

K o n w e r s a c y j n o ś ć wypowiedzi felietonowej to budowanie w obrębie tekstu sytuacji dialogowej, skierowanej na zewnątrz i wiążącej nadawcę z odbiorcą komunikatu. Jest ona sygnalizowana za pomocą formuł rozmowy (pytanie-odpowiedź) oraz struktur ukrytego dialogu¹², które zakładają istnienie realnego lub odmiennego rozmówcy, np.:

Pytam: czy między tymi działaniami jest jakakolwiek różnica?

I odpowiadam: nie ma żadnej!

I pytam, czy nie lepiej było być pod rządami Królowej — niż pod rządami tych 5 lajdaków? Zadzajcie sobie i Wy obywatele, to pytanie... [2].

¹² Por. J. Warchała, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice 1991, s. 54-61.

O tworzeniu sytuacji dialogowej świadczy też łamanie ciągu linearnego wypowiedzi lub zdania:

Po 12 latach dziecko poszłoby do szkoły...

... za co? Jaś i 5 sąsiadów złożyliby się po 3 miliony i zafundowali sobie nauczyciela (...) [13].
Obawiam się, że lobby nauczycieli niedługo zażąda przymusowej nauki do 20 roku życia — a sterroryzowane społeczeństwo ani piśnie. Co prawda: czasem się buntuje, (...)
... ale też, obawiam się, jeśli (...) [14].

Interwał graficzny, pociągający za sobą taką segmentację, służy zasygnalizowaniu sytuacji rozmowy.

3. Przedstawione tu, jedynie najwyraźniejsze, wyróżniki językowe felietonów Mikkego pozwalają tak uformowane komunikaty pomieścić w obrębie stylu bezpośredniego¹³. Jest on charakterystyczny dla wypowiedzi, której forma i ukształtowanie językowe jasno wyrażają intencje nadawcy i sygnalizują typy zachowań społecznych, realizujących się za pośrednictwem tekstu¹⁴.

Biorąc pod uwagę zróżnicowanie stylów komunikacyjnych, złożoność zachowań językowych każdego nadawcy oraz uwarunkowania kulturowe, należy zaznaczyć, że istotną rolę w wyróżnieniu stylu odgrywa „stopień eksplicytności i jednoznaczności w językowym wyrażaniu intencji”¹⁵. W analizowanych tekstach eksplicytność jest wyrazista, czasami wręcz dosadna, nie zawsze „przystojna”. Wielokształtność stylistyczna felietonów Korwin-Mikkego jest wynikiem swoistej osmozy elementów językowych różnych poziomów języka, także struktur tekstowych i form wypowiedzi. Występujące w nich elementy językowe nie tworzą przejrzystego układu lecz mozaikę, są wyrazem spontanicznych reakcji nadawcy na fakty rzeczywistości. Natomiast żywioł kolokwialny w tekstach tego autora, nieliczenie się z wymogami wypowiedzi publicznej, kokietowanie czytelnika słowem pospolitym, powoduje że odbiorca bawi się tą „barwnością” stylistyczną, gubiąc w chaosie językowym istotę poruszanych spraw. Irena Kamińska-Szmaj¹⁶ w książce poświęconej językowi prasy 1919-1923 mówi: „Rola języka w kulturze jest niezaprzeczalna. Również kulturotwórcza i opiniotwórcza rola prasy nie podlega dyskusji. Dlatego troska o językowy poziom tekstów propagandowopolitycznych powinna przyświecać każdemu, kto chwyta za pióro, by zachęcić, przekonać i nakłonić”.

Źródła

Analizą objęto teksty felietonów Janusza Korwin-Mikkego drukowane w tygodniku „Angora”:

[1] z 12 kwietnia 1998, nr 15(409)

¹³ Por. A. Duszak, op.cit., s. 263.

¹⁴ Por. ibidem, s. 260-275.

¹⁵ Ibidem, s. 263.

¹⁶ I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994, s. 219.

- [2] z 19 kwietnia 1998, nr 16(410)
- [3] z 26 kwietnia 1998, nr 17(411)
- [4] z 3 maja 1998, nr 18(412)
- [5] z 10 maja 1998, nr 19(413)
- [6] z 17 maja 1998, nr 20(414)
- [7] z 24 maja 1998, nr 21(415)
- [8] z 31 maja 1998, nr 22(416)
- [9] z 19 lipca 1998, nr 29(423)
- [10] z 9 sierpnia 1998, nr 32(426)
- [11] z 16 sierpnia 1998, nr 33(427)
- [12] z 23 sierpnia 1998, nr 34(428)
- [13] z 5 października 1998, nr 40(434)
- [14] z 12 października 1998, nr 41(435)
- [15] z 1 listopada 1998, nr 44(438).

Bożena Hałas
Anna Wojciechowska
(Zielona Góra)

KONTEKST A INNOWACJE LEKSYKALNE W PRASIE

Termin *kontekst* i *konsytuacja* używane są przez językoznawców w różnym znaczeniu, w rozmaitych połączeniach wyrazowych, nieraz — zamiennie. Trudno zatem posługiwać się nimi bez pewnych ustaleń.

W *Encyklopedii języka polskiego* hasło *kontekst* jest definiowane bardzo ogólnie, jako „otoczenie danego elementu językowego”. To szerokie rozumienie *kontekstu* autor (K. Polański) zawęża, wyróżniając otoczenie językowe i sytuacyjne. Pierwsze nazywa *kontekstem językowym* i tłumaczy jako „element lub zespół elementów sąsiadujących w wypowiedzeniu z daną jednostką (fonemem, morfemem, wyrazem, składnikiem, zdaniem)”. W drugim znaczeniu — zauważa — używa się też terminu *konsytuacja*, oznaczającego „warunki, w których odbywa się dany akt mówienia” (miejsce i czas aktu mówienia, przynależność społeczna jego uczestników — mówiącego i słuchającego czy słuchających, wzajemny stosunek uczestników, np. poufały, formalny itp.)¹.

Podobne rozumienie wspomnianych terminów odnajdujemy w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*, w której nie występuje ogólne pojęcie *kontekstu*, są natomiast wyraźnie oddzielone i zdefiniowane przez K. Polańskiego: *kontekst językowy* oraz *konsytuacja*².

Ponadto w pierwszej z wymienionych encyklopedii znajdujemy hasło W. Pisarka: „*kontekst (sytuacja) aktu mowy*, rozumiany jako suma okoliczności towarzyszących wypowiedzi, czyli jej tło pozajęzykowe, odgrywa ważną rolę, bo współdecyduje o skutkach tej wypowiedzi”³. Ujęcie to wydaje się zbieżne w rozumieniu wspomnianej *konsytuacji*.

W pracach niektórych językoznawców terminowi *kontekst* towarzyszą określenia, które zawężają lub rozszerzają jego znaczenie. Zwraca na to uwagę m.in. B. Boniecka, podając przykłady typu: *kontekst kulturowy*,

¹ Por. *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1992, s. 168.

² Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1993, s. 285.

³ *Encyklopedia języka...*, s. 169.

kontekst pozajęzykowy, kontekst sytuacyjny itp.⁴. Dla potrzeb swoich rozważań dotyczących wypowiedzi pytajnych autorka przyjmuje istnienie trzech pojęć: 1. kontekstu zerowego, inaczej *neutralnego*, który nie jest konieczny, by zrozumieć znaczenie jednostki językowej lub określić jej kształt formalny, 2. kontekstu jako słownego otoczenia danej jednostki oraz 3. *konsytuacji*, czyli rzeczywistości pozajęzykowej/pozatekstowej (przywoływanej lub uobecnianej pośrednio), która pomaga odkryć zamiar użycia danej jednostki⁵.

Także K. Waszakowa, analizując neologizmy, używa pojęcia *kontekst* w trzech znaczeniach — w odniesieniu do: 1. bezpośredniego otoczenia wyrazu (*kontekst syntagmatyczny — linearny*), 2. wyrazów (wyrażeń) powiązanych z danym wyrażeniem poprzez relacje synonimii, antonimii, wspólnej etymologii itp. (*kontekst paradygmatyczny*) oraz 3. tła kulturowego. To ostatnie obejmuje „uschematyzowaną, zinterpretowaną wiedzę o świecie, wspólną dla nadawcy i odbiorcy, a także sposób wartościowania zjawisk i perspektywę, wyrażającą się m.in. w tym, kto danej oceny dokonuje”⁶.

S. Gajda w rozważaniach dotyczących gatunkowych wzorców wypowiedzi, zauważa, że każdy tekst „występuje w określonych kulturowo okolicznościach i może być w różnym stopniu przez nie determinowany. Najbliższy kontekst wypowiedzi (sytuacja komunikacyjna) mieści się w szerszym kontekście, który można by nazwać *socjokulturowym* (...). Jeszcze szerszy jest kontekst *ogólnokulturowy*, w którym mieszczą się rodzaje i cele działalności społecznej. Wszystkie te konteksty składają się na kontekst kultury, stanowiący ramę, w której pojawiają się sytuacje społecznie istotne i rozpoznawalne”⁷.

A zatem większość autorów, omawiając wyrażenia, wypowiedzi, teksty itd. oddziela ich uwarunkowania językowe (np. *kontekst językowy, kontekst syntagmatyczny, kontekst paradygmatyczny*) od pozajęzykowych (np. *konsytuacja, kontekst sytuacyjny, kontekst pozajęzykowy, kontekst kulturowy, tło kulturowe, sytuacja komunikacyjna*).

Zasadność takiego pojmowania podkreśla J. Puzynina, która — po dokładnej analizie związku między kontekstem a rozumieniem tekstu — stwierdza, że współcześnie: „także w lingwistyce *kontekst* stał się terminem nazywającym różnego typu — językowe i pozajęzykowe — uwarunkowania znaczenia tekstu. Jego obecne, poststrukturalistyczne rozumie-

⁴ B. Boniecka, *Tekst w kontekście (problemy metodologiczne)*, „Polonica” XVI, 1994, s. 45.

⁵ B. Boniecka, *Konteksty stylistyczne wypowiedzi pytajnych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, 1997, s. 133-144.

⁶ K. Waszakowa, *Rola kontekstu i sytuacji w rozumieniu neologizmów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, 1997, s. 121-132.

⁷ S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 249-250.

nie w obrębie lingwistyki obejmuje dziś swoim zasięgiem ogólnokulturowe pojęcie kontekstu"⁸.

Wyzyskiwanie omawianych terminów we współczesnych rozważaniach językoznawczych zauważa także M. Bugajski, który pisze: „Mimo braku ostrości pojęcia *kontekstu* i *konsytuacji* są bardzo przydatne w badaniach lingwistycznych”, ponieważ umożliwiają opis zachowania językowego we wspólnocie komunikatywnej⁹.

Używanie ich jednak niewątpliwie obliguje do pewnych uściśleń terminologicznych. Dla potrzeb naszego wystąpienia przyjmujemy szerokie znaczenie *kontekstu* i będziemy się posługiwać tym pojęciem w odniesieniu do okoliczności towarzyszących wypowiedzi, czyli jej tła pozajęzykowego (W. Pisarek), pozajęzykowych uwarunkowań znaczenia tekstu (J. Puzynina).

Celem naszych rozważań jest ukazanie zależności między występowaniem innowacji leksykalnych¹⁰ w tekstach prasowych a kontekstem rozumianym jako ogół uwarunkowań pozajęzykowych. Interesuje nas, w jakich okolicznościach i dlaczego dziennikarze sięgają po nowe elementy językowe (tworzą własne, wykorzystują istniejące). Podstawą materiałową były dla nas artykuły drukowane w dzienniku regionalnym „Gazeta Lubuska” (GL) od sierpnia do listopada 1998 r.

Gazeta została założona w 1952 r. Swym zasięgiem obejmuje województwa zielonogórskie i gorzowskie (przysze lubuskie) oraz legnickie. Jej średni nakład wynosi 79 523 egzemplarzy (dane wewnętrzne), 65 000 (dodatek specjalny miesięcznika „Press” *ABC dzienników regionalnych*), 84 500 („Press”). Całość „Gazety Lubuskiej” lub większość jej zawartości czyta 63% odbiorców. Wśród czytelników 45% stanowią kobiety, a 54% — mężczyźni. Najlicniejszą grupę — 32% tworzą ludzie w wieku 25-39 lat, 26% to osoby 40-59-letnie, 23% — 14-24-letnie, 19% ma 60 lat i więcej. Główna grupa czytelnicza ma wykształcenie podstawowe (44%), następnie to grupy o wykształceniu zawodowym i niepełnym średnim (31%), średnim i niepełnym wyższym (18%) oraz wyższym (7%)¹¹. „Gazeta Lubuska” jest najpoczytniejszym dziennikiem naszego regionu, a co za tym idzie —

⁸ J. Puzynina, *Kontekst a rozumienie tekstu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, 1997, s. 30.

⁹ Por. M. Bugajski, *Sytuacyjne i kontekstowe aspekty zachowania językowego* (referat wygłoszony na LV Zjeździe Naukowym PTJ, który odbył się w Zielonej Górze w dniach 6-7 czerwca 1997 r.).

¹⁰ Przez *innowację leksykalną* rozumiemy nowy, nie poświadczony przez słowniki (*Komputerowy słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1996; *Nowy słownik ortograficzny PWN*, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1997) element językowy — wyraz lub połączenie wyrazowe.

¹¹ Informacje dotyczące „Gazety Lubuskiej” pochodzą z następujących źródeł: dane wewnętrzne „GL” z września 1998; „Press” 1998, nr 8, s. 40 (wraz z dodatkiem specjalnym *ABC dzienników regionalnych*, s. 15); Raport OBP Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. 1: *Czytelnictwo gazet i czasopism*, pod red. R. Fibasa i H. Siwka, Kraków 1997.

w istotny sposób wpływa na kształtowanie opinii, poglądów, wiedzy oraz zachowań językowych mieszkańców.

Wydarzeniami, które szczególnie zajmowały czytelników w ostatnich miesiącach były wybory samorządowe oraz tworzenie się województwa lubuskiego, romans Billa Clintona i jego ewentualne konsekwencje polityczne, a także Winobranie (lokalne, wrześnieowe święto Zielonej Góry). Opisując te i inne, mniej aktualne sprawy autorzy tekstów, albo zmuszeni okolicznościami, albo wiedzeni chęcią zaintrygowania i przez to — pozyskania czytelnika, modyfikowali znane elementy językowe i tworzyli nowe. Zgromadzony materiał pozwala zauważyć, że bez większych obaw sięgali też po wyrazy, które już funkcjonują w języku mówionym, ale nie są jeszcze odnotowane przez słowniki, oraz do leksyki środowiskowej.

Reporter i redaktor często pierwsi muszą przełamać trudności nazewnice dotyczące nowych rzeczy i zjawisk. Nagleni czasem opisują to, co się dzieje, a jeszcze nie ma odpowiedników leksykalnych, czyli tworzą je z konieczności. Jest to jedna z podstawowych przyczyn powstawania neologizmów nominatywnych. Przykładem „radzenia sobie” z językiem w sytuacji, gdy wiele mówi się o reformie administracyjnej, jest innowacja *województwo* („Spodziewano się, że może to oznaczać utratę „województwo” wielu zielonogórskich instytucji” [GL 26-27.09, s. 1]). Podobne jest podłoże występowania nazwy *umowa paradyska*, która oznacza „porozumienie w sprawie roli dwóch dzisiejszych miast wojewódzkich w przyszłym woj. lubuskim, zawarte w Paradyżu między parlamentarzystami zielonogórskimi i gorzowskimi” [GL 26-27.09, s. 18]. Podpisanie umowy oraz ożywienie prac nad reformą administracyjną spowodowało, że w gazecie wyraźnie wzrosła frekwencja wyrazów i połączeń wyrazowych związanych z tą problematyką. Stąd określenia: *województwo kultura* („Jakie w tym względzie nastroje panują dziś w wojewódzkiej kulturze?” [GL 3-4.10, s. 7]), *międzywojewództwo integracja* („Najszybciej z międzywojewództw integracją uporali się literaci” [GL 3-4.10, s. 7]), *wojewódzkie „lokomotywy”* („Jeżeli obie wojewódzkie lokomotywy będą ciągnąć w jedną stronę, zadadzą kłam opiniom, że region lubuski jest słaby” [GL 26-27.09, s. 18]), *bardziej wojewódzka* („Czy utrzymają się na równych prawach dwie biblioteki wojewódzkie (...), czy też z czasem okaże się na przykład, że jedna jest ciut bardziej wojewódzka?” [GL 3-4.10, s. 7]). Stała obecność tej problematyki na łamach gazety inspirowała dziennikarzy do szukania nowych środków wyrazu. Przykładem może być wykorzystanie metaforyki związanej z małżeństwem przy opisywaniu procesu powstawania woj. lubuskiego. W *gorzowsko-zielonogórskim małżeństwie z rozsądkiem* [GL 26-27.09, s. 1] dostrzegano *małżeńską przemoc ze strony gorzowskiego oblubienicy* [GL 26-27.09, s. 18], któremu zarzucano, że *widzi po gorzowsku* [GL 26-27.09, s. 18]. Nie doszło jednak do *wojny Północy z Południem* [GL 26-27.09, s. 18] i zapanowała *miłość z urzędu* [GL 26-27.09, s. 1].

Wraz ze zmieniającymi się okolicznościami (decyzje administracyjne) w tekstach zaczynają się pojawiać z niespotykaną dotąd frekwencją innowacje zawierające człon przymiotnikowy *lubuski* w funkcji przydawki

określającej, np. *lubuski delegat* [GL 10-11.11, s. 2], *lubuski lud* („W lubuski lud poszło, że to woj. Ostroch jest rządowym pełnomocnikiem” [GL 26-27.09, s. 18]), *lubuski magnes* [tytuł, GL 13.10, s. 6], *lubuski sezon* [tytuł, GL 5-6.09, s. 2], *lubuski znak* [tytuł, GL 17-18.10, s. 3], *lubuski herb* („Konkurs na lubuski herb” [GL 20.10, s. 1]), *lubuski żużel* („...zupełnie inaczej wyglądałby dziś lubuski żużel, gdyby była jedna silna ekipa” [GL 17-18.10, s. 3]), *lubuscy radni* („Lubuscy radni podczas ślubowania” [GL 10-11.11, s. 1]), *lubuskie miasta* („Lubuskie miasta po trzy-miesięcznych wakacjach znów zapełniły się studentami” [GL 17-18.10, s. 30]), *lubuskie powiaty* („Prezentujemy lubuskie powiaty” [GL 10-11.11, s. 1]), *lubuskie stolice* („...sugerując zamiast dwóch gwiazd na tarczy — symbolizujących lubuskie stolice — „koniczynkę z herbu Gorzowa oraz kiść winogron” oznaczających Zieloną Górę” [GL 24-25.10, s. 11]), *lubuskie ustalenia* („Jeśli chodzi o dalsze lubuskie ustalenia...” [GL 10-11.10, s. 23]), *lubuskie województwa* („W ośrodku w Gorzowie studiują mieszkańcy obu lubuskich województw” [GL 17-18.10, s. 30]). Zaczynają też funkcjonować innowacje z członem syntaktycznym *po lubusku* (tak jak: *po polsku*, *po ludzku*), np. *egzamininy po lubusku* [tytuł, GL 10-11.10, s. 23], *grosz po lubusku* [tytuł, GL 23.08, s. 4], *lobbing po lubusku* [tytuł, GL 24-25.10, s. 4], *myślenie po lubusku* („...najlepszą receptą na zlikwidowanie obaw jest przestawienie się z myślenia po gorzowsku na myślenie po lubusku” [GL 26-27.09, s. 18]; „(...) społeczeństwo oczekuje od radnych myślenia po lubusku” [GL 10-11.11, s. 1]). Połączenia te (oprócz ostatniego) łączy tytułowy mechanizm powstawania (por. *Karate po polsku*).

Zdarza się też, że autorzy tekstów związanych z tworzeniem województwa lubuskiego odwołują się do elementów funkcjonujących lokalnie w języku potocznym. Przykładem mogą być jednostki: *falubazy* ‘zielonogórzanie’ i *stalowcy* ‘gorzowianie’ — powstałe od nazw klubów żużlowych: Falubaz Zielona Góra, Stal Gorzów (tytuł: „Falubazy i stalowcy” [GL 17-18.10, s. 5]). Tego typu innowacje, znamionujące — jak się wydaje — chęć utożsamienia się dziennikarza z czytelnikiem, ożywiają tekst i wzmacniają jego wartość ekspresywną.

Lokalność opisywanej problematyki często narzuca zastosowanie wyrazów funkcjonujących na danym obszarze. Zielonogórski czytelnik nie dziwi się, znajdując w tekstach o tegorocznym Winobranii wyrazy: *Gronoland* [GL 19-20.09, s. 12] i *Winobranka* [GL od 5 do 13.09, s. 16-I i 17-I]. Pierwszy z nich, utworzony na wzór: Disneyland, Legoland, oznacza plac zabaw dla dzieci, organizowany w czasie Dni Zielonej Góry. Drugi jest nazwą okolicznościowej rubryki na zielonogórskiej stronie miejskiej, a powstał przez analogię do tytułu stałej rubryki „Winogronka” (kontaminacja leksykalna: *Winogronka* + *Winobranie*). Nie dziwią się też mieszkańcy Gorzowa, że dziennikarz używa w tytule wyrazu *Śfinster* („Zwinęli Śfinstera” [GL 24-25.09, s. 4]), kiedy pisze o zmianie lokalizacji kontrowersyjnej gorzowskiej rzeźby nagiego mężczyzny. Powszechnie używana przez gorzowian nazwa pomnika powstała od nazwiska inicjatora jego ustawienia — Józefa T. Finstera (*Śfinster* — kontaminacja leksykalna: *Finster* + *świństwo*).

Z tematyką Winobrania wiązą się ponadto połączenia wykorzystujące dwuplanowość semantyczną przymiotnika *winny* 'dotyczący wina — winorośli' oraz 'taki, na którym ciąży wina': *winne szaleństwo* („Już bowiem w przeddzień oficjalnego rozpoczęcia „winnego szaleństwa” było czego posłuchać” [GL 7.09, s. 10]), *winne dyżury* [GL 10.09, s. 17-1] oraz żartobliwie nacechowana innowacja *dieta powinobraniowa* [GL 9.09, s. 17-1].

Przy opisywaniu romansu B. Clintona i jego konsekwencji trzeba rzucić sobie i z nazewnictwem potocznym, często żartobliwym, a nawet rubasznym, i z leksyką fachową (polityczną i prawną). Jeśli w języku polskim nie ma potrzebnego odpowiednika, dziennikarz używa w tekście zapożyczenia — angielskiego wyrazu *impeachment* („Prezydent Bill Clinton (...) usiłuje dogadać się z Kongresem USA, by zapobiec wszęciu postępowania w sprawie usunięcia go z urzędu (*impeachment*)” [GL 24.09, s. 1]).

Tematem ostatnich miesięcy, również w prasie, jest wprowadzenie na rynek środka farmakologicznego zwanego *viagrą* („Viagra na wyspie” [GL 3-4.10, s. 30]). Ta nazwa w niezwykle krótkim czasie stała się znana, rozumiana i powszechnie stosowana. Innowacja zaczyna już wchodzić w skład związków wyrazowych i stanowić element gier językowych. Przykładowo, pod rysunkiem Jerzego Jujki, który przedstawia starszych panów idących o kulach w stronę atrakcyjnej kobiety, widnieje podpis: *viagra boys* [GL 10.09, s. 3]. Zestawienie dwóch obcych wyrazów, z których tylko pierwszy nie da się zastąpić polskim odpowiednikiem, potęguje efekt humorystyczny rysunku.

Sporo kontrowersji budzi nowo wprowadzony Kodeks karny, zwłaszcza jego art. 4. W „Gazecie Lubuskiej” pisze się o nim po prostu: *czwórka* („Sądźmy, że słynna już „czwórka” nie będzie miała u nas zastosowania” [GL 10.09, s. 1]). Zainteresowanie czytelników groźbą opuszczenie więzień przez wielu przestępców sprawiło, że ta skrótowa nazwa szybko się upowszechniła i była jednoznacznie kojarzona z określoną regulacją prawną. Poprzez wyraźne zaś nacechowanie potocznością odsunęła termin prawny na drugi plan.

Choć rzecz nie jest jeszcze sfinalizowana, sporo emocji towarzyszy zainicjowanej akcji ustawiania tzw. czarnych tablic w miejscach, w których często dochodzi do wypadków drogowych. Toczony są spory co do słuszności i kosztów realizacji pomysłu, a także skuteczności podobnych ostrzeżeń. Dyskusja ta została nazwana przez dziennikarza ironicznie nacechowanym określeniem: *tablicologia* („...przy podsumowaniach wyników tej „tablicologii” stwierdzono...” [GL 22.09, s. I, „Za kierownicą”). Innowacja powstała na zasadzie analogii słotwórczej do wyrazów zawierających element *-logia* 'ostatni człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z doktryną, teorią, nauką, np. *biologia*, *laryngologia*, *chronologia* (gr. *-logia* od *lógos* 'zbiór, rozum')'. Połączenie elementu typowego dla terminów naukowych z pospolitym rzeczownikiem *tablica* sprawia, że określenie ma charakter wartościujący.

Przedstawiając subkultury młodzieżowe, dziennikarz ma dwie możliwości: opisywać używając wyłącznie wyrazów z języka ogólnego lub posłużyć się leksyką środowiskową. Atrakcyjniejsze wydaje się korzystanie

z drugiej, na przykład w opisie realiów środowiska tzw. *wrotkarzy* („Te obco brzmiące słowa są doskonale znane młodym wrotkarzom...” [GL 17.09, s. 15-5]), *rolkowców* („Spodnie rolkowców są między innymi tak szerokie i obszerne, żeby ukryć pod nimi ochraniacze” [GL 7-8.11, s. 8]), *skatingowców* („...z powodu bardzo gęstej mgły do skateparku gorzowskiego MOS nie dotarli skatingowcy z Frankfurtu nad Odrą” [GL 28.09, s. 25]), *skejtów* („Nasza szkoła jest hipowa (...). Full skejtów” [GL 7-8.11, s. 8]), pojawiają się obce nazwy: *skatepark*, *funboks*, *grindboks*, *quatpip*, *skartpboks*, *jumprump* [GL 17.09, s. 15-5]. Występowanie tych jednostek leksykalnych w tekstach podyktowały względy ekonomiczne — ponieważ nie mają one polskich odpowiedników, należałoby użyć określeń wielowyrzowych. Ich wyzyskanie pozwala jednocześnie osiągnąć pewien cel — dziennikarz, dowodząc znajomości realiów, identyfikuje się niejako z grupą, a w ten sposób pozyskuje młodego (co jest istotne dla przyszłości gazety) czytelnika. Nazwy urządzeń do jazdy na wrotkach i deskorolkach są przejęte z języka angielskiego bezpośrednio, natomiast nazwy przedstawicieli omawianej subkultury to neologizmy tworzone zgodnie z polskimi modelami słowotwórczymi, od podstawy obcej, np. *skatingowiec* (<ang. *skating* ‘jazda na łyżwach lub wrotkach’) lub rodzimej, np. *wrotkarz* (< *wrotka*). Wymienione innowacje zadomowiły się w polskim systemie fleksyjnym, nie wszystkie jednak są przez dziennikarzy odmieniane.

Podobnie można wytłumaczyć występowanie w tekstach gazety słownictwa charakterystycznego dla środowiska miłośników różnych gatunków muzyki, np. *hardcore’owo-hip-hopowy* („... wyskoczyło trzech wokalistów hardcore’owo-hip-hopowej grupy” [GL 6.10, s. 6]), *pogo* („Szał ciał pod sceną coraz bardziej przypomina regularne punkowe pogo” [GL 3-4.10, s. 25]), *grunge* („Strój jest taki jak muzyka grunge — garażowa — pełna brudów dźwiękowych...” [GL 7-8.11, s. 8]), *techno* („Być może nie przypominam fana techno” [GL 7-8.11, s. 8]).

Leksyka środowiskowa pojawia się też w artykułach dotyczących narkomanii, stałego problemu naszego regionu, związanego z jego przygraniczną lokalizacją. Można tu zaliczyć ogólne określenie narkotyków: *prochy* („Jest to już niemal regułą, że turyści powracający z Holandii (...) próbują wwieźć do Polski niewielkie ilości prochów” [GL 5-6.09, s. 3]) oraz szczegółowe nazwy: marihuany — *trawa*, *trawka*, *grass*, *ganja* („Marihuana znana jest także pod nazwą trawa, trawka, grass i ganja...” [GL 17.09, s. 16-5]), *maryśka* („Wartość holenderskiej „maryśki” oszacowano na 38 tys. złotych” [GL 7.09, s. 12]), *marycha* („Marycha na grzybkach” [GL 28.10, s. 3]); amfetaminy — *amfa*, *speed* („... amfetamina zwana jest amfą i speedem” [GL 17.09, s. 16-5]); heroiny — *hera* („Królestwo hery” [GL 5-6.09, s. 3]). Wraz z pojawieniem się nowych środków odurzających do języka gazety przenikają ich środowiskowe określenia. Dotyczy to na przykład grzybów halucynogennych, z którymi wiąże się cała grupa innowacji, np. *odlotowe grzybki* („Skala zjawiska nie jest duża, natomiast notuje się coraz większą liczbę smakoszy odlotowych grzybków” [GL 14.09, s. 3]), *halucynki*, *psychocyby* („Stąd zwykło się mówić o nich „grzybki ha-

lucynogenne" lub psychocyby" [GL 14.09, s. 3]), *psylocybki* („Niewątpliwie przebojem były borowiki i... psylocybki" [GL 10-11.11, s. 3]). Nawiązując do tych nazw, dziennikarze używają też neosemantyzmów oznaczających osoby zażywające grzyby halucynogenne, np. *grzybiarze* („...policja ma w środowisku tych specyficznych grzybiarzy dobre rozpoznanie" [GL 10-11.11, s. 2]), zbieranie narkotycznych grzybów, np. *grzybobranie* („Podsumowanie tegorocznego grzybobrania wypada interesująco. Niewątpliwie przebojem były borowiki i... psylocybki" [GL 10-11.11, s. 2]) oraz przyrządzane z nich środki odurzające: *grzybówka z halucynków* („Jednak część młodzieży jest krnąbrna i wczesną jesienią łączy się w watahy, które potem będą przesiadywać w (...) pubach; smakować grzybówkę z halucynków" [GL 29.09, s. 3]), *odlotowa grzybowa* [tytuł, GL 10-11.11, s. 2]. Oprócz wyrazów z proveniencji wyraźnie środowiskowej w materiale znalazły się też używane w tekstach oficjalnych neosemantyzmy nazywające środki odurzające ze względu na ich moc: *twarde narkotyki* („Świadczy to o tym, że tzw. twarde narkotyki przestały być domeną narkomanów z wielkich aglomeracji i dotarły do małych miast" [GL 1.11, s. 3]) i *miękkie narkotyki* („...turyści powracający z Holandii (w kraju tym można legalnie kupić tzw. miękkie narkotyki)..." [GL 5-6.09, s. 3]). W kalkowanych z angielszczyzny wyrażeniach występują polskie odpowiedniki mające w tych połączeniach nieco zmodyfikowane znaczenie, np. przymiotnik *miękki* oznacza 'słaby, lekki', a *twardy* — 'silny, mocny'¹². Rozwijający się na naszym terenie handel narkotykami bywa nazywany przez dziennikarzy metaforycznie, np. *rynek narkotycznych odlotów* („Na polskim rynku narkotycznych odlotów panują niepodzielnie „prochy" syntetyczne, przede wszystkim amfetamina" [GL 5-6.09, s. 3]), *Królestwo hery* [tytuł, GL 5-6.09, s. 3].

Wnioski

1. Kontekst, rozumiany jako ogół uwarunkowań pozajęzykowych (tło pozajęzykowe) tekstu prasowego, warunkuje występowanie innowacji leksykalnych w „Gazecie Lubuskiej”.

2. Dziennikarze wprowadzają innowacje poprzez tworzenie nowych wyrazów (połączeń wyrazowych), nadawanie wyrazom istniejącym nowych znaczeń, wyzyskiwanie elementów funkcjonujących w języku, ale nie poświęconych przez słowniki oraz posługiwanie się metaforą.

3. Czynniki wywołujące występowanie innowacji są:

a) konieczność nominacji zjawisk nie mających nazw (*impeachment*, *umowa paradyska*),

b) chęć pozyskania czytelnika poprzez:

— upotocznienie języka (*czwórka*)

¹² Szerzej na ten temat w tekście K. Waszakowej, *Rola...* s. 124-125.

- wykazanie znajomości leksyki środowiskowej (*skatingowiec, speed, pogo*)
 - zwiększenie ekspresji wypowiedzi (*tablicologia, viagra boys*)
 - odwołanie do znanych twórców pojęciowych (*wojewódzkie lokomotywy, małżeństwo z rozsądku*).
4. Wśród przedstawionych innowacji leksykalnych można zauważyć:
- a) neologizmy słowotwórcze (*wojewódzkość, tablicologia*),
 - b) produktywne połączenia wyrazowe (*lubuski znak, myślenie po lubusku*),
 - c) zapożyczenia
- wewnętrzne
 - uwarunkowane środowiskowo: rodzime (*wrotkarz, maryśka, fa-lubazy*) i obce (*jumprump, skatepark, speed*),
 - uwarunkowane terytorialnie (*Gronoland, Śfinster*),
 - zewnętrzne (*impeachment*),
- d) neosemantyzmy (*grzybobrań*).
5. Innowacje leksykalne występujące w tekstach „Gazety Lubuskiej” — jako jednostki uwarunkowane kontekstowo — uznać należy za potrzebne i trafne. Warto też zauważyć, że przedstawione zabiegi językowe przyczyniają się do kształtowania lokalnej wspólnoty komunikacyjnej.

Jadwiga Kowalikowa
(Kraków)

O NIEJEDNORODNOŚCI STYLOWEJ PRAC MAGISTERSKICH Z ZAKRESU METODYKI NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO

W opisach współczesnej polszczyzny istnieje tradycja odwoływania się do klasyfikacji, typologii oraz charakterystyk¹. Twórcy podziałów i schematów mieli świadomość operowania idealnymi i uproszczonymi wzorcami, którym uzualna rzeczywistość odpowiada jedynie w przybliżeniu. Rozbieżność w obrębie relacji model-realizacja wydaje się narastać. Analizowane teksty, należące genetycznie do określonej odmiany, wykazują stopniowe zanikanie niektórych prymarnych jej wyznaczników przy jednoczesnym pojawianiu się elementów obcych, nowych, należących typologicznie do innego wariantu.

W rezultacie rodzą się nowe fakty **językowo-stylistyczne**². Cechuje je **synkretyczność i heterogeniczność**. Dobry przykład współistnienia pierwotnych konstytuantów przypisywanych początkowo różnym odmianom polszczyzny, np. literackiej, naukowej, środowiskowej, stanowi m.in. mowa rozbrzmiewająca dzisiaj w szkole³. Inne zjawisko, które należy

¹ Por. np.: Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961 s. 116; A. Furdal, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1973; A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987; W. Pisarek, *Zróżnicowanie języka narodowego*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Warszawa 1978, s. 407-408.

² Nie mieszczą się one w opisach i kodyfikacjach, jakie dają np. H. Kurkowska i S. Skorupka w klasycznej pracy pt. *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959, por. także T. Zgółka, *Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębnienia stylowych odmian języka*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991.

³ Por. J. Kowalikowa, *Polszczyzna w szkole — czy piękna i poprawna?*, [w:] Witold Doroszewski — *mistrz i nauczyciel*, red. B. Fallńska, Łomża 1991, s. 243-255; a także: *Formy komunikacji językowej w szkole. W kręgu faktów i postulatów*, [w:] *Kształcenie porozumiewania się*, red. S. Gajda i J. Nocoń, Opole 1994, s. 145-155; *Między kulturą języka a skutecznością komunikacyjną*, [w:] *Kultura języka dziś*, red. W. Pisarek i H. Zgółkowa, Poznań 1995, s. 214-224; *O gwarze szkolnej czyli wspólnym języku nauczycieli i uczniów*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, Łódź 1995, s. 70-78; oraz: B. Czastka,

traktować jako następstwo sygnalizowanego procesu to **zacieranie się różnic** pomiędzy „klasycznymi” wariantami. Czynnikiem integrującym stała się dzięki swej ekspansywności **polszczyzna potoczna**⁴. Używana początkowo jako środek artystycznej stylizacji w literaturze pięknej zdominowała **publicystykę**, nie mówiąc już o języku **mówionym** ludzi aspirujących do miana wykształconych i kulturalnych. Ekspresywna leksyka i frazeologia wydaje się służyć dobrze **funkcji pragmatycznej**⁵ tworzonych wypowiedzi. Ona też, a nie reguły gramatyczne, wpływa na ukształtowanie płaszczyzny składniowej tekstów, których autorzy nie zawsze są świadomi naruszania określonego wzorca językowego. W wielu przypadkach świadomość tę mają, ale kierując się określonym celem komunikacyjnym, odchodzą od niego, odrzucając go jako anachronizm.

W zależności od **motywacji** nie widzą lub nie respektują np. niestosowności w sięganiu po słownictwo dosadne czy też w niezachowaniu emocjonalnego dystansu wobec faktów, o których mówią i piszą w ramach **oficjalnej** sytuacji komunikacyjnej, nakazującej posługiwanie się wariantem tzw. wysokim odmiany ogólnej czy specjalistycznej, np. publicystycznej.

Można też zauważyć dosyć rozpowszechnioną manierę pisania tak, **jak się mówi**. Dotyczy ona utworów literackich i dziennikarskich. To, co pierwotnie miało służyć **stylizacji**, stało się operatorem tworzenia wszelkich bez mała komunikatów i **sposobem** kształtowania ich formy językowej.

Zjawisko to bywa różnie oceniane w opinii społecznej. Osoby o dużej wrażliwości na urodę języka oraz normę poprawnościową: systemową, komunikacyjną, stylową narzekają na obniżenie się kultury słowa wśród ludzi wykształconych. Ubolewają, że regres ów obejmuje także jednostki odpowiedzialne za piękną i poprawną polszczyznę: pisarzy, dziennikarzy, a także nauczycieli.

Inni sądzą, że nasycanie tekstów prasowych i artystycznych potocznością przybliża je odbiorcy, przydając im znamion autentycznego życia. Niektórzy widzą w zjawisku oraz w kreujących je działaniach chęć **świadomego** przeciwstawienia się konwencjom odczuwanym jako sztuczne, wyeksploatowane i anachroniczne, nie odpowiadające celom, jakim powinny służyć współczesne przekazy językowe. Oceniają więc odstępstwa

H. Synowiec, *O języku nauczycieli w środowisku gwarowym*, [w:] *Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego*, t. 7, red. L. Gilowa i E. Polański, Katowice 1987, s. 122-139.

⁴ Por. Z. Adamiszyn, *Kategoria potoczności w polskich pracach językowych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Opole 1991; J. Bartmiński, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 1-2, s. 10-24; D. Buttler, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1982, s. 17-28.

⁵ Por. prace J.L. Austina i W. Labowa, a także: K. Pisarkowa, *Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy*, „Polonica” II, 1976, s. 265-279; R. Grzegorzczkowska, *Problemy funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 11-29.

od pierwotnej normy stylowej **pozytywnie** jako tzw. znak czasu oraz jako reakcję adekwatną do oczekiwań i potrzeb czytelników i słuchaczy.

Za dodatkowe wzmocnienie omawianej tendencji należy uznać fakt, iż neutralizacja wymogu respektowania normy, która towarzyszy odrzucaniu konwencji komunikacyjnych, zdejmuje z osób wykraczających przeciwko przepisom piętno niedoksztalcenia. Zrównuje więc niejako kompetencję nadawczo-odbiorczą nosicieli kodu nierozwiniętego i rozwiniętego, stwarzając pozory praktykowania jakże atrakcyjnej demokracji.

Mowa potoczna znalazła też łatwy dostęp do tekstów o charakterze **praktyczno-użytkowym**. Jej wpływ ma charakter bądź bezpośredni, bądź pośredni, tj. przez język drobnych tekstów prasowych: notatek, ogłoszeń itp. Wtórna **niejednorodność** stylową wykazują niekiedy **przepisy i instrukcje**. Przenikają do nich elementy właściwe **reklamie**, o charakterze **wartościującym**. Dzięki temu ulega wzbogaceniu warstwa informacyjna: obok wskazówek dotyczących działania czy eksploatacji danego przedmiotu odbiorca poznaje jego zalety itp. Wyjaśnianiu i pouczaniu towarzyszy **przekonywanie**, oddziaływanie nie na intelekt, lecz na wolę oraz uczucia.

Wydaje się, że od niedawna odporny na zewnętrzne infiltracje styl **naukowy** także im zaczyna ulegać. Znamiona erozji nie są wprawdzie powszechne, mają charakter raczej delikatnych rys, ale dają się już obserwować. Zauważono je przy okazji recenzowania prac magisterskich z zakresu metodyki nauczania języka polskiego. Na razie nie występują one w rozprawach o charakterze czysto teoretycznym: lingwistycznym czy też historycznoliterackim, a jeżeli się pojawiają, to jako oczywiste usterki warsztatu pisarskiego autora, a nie sygnał nowego zjawiska.

Dlaczego zajmowanie się problematyką nauczania języka polskiego sprzyja rozchwianiu normy stylowej? Dlaczego odstępstw od niej dopuszczają się w sposób świadomy osoby, które z racji wybranego zawodu winny odznaczać się szczególną wrażliwością na poprawne, estetyczne i adekwatne do sytuacji komunikacyjnej i celu porozumiewania się formułowanie wypowiedzi?

Studenci wiedzą przecież dobrze, że pisane przez nich rozprawy należą do **tekstów naukowych**. Znają też wymogi, jakim muszą sprostać na wszystkich etapach przygotowania studium oraz jego redagowania. Mają świadomość wagi poprawnego warsztatu metodologicznego, który przesądza o powodzeniu całego przedsięwzięcia badawczego, a także o ocenie wystawianej przez promotora oraz recenzenta.

Czym zatem należy tłumaczyć fakt **dobrowolnego i świadomego** odchodzenia studentów od reguł stylu naukowego? Chęcią eksperymentowania? Osłabieniem wrażliwości stylistycznej i estetycznej? Jakimiś innymi względami?

Poszukując odpowiedzi na pytania o przyczyny zjawiska, trzeba mu się najpierw wnikliwie przyjrzeć, opisać je, wyodrębnić jego elementy i wykładniki, zinterpretować skutki wprowadzonych innowacji.

Zacznijmy od **makrokompozycji** tekstu. Odzwierciedla się w niej bowiem **swoistość** prac magisterskich podejmujących problematykę meto-

dyczną. Z reguły obejmują one części **teoretyczne** oraz **aplikacyjne**. Zawierają więc rozdziały poświęcone przeglądowi tzw. **literatury** przedmiotu, **krytyczną** prezentację szkolnej **praktyki**, opis osobistych **doświadczeń** dydaktycznych autora we wprowadzaniu jakiegoś pomysłu, wreszcie **propozycje** (np. scenariusze lekcji lub konspekty) i **wskazówki** dla nauczycieli wynikające z wniosków wieńczących eksperyment. Cel przedstawionych analiz, przemyśleń i konkluzji to z reguły próba **reinterpretacji** tradycyjnych stanowisk, własna ocena jakiegoś wycinka edukacji rzeczywistości wykazującej pewne niedostatki lub nieprawidłowości, wreszcie sformułowanie koncepcji **zmian**, często zweryfikowanych empirycznie (oczywiście jedynie wstępnie, na małej próbie) oraz udowodnienie, że owe zmiany są zarówno konieczne, jak i możliwe.

Do naruszenia normy stylu naukowego dochodzi **rzadko** w rozdziałach omawiających tzw. literaturę przedmiotu, nawet wtedy, gdy autor rozprawy zapatruje się krytycznie na niektóre stanowiska teoretyczne oraz na ich praktyczne implikacje. Zdarza się ono natomiast w częściach ukazujących wspomnianą **rzeczywistość szkolną**, tj. rozmaite fazy i jednostki procesu dydaktycznego. Jeszcze częściej odstępstwa od wymienionej normy zdarzają się w partiach o **charakterze poradnikowym**. Zatem gdy traktujemy pracę magisterską jako **całość**, mamy w niej do czynienia z **niejednorodnością stylową** i z łamaniem **konwencji gatunkowej**.

Istnieje kilka sygnałów i wyznaczników tego zjawiska.

Jednym z nich jest wprowadzanie **pytania** do tytułu (rozdziału, podrozdziału itp.). Chwył ten dynamizuje sytuację komunikacyjną, ma w czytelniku budzić zainteresowanie zapowiadany problemem. Pytanie wyraża zawsze postawę poznawczej ciekawości. Tutaj sugeruje, że warto zapoznać się z danym fragmentem tekstu, niejako zachęca do lektury. Oto przykłady:

- Co mówią o celach nauki o języku językoznawcy na początku XX wieku?
Por. zneutralizowaną ekspresję w oznajmieniu: Językoznawcy z początku XX wieku o celach nauki o języku.
- Jakie stanowisko zajmował Z. Klemensiewicz?
Por. Stanowisko Z. Klemensiewicza.
- Co mówią na temat celów nauczania gramatyki współcześni językoznawcy i pedagodzy?
Por. Poglądy współczesnych językoznawców i pedagogów na temat celów nauczania gramatyki.

Autorzy starają się ponadto przykuć uwagę odbiorcy ze pośrednictwem **niekonwencjonalnych** tytułów, zawierających pierwiastki **uczuciowe i wartościujące**. Oto kilka przykładów:

- Nuda, Nuda, Nuda...
- Belfer doskonały
- I ciekawie i nieciekawie
- W więzach tradycji
- Polonisto, więcej życia!

- Nauczycielu, stop! — klasy łączone
- Żegnajcie stereotypy
- Nie tylko lekcja
- Metodycznie i merytorycznie
- Temat też metoda
- Zosia Samosia od zaraz potrzebna
- Ziarno do ziarnka.

Autorzy prac magisterskich nie są jednak konsekwentni w innowacjach. W rezultacie obok tytułów, w których widać ucieczkę od stereotypu i banalności, występują również sformułowania tradycyjne, utrzymujące się w konwencji stylu naukowego. Czytelnik odczuwa to jako niemiłą dysharmonię, zwłaszcza wtedy, gdy oba typy pojawiają się naprzemiennie czy w bliskim sąsiedztwie. Np.:

- Postawa nauczyciela
- Byle nie nudzić!
- Aktywizacja uczniów
- Belfer doskonały pilnie poszukiwany.

Niejednorodność stylowa razi, gdy np. w obrębie niekonwencjonalnie zatytułowanego rozdziału mieszczą się konwencjonalnie nazwane podrozdziały. Np. hasło ogólne: *Polonistyko, nie bój się życia* — uszczegółowiają wywody ujęte następująco:

- Apel o funkcjonalność J. Tokarskiego i M. Nagajowej
- Radykalne koncepcje K. Bakuły i autorek podręczników *To lubię*
- Potrzeba gramatyki
- Propozycje lekcji M. Nagajowej
- Scenariusze lekcji zawarte w podręczniku *To lubię* dla klasy IV
- Ciekawe lekcje w czasopismach polonistycznych.

W wielu pracach utrzymanych w stylu naukowym burzą jego normę **tematy lekcji**, których scenariusze lub konspekty zamieszczają autorzy w ramach rozdziałów poświęconych własnym doświadczeniom czy też propozycjom rozwiązań dydaktycznych. Poszukiwanie sformułowań atrakcyjnych, aktywizujących ucznia jest tutaj nie tylko usprawiedliwione, ale pożądane. W traktowanym całościowo tekście rozprawy stanowią jednak obce genetycznie wtręty i przesadzają o jego heterogeniczności.

Oto przykłady tego rodzaju tematów:

- Wypowiedź swą znacznie zmienię
- Jak do tego doszło?
- Co się wydarzyło na warszawskim przedmieściu?
- Przydawka ma to do siebie, że nie opuszcza rzeczownika w potrzebie.

Niektóre tematy zawierają elementy **reklamy**, a zarazem aluzje do tekstów przekazywanych np. za pośrednictwem telewizji:

- Gdy cukierki Werther's jesz, to o czasach wszystko wiesz
- Kto widział, kto wie, w czym pomocne mogą być przydawki
- Najtaniej kupisz u nas najlepsze produkty (o stopniowaniu przymiotników).

Często spotykamy tematy nasycone **humorem** osiąganym np. przez rymowanie:

- Co wynika z użycia wykrzyknika?
- A to przykry wypadek, gdy się pomyli przypadek (Dopełnienie po zaprzeczonej orzeczeniu)
- Z dużej chmury mały deszcz — czy o zdaniach wszystko wiesz?

Odchylenia od stylu naukowego dają się zauważyć również w obrębie **odautorskiego wywodu**. Ich wykładnikiem jest eksponowanie osoby nadawcy za pośrednictwem **form czasowników w pierwszej osobie** oraz form zaimka **mój**. Np.:

- Ośmielę się stwierdzić, że zajęcia...
- Sądzę, że polonistka...
- Nie mogę zgodzić się ze stanowiskiem...
- Postanowiłem...
- Moim zdaniem...
- Moje obserwacje potwierdzają...

Inne zakłócenie — to przechodzenie wywodu w **styl potoczno-publucystyczny**. Uwidacznia się to w obrębie jednego zdania. Np.:

- *Nie da się ukryć, że na lekcjach panuje drętwa mowa.*
- Lepiej nie pytajmy, co myślą uczniowie o takim *smuceniu i przymuszaniu*. Nauczyciel nie może iść z uczniem *łeb w łeb* — nie może też przygotowywać się do lekcji z *dziś na jutro*.

Nierzadko autorzy prac magisterskich stosują chwyt **retoryczne**, zwłaszcza pytania, chcąc podkreślić wagę rozważanych problemów i przekonać odbiorcę do swych poglądów. Np.:

- Czyż ten sposób dochodzenia do gramatycznych uogólnień nie jest główną z przyczyn naszych dydaktycznych niepowodzeń?
- Czyż podawanie wszystkiego uczniowi „kawa na łąkę” wyzwoli w nim samodzielność i kreatywność?
- Cóż z tego, że dzieci nauczymy reguł ortograficznych, jeżeli nie stworzymy im możliwości częstego pisania, pisania ze słuchu oraz z pamięci?

Często skuteczności komunikacyjnej przekazu służy **wyodrębnienie i graficzne uwypuklenie** jego niektórych elementów przez zastosowanie większej czcionki lub wzięcie w ramkę. Np. w jednej z prac wielkimi literami został napisany następujący fragment:

„Wielu nauczycieli jest nadal przekonanych, iż uczniowie wiejszy nie potrafią sami nabywać nowej wiedzy, uogólniać jej, wyciągać wniosków, formułować hipotez, a nawet sporządzać notatek!”. W ramce znalazł się m.in. następujący tekst: „Próbować, eksperymentować — oto zadania polonistów”. Obydwa chwyt nie są ani nowe, ani obce tekstom naukowym. Tutaj służą jednak **nie** lepszemu **rozumieniu**, lecz **celowi pragmatycznemu**, wyrażaniu oceny, sugestii, polecenia.

Intensyfikacja funkcji impresywnej dokonuje się też dzięki użytym **rozkaznikom** nadającym wypowiedzi formę apelu. Np.: *Pozwólmym uczniom... Wyjdźmy z klasy na ulicę... Nauczycielu — stop! Polonisto nie bój się...!*

Zwracając uwagę na obecność w strukturze powierzchniowej tekstu prac magisterskich **pytań** retorycznych, mieszczących w sobie jako w ramie syntaktycznej tytuły rozdziałów i tematy lekcyjne, należy wymienić również takie, które zazwyczaj stawia sobie każdy badacz w fazie wstępnej, przedredakcyjnej. Gdy znajdują się one jednak w innym rozdziale niż — *Metodologia badań własnych* — sygnalizują chęć pogawędzenia z czytelnikiem i czynią styl wywodu swobodniejszym, bliższym polszczyźnie potocznej niż językowi nauki. Np.: *Od czego zacząć? Czy warto w ogóle tym się zajmować? Czy coś przez to w ogóle zyskamy?*

Można by powiedzieć, że fakty, którym tutaj poświęcono uwagę, to rezultat ogólnej tendencji rozwojowej współczesnego języka. Polega ona mianowicie na upraszczaniu wszelkich modeli: wymawianiowych, fleksyjnych, stylowych, komunikacyjnych. Z drugiej jednak strony należałoby się spodziewać, że właśnie komunikacyjne widzenie i interpretowanie zjawisk językowych będzie sprzyjać podtrzymywaniu różnic pomiędzy owymi modelami. Teoria komunikacji kładzie bowiem nacisk na skuteczność porozumiewania się. Zapewnienie interakcji pożądanego efektu musi zaś skłaniać partnera, który ją inicjuje, do takiego kształtowania wypowiedzi, aby odbiorca zareagował na nią w sposób przez nadawcę pożądanym i oczekiwany. Inaczej mówiąc, autor komunikatu powinien uwzględnić w warstwie językowej wszystkie elementy sytuacji komunikacyjnej⁶, które potencjalnie decydują o powodzeniu lub niepowodzeniu recepcji przekazanej informacji. Wobec znacznej liczby owych elementów możliwa jest ich rozmaita konfiguracja. Ponadto każdy z nich odznacza się zmienionymi właściwościami. Wystarczy wziąć pod uwagę przykładowo wariantywność takich wyznaczników, jak ramy czasowoprzestrzenne porozumiewania się, role społeczne jego uczestników czy stopień oficjalności bądź nieoficjalności kontaktu, by uświadomić sobie różnorodność możliwych sytuacji komunikacyjnych. Autor przekazu nie powinien więc teoretycznie pomijać żadnego z modyfikatorów, by osiągnąć zamierzony cel komunikacyjny.

Skąd więc bierze się zauważona skłonność do zacierania różnicy pomiędzy odmianami funkcjonalnymi polszczyzny, do jej unifikacji przy jednoczesnym uprzywilejowaniu języka potocznego oraz wariantów pozostających pod jego wpływem?

Wydaje się, że poza wymienionym już dążeniem do upraszczania wzorca, a więc i normy, trzeba wziąć pod uwagę inną ważną tendencję, zorientowaną na **wyrazistość i jednoznaczność** informacyjną. W odczuciu współczesnych użytkowników języka służy temu po pierwsze sięganie po ekspresywne, nierzadko dosadne, agresywne środki wyrazu, po drugie zaś wprowadzanie operatorów i wykładników zacieśniania kontaktu pomiędzy porozumiewającymi się partnerami, neutralizowania dzielącego ich dystansu. Spełnienie obu warunków obiecuje zastosowana zarówno w mówieniu, jak i w pisaniu polszczyzna potoczna. Dlatego jej nacechowane

⁶ Por. B. Dunaj, *Sytuacja komunikacyjna a różnicowanie polszczyzny mówionej*, „Język Polski” LXV, s. 88-98.

emocjonalnie słownictwo i frazeologia przenikają do tekstów publicystycznych, praktyczno-użytkowych i, jak pokazały przedstawione badania, również innych, takich jak prace magisterskie z metodyki, obejmujące części krytyczne i poradnikowe pisane z myślą nie tylko o celu **naukowym**, ale także **praktycznym**, dla promotora i recenzenta, lecz również dla innych odbiorców, tj. nauczycieli.

Studenci znają teksty metodyczne o charakterze **polemicznym**, zarówno wydane w postaci książek, jak i artykułów publikowanych na łamach np. „Polonistyki”. Nie da się więc wykluczyć tak świadomego, jak i nieświadomego traktowania ich jako wzorców, co owocuje naśladowaniem stylu ich autorów (np. S. Bortnowskiego). Akceptując nowatorskie, inne ujmowanie klasycznych problemów dydaktyki literatury i języka, uważają język za integralny **składnik**, a nie tylko **wykładnik** wyrażanych za jego pośrednictwem poglądów.

Dochodzi też w omawianych tekstach do **przewartościowań** w obrębie systemu funkcji⁷ właściwych wypowiedziom językowym. Zwiększa się mianowicie rola funkcji **ekspresywno-impresywnej** oraz **fatycznej**, które w przypadku wariantu naukowego polszczyzny zostały uznane przez autorów klasyfikacji za **nieswoiste**, najczęściej **niezrealizowane**, a nawet nieobecne w strukturze głębokiej komunikatów. Daje więc znać o sobie nastawienie **pragmatyczne** nadawców.

Eksponowanie i intensyfikowanie owych funkcji za pomocą stylu świadczy o tym, że piszący nie dowierza apelowaniu jedynie do intelektu odbiorcy jako wystarczającemu gwarantowi skuteczności przekazu. Zaangażowanie ponadto uczuć i woli wydaje się zapewniać interakcji powodzenie z większym prawdopodobieństwem. Powodzenie zaś oznacza nie tylko przyjęcie informacji do wiadomości, ale także przekonanie, że jest ona prawdziwa, ważna, zasługująca na uwzględnienie w działaniach praktycznych, w naszym przypadku — dydaktycznych.

W tekstach czysto naukowych intencja dowiedzenia słuszności po to, by zyskać zwolenników dla własnych sądów, wydaje się **ukryta**. Sytuuje się niejako w tle zamysłu pierwotnie **informacyjnego**. Nieco inaczej jest w przypadku np. **podręczników**. Osiągnięcie celu **edukacyjnego**, jakiemu służą, dokonuje się również dzięki innym wcześniej wymienionym funkcjom. Nabierają one szczególnej doniosłości we wszelkiego rodzaju **poradnikach**.

Jak kilkakrotnie zaznaczono, prace magisterskie podejmujące tematy związane z nauczaniem języka polskiego w szkole stwarzają okazję do krytycznej oceny niewłaściwej tradycji edukacyjnej oraz prezentacji własnych pomysłów przynoszących bądź **reinterpretację** teorii, bądź innowacje lub w pełni **nowatorskie propozycje** praktyczne. Autor z zasady pragnie **przekonać** odbiorcę, zarówno bezpośredniego jak i intencjonalnego, że ma rację, że znalazł sposób na rozwiązanie jakiegoś problemu, że

⁷ Wykorzystano wszystkie istniejące typologie: K. Bühlera, J. Jakobsona i późniejsze.

warto pójść jego tropem itp. Tego rodzaju cel ułatwia odejście od konwencji neutralnego, typowo naukowego wywodu. Tak, jak nie da się wykluczyć naśladowania języka niektórych autorów piszących o niedostatkach współczesnej polonistyki szkolnej, trzeba również przyjąć, że magiŝtranci żywią przekonanie o konieczności mówienia **inaczej** o tym, co powinno stać się **inne**. Odejście od rutyny, sztamper i schematu **musi** oznaczać przełamanie konwencji stylistycznej i kompozycyjnej.

Obiektywnie oceniając opisywane zjawiska, należałoby uznać przekraczanie normy stylistycznej za **wadę** tekstu, upośledzającą jego **naukowy** charakter. Z drugiej jednak strony w świetle przeprowadzonych analiz zarysowała się **gatunkowa swoistość** prac magisterskich z metodyki. Jeżeli uznamy rozdziały zawierające **propozycje** realizacji niektórych problemów i tematów za integralną część rozprawy, jeżeli zaakceptujemy nadanie wnioskowi wyciągniętemu z własnych doświadczeń formy **porad** i **wskazówek**, musimy również stwierdzić, że przekaz adresowany przynajmniej **potencjalnie** do odbiorcy-praktyka, czyli nauczyciela, **zyskuje** w wyniku odstępstwa od pierwotnej normy na **wielostronności** informacyjnej i **bogactwie** komunikacyjnym.

Danuta Krzyżyk
Helena Synowiec
(Katowice)

O POTRZEBIE BADAŃ NAD KOMPETENCJĄ JĘZYKOWĄ UCZNIÓW I NAUCZYCIELI

Język uczniów i nauczycieli był od wielu lat przedmiotem zainteresowań językoznawców i dydaktyków¹. Obecnie podjęcie tego problemu wydaje się ważne w kontekście przeobrażeń, jakie dokonywały się w koncepcji kształcenia językowego. Zmierzały one w kierunku dowartościowania w nauczaniu szkolnym sprawności komunikacyjnych: nadawczych i odbiorczych, sfunkcjonalizowania nauki o języku i skorelowania jej z rozwijaniem sprawności językowej (choć były też stanowiska skrajne, zgodnie z którymi należałoby wyeliminować z programu szkolnego tradycyjną gramatykę)². Nowa koncepcja wychowania językowego, odwołująca się do założeń socjolingwistyki, pragmatyki językowej i aksjologii zyskała pełny kształt w programie „To lubię” (krakowskiego zespołu) i od pięciu lat jest wprowadzana w szkołach. Istotą tego programu i opracowanych na jego podstawie podręczników jest stymulowanie rozwoju osobowości ucznia przez uczenie go zachowań językowych adekwatnych do sytuacji porozumiewania się, relacji między uczestnikami aktu mowy, celu i tematyki wypowiedzi, a w konsekwencji — rozwijanie odpowiedzialności za słowo, rzetelności i precyzji wypowiedzi, skuteczności porozumiewania się³.

¹ Por. m.in. E. Polański, *Słownictwo uczniów. Problemy, badania, wnioski*, Warszawa 1982; Z. Saloni, *Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1971; U. Wińska, *Błędy językowo-stylistyczne uczniów szkół podstawowych województwa gdańskiego*, Gdańsk 1966; H. Synowiec, *Sprawność językowa uczniów w śląskim środowisku gwarowym*, Katowice 1992; M. Madejowa, *O wymowie nauczycieli*, [w:] *Kształcenie językowe w szkole*, t. 5, red. M. Dudzik, Wrocław 1988; E. Laskowska, *Próba charakterystyki słownictwa nauczycieli klas początkowych*, „Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego”, t. 9, Katowice 1989.

² Por. K. Bakula, *Kształcenie językowe w szkole a współczesne językoznawstwo*, [w:] *Wiedza o literaturze a edukacja*, pod red. T. Michałewskiej, Z. Golińskiego i Z. Jarosińskiego, Warszawa 1996.

³ Por. M. Jędrychowska, Z. A. Klakówna, H. Mrózek, E. Steczko, *To lubię! Program nauczania języka polskiego w szkole podstawowej. Klasy IV-VIII*, Warszawa-Kraków 1995.

U podstaw kształcenia różnych aspektów sprawności: sytuacyjnego, społecznego, pragmatycznego powinno być praktyczne opanowanie systemu współczesnej polszczyzny, które przejawia się w poprawności wypowiedzi pod względem fonetyczno-fonologicznym, morfologicznym, składniowym i leksykalno-frazeologicznym. Jak wynika z obserwacji lekcji, właśnie ten systemowy aspekt jest niedoceniany – zaniebywane są ćwiczenia gramatyczne, prowadzone na zasadzie tzw. drylu językowego i osadzone w sytuacji komunikacyjnej, wokół której nauczyciele organizują działania językowe uczniów. W nauczaniu szkolnym utrwalił się również stereotyp formalnego niefunkcjonalnego omawiania zjawisk językowych (bez wystarczającej motywacji do ich poznawania)⁴.

Najczęściej praca nad poprawnością językową dzieci i młodzieży sprowadza się do doraźnego korygowania przez nauczycieli błędów w wypowiedziach uczniowskich⁵, a także — do zaznaczania błędów na marginesach wypracowań pisemnych oraz do zaznaczania uczniów z regułami poprawnościowymi. Wrażliwość wielu nauczycieli na poprawność językową jest słaba; nawet poloniści nie mają wystarczającego rozeznania w przyczynach i mechanizmach błędów oraz ich typologii, a także w różnicowaniu normy językowej. Brak orientacji w trudnościach językowych dzieci i młodzieży oraz w uwarunkowaniach ich rozwoju językowego (m.in. psychofizycznych, regionalnych) sprawia, że nauczyciele nie podejmują racjonalnych decyzji co do doboru ćwiczeń, lecz dość przypadkowo wprowadzają materiał gramatyczny z podręczników szkolnych. Trudno więc oczekiwać, że sami sprostają zadaniom reformy edukacji⁶. Uniwersalne, jednolite do niedawna programy nauczania przestają bowiem obowiązywać w szkole. Dokument ministerialny „Podstawa programowa języka polskiego” daje możliwość tworzenia tzw. autorskich programów nauczania, do których dobór treści powinien być uzależniony m.in. od potrzeb i zainteresowań zespołów uczniowskich. „Podstawa programowa...” jest sformułowana dość ogólnikowo, nieraz nieprecyzyjnie (w związku z nadmierną kondensacją treści, skrótami myślowymi), por. „rozdzielanie odmiennych i nieodmiennych części mowy oraz podstawowych kategorii fleksyjnych”. W 3-letnim gimnazjum — zgodnie z założeniami reformy — ma się dokonać wyrównanie poziomu językowego i rozwijanie umiejętności wyniesionych ze szkoły podstawowej. Podstawę projektowania programów nauczania powinny stanowić wyniki badań nad umiejętnościami językowymi absolwentów szkół podstawowych.

⁴ Por. B. Niesporek, K. Orłowa, H. Synowiec, *O funkcjonalne nauczanie gramatyki (z badań nad procesem dydaktycznych w zakresie nauki o języku)*, „Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego”, t. 11, Katowice 1991, s. 51-63.

⁵ Nadmierne ingerowanie nauczycieli w wypowiedzi uczniów osłabia aktywność werbalną dzieci, które — w obawie przed popełnieniem błędu — przestają wypowiadać się spontanicznie, por. H. Synowiec, op. cit.

⁶ Por. Reforma systemu edukacji (projekt), Warszawa 1998.

Aby przygotować nauczycieli do kształcenia językowego w szkole, trzeba również poznać stan kompetencji językowych polonistów oraz uczących innych przedmiotów, gdyż — słusznie — w reformowanej „Podstawie programowej...” znalazło się stwierdzenie, które zobowiązuje wszystkich nauczycieli (niezależnie od specjalności) do odpowiedzialności za rozwój języka dzieci.

Dlatego są potrzebne równoległe organizowane badania nad kompetencją językową uczniów i nauczycieli. Badania takie prowadzimy zespołowo w Zakładzie Dydaktyki Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Analizie poddajemy wypowiedzi lekcyjne uczniów i nauczycieli, wypracowania uczniowskie oraz dokumentację szkolną (opinie nauczycieli o uczniach, recenzje prac uczniowskich, konspekty lekcji, protokoły szkolne). W I etapie badań, podejmującym problemy poprawności gramatycznej, nieodzowne były ankiety językowe. Skierowano je do uczniów różnych typów szkół ponadpodstawowych oraz do polonistów, nauczycieli klas początkowych oraz innych specjalności (słuchaczy studiów podyplomowych dla niepolonistów). Ankiety mają zasięg ogólnopolski, podczas gdy materiał z wypowiedzi mówionych i pisanych gromadzimy głównie w szkołach Polski południowej.

Przy doborze problemów badawczych, które uwzględniają ankiety, kierowano się koniecznością korygowania obserwowanych w wypowiedziach młodzieży i nauczycieli błędów językowych. Chodziło nam o usunięcie trudności — wahań co do wyboru wzorca odmiany (formy fleksyjnej, postaci morfologicznej tematu) oraz używania konstrukcji składniowych. Brałszy ponadto pod uwagę tendencje do upowszechniania się pewnych form nieakceptowanych jeszcze przez normę wzorcową w języku mówionym i pisanim.

W obrębie kategorii rzeczownika testujemy takie formy deklinacyjne, które budzą wątpliwości poprawnościowe z uwagi na nieustabilizowaną dystrybucję końcówek (np. Dop. lp. r. m. *-a/-u*) oraz takie, w których dają się zauważyć tendencje do usuwania wyjątków i zastępowania ich formami regularnymi⁷, por. np. tendencje wyrównawcze w Narz. l.mn.: upowszechnianie się form z wyrazistą końcówką *-ami*, aprobowanych przez normę (wariantywne: *gałęziami // gałęźmi*) oraz jeszcze nieaprobowanych (*pieniądzami, liściami, ludziami*). Szczegółowe kwestie fleksyjne dotyczące rzeczownika, to:

- Dop. lp. r.m. rzeczowników nieżywotnych, w których uzewnętrznia się dążenie do znaczeniowego rozgraniczenia stosowalności końcówki *-a* albo *-u*, por. *geniusza — geniuszu; tenisa (stołowego) — tenisu (materiału), przypadku — przypadku* (nauczyciele i uczniowie często nie różnicują tych form znaczeniowo; używają wyłącznie for-

⁷ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1973; M. Maczek, M. Uździcka, *O aktualnych problemach kultury języka*, red. A. Furdal, Zielona Góra 1991, s. 69-77.

- my z końcówką -u, por. „Podaj nazwę tego przypadku” (zamiast: *przypadka*), „Nie potrafisz określić przypadku tego rzeczownika”);
- Dop. l.mn. rzeczowników męskich miękkotematowych, w których – spośród rywalizujących ze sobą form z końcówkami: -i (y), -ów – ekspansywne są formy z -i (y), por. *uczni, kocy, płaszczy, meczy*;
 - Dop. l.mn. rzeczowników rodzaju żeńskiego, zakończonych na -'a typu: *suknia, jaskinia*, w których obserwuje się tendencję do używania form z końcówką -i, jako bardziej wyrazistych (por. *dwóch sukni, górskich jaskini, kropli*) niż formy z końcówką zerową (*sukien, jaskiń, kropel*).

W materiale ankietowym uwzględniamy przykłady wyrazów zapożyczonych, które od niedawna są w zasobie leksykalnym polszczyzny, np. *ksero, wideo, autocasco, kiwi*.

Zbadania wymaga używanie form przymiotnikowych: wybór stopniowania – opisowego na niekorzyść regularnego oraz wahania co do postaci morfologicznej tematów stopnia wyższego i najwyższego niektórych leksemów (np. *ładki, czysty, miękki*).

Spośród form zaimkowych poddajemy badaniom te, w których zaznacza się tendencja do redukcji różnic rodzajowych: B. lp. r. *nij*. (używanie formy *go* zamiast *je*, homonimicznej z formą r. męskiego), a także – te, w których dochodzi do wyrównań analogicznych, por. M. i B. lp. r. *nij*.: *te dziecko, tamte okno, te same studium* – coraz częściej używane nie tylko w odmianie mówionej (potocznej i oficjalnej), lecz i pisanej.

Stopień skomplikowania fleksji czasownika (wielość modeli odmiany, nieregularność) nasuwa wiele problemów poprawnościowych. W ankietach zwracamy uwagę na te formy, w których zaznacza się dążenie do uproszczenia modeli odmiany i do ujednoczenia systemu. Na rozpatrzenie zasługują kwestie morfologiczne w formach iteratiwów typu: *zadowalać, uspokajać, też wyłączać*; w formach trybu rozkazującego: *postódź // postódź; ogól // ogól*; oraz formy czasu przeszłego czasowników z przyrostkiem -ną- (por. błędy typu: *zasnąłem, zdrzemnąłem się* – w języku mówionym). Warto również przeanalizować formy rozkazników ze względu na rozpowszechnianie się krótszych ich postaci, nie zawsze aprobowanych przez normę, por. *trzym, schow, ciągnij* oraz wariantywnych, np. *spójrz, spojrzuj, przyjm, przyjmij* (zdeterminowanych odmianą języka i sytuacją komunikacyjną)⁸.

Szczegółowe kwestie poprawnościowe z zakresu składni, które uwzględnia ankieta, dotyczą:

- rekcji czasowników zaprzeczonych oraz innych czasowników typu: *używać, przestrzegać, zapomnieć, żądać* – w związku z szerzeniem się konstrukcji z rekcją biernikową (por. *zapomniałem zeszytu, żądam opinii // usprawiedliwienie*); rekcji czasowników polisemicznych, uwarunkowanej znaczeniem, np. *cieszyć się czym, z czego*;

⁸ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, op. cit.

cieszyć się na co 'oczekiwać'; rekcji czasowników *dać, brać, dostać* w związkach partytywnych;

- szyku wyrazów określających, szyku zaimka *się* oraz wskaźników zespolenia: *bowiem, natomiast*;
- form orzeczników rzeczownych i przymiotnych (w związku z oddziaływaniem odmiany potocznej lub regionalnej, por. *Brat jest lotnik*; oraz szerzenia się w odmianie pisanej (m.in. w opiniach nauczycieli o uczniach) konstrukcji z orzecznikiem przymiotnym w narzędniku, por. *Jest sumienną, solidną i koleżeńską*);
- używania konstrukcji z imiesłowowymi równoważnikami zdania;
- doboru wskaźników zespolenia, np. *dlatego że // *dlatego bo, dlatego ponieważ*, w zdaniach przyczynowych; *który - jaki; który - gdzie* (w zdaniach rozwijających), *ale - a* (używanego również w wypowiedzeniach przeciwstawnych po zaprzeczonym członie zdania, por. *Wypracowanie nieprzemyślane kompozycyjnie, a chaotyczne*), podwojonych spójników: *zarówno - jak i...*, *o ile - o tyle; im - tym*, które ulegają często dekompozycji w wypowiedziach pisemnych;

Wykorzystane w ankietach zadania są zróżnicowane co do formy: uwzględniamy zarówno zadania otwarte, jak i zamknięte⁹. Z grupy zadań otwartych wykorzystano wypowiedzenia i krótkie teksty z luką, które wymagają uzupełnienia w sposób podany w poleceniu (np. dopisać formę fleksyjną, wskazać rodzaj gramatyczny, np. *kiwi* (ptak) — r. m., *kiwi* (owoc) — r. nij. Wśród zadań zamkniętych znajdują się zadania wyboru (rozpoznania): 1) alternatywne — wymagające wybrania jednej odpowiedzi spośród dwóch podanych (przykładowo: podkreślić poprawną konstrukcję składniową, formę gramatyczną, np. Dop. l.mn.: *brakuje kocy // koców*); oraz 2) wielokrotnego wyboru — wymagające wskazania więcej niż jednej odpowiedzi (skreślenia zdań, w których występują błędne konstrukcje albo formy fleksyjne; podkreślenia poprawnych form, np. Dop. r. m. *przystanka // przystanku*).

Zastosowane w ankiecie pytania aktywizują zarówno myślenie konwergencyjne (umiejętność dostrzegania podobieństw, zbieżności i tożsamości), jak i dywergencyjne (zdolność do dostrzegania różnic, rozbieżności i błędów)¹⁰.

Wyniki badań nad kompetencją językową absolwentów szkół podstawowych oraz młodzieży szkół średnich, skonfrontowane z wcześniejszymi pracami badawczymi na ten temat (m.in. Z. Saloniego, E. Polańskiego)¹¹,

⁹ Por. W. Zaczyński, *Praca badawcza nauczycieli*, Warszawa 1986, s. 131-133; E. Polański, D. Krzyżyk, *Koncepcje badań nad efektywnością kształcenia językowego*, [w:] *Teoretyczno-metodologiczne podstawy badań nad efektywnością kształcenia polonistycznego*, pod red. M. Sinicy, Zielona Góra 1993, s. 34-36.

¹⁰ Por. J. Zborowski, *Rozwijanie aktywności twórczej ucznia*, Warszawa 1986, s. 56-64; M. Węglińska, *Jak przygotować się do lekcji? Wybór materiałów dydaktycznych*, Kraków 1997, s. 49-54.

¹¹ Z. Saloni, op. cit.; E. Polański, op. cit.

będą bezpośrednio przydatne w praktyce szkolnej. Nauczycielom pomoga się zorientować, jakim zagadnieniom poprawnościowym poświęcić więcej uwagi w ćwiczeniach; jakie zjawiska językowe mają zasięg regionalny lub lokalny, a jakie są powszechne.

Badania nad kompetencją językową nauczycieli dadzą możliwość zorientowania się w tym, w jakim stopniu uczący są merytorycznie przygotowani do rozwijania języka uczniów: jaka jest praktyczna znajomość norm poprawnościowych, jakie formy są ekspansywne w ich języku. Rezultaty badań można będzie uczynić podstawą opracowania materiałów dydaktycznych oraz programów kształcenia nauczycieli.

Chociaż badania mają służyć celom diagnostycznym, ich wyniki w pewnym stopniu mogą się okazać przydatne w prognozowaniu rozwoju zjawisk językowych¹². Pozwolą bowiem zaobserwować zmiany w zakresie wariantowości systemu gramatycznego, ustalić intensywność procesów językowych na podstawie ich przejawów w wypowiedziach młodego pokolenia, np. dążenie do ujednoczenia modelu odmiany lub do różnicowania form fleksyjnych wyrazów z uwagi na różnice semantyczne, oddziaływanie składni odmiany mówionej na pisaną. Nasuwa się jednak pytanie, czy wahania, trudności i wątpliwości poprawnościowe, które obserwować będziemy u uczniów i nauczycieli można traktować jako reprezentatywne dla innych użytkowników języka. Uwzględnienie w analizie materiału ankietowego danych frekwencyjnych ujawni dysproporcje ilościowe między formami akceptowanymi przez normę wzorcową a formami, które są w uzusie. Rezultaty badań wskażą tendencje w rozwoju form fleksyjnych i konstrukcji składniowych, które mogą stać się podstawą projektowania zmian w normie poprawnościowej.

¹ Por. M. Bugajski, *O społecznych zadaniach językoznawstwa normatywnego*, [w:] *Aktualne problemy kultury języka*, pod. red. A. Furdala, Zielona Góra 1991, s. 13-19.

Jerzy Biniewicz
(Opole)

KATEGORIA OSOBY W TEKSTACH NAUK ŚCISŁYCH

Teresa Skubalanka w pracy pt. *O stylu poetyckim i innych stylach języka* (1995) daje wyraz swemu niepokojowi co do przyszłości stylistyki językoznawczej. Mówiąc o różnych stanowiskach badawczych, podziałach wewnętrznych, różnorodnej (często nieprzekładalnej) terminologii, którą posługują się badacze, zauważa, że nie wypracowano dotąd jednego, ogólnie akceptowanego stanowiska teoretycznego.

Dotychczasowe badania nie doprowadziły do ustalenia się powszechnie aprobowanych opinii [por. M. R. Mayenowa 1974; J. Bartmiński 1981; A. Wilkoń 1987; S. Gajda 1982; T. Skubalanka 1995; S. Zgółka 1991 i in.]. Należy zgodzić się ze stwierdzeniem S. Gajdy [1992, 8], że *pluralizm poznawczy wyrażający się w anarchiczny chaos, którego przejawem jest polimorficzność pojęć i nieuporządkowanie pojęciowo-terminologiczne, charakteryzuje współczesną sytuację poznawczą w sferze badania komunikacji językowej i tekstu. Rodzi to niepokój, skłania do prób poszukiwania wyjścia.*

Centralnym zagadnieniem w rozważaniach stylistycznych jest oczywiście pojęcie *stylu*. W tej kwestii nie wypracowano jednolitego stanowiska [por. S. Gajda 1992: 7-11; T. Skubalanka 1995: 213-233]. We współczesnym językoznawstwie, jak zauważa S. Zgółka [1991: 24], funkcjonują definicje strukturalistyczne (typu tekstologicznego), funkcjonalne oraz pragmatyczne tego pojęcia. Wszystkie one nie są właściwie sprzeczne, swą odmierność zawdzięczają innym perspektywom badawczym autorów, które ujawniają za każdym razem odmienne aspekty stylu, np. towarzyszące mu determinanty lub relacje zachodzące między określoną strukturą stylistyczną a stylem języka.

W badaniach stylistycznych coraz częściej podkreśla się konieczność poszerzenia pola obserwacji, przekroczenia granic tradycyjnie pojmowanego językoznawstwa. Twierdzi się [por. S. Gajda 1982], że teoria stylu musi być powiązana z szerokim tłem komunikacyjno-kulturowym implikującym tekst. Wyrazem tej postawy badawczej jest stwierdzenie S. Gajdy [1982: 68], że *styl to funkcjonalna struktura tekstu rozumiana jako jedność wszystkich (nie tylko językowych) elementów tworzących tekst (jego strukturę immanentną) oraz funkcji*. Stylu nie należy więc postrzegać tylko

w perspektywie ściśle lingwistycznej, pozbawiającej go humanistycznego, podmiotowego charakteru. Stąd bierze się pogląd, iż styl jest *wiedzą, zespołem normatywnych przekonań dotyczących nadawania i odbioru, tj. humanistyczną strukturą subiektywnego wytworu* [S. Gajda 1982: 68].

Włączenie do pola badawczego stylistyki okoliczności towarzyszących generowaniu określonej klasy tekstów jest zabiegiem, który pozwala — szczególnie w diachronii — ujawnić dynamiczne zależności między elementami języka a determinantami społeczno-komunikacyjnymi.

Przyjęcie tezy, iż stylu nie należy postrzegać tylko w perspektywie ściśle lingwistycznej, implikuje następujący postulat badawczy — należy przez pryzmat tekstu ukazać współdziałanie, współistnienie zjawisk pozajęzykowych i językowych. Tekst (dyskurs) jest bowiem, w świetle współczesnego podejścia komunikacyjno-kulturowego, postrzegany z perspektywy trzech wzajemnie się przenikających płaszczyzn: składniowej, semantycznej i pragmatycznej.

Wiążąc pojęcie stylu z determinantami kulturowymi, uznając wielopoziomowość i wieloaspektowość tego zjawiska, należy przyjąć, iż *styl naukowy* musi być łączony z naukową sferą działalności człowieka. W celu ujawnienia różnorodności manifestowania się stylu konieczne jest odwołanie się do socjokulturowego kontekstu komunikacji naukowej [por. S. Gajda 1982; J. Bartmiński 1981], ukazanie głównych czynników kontekstowych (tzw. stylotwórczych), które współdziałając, generują poznawczo-komunikacyjny plan (płaszczyzna pojęciowa oraz plan wyrażania).

Uwarunkowaniom komunikacyjnym, zewnętrznym cechem stylowym (wiązanym przez J. Bartmińskiego [1981: 31-54], w antropologiczno-kulturowej teorii stylu ze sferą jego wartości, por. dyskusja dotycząca cechy stylowej jako kategorii stylu — S. Gajda [1982: 70-76]) przyporządkowany jest wypracowany przez stulecia określony zestaw środków językowych (oraz niejęzykowych) będących wykładnikami stylu. W odniesieniu do stylu naukowego są to np. określona frekwencja fonemów, wysoki stopień nasycenia tekstów terminami i wyrazami obcymi, analityczność struktury terminu, tworzenie się całych gniazd słowotwórczych i większe niż w leksyce zróżnicowanie modeli słowotwórczych, właściwości morfologiczne czasownika, znaczny udział w tekście naukowym rozbudowanych wypowiedzeń złożonych, przewaga hipotaksy nad parataksą, znaczne zróżnicowanie, wysoki stopień złożoności i rozbudowy wypowiedzeń pojedynczych i złożonych, określona architektonika stylu naukowego [por. J. Biniewicz, A. Starzec 1995: 397-430].

Teresa Skubalanka [1995: 206-212], analizując problem zmian językowych zachodzących w stylach języka, wysunęła tezę o istnieniu uniwersaliów stylistycznych. W każdej z odmian funkcjonalnych języka można bowiem wskazać (por. perspektywa diachroniczna) tendencję dominującą, elementy konstytutywne, które niezależnie od daty powstania tekstu przynależnego do określonego stylu są zawsze tak samo obciążone funkcjonalnie, motywowane tą samą konwencją. Istnienie tendencji dominującej, uważa T. Skubalanka [1995: 208-209], nie przeszkadza w przemieszczaniu

się (w ciągu wieków) elementów nacechowanych stylu względem siebie. Istnieje więc zgodność [por. J. Biniewicz, A. Starzec 1995: 397-430], iż styl naukowy, jeśli patrzymy na jego ewolucję, dynamikę przemian, cechuje się stabilnością nacechowanych elementów, które można traktować jako jego dyferencjalne eksponenty. U podstaw tego zjawiska leży niezmiennosc, stałość mechanizmu generującego określoną jakość planu wyrażania — pojęciowo-logiczny typ myślenia, określoność relacji aktu komunikacyjnego, cele komunikacji [por. S. Gajda 1982: 85-120].

Specyfika nauki jako formy poznania zmierzającej do zbudowania wizji świata zgodnie z zasadami niesprzeczności, tożsamości, następstwa przyczynowo-skutkowego implikuje stałość następujących eksponentów [por. M. Koźyna 1977: 160-171; S. Gajda 1976, 1982; S. Mikołajczak 1990], tj. znamion zewnętrznych identyfikujących styl naukowy: terminologia, właściwości planu morfologicznego i składniowego, architektonika tekstu naukowego.

Czynniki składające się na proces komunikacji naukowej (swoistość nauki jako typu działalności społecznej, etap rozwoju, wewnętrzna dyferencjacja, charakter myślenia naukowego, sposób ujęcia treści w tekście naukowym) prowadzą do preferowania określonych form fleksyjnych czasownika (3 os. liczby pojedynczej i mnogiej, czas teraźniejszy, tryb oznajmujący, aspekt niedokonany), [zob. S. Gajda 1988: 30].

Użycie kategorii osoby w akcie komunikacji naukowej wiąże się z różnorakimi ograniczeniami. W tekście naukowym podlegającym konwencji komunikacyjnej, która wynika ze społecznie ukształtowanego typu kontaktu pisanego [por. S. Mikołajczak 1990: 94-96], zachodzi proces przekształcenia systemu kategorii gramatycznych osoby. Badania językoznawcze pozwalają jednoznacznie stwierdzić [por. J. Lalewicz 1975: 267-272; S. Mikołajczak 1990: 95-96], że w tekście naukowym wyzyskiwane są dwojakiego rodzaju przekształcenia: neutralizacja kategorii gramatycznej osoby oraz jej modyfikacja [por. S. Mikołajczak 1990: 95-96]. Jedną z cech charakterystycznych tekstów naukowych jest pozorna bezosobowość stylu. U źródeł tego zjawiska leży chęć przekonania odbiorcy o tym, że nadawca wypowiedzi przekazuje mu prawdę o rzeczywistości tekstowej lub pozatekstowej. Nie należy zapominać, że wymóg bezosobowości stylu jest w wielu dyscyplinach naukowych, np. powstałych w starożytności (por. matematyka), uzasadniony względami retorycznymi — jedną z najważniejszych dyrektyw retoryki jest służenie prawdzie, nie zaś samemu mówcy.

Nadawca, oddzielając (na poziomie językowym) siebie od przedmiotu analizy, procesu badawczego, sygnalizuje swą bezstronność, obiektywizm. Badania poświęcone stylowi naukowemu [por. S. Mikołajczak 1990: 108] dowodzą, że autor tekstu nie rezygnuje jednak z zaznaczenia własnego punktu widzenia, ujawnienia oceny, np. prawie 30% zdań bezosobowych stanowią konstrukcje modalne, zawierające ocenę tego, o czym się mówi.

Przyjęcie perspektywy kontekstowo-referencjalnej burzy przekonanie, że dyskurs naukowy jest bezosobowy. Z faktu, iż retoryka dyskursu cechuje się brakiem bezpośrednich form autoreferencji, nie należy wyciągać wniosku, że nie ma ich w tekście naukowym.

Analiza procesu przekształcania systemu kategorii gramatycznych osoby ujawnia następujące mechanizmy:

a) wprowadzenie do tekstu nieosobowych form orzeczenia na *-no*, *-to* lub formy zaimkowej czasownika w 3. os. liczby pojedynczej o nieokreślonym wykonawcy czynności (np. *przyjmuje się*) i licznych orzeczeń bezosobowych typu analitycznego złożonych z bezokolicznika i bezosobowych form czasowników modalnych (występują one zazwyczaj w kategoriałnym znaczeniu 1. os. liczby pojedynczej lub mnogiej), [por. S. Mikołajczak 1990: 96];

b) modyfikacja systemu kategorii gramatycznych osoby sprowadza się przede wszystkim do użycia 1. os. liczby mnogiej w celu wskazania jednostkowego mówiącego, aczkolwiek należy zauważyć, że nie można utożsamić jej z formą 1. osoby, ponieważ możliwe jest w komunikacji naukowej zastosowanie jej jako formy pozwalającej określić odbiorcę przekazu i jednocześnie włączyć go do różnych działań wraz z nadawcą [S. Mikołajczak 1990: 81-115].

Spróbujmy w niniejszym szkicu skupić uwagę na wczesnych (XVI-XVII wiek) polskich tekstach matematycznych. Opis będzie dotyczył funkcjonowania w nich kategorii gramatycznych osoby. Zwrócimy uwagę na czynniki zewnętrznojęzykowe determinujące proces akomodacji kategorii fleksyjnej osoby. Zestawienie danych charakteryzujących współczesne teksty naukowe [por. M. Koźyna 1977: 161-170; S. Gajda 1988: 29-39; S. Mikołajczak 1990: 81-115] z parametrami określającymi pierwsze polskie teksty nauk ścisłych pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy wybiórczość kategorii gramatycznych osoby jest stałym dyferencjalnym eksponentem stylu naukowego.

Analiza pierwszych polskich traktatów matematycznych ujawnia następujące zjawisko: w zasadzie wszystkie teksty cechują się różnym pod względem językowym usytuowaniem się autora. Niejednokrotnie w kilkudziesięciu akapitach pojawiają się czasowniki o różnej formie gramatycznej, co należy tłumaczyć brakiem konwencji komunikacyjnego ustawienia się nadawcy względem kategorii osoby (por. analogiczne procesy we wczesnej fazie rozwoju stylu nauk ścisłych w Rosji [M. Koźyna 1994: 231]), np.:

Gdy tedy chcesz dojść niewiadomych rzeczy, mnóż je przez zapłatę wiadomych rzeczy, a ono, co przyjdzie z takiego mnożenia, dziel wiadomych rzeczy, jako ta. Kupilem postawy sukna [T. Kłos].

W przeszłych dwóch częściach pokazałem ci tak całe jako też y łamaney liczby łatwe do poznania sposoby [...]. Przetoż teraz te wszystkie, jeżeli one wmierzy y dobrze pamiętają, w tej części masz wypraktykować... [S. Grzebski].

W badanych tekstach zdecydowanie dominuje 3. os. liczby pojedynczej lub mnogiej, która wyraża przede wszystkim działanie osoby (osób) lub przedmiotu, por.:

Dwa chcą frimarczyć, jeden ma sukno, a 1 postaw kosztuje 22 zł., a kładzie na firmarku za 26 zł., a daje... [T. Kłos].

Łacinnicy z Greckiego zowią go Scaleuus, Geometra Polski zwać go będzie Różnobok albo Różnokąt;... [S. Solski].

W tekście T. Kłosa (1538), w dwóch próbkach zawierających po pięćset słów, formy 3. os. liczby pojedynczej i mnogiej stanowią 77% (95% — druga próba) ogółu form kategorii osoby czasownika oraz konstrukcji nieosobowych. Dla porównania — u innych autorów owe proporcje przedstawiają się następująco: S. Grzebski (1566) — 85,8% oraz 69,4%; S. Solski (1683) — 40,5% oraz 82,8%.

Twórcy pierwszych polskich tekstów matematycznych nader często sięgali po formę 2. os. liczby pojedynczej, np. T. Kłos — 19,2% oraz 1,5%; S. Solski — 4,25% oraz 10,3%; S. Grzebski 4,5% i 4,1%. Owe formy pojawiały się zazwyczaj wtedy, gdy autorzy, prezentując problemy naukowe, zwracali się bezpośrednio do adresata, aktywizując go, motywując do określonych działań.

Zdania zawierające orzeczenia czasownikowe w formie 2. os. liczby pojedynczej są semantycznie określone. Należy je traktować jako nakazy dotyczące uogólnionego człowieka, odbiorcą jest wszelki możliwy **ktoś**. Nie należy zapominać, że pierwsze polskie teksty matematyczne adresowane były nie do profesorów akademii, ale do praktyków, np. kupców, rachmistrów, geodetów, rzemieślników, por.:

[...] ia Polską Mathematykę nie dla uczonych ludzi, którzy biegli w Greckim i Łacińskim języku piszą, ale dla tych, którym tego fortuna zayrzała, aby byli w językach uczonemi, a tym czasem radziby wiedzieli, co się w Naukach zamyka... [J. N. Naroński — *Arytmetyka*, XVII w., rękopis zaginiony w czasie działań wojennych, cyt. za M. Bakiem 1984: 69-70].

Niejednokrotnie więc określone partie tekstów miały charakter instrukcji działań mierniczych, rachunkowych, por.:

Jeśli chcesz wiedzieć jako jest głęboka studnia, albo co inszego takowego, tak uczyni: Rozumiey sobie linią prostą w studniey po jedney stronie od a. do b. to jest, od wierzchu aż do wody [S. Grzebski].

Dopiero czyń podług reguły: przydzie 2700 gr. Przywiedz je na złote (...). Nigdy nie działaj... [T. Kłos].

Tymi liniami Z B, C B, zatocz jako podyametrem cyrkuly R y M, M [S. Solski].

Uważ u siebie dobrze y pomni to... [J. A. Gorczyński].

W badanych tekstach odnotować należy bardzo mały (identyczne dane charakteryzują osiemnastowieczne rosyjskie teksty nauk ścisłych [por. M. Kożyna 1994: 231]) udział form 1. os. liczby pojedynczej, aczkolwiek jest on i tak wyższy niż we współczesnych tekstach naukowych (S. Gajda [1988: 30] nie notuje ich w ogóle, na podobne preferencje wskazują M. Kożyna [1977: 161-170] oraz S. Mikołajczak [1990: 93]), np. T. Kłos — 1% (0,5% — druga próba), S. Solski — brak form 1. os. liczby pojedynczej, S. Grzebski — 3,7% (10,7%).

Zwraca uwagę fakt, że u poszczególnych autorów udział form 1. os. liczby pojedynczej jest różny. Jak należy tłumaczyć owe różnice? Z pewnością istotnym czynnikiem był brak wzorca narracji, nie ustalona jeszcze konwencja komunikacyjna, pozwalająca jednoznacznie określić ustalenie się autora względem kategorii osoby [por. M. Kożyna 1994: 231]. Nie można także wykluczyć indywidualnych upodobań, preferencji u poszczególnych twórców tekstów naukowych.

Często formy 1. os. liczby pojedynczej pojawiają się w początkowych i końcowych partiach tekstu (przedmowa, wstęp, podsumowanie), rozdziałów lub wtedy, gdy autor kończy omawianie określonych zagadnień i przechodzi do analizy, opisu kolejnej kwestii (są one wtedy jednym z wykładników więzi ponadzdaniowej), informuje o kolejnych etapach działań analitycznych, czynnościach badawczych, por.:

Doznawszy trzech przeszkod ktore dowcipy polerowniejsze w ojczyźnie naszej odra-
żają od umiejętności, y Praktykowania Geometrii (...). Wziąłem przed się ułatwienie tych
przeszkod w Geometrze moim, (...). Ieżelim przedsięwzięciu dość uczynił, Czytelnika roz-
sądkowi zostawię [S. Solski, przedmowa].

Przy końcu tych tu książek mam cię upominać Czytelniku miły... [S. Grzebski].
Naprzód napiszę, jako... [S. Grzebski].

Istotną przyczynę użycia form 1. os. liczby pojedynczej jest chęć podzielenia się z odbiorcą odautorskimi ocenami, zasygnalizowania wagi analizowanej kwestii badawczej, por.:

Stąd się mówię okazuje, iż wszystkich miar na dłużą ma być... [S. Grzebski].
(...) więc chcę wiedzieć wiele ci uczyni za 24 funtów... [J. A. Gorczyń].

Podobnie mały (jak w przypadku form 1. os. liczby pojedynczej) jest udział w badanych tekstach autorskiego *my*, por. S. Grzebski — 6% (4,9 — druga próba); T. Kłos, S. Solski — brak form 1. os. liczby mnogiej; J. A. Gorczyń — 1,9%.

Czasowniki w 1. os. liczby mnogiej pojawiają się wtedy, gdy autor sygnalizuje konieczność przeprowadzenia określonych działań analitycznych, aktywizuje uwagę odbiorcy albo komentuje, ocenia fakty, por.:

(...) jednak iż Ci trzeba także y w łamaney liczbie Regulę umieć stawiać, przetoż
o niey wprzod zaczniemy [J. A. Gorczyń].

Ponieważ tedy już wiemy, jako długi, jako szeroki Łan jest nie trudno y możemy
zmierzyć, y dowiedzieć się czym większy albo mniejszy jest, niż włóka chełmieńska
w Mazowszu [J. A. Gorczyń].

Analiza szesnastowiecznych oraz siedemnastowiecznych tekstów matematycznych ujawnia małą ilość konstrukcji nieosobowych, por. T. Kłos: 2% oraz 2,6% — druga próba, S. Solski: 17% oraz 6,9%, S. Grzebski: brak konstrukcji bezosobowych w pierwszej próbie oraz 10,7% w drugiej; J. Gorczyń — 14,9%. We wczesnych polskich traktatach naukowych pojawiły się zdania, w których brak jest oznaczenia sprawcy czynności. Można wyróżnić kilka sposobów maskowania, eliminowania agensa (por. proces depersonalizacji we współczesnych tekstach naukowych [S. Mikołajczak 1990: 101-108]). Badania wykazują obecność bezosobowych form orzeczenia na *-no*, które pośrednio wskazują na istnienie osobowego wykonawcy (występują one w kategoriałnym znaczeniu 1. os. liczby pojedynczej lub mnogiej), por.:

Dla tegoż przy tym wtórym przypisano... [S. Grzebski].
Po cenę tę pierwszą quotę kupiono... [J. A. Gorczyń].

Oprócz nieosobowych form fleksyjnych na *-no*, *-to* odnotować należy konstrukcje z morfemem *się* oparte na formie 3. os. liczby pojedynczej, por. *I jeśli się trafi na ktoreykolwiek sorcie troiaką quotę pisać...* [J. A. Gorczyń]. Zwraca uwagę fakt [por. K. Pisarkowa 1984: 42-44], że

pierwotnie (czyli w wieku XVI i XVII) zdania z formą zwrotną orzeczenia nie były traktowane jako bezpodmiotowe, albowiem mianownikowy pacjent (por. równoległość form mianownika i biernika w różnych paradygmatach) zajmował strukturalno-semantyczną pozycję podmiotu, por.:

Łamana liczba pisze się dwoistemi parami... [T. Kłos].

Figura trzema liniami prostymi zawarta, zowie się Troyścienna [S. Solski].

We wczesnych polskich traktatach matematycznych spotyka się w funkcji konstrukcji nieosobowych formy fleksyjne osobowe: formę 3. os. liczby mnogiej oraz 1. os. liczby mnogiej, np. *zową, zowiem=zowie się* (por. identycznie przebiegający proces neutralizacji kategorii fleksyjnej osoby w osiemnastowiecznej rosyjskiej literaturze naukowej [M. Kożyna 1994: 235]), np.:

Tymże obyczajem w Polsce Łan Francuski zową lanem [S. Grzebski].

Przełoż podobna rzecz, że y Łan musiał z Franczey tu do nas przyść: aczci [...] potoczna łaciną zowiem Łanem... [S. Grzebski].

Sekundarnie w funkcji konstrukcji nieosobowych wystąpiły bezokoliczniki. Bezpodmiotowe zdania z bezokolicznikiem są nacechowane modalnie. Ich cechą semantyczną dałoby się sprowadzić do formuły bezosobowo wyrażonej potrzeby, powinności, np. *resolwować=trzeba resolwować*.

Jeśli ty y przy złotych były grosze y szelągi jako y przy cetnarach (...), to te wszystkie według najmniejszych resolwować... [J. A. Gorczyń].

Ekwiwalentem owych struktur w tekstach naukowych są zdania z orzeczeniem w formie 2. os. liczby pojedynczej (nakazy, polecenia), por.:

Jeżeli 1 na trzeciej sorcie będzie (...) przełoż napisaną cenę, to jest średnią sortę, dividuy [J. A. Gorczyń].

(...) jeśli wszędy będzie nierowna, to także resolwować [J. A. Gorczyń].

Ciekawe zastosowanie wypowiedzeń z bezokolicznikiem odnajdujemy w *Geometrze Polskim* S. Solskiego. Pełnią one funkcję tytułów akapitów. Można je traktować jako ekwiwalent form osobowych lub bezosobowych orzeczeń modalnych zbudowanych z bezokolicznika i bezosobowych form czasowników modalnych, por. *Obietność abo Pole powierzchni znaleźć* (czyli np. *jak można obietność (...), jak możesz obietność (...), jak znajdujemy obietność*).

W badanych tekstach matematycznych pojawiły się także nieliczne (niezmiernie zaś charakterystyczne dla współczesnych tekstów naukowych [por. S. Mikołajczak 1990: 107]) bezosobowe orzeczenia modalne składające się z bezokolicznika oraz bezosobowych form czasowników modalnych, por.:

W jakim mianowaniu to trzeba widzieć... [S. Solski].

Przełoż trzeba to obaczyć... [S. Grzebski].

Zestawienie danych określających funkcjonowanie kategorii osoby właściwych wczesnym polskim tekstom matematycznym (XVI-XVII w.) z parametrami charakteryzującymi współczesne teksty naukowe [por. S. Gajda 1988: 29-39; S. Mikołajczak 1990: 81-115] ujawniło w zasadzie te same preferencje. Akomodacja kategorii fleksyjnej osoby jest więc stałym dyferencjalnym eksponentem tekstu naukowego (niezależnie od daty jego powstania),

aczkolwiek skala i przebieg interesującego nas procesu, mimo oczywistych zbieżności, ma nieco inny charakter. Perspektywa diachroniczna ujawniająca zbieżność parametrów wykazała, iż w badanych tekstach działał ten sam mechanizm, generujący określony przebieg zjawisk, z jakim mamy do czynienia także współcześnie. Jest nim pojęciowo-logiczny typ myślenia (będący uzasadnieniem głównej cechy stylu naukowego — abstrakcyjności) implikujący wybiórczość form fleksyjnych kategorii osoby.

Literatura

- Bartmiński J., 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 31-45.
- Biniewicz J., Starzec A., 1995, *Styl naukowy*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, Opole, s. 397-430.
- Bąk M., 1984, *Powstanie i rozwój terminologii nauk ścisłych*, Warszawa.
- Gajda S., 1976, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole.
- Gajda S., 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa-Wrocław.
- Gajda S., 1988, *Funkcjonowanie kategorii fleksyjnych czasownika we współczesnym polskim tekście naukowym*, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, red. T. Skubalanka, Wrocław, s. 29-39.
- Gajda S., 1992, *Dylematy stylistyki*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce. Materiały z konferencji z 24-26 IX 1991 r.*, red. S. Gajda, Opole.
- Gorczyński J. A., 1647, *Nowy sposób Arytmetyki*, Kraków.
- Grzebski S., 1566, *Geometryja to jest miernicka nauka*, Kraków.
- Kłos T., 1538, *Algorytm*, Kraków.
- Kożyna M., 1977, *Stilistika russkogo jazyka*, Moskwa, s. 160-171.
- Kożyna M., 1994, *Funkcjonowanie licza głołow w licznych miestoiimienii*, [w:] *Razwitiije naucznoego stilia w aspekte funkcjonirowanija jazykowych jednic razlicznych urowniej*, Perm, s. 231-240.
- Lalewicz J., 1975, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- Mayenowa M. R., 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Mikołajczak S., 1990, *Składnia tekstów naukowych*, Poznań.
- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- Skubalanka T., 1995, *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin.
- Solski S., 1683, *Geometra Polski*, Kraków.
- Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Zgółka T., 1991, *Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębniania stylowych odmian języka*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole.

Monika Zaśko-Zielińska
(Wrocław)

RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA

W 1959 roku Juliusz Gomulicki opublikował tekst *Dwieście lat polskiej recenzji literackiej*¹. Dzisiaj historia tej odmiany tekstu krytycznego obejmuje już niemal czterdzieści lat więcej. Oczywiście, porównując dzieje recenzji z wiekiem rozmowy czy listu, trzeba przyznać, że jest to gatunek stosunkowo młody. Jednak od samego początku towarzyszą recenzji liczne wypowiedzi metajęzykowe w postaci: komentarzy, polemik, odpowiedzi i wskazówek, co sprawia, że ten dość krótki żywot komunikacyjny obfituje w refleksje na temat gatunku. Do przyczyn tak złożonej sytuacji można zaliczyć dużą liczbę uczestników zaangażowanych w komunikację oraz związane z gatunkiem bardzo wyraziste efekty perlokucyjne. Od czasu, kiedy recenzja została umieszczona w programach szkolnych i uniwersyteckich, wypowiedziom autorów dzieł, krytyków, odbiorców sztuki, wydawców, a także historyków i teoretyków literatury oraz teatrologów towarzyszą głosy nauczycieli i dziennikarzy. Dlatego też — w momencie gdy pojęcie normy gatunkowej powoli wkracza do kultury języka — na temat recenzji istnieje już mnóstwo wypowiedzi o charakterze wartościującym. Trudno nie uznać, że składają się one na stan badań nad recenzją jako gatunkiem mowy, ale ich wykorzystanie wymaga uświadomienia sobie perspektywy badawczej, w ramach której powstawały poszczególne opracowania teoretyczne, oraz oceny wskazówek pomieszczonych w tekstach dydaktycznych. Przepisy mogą decydować jednak zarówno o większej poprawności tekstów, jak i prowokować błędy, gdy zawierają informacje nieprawdziwe lub pomijają w opisie elementy, które należy zaliczyć do wyznaczników gatunku.

Norma gatunkowa

Oprócz czynników zewnętrznych wobec językoznawstwa sytuację badawczą tworzy również zasób wiedzy z zakresu lingwistyki; w tym wypadku będzie to stan badań nad normą gatunkową. Celem opisu poszczegól-

¹ J.W. Gomulicki, *Dwieście lat polskiej recenzji literackiej*, „Nowe Książki” 1959, nr 24.

nych typów wypowiedzi jest nie tylko dążenie do poznania gatunkowego zróżnicowania języka, ale także zastosowanie zdobytej wiedzy w praktyce, czyli np. dydaktyce szkolnej lub działalności kulturalnojęzykowej. Dopelnieniem opisu gatunku mowy jest więc wyznaczenie warunków, których respektowanie decyduje o zgodności komunikatu z wzorcem. W badaniach nad strukturami gatunkowymi funkcjonują terminy, które łączą w sobie zarówno spojrzenie opisowe, jak i wartościujące. Pierwszy z nich to *gatunkowy wzorzec wypowiedzi*, który S. Gajda zdefiniował jako istniejący intersubiektywnie zespół norm i dyrektyw (wskazań, przyzwyczajzeń) regulujących praktykę językową². Ze względu na różny stopień kategoryczności stwierżeń można mówić o wzorcach gatunkowych schematycznych (podanie czy ankieta) bądź elastycznych (jak powieść czy esej)³. J. Labocha korzysta z określenia *dyskurs*, gdy opisuje poziom pośredni między systemem reguł językowych a indywidualnym aktem twórczym. Dyskurs jest tutaj synonimem normy oraz strategii zastosowanej w procesie tworzenia tekstu i wypowiedzi. Podstawą tej strategii są wzorce społeczne i kulturowe, składające się na normę, a jej efektem jest tekst lub wypowiedź o określonych cechach gatunkowych⁴.

Inny charakter ma termin *norma gatunkowa*, który funkcjonuje przede wszystkim w ramach językoznawstwa normatywnego. M. Bugajski pisze, że jest to granica swobodnego operowania środkami językowymi, a jej przekroczenie powoduje naruszenie zasad budowy komunikatu i w związku z tym naruszenie podstawowych funkcji języka. Tekst taki z punktu widzenia normy oceniamy negatywnie. Zdarza się też często, że mamy do czynienia z wypowiedziami, które wyróżniają się pozytywnie na tle obowiązującej normy (literatura piękna)⁵. Mimo że pojęcie normy gatunkowej w kulturze języka ma obecnie raczej charakter postulatu badawczego, a mające opisowy charakter (w przeciwieństwie do wartościującego) prace nad gatunkowymi wzorcami wypowiedzi czy dyskursem są zaawansowane, ze względów praktycznych korzystniejsze jest operowanie terminem *norma gatunkowa*. Obok niej można usytuować pojęcie normy komunikacyjnej wraz z towarzyszącymi jej zasadami kooperacji zachowania konwersacyjnego. Wtedy w konkretnej sytuacji ogólna zasada skuteczności będzie dopełniona wiedzą na temat sposobu tworzenia wybranego typu tekstu. Celem normy gatunkowej jest nie tylko wskazanie tego, co poprawne i błędne, ale także możliwie całościowe zaprezentowanie sytuacji komunikacyjnej, z jaką związany jest gatunek. Wśród obowiązujących kryteriów poprawności językowej najważniejsze dla normy gatunko-

² S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982, s. 172.

³ S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 246.

⁴ J. Labocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] *Styl a tekst*, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 51.

⁵ M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 92.